

Ósme

Sprawozdanie Dyrekcyi

c. k. II. Wyższej Szkoły
Realnej w Krakowie
za rok 1912.

TREŚĆ:

- I. Krasziński a Kajsiwicz. — Napisał prof.
J. Bystrzycki.
- II. Część urzędowa przez dyrektora zakładu.
-



KRAKÓW
NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.
ODBITO W Drukarni EUGEN. i Dr. KAZIM. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE
1912

Ósme Sprawozdanie Dyrekcyi

c. k. II. Wyższej Szkoły
Realnej w Krakowie
za rok 1912.

~~~~~  
**TREŚĆ:**

- I. Kasiński a Kajsiewicz. — Napisał prof.  
J. Bystrzycki.
- II. Część urzędowa przez dyrektora zakładu.
- ~~~~~



KRAKÓW  
NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.  
ODBITO W Drukarni EUGEN. i Dr. KAZIM. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE  
1912.







KRASIŃSKI A KAJSIEWICZ.







## CZĘŚĆ I.









ZYGMUNT KRASIŃSKI.







## I.

„Wy zaś obchodźcie święta wasze  
narodowe, obyczajem przodków waszych,  
idąc z rana do Kościoła i poszcząc  
dzień cały“.

*Mickiewicz* Ks. Pielgrz. r. XII.

Kiedy przed laty wielki twórca P. Tadeusza pragnął oderwać  
znękanego ducha od gorzkiej i płaskiej rzeczywistości, pełnej:

„Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,  
Zapóźnionych żalów, potępieńczych swarów“

zwrócił wzrok swój utęskniony ku świętej i czystej krainie lat  
dziecinnych, gdzie w blaskach miłości i różanych mgłach tęsk-  
nych wspomnień, unosila się „piękna mara senna“ „pamiętnej  
wiosny wojny“, „obfitej we zdarzenia, nadzieją brzemiennej“. Ścierple w lodowatej atmosferze niedoli tułaczkiej serce poety,  
chłonęło w siebie słodycz płynącą z tych wiośnianych wspom-  
nień a ranione ich tragiczną złudą, rozsiewało bezcenne perły  
nieśmiertelnej pieśni, marzącej o roku, który nie tylko kwitnął  
zbożami i trawami, ale był także rokiem urodzaju niezwykłych  
ludzi!

Dziś po stu latach, wypełnionych waleniem się w gruz  
wszelkich nadziei, nie rozpina się nad namiotów

„Okrag niebios gdzieś gdzie chmurkami zasłany,

U góry błękitnawy, na zachód różany“,

lecz cięży o owianami chmurami, z których raz po raz bije grom  
praw wyjątkowych i nowych rozbiórów, dziś i my, którzy ani  
jednej takiej wiosny nie mieli w życiu, zwracamy w to „miło-



ściwe lato“ naszej literatury przybite do ziemi czoła ku owej marze sennej i w eichem a smętnem rozradowaniu oraz poważnej zadumie czcimy pamięć wiosny „ludźmi błyszczącej“. Wiosna nadzieją brzemienna, nie miała wprawdzie po sobie jesieni, błogosławionej w te owoce, jakich się po niej ówczesne pokolenie spodziewało. „Piękna mara senna“ znikła jak sen obłudny,

„Który kościanym oknem wylatuje,  
A ludzkie myśli tym i owym bawi  
Co błąd na jawi“;

rozwiąła się w duszne opary rozczarowania, ale nie pozostawiła zawiedzionych, zgnębionych bez żadnej pomocy na kalwaryjską drogę przyszłości. Ona to wydała na świat te wielkie umysły i gorące serca, koło których dziś my „pokolenie tylu żałobami czarne“, skupiamy się w ten rok jubileuszowy, by oddać hołd ich genialnym umysłom, a cześć wielkim sercom, by się ich mądrością oświecić, ich uczuciem rozgrzać, ich ideałami podnieść, ich cnотami i zasługami zbudować. By zaś to obcowanie nasze z duchami wybranymi było trwałe i godne, by niesło narodowi w najdalszą przyszłość jasność w mrokach niedoli, moc w słabości, hart i wytrwanie w zachwianiu, „spokojność wśród burz niepokoju, miarę w zamięcie i strój w rozstroju“, trzeba nam dziś więcej i sumienniejsz, niż dotąd dążyć do tego, byśmy byli „jedno“ z nimi, byśmy wchłonęli w siebie i na krew codziennego życia przerobili głębokie myśli, wzniosłe uczucia, zdobyte przez nich w krwawym trudzie ducha a złożone dla nas z pańską szczodrobliwością w narodowym pamiętek kościele, gdzie przeszłość nagromadziła przyszłości „swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty“. Skoro tedy w „miłościwe lato“ otwarły się szerzej podwoje narodowego panteonu, wejdzmy w jego wnętrze, pod jego kopułę i zatrzymajmy się przy tych dwu wielkich duchach i gorących sercach, którzy stali do ostatniego technienia w szeregu nieustraszonych szermierzy ojczyzny i sami jak Dant, przechodząc przez piekło, całą potęgę swych umysłów i żar swych uczuć wyteżali w tym kierunku, by nikt z braci ich nie wpadł w rozwarte pod nogami piekło zwątpienia, rozpacz i upodlenia.

Jeden i drugi i wieszcz „wyniosły w męczeńskiej koronie“



i kapłan żarliwy a kaznodzieja potężny, przejęli w swe serca wszystkie miecze boleści, godzące w pierś narodu, a trzymając bez ustanku dłoń na pulsie życia narodowego, odczuwali i prze-czuwali wszystkie jego zdrowe i chorobliwe uderzenia, prze-strzegali i uczyli, każdy z innej trybuny, ale z jednakową mi-łością i całą siłą przekonania i niezachwianem męstwem. Z ha-słem na ustach: „Kto jak Chrystus“ z wiarą w sercu, choć nieraz przyszło im głosić nadzieję przeciw nadziei, zachęcali się wzajemnie jak biblijni Machabeusze: „podnośmy upadek ludu na-szego a walczmy o lud nasz i o Kościół nasz“. Jeden z kazalnicy, drugi z każdej karty swej poezji zapewniali i krzepili wątpią-cych i pod nadmiarem cierpienia upadających: „posiądziecie ziemię, tylko się umacniajcie i bądźcie pieczołowitymi“. Kazno-dzieja w rozpaczliwym uniesieniu wołał: „ja kocham mój naród, wie to Bóg; a nie taję, że gdyby Polska miała wpaść wręce bez-bożników, gdyby miała zostać piekłem, ja nie chcę widzieć Polski“; a temu rozdzierającemu okrzykowi wtórował godnie Psalmista polski:

„Hajdamackie rzućcie noże,  
By nie klęły na was wieki,  
Że cel wieków znów daleki,  
Żeście w dumie, żeście w szale  
Przewrócili losów szale  
I rozbili się na skale,  
Kędy wiecznie się wyrodni,  
Rozbić muszą — bo na zbrodni“.

A jak podobni w groźnych akcentach i surowych tonach, tak zbliżają się i na podobną zawodzą nutę, gdy upojeni szczę-śliwemi przeczuciami, uniesieni radosnemi nadziejami wróżą czy to emigracyi, czy całej ojczyźnie lepszą dolę, szczytniejsze po-słannictwo: „Pójdź — woła ks. Kajsiwicz<sup>1)</sup> — Pan cię omyje. Pan cię ukocha, Pan cię upieści, ubierze cię w szaty święteczne i nie będziesz więcej zwaną nieplodną w pośród narodów. Nie kłosa ci już zbierać, ale wielkie żniwo cię czeka o Moabitko

<sup>1)</sup> W Kazaniu na dzień B. Narodzenia r. 1842.



moja. O siostró! o córko! bieźmy do oblubieńca naszego. Już się w rosie łez wykąpana, już się biała jak śnieg, wonna jak kwiat pustyni, zwiąże cię Pan jak pęczek mirhy i zatknie przy sercu swoim, gdzie ojczyzna twoja schowana. Weźmie cię Pan na kolana i na dłoniach cię swoich wyniesie, na tych małych rączkach i kołysać cię i przed oczyma swemi wciąż trzymać będzie". W kilka miesięcy po tem radosnem hosanna na cześć emigracyi zabrzmiał wśród niej i rozgłosnem echem powtarzał się po krainie mogił i krzyżów jeszcze górnieszy, jeszcze pochlebniejszy hymn, zwiastujący „róże wiosny — maj nadziei — maj żywota“, od którego zadrżały rozkosznym dreszczem serc miliony:

„Uderzyła łask godzina!  
Znowu Tobą i przez Ciebie  
Myśl przedwieczna żywa w niebie,  
Żyć pod niebem rozpoczyna.  
Płynę, płynę, Lilio boża,  
Poza lądy, poza morza,  
Nad piekielne wzbij się jary!

. . . . .  
Widzę — w'dzę — wzniosły ręce,  
Rwą ze skroni życia kwiaty,  
Rwą — ciskają życia wieńce  
Pod jej stopy — na Jej szaty!“

A gdy klęski spadną na ukochanych lub oni je na siebie ściagną, gdy niczem nie dadzą się zatrzymać nad brzegiem przepaści, mimo, że „na dnie jej sobie nicestwo pościłem“, wtedy na chwilę ogarnia serca tych troskliwych lekarzy duszy polskiej jakby zniechęcenie, raczej boleść zawodu, gorycz zniecierpliwienia i wtedy znowu skarżą się podobnie i żalą na upornych i pędzących ku zgubie. „Kochać ludzi — skarży się ks. Kajsiowicz<sup>1)</sup> — spółżuć z nimi, chcieć ich z błędu i zepsucia do miłości spólnego Ojca pociągnąć, chcieć im zapewnić szczęście w czasie i wieczności a spotykać taki opór i zaślepienie, widzieć wciąż odpychane nieomyłne leki przez chorych śmiertelnie, płynąć

<sup>1)</sup> Mowa na cześć św. Andrzeja Apostoła.



wciąż pod wodę namiętności, wodzić się w zapasy z ludzkim zaślepieniem i być okrzyczanym nieraz za nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego i pokoju. . . o, co to za boleść, jaki krzyż, jakie męczeństwo! Cóż dopiero, kiedy się cierpi od krwią blizkich, od swoich, dla zbawienia których chętnieby się z Pawłem i życie stokroć dało. . . to już ból, na wyrażenie którego i słowa nie ma“. A gdy taki ból ścisnął serce kaznodziei, wtedy w rozdzierający sposób żalił się i wyrzucał opornym: „już nam głos zachrypł i szczęki ścierpły“ ale mimo to dodawał zaraz: „prosiłem Pana aby słowo moje było i śpiewem duszy, płaczem serca i modlitwą; aby pomimo waszej woli krążyło wciąż koło was w powiertzu śpiewało do ucha, płakało w sercu, jak ptaszyna wypłoszona ze spalonego domu, z podciętego drzewa, ze zgwałconego gniazda“. Podobnie skarży się i boleje Krasiński: „ach! wołałem, wołałem, wołałem! Kto mię słuchał, kto usłucha? Jednym próżność w sercu, drugim strach! trzecim pijaństwo! zaraza! umysłowy odskok od wszelkiej cnoty i zacności! Darmo! darmo! Świat dopiero się przebudzi, gdy skona pod karą Bożą! Wtedy dusza świata pocznie płakać i mówić „a gdzieżem ja, gdzieżem, cóż się stało ze mną, żem taka naga i w ciemności zapadła“...<sup>1)</sup> „Całe życie — ubolewa gdzieindziej — byłem nieszczęśliwą Kassandrą a nie zdołałem nigdy pomódz; czas mi odejść i szukać pod ziemią spokoju, nigdy nie znalezionej na ziemi“<sup>2)</sup>

Tak tedy w czasach najcięższych, wśród ludzi najtrudniejszych do prowadzenia, wśród stosunków ze wszech miar opłakanych, kiedy pod brzemieniem klęsk narodowych upadali najtężsi, błądzili najlepsi, stali nad brzegiem rozpaczcy wszyscy, wzbudził Pan w narodzie postawił na szczytach ówczesnego życia tych dwu nauczycieli, opiekunów i lekarzy, leczących rany serdeczne narodu raz tą samą metodą, drugi raz zgołą różną, stosujących podobne lub odmienne środki, ale zawsze zgodnych w jednym t. j. w miłości do chorych i oddziaływaniu przez duszę na ciało; „inni przemawiają do ramion, my do sumienia powszechnego“ mogli i oni o sobie powiedzieć. Ks. Kajsiewicz stojący w samym wirze emigracyjnego życia, oddzia-

<sup>1)</sup> List do Trentowskiego z d. 10. stycznia 1849 r.

<sup>2)</sup> List do Gaszyńskiego z d. 7 maja 1846 r.



ływał też na nie bezpośrednio słowem bożem z ambony, Krasiński stojący poza jego wzburzonymi falami i tylko zdala je obserwujący i trwożnem okiem mierzący, był emigracyi mniej blizki, mniej znany; skutkiem swoich stosunków życiowych i swego usposobienia nie mógł się zanurzyć w jej toń, miotaną przeciwnymi wiatrami, był raczej jej dyagnostą — teoretykiem, gdy tamten więcej lekarzem-praktykiem. Kajsiewicz ratował przedewszystkiem i drżał o przyszłość emigracyi, dążąc przez jej odrodzenie do odrodzenia narodu; dla Krasińskiego patrzącego z swych zawrotnych wyżyn w odległe cele wieków, była ona doniosłym, ale epizodem, ważnym, ale szczegółem, który tylko od czasu do czasu odwracał wzrok jego utkwiony w całokształt i wieczność zbiorowego życia narodu; jego przeznaczenie, jego rozwój i posłannictwo wśród innych ludów, to była troska Psalmisty, lękającego się, by:

„Nie związali nam stóp, dążnych w górę,  
Szatani z piekła — lub też ludzie podli“.

Obaj uzupełniali się tym sposobem przedziwnie i z tego powodu łączy ich w dziejach emigracyi i w ogóle polskiego życia między r. 1842 (t. j. rokiem pierwszego wystąpienia Kajsiewicza na emigracyi) a 1849, (w którym tak dobrze, jak kończy się i przekwita najbujniejszy okres ich twórczości,) jest bardzo znamienna i ze wszech miar godna bliższego oświecenia. Porównując kazania ks. Kajsiewicza, które w tym okresie wstrząsając emigracją, odkażały jej zatruty z tyłu stron organizm i były dla niej niemal jedynym strojem wśród ogólnego rozstroju z płodami poetyckich natchnień piewcy Przedświtu, przekonujemy się nieraz ku wielkiemu zdziwieniu, jak te „dwa na słońcach swych przeciwnych bogi“ schodzą się w jednym, jaka wspólność cechuje ich poglądy i przeczucia. Pokazuje się także, że ten zapomniany, tak mało wśród nas znany a jeszcze mniej ceniony i uznany kaznodzieja, daleki od genialności Bezimienego Poety, choć nie wznosił się na te wyżyny, na których stałe operował filozoficzny umysł twórcy Przedświtu, przecież, choć mniej filozoficznie i mistycznie, ale pewniej kwestyę rozstrzygał, prędzej do serca i przekonania, jeżeli nie trafiał, to przynaj-



mniej mógł trafić, skutecznie chorobę leczyć, radykalniej zło tępić!

Ten wzgląd skłonił nas, by w święto jubileuszu obu, gdy cała Polska rozbrzmiewa chwałą jednego tylko, wspomnieć także i o drugim w przekonaniu, że takie przypomnienie zasług godnego następcy wielkiego Skargi przyczyni się choć trochę do rozprószenia cieniów, przesłaniających tę niezwykłą postać. Może w słonecznych blaskach chwały i twórczości Krasińskiego zjawi się i jego „ojciec duchowny a drogi przyjaciel“ ogółowi rniechętnych i obojętnych w swem właściwym a samodzielnie światłe, zajaśnieje własną aureolą bojownika za sprawę Boga i ojczyzny „szermierza wielkiego zawodu“ o głębokim rozumie, gorącym sercu i czystym a niezłomnym charakterze.

---



## II.

„Niech się twa dusza jako dolina położy,  
A wnet po niej jak rzeka popłynie duch boży“.  
*Mickiewicz: Zdania i Uwagi.*

Byłoby rzeczą pierwszorzędnego znaczenia dla niniejszej pracy, gdyby można z całą dokładnością odtworzyć dzieje i poznać charakter stosunku, łączącego przez szereg lat tych dwóch ludzi. Powszechnie bowiem znaną jest rzeczą, jak Krasński oddawał się duszą i sercem tym, których pokochał, wiemy, że wybranym przez siebie nie tylko odpłacał stokrotnie za słodkie dary przyjaźni wzajemną miłością, ale, że rad oddawał się pod ich nieograniczony nieraz wpływ, szedł z pełnem zaufaniem za ich przyjacielskim głosem, wprowadzając działanie tych przyjacielskich wpływów i do swej twórczości, ulegając i w tej dziedzinie z wiedzą lub bez, w stopniu większym lub mniejszym poglądom i uczuciom różnych Alighierów. „Głos przyjaciela — pisał w liście do jednego z bardziej kochanych, K. Gaszyńskiego — jest pieśnią, która osłabionemu hartu przymnaża, powiewem wzmacniającym, który do pustyni dolatuje od żyźnych i zielonych błoni“<sup>1)</sup> To też bliższa i dokładniejsza znajomość zażyłych stosunków wielkiego kaznodziei z wielkim poetą, rzuciłaby bez wątpienia wiele światła na obie te postacie i wykazała, co jeden wziął od drugiego, co jeden drugiemu zawdzięczał, jak na siebie i w jakim stopniu wzajemnie oddziaływali. Na te wszystkie kwestye tak ponętne i doniosłe nie można przy dzisiejszym stanie źródeł dać wyczerpującej odpowiedzi. Okruchy korespondencyi ocalałe od zatury, tu i ówdzie ogłoszone, rzu-

<sup>1)</sup> List do K. Gaszyńskiego z d. 26 maja 1832 r.



cają na tę znajomość Kajsiewicza z Krasińskim skape światło, pozwalają wnioskować o gorącej, szczerej i głębszej przyjaźni a uprawniają zaledwie do naszkicowania zakresu wzajemnego oddziaływania.

Znajomość Krasińskiego z Kajsiewiczem datuje się od pierwszego poznania się ich w Rzymie, zimą r. 1839. Kajsiewicz w swoim Pamiętniku zaznacza ten fakt pobieżną wzmianką: „Tej zimy poznaliśmy Z. Krasińskiego“<sup>1)</sup>. Tę lakoniczną notatkę uzupełnia Semenenko i rozwija w obszerniejszą charakterystykę Krasińskiego, bardzo z wielu względów ciekawą a opartą widocznie na dłuższej i bliższej obserwacji Zygmunta. W obszernym liście z 28 lutego 1839, pisany do B. Jańskiego w Paryżu, znajdujemy następującą ocenę twórcy Iridiona: „Z. Krasiński, to inny człowiek, on już skończony. Bogdajby wszakże na nowo można było odpruć jego duszę i uszyć na nowo. Religii zdaje się zgola nie mieć, mógłbym powiedzieć, więcej nawet, niż, zdaje się... Po polsku doskonale i nader płynnie świetnie niekiedy mówi. Dowcipny nad miarę“. Kończąc tę ciekawą charakterystykę, dodaje Semenenko: „wbrew przeciwny wyobrażeniu, jakim był o nim pojął“<sup>2)</sup>

Znajomość raz zawarta i przez stykanie się u wspólnych znajomych podtrzymywana, musiała jednak jeszcze czas dłuższy trzymać się w granicach konwenansu towarzyskiego, skoro jeszcze w początkach następnej zimy, Kajsiewicz wspominając o niej w liście do Mickiewicza z 19. grudnia 1839 r. tak się zimno i ogólnikowo o tym stosunku wyraża: „Z Krasińskim i Hołyńskim z Białej Rusi wrócili tu znowu, ale z nimi nie jesteśmy zbliżeni, my bowiem mamy za prawidło nikogo nie szukać a kiedy niema obowiązku ścisłego wdzięczności lub przyzwyczajenia, to choć i dobre znajomych nie nachodzimy“<sup>3)</sup>

Dostrzeżony przez Semenenkę i na pierwszy plan duchowego portretu poety wysunięty brak religii dowodził pewnej obserwacji, ale nie głębszej znajomości duszy autora „Trzech Myśli“. Na taki sąd o sobie mógł i musiał Krasiński naprowadzać w okresie gwałtownego fermentu, rzeczywistego zachwiania i osła-

<sup>1)</sup> P. Smolikowski: Hist. Zgr. Zmart. Pańskiego t. II. str. 239.

<sup>2)</sup> l. c. t. II. str. 207. <sup>3)</sup> Smolikowski: l. c. t. II. str. 260.



bienia wiary, o czym wymownie świadczą i jego listy z tego czasu i choćby same „Trzy Myśli“. Wszak w parę miesięcy po owym liście Semenienki, Krasiński w liście do E. Jaroszyńskiego z d. 25 września wyznaje bez ogródek, że w katedrze fryburskiej na mszy, zamów onej przezeń na intencję nowożeńców „będzie się modlił gorąco człowiek, który oddawna już nie klęczał podczas mszy w kościele“<sup>1)</sup> a dalej w tym samym, na wskrós filozoficznym liście, wyznaje swą „głęboką wiarę“, że „Bóg jest Jehową, Bóg jest Chrystusem, Bóg jest panteizmem“. Miał więc do pewnego stopnia słuszość Semenenko, gdy posadzał Krasińskiego o brak religii, nie miał jej atoli, o ile pragnął odpruć jego duszę i uszyć na nowo“, gdyż był to właśnie czas, kiedy Poeta sam z rozpaczliwym ale niesłabnącym wysiłkiem „pruł swą duszę“ i żelazną konsekwencją dążył do uszycia jej na nowo. Prucia dowodziły „Trzy Myśli“ a „uszycia na nowo“ pierwszym dowodem i objawem miał się stać Przedświt. W tej tedy doniosłej epoce swego życia duchowego „okresie walk wewnętrznych i burzy umysłu, którą ten wysoki duch umiał przebyć i zwyciężyć, nim mógł być wyjść na jaśnią świata bożego i używać owej pogody niebieskiej, która mu przy końcu tak pięknie świeciła“<sup>2)</sup>, zetknął się z ludźmi, którzy mieli mu bardzo wiele pomódz do zwycięskiego przebycia tych burz i wydobycia się z tej próżni zwątpienia,

„Gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia“, w której żył długo „miotany rozpaczą bezbrzeżną i wścieklą“ na „jaśnią świata bożego“ i używanie „pogody niebieskiej“. Nie ulega wątpliwości, że tak rozpoczęcie jak i przebieg długotrwałego a tak doniosłego procesu krystalizacji przekonań religijnych w duszy Krasińskiego, obudzenie potrzeby praktyk religijnych, były w znacznej mierze dziełem O.O. Zmartwychwstańców ks. Kajsiewicza i Jełowickiego. Pierwszy rozpoczął piękne a tak trudne dzieło apostołskie, drugi je prowadził dalej a obaj czuwali w ciągu następnych lat z całym pietyzmem, nad jego dalszym rozkwitem i świetnym stanem Kiedy począł się ten zwrot ku wierze a w następstwie i jej praktykom, zachwianym na długo

<sup>1)</sup> Koresp. Kras. t. II. str. 78.

<sup>2)</sup> Słowa Kajsiewicza i Semenienki w ocenie rękopisu traktatu „O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku“, wyd. jubil. t. VII. str. 616.



przez „przeklętych Niemców?“ Pierwszego poruszenia w tym kierunku nikt nie odgadnie i z pewnością nie oznaczy, bo Poeta sam nie daje potemu ani w dziełach, ani znanej dotąd korespondencji żadnych danych. To też różni różnie o tem sądzą. St. Koźmian<sup>1)</sup> twierdzi, że śmierć uwielbianego przez Krasińskiego Danielewicza, umierającego w pojednaniu z Bogiem,<sup>2)</sup> była pierwszym zaczynem w duszy zbolełego przyjaciela. Wprawdzie p. Kleiner odrzuca to przypuszczenie, bo „w wyznaniach poety nie ma śladu, by wtedy zaszła tego rodzaju zmiana stanowiska“<sup>4)</sup> ale mimo to domysłowi Koźmiana pewnej wiary odmówić nie można, zważywszy, że takie fakta jak śmierć drogich nam osób z bliska oglądana, wstrząsając ludźmi do głębi, może ich myśli w tym właśnie kierunku zwrócić. Że Krasiński uległ takiemu wpływowi i w duszy jego rozegrał się podobny proces, stwierdza ponad wszelką wątpliwość sam Poeta, pisząc do Cieszkowskiego w kilka dni po stracie kochanego druha: „na każdą filozofią, co mi by teraz przysłała z nie-nieśmiertelnością duszy, plułabym“<sup>4)</sup>. Wiele światła na takie pojmowanie rzeczy rzuca także list Krasińskiego do A. Soltana z d. 13 stycznia 55 r. z okazji śmierci długoletniego i oddanego sługi. Wprawdzie wówczas był on już człowiekiem nawskróś religijnie usposobionym i dlatego wrażliwszym na fakt rozłąki duszy z ciałem, ale mimo to myśli jego tą śmiercią obudzone i wrażenie przy niej odniesione pozwalają z Koźmianem mniemać, że i zgon umiłowanego druha Alighiera-Danielewicza mógł także potrafić duszą Poety i wzbudzić w niej uspięne uczucia i zaniedbane praktyki religijne. „Śmierć — powiada Krasiński w wspomnianym liście — to największa i najgłębsza z nauczycielek. Wszelka filozofia dzieckiem, niemowlęciem jest, choć dużo krzyczy i papie, przy wymowie śmierci, która jednak

<sup>1)</sup> Ob. przedmowę do wydanej w Pamięt. liter. za r. 1911 i 1912 korespondencji Krasińskiego, str. 108.

<sup>2)</sup> Za sprawą Krasińskiego, który w nocy i burzę pędził po księdza na drugą stronę miasta. Píše o tem poeta do Gaszyńskiego p. d. 9/IV 42 str. 194: „Biegę w tę noc straszną, w burzę tę wściekłą, burzy nie słysząc, na drugi koniec miasta po księdza“.

<sup>3)</sup> J. Kleiner: Z Kras. Dzieje myśli, t. II. Str. 163.

<sup>4)</sup> Listy Z. Kras. do A. Cieszkowskiego, t. I. st. 28.



milczy!" „Żebyś ty wiedział, jak wiele mistycznego jest wokół konających!"

„Nigdy tak blisko Pana się nie czułem, jak w ostatniej chwili tej, kiedy oko Janowe stało przed Panem. Kto chce praktycznie dotknąć się mistycznych zjawisk, niech bywa przytomnym konaniu bliźnich"<sup>1)</sup>. Kto tak głęboko i z tej strony patrzył na śmierć, kto wtedy „tak blisko Pana się czuł, jak Krasiński, ten mógł przy zgonie przyjaciela wnikać w głąb swego sumienia i po latach milczenia usłyszeć jego choćby cichy wyrzut za przeszłość a pytanie o przyszłość. Porwany jednak wirem życia i namiętności nie usłuchał tego wymownego głosu „największej i najgłębszej z nauczycielek" od razu i w zupełności, ale nie dał mu także zamilknąć! Przychodziły i raz po raz wstrząsały ciągle jeszcze drżącą duszą Poety wypadki, wrażenia, stosunki i osoby, aż doszedł wreszcie do tych, którzy tego dzieła ostatecznie dokonali. Prof. Tarnowski wskazując na taki skombinowany wpływ, przypuszcza przedewszystkiem działanie Prolegomenów Cieszkowskiego, a dalej wystąpienie i naukę Towiańskiego, wreszcie urok i cześć ku osobie Piusa IX, oraz górne nadzieje, pokładane w wielkim papieżu z całym ówczesnym światem<sup>2)</sup>. Niezaprzeczenie wpływy powyższe mogły i zapewne działały zwolna, lecz systematycznie na duszę Poety, wzruszały powoli jej grunt i przygotowywały do przyjęcia ostatecznego posiewu i wydania pięknego plonu. Pomoc doniosłą w tej mierze przyniósł Krasińskiemu ks. Kajsiewicz, który spotkawszy się z Poetą w Rzymie r. 1848 i znalazłszy w nim grunt znacznie przygotowany, zajął się jego duszą, począł ją „żyć na nowo". Wprawdzie dzieła i on nie dokończył jeszcze zupełnie, ale posunął je do tyła naprzód, że jego ukończenie było kwestyą najbliższych miesięcy. Stwierdza ten stan rzeczy sam Kajsiewicz, donosząc w liście z d. 19 stycznia przed wyjazdem do Paryża: „żał mi, że Zygmunta muszę tak rychło opuścić, w dobrych bardzo usposobieniach; ale to Bóg przez kogo innego dokończy. Żona

<sup>1)</sup> Listy Z. Kras. do A. Sołtana, t. II. str. 423.

<sup>2)</sup> St. Tarnowski: Z. Kras., t. II. str. 406 i następ.



wzięła się gorąco do P. Boga<sup>1)</sup>. Tak więc do grona osób wpływających na rozwój uczuć religijnych w duszy Poety i zwracających go ku praktykom wiary, przybywa, nieznana dotąd z tej roli i takiego wpływu na męża, „Incomparabile Donna”. Że zaś wpływ ten już w tym czasie musiał być niemały, tego pozwala się domyslać ks. Kajsiewicz, na nim właśnie opierający całą nadzieję rychłego odrodzenia religijnego Poety. Miało się to jednak stać tylko częściowo i pośrednio. Ostatnie bowiem słowo w tej sprawie wypowiedział kto inny, dokonanie ostateczne dzieła przypadło osobie, której rozgłos i chwała budziły podziw, cześć i zachwyty w całej Europie i która dopiero potęgą swego niepospolitego ducha w ogniu męczeństwa oczyszczonego i wypróbowanego sprawiła to, o co kuśilo się tak wielu przed nią, zrobiła z Krasińskiego nie tylko szczerze wierzącego ale i kornie praktykującego katolika. Osobą tą to Matka Makryna! To, co się stało z Mickiewiczem, powtórzyło się i u Krasińskiego. Uległ i on przemożnemu wpływowi „prostej niewiasty, rzekłbyś: gospodyni”, „szlachcianki polskiej w nowej Jerozolimie”, złożył w jej ręce stygmatem męczeństwa napiętnowane, swe serce rozpaczą bolejące, uniżył w pokorze „rozumne, gromowładne czoło” przed tkwiącym w niej „pierwiastkiem niezawodnym świętości i wielkości”<sup>2)</sup> a ta „biedna, nędzna, pokaleczona i niemocna”, jawiąc się przed nim w aureoli męczeństwa za ideę Chrystusową i losy narodu, w blaskach mistycznych swej siły duchowej, zwycięskiej wobec prześladowań, siłą swej miłości Boga, przykładem swego przywiązania do Jego Kościoła i nauki, dokonała wreszcie tego, czego nikt przed nią zupełnie i definitywnie dokonać nie mógł, rozpalila z tlejącej iskierki w wystygłym sercu Krasińskiego jasno płonący i trwały odtąd ogień wiary, posłuszeństwo i cześć

<sup>1)</sup> Przytaczane wyjątki z korespondencji Ks. Kajs. i Duńskiego czerpie autor z artykułu umieszczonego w Rocznikach Kolegium polskiego w Rzymie Rok 1 i 2, wydaw. przez alumnów pod okiem i redakcją Rektora Kolegium Ks. P. Smolikowskiego, zasłużonego autora 4 t. Historii Zgr. Zmartw. Pańsk. (Kraków 1893), któremu za uprzejmość i okazywaną życzliwość składam na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie. Roczniki Kolegium nie znajdują się w obiegu księgarskim, przeto powyższe informacje oparte na umieszczonej w nich oryginalnej korespondencji, zjawiają się poraz pierwszy dla szerszego ogółu.

<sup>2)</sup> List do St. Koźmiana z d. 21 kwietnia 1847.



dla Kościoła. Takiego wpływu Matki Makryny na Krasińskiego można się było spodziewać, skuteczność jego można zrozumieć, czytając te entuzjastyczne hymny i podniosłe charakterystyki, rozsiane po znanej nam korespondencji Poety z przyjaciółmi. Entuzjazm, cześć dla męczennicy za wiarę i ojczyznę ogarnął od chwili zjawienia się jej w Paryżu nie tylko wszystkie umysły i serca polskie, rzucił pod jej stopy tak duchownych jak i świeckich, ale udzielił się całej niemal Europie, zjednoczył w kulcie dla jej świętości i męczeńskiej wytrwałości wszystkich przyjaciół Kościoła i Polski od papieży i ministrów do braciszków klasztornych i szarej rzeszy prostaczków. Nie więc dziwnego, że świętość duszy, walka i męczeństwo za Boga i ojczyznę, podziwiane i czczone w Mieczysławskiej, podziały wstrząsająco i na Krasińskiego, shołdowały go dla niej, poddały pod jej wpływ. Świadczy o tem naoczny a niewątpliwie pewny świadek, ks. E. Duński, który w liście z d. 8 kwietnia 1848 do braci w Paryżu ten stan rzeczy z całą stanowczością stwierdza: „Zapewne was pocieszy — czytamy tam — wiadomość, że Zygmunt był u spowiedzi. Spokojny dzisiaj. Matka Makryna zdecydowała“<sup>1)</sup>. Powyższe, niestety zbyt lakoniczne doniesienie, potwierdza ks. Kajsiewicz w swem Pamiętniku, dodając, że Krasiński „wyśpiewał potem (t. j. po spowiedzi) cudny swój psalm 5-ty, psalm Dobrej woli“ a uzupełnia sam Krasiński w liście do St. Koźmiana z d. 28 marca 1848 r., w którym donosi przyjacielowi: „spowiadałem się zawczoraj i Komunię św. przyjąłem na intencję ojca mego“. Na podstawie tego wyznania Poety, możemy z całą ścisłością oznaczyć dzień tej pamiętnej i epokowej spowiedzi na dzień 26 marca 1848. Nie można dość odżałować, że ks. Duński z blizka na rzecz patrzący i mający od ks. Jełowickiego, wówczas spowiednika Makryny a prawdopodobnie i Krasińskiego, najszczegółowsze informacje co do owego wpływu ksieni Bazylianek na autora Psalmów, nie rozszerzył się nad tym tematem, poprzestając na niemiłosiernie lakonicznej wzmiance i ogólnikowem stwierdzeniu takiego wpływu. Czy to był jednak wynik bezpośredniego i osobistego ze-

<sup>1)</sup> Oryginał tego listu drukowanego we wspomnianych Rocznikach Koleg. polsk. miał autor dla kontroli w rękach, dzięki uprzejmości Ks. Smolikowskiego.



tknięcia się Krasińskiego z Mieczysławską, czy też Poeta uległ tylko majestatowi męczeństwa przez nią poniesionego za wiarę i ojczyznę, tego z notatki ks. Duńskiego nie można dokładnie określić. Uwzględniając to, co Krasiński na różnych miejscach swej korespondencji mówi o Makrynie, można przypuszczać, że wpływ bohaterskiej Bazylianeki polegał nie na jej osobistym i bezpośrednim stosunku z Poetą, lecz działał, żeby się tak wyrazić — z daleka, potęgą i niezwykłością samego faktu przed którym Krasiński uchylił czoła, powodowany czcią i entuzjazmem. Budzi się nawet na podstawie świeżo ogłoszonej korespondencji Poety z A. Cieszkowskim uzasadniona wątpliwość, czy on wogóle zetknął się bezpośrednio z Makryną, czy kiedykolwiek z nią się poznał i osobistemu jej urokowi uległ. List Krasińskiego do Cieszkowskiego z d. 2 marca 1848 kazałby wnioskować, że to się nigdy nie stało a przynajmniej nie stało przed spowiedzią. Unosi się tam Krasiński nad świętą powagą i urokiem Mieczysławskiej, ale zarazem po wszystkich hymnach na jej cześć nuconych, dodaje znamienne wyjaśnienie: „Sam-em Makryny nie oglądał — ale Eliza tam codzień, od kiedy w Rzymie jest, bywa, więc wiem do najdrobniejszego szczegółu i doskonale mogę ocenić tę postać“<sup>1)</sup>. Wprawdzie od 2 marca, kiedy te słowa były pisane, do dnia spowiedzi 26 marca, mógł Poeta jeszcze z nią się spotkać i zapoznać, zwłaszcza, że p. Krasińska, będąc jej codziennym gościem a więc i entuzyastyczną wielbicielką, mogła to poznanie ułatwić a nawet wprost je spowodować w nadziei uzyskania dla męża takich korzyści duchowych z wpływu Makryny, jakie osiągnął i zdobył Mickiewicz, przecież zważywszy, że w całej dotąd znanej korespondencji Poety nigdzie nie ma wzmianki, by kiedykolwiek z nią się zapoznał, co wobec zapалу Krasińskiego dla Mieczysławskiej odbiłoby się głośnie i wielokrotnem echem, przypuszczać można, że dwoje tych ludzi nie znało się wcale, słyszeli tylko o sobie i znali się tylko za pośrednictwem osób drugih. Że jednak Krasiński mógł ulegć wpływowi Mieczysławskiej i jej osobistość mogła zaważyć na szali chwiejącego się od dłuższego czasu postanowienia, by wrócić do praktyk religijnych, nawet bez oso-

<sup>1)</sup> Listy Z. Kras. do A. Cieszkowskiego, t. II. str. 7.



bistej interwencyi, próśb i namów „dziwnej mniszki“ to pozwala zrozumieć i przypuścić jego o niej pojęcie, płynące z gorącego a tak łatwo entuzjazmującego się temperamentu. W świetle własnych wyznań Poety rozumiemy dopiero to, co się stało i z Mickiewiczem, co się mogło stać i z nim samym. W liście do A. Sołtana z Rzymu p. d. 24 lutego 48 r. tak charakteryzuje znaczenie i rolę Makryny dla ówczesnego pokolenia: „Makryna tu zajęła stanowisko potężne, stała się jakoby centrum mistycznych objawów, które, jak wiesz, zawsze się i ciągle w Kościele powtarzają. Jej zasługa męczeńska podniosła ją wysoko, rozmawia z potężnymi tego świata, jak niegdyś święta Teresa“. Podając St. Koźmianowi z Rzymu p. d. 20 lutego 48 r. charakterystyczne rysy usposobienia i duchowego nastroju Mickiewicza, tłumaczy zarazem dobitnie, w czym leży siła Makryny i jaką bronią działa ona na serca, ścielące się u jej stóp. „Makryna — wywodzi Krasiński — jedna mogłaby silny wpływ wywrzeć nań (Mickiewicza) bo dąży jego duch sztucznie do wszystkich supernaturalizmów, które jej duch posiadał naturalnie i logicznie, gdyż zasługa i męczeństwo drogami są logicznemi do krainy cudów i widzeń. Broń, której się jemu chce, ona ma już w rękę, niąby mogła może wyleczyć ranę jego serca wieczną“. A gdy rzeczywiście tak się stało, jak w powyższym liście przypuszczał, gdy Mickiewicz zbliżywszy się do macierzyńskiego jej serca począł goić ranę swego serca wieczną, Krasiński w liście do K. Gaszyńskiego z. 2 marca r. 48 tak akcentuje jej nadprzyrodzoną niemal władzę nad zboląłemi duszami tułaczy polskich: „Z p. Adamem, czytamy tam — w istocie się stało, jak przepowiadali katolicy; spowiadał się, wziął rozgrzeszenie... i oznajmił, że się zdaje na rozstrzyg Kościoła i Papieża. Żaden to ksiądz nie sprawił, ale Makryna, ale pierwiastek niezawodny świętości i wielkości, zawarty w duchu tej kobiety, co przez męczeństwo przeszła. Przed tym pierwiastkiem roztkliwił się duch Adamowy“ bez wahania dodać można i Zygmuntowy.

Tak przedstawia się w świetle dotąd znanych i przystępnych materyałów historya religijnego przeobrażenia Krasińskiego, jakiemu uległ pod działaniem różnych — jak widzieliśmy czynników — a pod niemalym wpływem ks. Kajsiewicza.

Stosunki serdeczne raz nawiązane między nimi, nie miały



się już nigdy rozluźnić, przeciwnie z biegiem czasu i rozwojem wypadków zacieśniały się i stawały coraz serdeczniejsze. Cenił w nim i kochał Krasiński nie tylko człowieka i przyjaciela, ale także kapłana, duchowego swego doradcę i kierownika sumienia. A że nigdy nie kochał połową duszy, lecz zawsze całym sercem, przeto i miłość jego ku wielkiemu kaznodziei i głębokiemu znawcy sumienia, przekraczała granice zwykłej zażyłości, stawała się ścisłym obcowaniem ich dusz, w którym kapłan leczył i prowadził duszę Poety, poddającego się temu kierownictwu nie tylko z nieograniczonym zaufaniem, ale i synowską uległością i wzruszającym wylaniem. „Ojcze a przyjacielu! — pisze n. p. 10 stycznia 1855 — Nie uwierzysz, ile i jak często mi brak Ciebie. Tobie chciałbym się zawsze spowiadać, a już nie odnalazłem od kiedyśmy rozdzieleni, podobnego do Ciebie Ojca duchownego! Ilekroć więc idę do spowiedzi, całą duszą moją roztęskniam się ku Tobie. Niepokalane Poczucie według tłumaczenia twego dokładnie pojął, ogłoszenie Dogmatu również; jednak żał mi, że nie było Soboru powszechnego. Lękam się, by później pierwszy lepszy opór nie chwycił się tego pozoru i nie przyprowadził w jakim ciężkim czasie Kościoła o niepowszedni kłopot“<sup>1)</sup> Radowało się też wielce kochające i czułe serce „Ojca duchowego“ tymi objawami i dowodami udania się bożej siejby w sercu wielkiego poety, który nie tylko z taką troskliwością i delikatnością sumienia czuwał nad sobą, ale i w tym duchu wychowywał dzieci. Toż oddaje mu hołd należny Kajsiewicz w swym Pamiętniku, i mile wspomina rok 1854, w którym Krasiński „odwiedził po raz ostatni Rzym z całą swoją rodziną, zajęty z pomocą naszą kształceniem religijnem dzieci swoich. Doszedł on był — podkreśla Kajsiewicz z naciśkiem — do wielkiej delikatności sumienia i w tym kierunku się rozwijał aż do śmierci swojej.“<sup>2)</sup> Dał Poeta w tym czasie t. j. r. 1854 nowy jeszcze dowód „wielkiej delikatności sumienia“ oraz nieograniczonego zaufania do swego spowiednika, polecając J. Lubomirskiemu, iżby po jego śmierci, przejrzał i zbadał ślady jego myśli, jakie się znajdują a pośród śladów „jeżeli heretyckiego

<sup>1)</sup> Przegl. polsk. r. 1895, t. II. str. 235.

<sup>2)</sup> Pamiętnik o poez. Zgr., str. 471.



co znajdziesz, to wyrzuć. Będiesz mógł o to naradzić się z Kajsiewiczem, — który szerokomyślnym i głęboko serdecznym Duchem jest“<sup>1)</sup>. Wiadomo, że w rok po śmierci Poety przyjaciele pełniąc jego polecenie, oddali do oceny ks. Kajsiewicza i Semenienki rękopis traktatu o Trójcy w Bogu i Trójcy w człowieku a ci w liście z 7 maja 1860 r. uznali, że „tego utworu żadną miarą ogłaszać nie wypada“, gdyż „to pismo jest niechrześcijańskie tak w swojej pierwszej zasadzie, jak w ostatnich następstwach“<sup>2)</sup>. Taka harmonijna zgodność uczuć i jednomyślność w najdonioślejszej kwestyi musiała serca przyjaciół „w wieczne skojarzyć spójnie“. To też nie bez pewnego wzruszenia czyta się wylewy wezbranego serca Poety ku swemu „Ojcu a przyjacielowi,“ stwierdzające ponad wszelką wątpliwość rzeczywistość tej szczytnej przyjaźni: „Choćbyśmy dzieciom — pisze Krasiński do Kajsiewicza w liście z 12 sierpnia 1849 r. — i nie wspominali nigdy o Tobie, drogi Księżu Hieronimie, toć ich sam język ich ojczysty imienia by Twojego nauczył i rozkazał im, by Cię kochali i czcili. Lecz jakże spotkawszy Cię raz w życiu, nie wspominać o Tobie? Będę im mówił często i z wdzięcznością za wszystką twą dobroć duchową ku mnie, a gdybym umierał, polecę, by, gdy dorosną, gdziebądź byś był, odszukali Cię i rad zasięgali i błogosławieństwo wzięli; a Ty znów wtedy drogi Księżu, wspomnisz im o ojcu“<sup>3)</sup>.

Tym holdem, złożonym przyjacielowi, kapłanowi i kaznodziei, wznosił Krasiński Kajsiewiczowi, jako niespożytej trwałości i piękności pomnik! To też dziękczynienia, które składał Psalmista polski innemu z przyjaciół swoich, dadzą się w całość pełni odnieść także do stosunku jego z Kajsiewiczem i na naturę tej przyjaźni piękne a jasne rzucają światło!

„Gdym nad przepaści już się chylił dołem,  
Tyś mnie wielkością swego zbawił serca,  
Ty byłeś dla mnie widomym aniołem —  
Nie onym, w marzeń wysnionym godzinie,

<sup>1)</sup> List z d. 20 kwietnia 1854 r. Bibl. Warsz. r. 1903.

<sup>2)</sup> Wyd. Jubil., t. VII., str. 615

<sup>3)</sup> Przegl. polsk. r. 1897, t. II. str. 230.



Co blichirem skrzydeł błyska — aż przeminie,  
Ale aniołem w duchu, w prawdzie, w czynie —  
Tym, co nie łudzi ani się przymila,  
Lecz strzeże wiecznie i zbawia co chwila,  
Opieką bożą — w człowieka postaci,  
Bratem niebieskim — pośród ziemskich braci,  
Tarczą, obroną — czemsiś nienazwanem<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup>) Wyd. jubil., t. VI. str. 225.

---



### III.

„Dobrzy byliby z nich ludzie w szczęściu,  
ale je nędza przemieni w ludzi złych i szkodliwych“.

„Czuwajcie nad sobą, bo jesteście jak  
ludzie stojący na podniesieniu; a ci, co  
przyjdą, widzieć was będą“.

*J. Słowacki: Anieli r. II.*

Polem pracy, przedmiotem niezmordowanych zabiegów, przyczyną trosk najcięższych i obaw najpóźniejszych była dla Kajsiowicza i Krasieńskiego emigracya, dokąd przeniosło się z zakrwawionej i żałobą okrytej ojczyzny całe życie narodowe, gdzie było przyspieszonym tempem i rozlewało szerokiem korytem. Fala jego nie tylko oplukiwała ojczyste wybrzeża, ale zazwyczaj przelewała się przez nie i mimo wszelkich przeszkód i zapór, przelatowała przez rodzinne zagony, niosąc strudzonemu pokrzepienie, wątpliwą nadzieję, rwącym się do czynu jego zapowiedź, zazwyczaj poetycznie piękną, lecz złudną, nierzadko politycznie złą. Toż nie dziw, że oczy metropolii zwrócone były na zachód, utkwione w ten punkt, na którym osiadła i żyła od dnia do dnia jej kolonia a stęsknione ucho łowiło gorączkowo wszelkie odgłosy, dolatujące z nad Sekwany, z których każdy mógł być zapowiedzią najwyższego szczęścia lub najgłębszej niedoli. Stąd to wielkie znaczenie emigracyi w dziejach naszych politycznych, jak wogóle w historyi naszej umysłowości w pierwszej połowie XIX w. tak, że mówiąc o kimkolwiek z wybitnych ludzi tego czasu, szukać go trzeba i pokazać na tle tułaczey doli, porwanego jej wirem lub pracującego nad zwróceniem rwących jego prądów w spokojniejsze, prostsze i równiejsze koryto. By



na tle tego bujnego, wzburzonego do głębi życia emigracyjnego skreślić kontury roli, jaką w niej, dla niej lub przez nią odegrał tak kaznodzieja jak i wieszcz, nieodzowną jest rzeczą przypomnieć poprzednio najistotniejsze kierunki jej życia, charakter wstrząsających nią wybitniejszych prądów, które zmienić, przekształcić, uszlachetnić, na inne tory zwrócić, innym duchem natchnąć lub z korzeniem wyrwać usiłował tak jeden, jak i drugi a nad niemożebnością dokonania tej syzyfowej pracy biadali obaj.

Na szerokiem polu życia i działań emigracyjnych zarysowują się wybitnie i skupiają w sobie całą energię tułaczey rzeszy, wzbudzając zarazem najgwałtowniej fale namietności trzy zasadnicze kierunki. Pierwszy ma za treść i cel nadanie fizycznie i duchowo rozbitej emigracyi jakiejś wewnętrznej organizacyi, stworzenie władzy, któraby jej działaniom nadawała możliwie jednolity i stały kierunek, mogła czuwać nad jej interesami materialnymi i moralnymi i wobec świata reprezentować jej protestacyjny tanowisko. Drugi obejmuje najrozleglejszą i najdonioślejszą rękę interesów narodowych t. j. krytykę dawniejszej oraz świeższej przeszłości narodu i na niej gruntujące się teorie polityczno-społeczne, znajdujące swoje realne objawienie, swój kres ostateczny w słownej i czynnej propagandzie idei nowego powstania, poprzedzonego dobrowolnym czy radykalnym przewrotem społecznym, opartego na masach dotąd narodowo martwych, bo materialnie pokrzywdzonych, a moralnie upośledzonych. Na istotę wreszcie trzeciego składają się kwestye religijnej natury, odgrywające w życiu emigracyi równie wybitną rolę i jak inne zajmujące ją sprawy, ulegające krańcowym wahaniom. Niższość tego kierunku stanowi chyba ten jedyny wzgląd, że zjawia się on wśród wychodźców później od tamtych i bądź co bądź nie absorbuje tak powszechnej uwagi jak poprzednie; działa jednak na umysły z równą jak dwa pierwsze bezwzględną potęgą a chwyta w swój wir tych, którzy zdołali ująć miażdżących trybów i jednego i drugiego.

Sprawy kierunku pierwszego, walka o władzę i przewagę w emigracyi nie przedstawiają dla celów niniejszej pracy poważniejszego interesu, przeto przejdziemy nad nim i wywołaniem przezeń tarcia i zamętem do porządku; poświęcając natomiast



bacniejszą uwagę odtworzeniu dwu następnych, bo one skupiają sam rdzeń, najistotniejszą miazgę życia polskiego w tym okresie, obfitują w myśli i czyny brzemiennie następstwami, kwestyonującami niemal byt i przyszłość narodu i dla tej właśnie doniosłości stają się polem pracy i trosk tak Kajsiewicza jak i Krasińskiego.

Tułaństwo nasze przybywszy na ziemię przytułku, skoro przebrzmiały głośnie wiwaty na jego cześć, zostawione własnemu losowi, rychło przekonało się, że dola ich ciężka, przyszłość niepewna, dzień powrotu daleki, sympatyie narodów i parlamentów platoniczne. To też przedstawicielka milionów widząc pierzchające jedne po drugich nadzieje, poczęła popadać w nastrój posępny i gorzki. Wielkość nieszczęścia w stanie pokutnego rozmyślania z dala od ojczyzny i ognisk domowych, w żywszem odbiła się świetle na tle rozdrażnionej niedolą i nędzą wyobraźni. Całe pasmo błędów słusznie dotkliwe obudziło żale, wznawiało bolesne uczucia; a że żadna z rzek, którą pielgrzymi w drodze do ziemi przytułku przebyli, nie miała cudownych własności Lety, stanęli więc u celu wędrówki z żywą pamięcią smutnej przeszłości, w towarzystwie smutku i ze sporym zapasem rozognionych namiętności, które w każdym wstrząśnięciu politycznym silniej obudzać się muszą. Wiadomo, że już w czasie powstania Kościuszki podniosły u nas głowę i zaznaczyły swoje istnienie „duchy francuskie“, krzewiące idee demokratyczno-rewolucyjne, przeszczepione na polski grunt z ziemi francuskiej. Przez lata Królestwa Kongresowego krzewiły się one w gorącej temperaturze politycznych związków tajnych, by za powstania listopadowego zabrznieć już głośno i wyraźnie całą gamą retoryki jakobińskiej i objawić swój charakter, wypróbować swych sił w wypadkach nocy 15 sierpnia. Te zarodki antagonizmu społecznego wynieśli z kraju najwybitniejsi krzykacze i uczestnicy zgromadzeń w sali reductowej w Warszawie, którzy pierwsi znaleźli się po jej upadku za granicami kraju a stykając się w podróży przez Niemcy z miejscowymi demagogami, witającymi ich jako „Sturmvoegel der Revolution“ bywali przez nich wtajemniczani w nadzieje i zamiary obozu, który gotował się obalić stary porządek rzeczy. Dopelnili tej edukacji w Paryżu „główniej kuźni rewolucyi powszechniej“ a olśnieni jej wielkimi



zapowiedziami i obietnicami, nie chcieli pozostać w tyle, lecz pospieszyli polską sprawę „połączyć ze sprawą wolności ludów“ o ducha demokratyczno-republikańskim i wznieść się do „harmonijnej jedności z kosmopolitycznym zastępem rewolucjonistów, co mieli odmienić postać Europy,“<sup>1)</sup> wierząc niezachwianie i głosząc narodowi w uroczystych manifestach „że przyszłość Polski zależy od przyszłości innych europejskich ludów“ „ich to bowiem powinnością podnieść ją i zapewnić jej istnienie“<sup>2)</sup>. Miało to się jednak stać pod tym warunkiem, że „Polska wcieli się do ogólnych wyobrażeń, do ogólnego postępu“ polegającego na tem, by „zrzucić już ostatnią szatę zacieśnionej egoizmem, konającej przeszłości“ i uczynić „wieczny rozbrat z wyobrażeniami przywilejów wszelkiego rodzaju.“ Otóż ci wszyscy, którzy zapragnęli w przyszłej Polsce widzieć „miliony szczęśliwych, wolnych, dobrodziejstw natury używających mieszkańców, bez różnicy nazwisk, rodu lub wyznań a nie garstkę uprzywilejowanych, dawnym przesądem, dawnem przywłaszczeniem, i nadużyciem użytkujących wyłącznie nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z osób, pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki szczęśliwych nie pomieścił“<sup>3)</sup> związali się w rozgłosnej a smutnej sławy Towarzystwo Demokratyczne na d. 17 marca 1832, który miał się stać fatalną datą „wielkiego kroku na drodze zupełniejszego, głębszego rozstroju“ a manifest wyrażający program i wyznanie wiary nowego towarzystwa, „położył czerwoną kreskę, która odtąd pociągnie się już nieprzerwanie przez dalsze koleje Wychodźstwa i rozdzielać je będzie formalnie na dwa sprzeczne sobie obozy“<sup>4)</sup> Od tej chwili bowiem „cała przeszłość dziejów Polski, wszystkie czyny powstania i niezmierna zagadka społecznej budowy świata zostały lekko, namiętnie, śmiało przed sąd rozumu powołane“<sup>5)</sup> a powołane — dodać trzeba — przed sąd stronnicy i nienawiści pełen. Krytyka przeszłości była potrzebną i konieczną, jeżeli

<sup>1)</sup> L. Gadon: Emigr. pols. t. II. str. 234.

<sup>2)</sup> Manifest Tow. Dem. pols. z d. 17 marca 1832 cyt. u B. Limanowskiego: Hist. demokr. pols. str. 216.

<sup>3)</sup> B. Limanowski: l. c. 216.

<sup>4)</sup> K. Gadon; Hist. emigr. t. III. str. 85.

<sup>5)</sup> Kalendarz pielgrz. polsk. na r. 1839 str. 58.



miała nastąpić poprawa w przyszłości, ale sądy Tow. dem. były namiętnem szkalowaniem i plwaniem na przeszłość, nie jej krytyczną, choćby najsurowszą oceną, były zaś takie, bo nasiąknięte duchem importowanych skądinąd namiętności i nienawistnych tendencji, miały na celu nie leczenie ran zaognionych, lecz rozdrapywanie ich, by się nigdy nie zabiżyły. Emigracya rzucawszy okiem wstecz i widząc cały ogrom nieszczęścia przyniatającego ojczyznę, zamienioną ostatnimi wypadkami w stos gruzów i popiołów, miała prawo i obowiązek zapytać się: „Kto temu wszystkiemu winien, jak na przyszłość postąpić, by nie runąć znowu w głębszą przepaść“, ale odpowiedź, jaką na te zasadnicze pytania dawało jej Towarzystwo demokratyczne, nie uczyła, nie leczyła, nie zapobiegała złemu, lecz przygotowywała nowe. Pod wpływem szerzonych przez T. D. nienawiścią zaprawnych odezw i stronnicych teorii, w których „co tylko władało było pod zarzutem, a co było podwładne uniewinniono“ „tułactwo nasze przypuszczając w narodzie winnych i niewinnych, podzieliło znaczenie ogólnego wyrazu: naród na dwie kategorie lud i szlachta a ten rozdział spełniwszy, przyjęło dwa fatalne hasła: demokracji i arystokracji“. Wtedy skończyła się „jedność nasza, a zaczęła się nieszczęśliwa (a na wieki przeklęta) wzajemna proskrypcya“<sup>1)</sup> Tow. demokratyczne choć z nikłych zawiązków powstało i długo bardzo nie licznych liczyło członków i zwolenników, nieustając w walce prowadzonej z bezwzględną jednostronnością i skrajną nietolerancją doszło z biegiem czasu do pierwszorzędnego znaczenia i wpływu na emigracyi. Nie uznając nikogo obok siebie, nie wchodząc z nikim w kompromisy, nie przyznając nigdy nikomu słuszności, parło się z żywiołową agresywnością na czoło życia emigracyjnego, wierne manifestowi z 1836 r.: „innej wiary ludziom nie podamy ręki... owszem burzyć wszystkie na przeciwnych zasadach oparte i do władzy dążące związki jest naszym powołaniem i mocnem postanowieniem“<sup>2)</sup>. Takim zaś przeciwnikiem opartym na „przeciwnych zasadach i do władzy dążącym“ było stronnictwo arystokratyczne z widomą głową swoją

<sup>1)</sup> W. Wielogłowski: Emigr. pols. wobec Boga i ludzi str. 78.

<sup>2)</sup> Gadon: l. c. str. 85.



ks. A. Czartoryskim, założone, jak świadczy Wielogłowski<sup>1)</sup> przez ludzi młodych — poczciwych, szczerych“ lecz „nie dyplomatów“, którzy zawiązali się w kółko, werbowali do swej myśli zwolenników, a zabrawszy sobie Xięcia w sekwestr“ obwieścili w swym organie „Trzeci Maj“ program: „Polska monarchiczno-konstytucyjna, z instytucjami liberalnemi, ale z dynastją dziedziczną. Polska licząca na własne siły w odzyskaniu niepodległości a to przez powszechną insurrekcyę, prowadzoną w Imię ojczyzny i króla — Xiążę Adam Czartoryski jako górujący w narodzie, zakłada trzecią dynastją w Polsce królów dziedzicznych“<sup>2)</sup>. Tak wyraźnie i bez ogródek zaakcentowana idea monarchiczna stała się dla przeważnej większości emigracyi płachtą czerwoną, jednoczącą ją pod przewodnictwem i za przykładem Tow. Dem. do walki z nowem stronnictwem na życie i śmierć. To też choć skupiało ono pod swym sztandarem wiele żywiołów rozważnych, głębszych i szlachetniejszych przez swoje do maniactwa doprowadzone pytlowanie na dynastycznym młynie jednej myśli, nie mogło zyskać nietylko przewagi, ale nawet tyle powagi, by głos jego i dążności zaważyły coś na szali wypadków, stały się jakąś przeciwwagą dla rozkładowej akcji radykalizmu. Partya arystokratyczna miała ze stronnictwem demokratycznym jedną wspólną cechę, jedno zasadnicze dążenie t. j. podjęcie w najbliższej przyszłości nowej walki o niepodległość. „Kto wierzy w Polskę — pisał organ stronnictwa — „Trzeci Maj“ — ten wierzy w insurrekcyę. Kto nie wierzy w jedno, ten nie wierzy w drugie, ten wyparł się Polski, tego i ona odrzuca. My wierzymy w przyszły byt Polski, zatem Insurrekcyę wielkie słowo nasze“<sup>3)</sup>. Tylko, gdy dla nich podstawą sprawy niepodległości narodu było zaprowadzenie i ugruntowanie monarchii dziedzicznej a sprawa ludowa równoważną ale chronologicznie drugorzędną, to Demokracya głosiła jako naczelną zasadę program: supremacyę ludu uwłaszczonego, absolutnie wolnego i równego a jako niechybną konsekwencyę i niezawodne następstwo podstawnej zasady, wolność i niepodległość narodu

<sup>1)</sup> Wiel. Emigr. wobec Boga.

<sup>2)</sup> l. c. str. 61.

<sup>3)</sup> Trzeci maj z d. 10 grudnia 1839.



Arystokraci dowodzili, że bez „króla dziedzicznego“ lud się nie ruszy i nie pójdzie do walki, bo nie będzie miał za kim, demokracja akcentowała z całym naciskiem, że bez uwłaszczenia i zrównania włościan, myśleć nie można o wciągnięciu ich do walki, o rozbudzeniu wśród nich zrozumienia potrzeby tej walki, tem mniej rozpaleniu do niej zapалу.

W programowym zeszycie zapowiadał „Trzeci Maj“, że „opierając się na konstytucyi 3-go maja bronić będzie monarchicznej formy rządu w duchu demokratycznych dążeń narodu i rozwijać już znacznie popehniętą w niektórych częściach Polski od czasu ogłoszenia tejże konstytucyi kwestyę dotyczącą klas ludu poniżonych przez republikańskie (!) bezprawie“<sup>1)</sup>, a stronnictwo demokratyczne przyjmują oczywiście z zadowoleniem do wiadomości stwierdzenie przez arystokratyczny organ „republikańskich bezprawii“ tokowało po swojemu, „że wszystko, co lud poruszyć, siły jego wywołać zdolne, użyte być musi, a tym jest nadanie własności ziemskiej. Dlatego też z okrzykiem: do broni! każdy wieśniak powinien zostać właścicielem tej części ziemi, z której dotąd obrabiał pańszczyznę, opłacał czynsze, lub inne pełnił obowiązki“<sup>2)</sup>, a wtedy „znikną zbytki, ale widok nędzy nie będzie rozdzierał serc czułych“. Jeżeli zaś to nie stanie się szybko a dobrowolnie, jeżeli hasło „wszystko dla ludu i przez lud“ nie zostanie ogólnie przyjęte, wtedy, zapowiadał manifest Tow. Dem. z r. 1836 okropne następstwa: „gdyby konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofniętych wyroków czasu, my dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu milionów a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie ojczyzny przeniosą“<sup>3)</sup>.

Polemizując z podobnymi poglądami i enuncyacjami Tow. dem. „Trzeci Maj“ wykazywał ich zdrożną lekkomyślność

<sup>1)</sup> Trzeci Maj z d. 10 grudnia 1839.

<sup>2)</sup> Demokrata polski 1840 str. 59 cyt. u Liman. Hist dem. str. 299.

<sup>3)</sup> L. Gadon. l. c. str. 78.



i płytką niedojrzałość polityczną, przepowiadając niemal pro-roczo okropność dni lutowych: „Musimy jeszcze raz zapytać się Tow. dem.: czyli rewolucya pod hasłem: wszystko dla ludu przez lud prowadzona „przy niskiej oświacie tegoż ludu, przy prostodusznej jego łatwowierności, kiedy lud ten łatwo może być uwiedzionym, za narzędzie przeciw własnemu interesowi użyty“ (są to wyrazy broszury Tow. dem.) czyli rewolucya taka, pytamy, ma rzetelne warunki siły? Czyli zapowiadana w ten sposób rewolucya nie jest tylko bliktrą (sic) w oczy puszczoną? Nadto, słuszne mamy prawo zapytać się radykalistów: kto ich upewnił, że Moskale, Niemcy, którzy jak to dobrze wiadomo, starannie w smutnej naszej przeszłości wygrzebuja zarzewia bratniej rzezi, którzy bronią tą już raz na Polskę godzili, czyli ci sami Niemcy i Moskale i teraz nie zbiorą plonu z ziarna, jakie radykalizm niebacznie radby na polskiej zasiać ziemi?

My wyżej, niżeli radykaliści ceniąc niezsute serce i zdrowe instynkta polskiego ludu, nie obawiamy się tego gorzkiego owocu radykalnej nauki, ale to dlatego jedynie, że wiemy, iż się obce ziarno nie przyjmie na polskiej ziemi“<sup>1)</sup> Kończąc powyższy artykuł wypowiada jego autor następujące konkluzye:

1. „Opinia oświeczonej części narodu jest zupełnie usposobioną do ścisłego uszanowania równości cywilnej. Nikt się reformie społecznej nie opiera, przeciw komu więc przymus ma być wymierzony?

2. Rewolucya w sensie radykalistów t. j. pod godłem wszystko dla ludu przez lud jest w Polsce dla braku silnych elementów niepodobną; tylko obca siła a mianowicie moskiewska i niemiecka mogłaby powtórzyć nowe wydanie rzezi Humańskiej a to na większą korzyść i chwałę moskiewskiego i niemieckiego panowania w Polsce. Przeto radykalna doktryna w Polsce, jeżeli nie wyraźnie szkodliwą, to niezawodnie marną i płochą jest zabawką“<sup>2)</sup>.

Tak więc widzimy, że już na parę lat przed wypadkami

<sup>1)</sup> Trzeci Maj r. 1840 z d. 15 marca; artykuł z powodu broszury P. Dem. „Jak władza w czasie powstania ma być urządzona“?

<sup>2)</sup> l. c.



46 r. i przed Psalmami Krasińskiego przewidywano ostateczny rezultat propagandy społecznej prowadzonej w duchu stanowej nienawiści i na ten okropny koniec przewrotnej roboty zwracano z całą powagą i bez ogródek uwagę, wzywając, by porzucili „gorączkowe marzenia“, by „zaniechali nieszczęsnego szeptania z emisariuszami, którzy tak hojnie a tak bezskutecznie i swoją i cudzą krwią szafują“<sup>1)</sup>. I to nietylko umysły głębsze, jak autor powyżej przytoczonego artykułu z „Trzeciego Maja“ przewidywały, na co się zanosi, lecz i ludzie prości, tylko czystego serca a umysłu niespaczonego jakobińskimi teoryjami, to samo zapowiadali. W „Kronice Emigracyi polskiej z r. 1838 umieścił jakiś S. Szczypierski wiersz o kalwaryjskiej formie, lecz głębszej treści, w którym tonem pocziwego hreczkosieja kareił i pouczał „wersalskie dzieci“, że:

„Prócz w głupstwa i w złość wpadacie,  
Grzech to u was dość nie rzadki,  
Stryczki, pałki zachwalacie,  
Kto to widział mioje dziatki!  
Chcecie zamiast na Polaków,  
Wyjść na zbójców, hajdamaków“<sup>2)</sup>

Odpowiadając i płacąc pięknem za nadobne, zamieściła redakcyja Demokraty polskiego podobnej doskonałości artystycznej wiersz jakiegoś Jana Biedy, jako „zupełnie zgodny z jej zapatrywaniem, które oddawna głosi i reprezentuje“<sup>3)</sup>.

„Śnią się panom szubienice,  
Topory, stryczki, haki;  
Trupem ślać mamy ulice,  
My — podług nich hajdamaki.  
Są to s n y,<sup>4)</sup> lecz powiem w porę  
Na złodzieju czapka gore!“

<sup>1)</sup> Trzeci Maj z d. 31 marca 1840 r.

<sup>2)</sup> cyt. w rozprawie Dr. T. Sternala: Z powodu dzieła St. Tarnowskiego, Przewod. nauk i liter. R. XXI z r. 1883 str. 555.

<sup>3)</sup> Dem. pols. r. 1838 str. 195.

<sup>4)</sup> Przypominają się słowa J. Słowackiego z jego odpowiedzi na Psalm Przyszłości Krasińskiego:



W dziejach propagandy polityczno-społecznej uprawianej długie lata przez Tow. demokr. wśród środków, jakimi się do tego celu posługiwało, zjednały sobie największy i najsmutniejszy rozgłos dwa dzieła wydane w przedzień niemal nieudalęgo powstania a dokonanej rzezi. Pierwsze z nich nosi tytuł: „O prawdach żywotnych narodu polskiego“ (Bruksella 1844), a drugie: „Katechizm demokratyczny albo opowiadanie słowa ludowego“ (Paryż 1845) oba napisane przez Filareta Prawdowskiego (Henryka Kamińskiego) i poświęcone Tow. demokr. „ojcom polskiej sprawy“, od których się nauczył „pojmować myśl ludową i nienawidzić półśrodków“. „Prawdy żywotne“ są obszernem dziełem, obejmującym szereg rozpraw rozwijających wszechstronnie teorię rewolucyi społecznej, jako wstępnego i niezbędnego warunku powstania narodowego, Katechizm zaś jest streszczeniem i popularnem przedstawieniem zasad, wyluszczonych w pierwszym dziele, nie przynosi żadnej myśli nowej, nie zmienia ani punktu widzenia autora, ani tonu jego wykładu. Dzieła Prawdowskiego są bez wątpienia syntezą i ostatnim wyrazem nauk i dążności Tow. dem.; powtarzają się na ich kartach wszystkie przez lata całe w organie T. D. rozwijane teorye, przez emisaryuszy propagowane idee, poglądy na przeszłość i widoki na przyszłość, z tego też powodu, jak niemniej i dlatego, że zjawily się tak bezpośrednio przed wypadkami r. 46, uważane bywają od czasów Psalmów i sądów o nich Krasińskiego, niemal za bezpośrednią a w każdym razie za pierwszorzędną przyczynę okropności wypadków lutowych. Od owych dni w wyobraźni naszej przedstawia się ich autor jako potwór zachłanny na krew bratnią, pragnący ją złopać od rana do nocy,

---

„Skądże w tobie taka trwoga  
I od ludu, rów i przedział?  
Prawdę mówisz?... Nie, na Boga,  
Wiem żeś prawdy nie powiedział!  
Tylko jakieś sny czerwone  
Zaludnione czartów gminem  
Pełne mówię — mar szkaradnych,  
Przestraszyły cię, żeś krzyknął:  
„Stójmy tak — na Ojców kości“ etc. etc.



jako typ zwyrodniały w rodzaju Szeli. Tymczasem tak zgoła nie jest, a okropne sądy o Prawdowskim i jego dziele *iurant* w prze-  
ważnej mierze *in verba magistri* są jednostronne i przesadzone. Zasugerystonowani powagą Krasieńskiego, wyszukujemy z Prawd  
żywotnych i Katechizmu tylko takie miejsca, które popierają  
najcięższe o autorze sądy, lecz zapominamy o tem wszystkim,  
co ogranicza, zmniejsza lub zupełnie znosi ostrze tych ustępów  
celowo wyrwanych z ogólnego toku twierdzeń i wywodów, na-  
bierających wskutek tego wyjątkowo agresywnego charakteru. Tymczasem kto zna ton i charakter prasy emigracyjnej rady-  
kalniejszego odcienia, a rozczyta się w obu dziełach Kamień-  
skiego — ten musi wyznać, że ani autor ani jego dzieło nie są  
tak czemś wyjątkowo złem i przewrotnem, przeciwnie pierwszy  
jest o całe niebo wyższy od wielu twórców i kierowników Tow.  
Dem. a drugie głębszem i szlachetniejszym od tego wszystkiego,  
co kiedykolwiek ukazało się na łamach Demokracji polskiego  
lub mówiło pod jego natchnieniem.

Wyższym jest od wielu towarzyszków broni i pióra, bo on  
zwalcza system, który uważa za zgubny, lecz nie jest wrogiem  
braci swoich; „demokraci — oświadcza Prawdowski — nie mogą  
szlachectwu przepuścić, muszą tę szkodliwą instytucję wy-  
tępić, ale nie idzie za tem, żeby do osób było potrzeba zawziętość  
kierować“, bo „kto jest przyjacielem ludu, ten niezdolny jest  
chować w swoim sercu zawiści do żadnego człowieka“<sup>1)</sup>; on  
krytykuje szlachecką przeszłość, ale nie plwa na przeszłość na-  
rodu, owszem podnosi i akcentuje fakta chwalebniejsze i mo-  
menta jaśniejsze: „cały porządek społeczny w Polsce był oparty  
na pogębieniu ludu, nie zaś na wolności; a nowoczesna szlachta  
nie kochała prawdziwie ojczyzny, bo też miłością nie obejmo-  
wała całego narodu. Wolności chciała tylko dla siebie, celem  
jej dążeń i zabiegów, przedmiotem jej miłości była tylko ona  
sama, nie zaś cały naród, czyli ojczyzna“<sup>2)</sup> „Nasza szlachta  
sejmująca na d. 3 maja wyrzekła się choć cząstki swych przy-  
wilejów; był to krok nieznaczący i za drobny, aby nas mógł wy-  
bawić — zawsze jednak był to krok postawiony na drodze

<sup>1)</sup> Katechizm str. 27.

<sup>2)</sup> Katechizm str. 12.



zbawiennych reform w powszechnej jedności całego narodu“<sup>1)</sup>

Wyróżnia się także dzieło Prawdowskiego od współczesnych enuncyacyi politycznych pewną szlachetnością, a brakiem tego zgryźliwego jadu, jaki sączył się ze wszystkich niemal artykułów i broszur demokracji wojującej, przeciwnie uderza nas mile i nie-mało zadziwia żywa i ciepła sympatya dla niby swoich przeciwników, dla szlachty i wogóle dla współbraci, nie mówiąc już o gorącej miłości, jaką ma, wierny syn swego czasu dla ludu. „Szlachta nasza może mieć swoje przywary, lecz przedewszystkiem sercem jest Polską. Rozum jej publiczny może pewnym podlegać zarzutom, lecz miłość ojczyzny, uczucie narodowe, zawsze czyste i bez skazy“<sup>2)</sup> Z jakim oburzeniem odpiera n. p. podejrzenie kursujące we własnym obozie autora, że szlachta opierać się będzie wszelkiej reformie społecznej, przenosząc interes własny nad sprawę ludową, jak to uczyniła szlachta francuska! „czyli brakło kiedykolwiek poświęceń ze strony szlachty? czyli w powstaniach nie poświęcała interesu własnego powszechnemu? wiadomo zaś, że jej gotowość i zapał od pamiętnego dnia 29 listop. niesłychanie wzrosły. A jeśli jej usiłowania bywały nieumiejętne i źle skierowane, nosiły zawsze cechę poświęcenia wszystkiego zbawieniu ojczyzny. Kogóż tu więc nam stawiać za przeciwników i nieprzyjaciół sprawy ludowej, sprawy polskiej. Czy egoistów poza narodem będących i zgodnie z obcymi ciemieżcami chcących swoje panowanie rozciągnąć za pomocą obcego jarzma? (jak szlachta franc.) Czy prawych synów ojczyzny ratujących ją wszelkimi siłami, kształcących się ciągle w powinności i zawsze niezmordowanie wracających do dzieła tylko nieumiejętnie do niego się biorących?“<sup>3)</sup> „zaiste jest to krwawą obelgą w rząd egoistów i wyrodných synów ojczyzny wtrącać tych, którzy tętną miłością najświętszą ku niej! dotyka w najświętszych i najgorętszych uczuciach ludzi, którzy chcą się na poświęcenie wysadzać“<sup>4)</sup> Zobaczymy poniżej na przykładach, że tak szlachecko-arystokratyczny „Trzeci Maj“ jak

<sup>1)</sup> l. c. str. 37.

<sup>2)</sup> O prawdach żywot. str. 9.

<sup>3)</sup> l. c.

<sup>4)</sup> l. c.



i szlachecko-katolicka „Młoda Polska“ daleko w ostrzejszym tonie wyrażały się o szlachcie i bardziej pesymistycznie na nią patrzyły, zgryźliwiej bezinteresowność jej postępowania i czyistość jej intencji oceniały.

Ale może to wszystko są karmelki dla osłodzenia ostatnich chwil tym, których na innych miejscach swych dzieł oddawał autor na pastwę terroryzmu, by ich gromadnie wywłaszczyć, a broniących swej własności masowo mordować? Rzeczywiście jest ciągle mowa w Prawdach i Katechizmie i o jednym i o drugim, tylko pytanie, jak on ten „teroryzm“ pojmuje, kto go ma wykonywać, kiedy go stósować, względem kogo nim się posługiwać i w jakim zakresie?

Tok rozumowania Filareta, który prowadzi do odpowiedzi na te pytania jest następujący: przyczyną słabości Polski i jej ostatecznego upadku był wadliwy i jednostronny jej ustrój społeczny, oparty na pogńębieniu ludu a wyłącznem uprzywilejowaniu jednej klasy. Polska szlachecka, „która lud tak szkaradnie gnębiła“ „nie mogła jego miłości gorącej obudzić dla ojczyzny“, „lud musiał być dla niej przynajmniej obojętny“. Gdyby tak nie było, „kraj nasz nie mógłby być zawojowanym“ zważywszy, „że tak drobne siły wojsk despotycznych nas podbiły, że same kobiety i dzieci, gdyby się tylko szczerze wzięły, wystarczyłyby do ich zniszczenia“ a właśnie „podbój i rozbiór Polski najlepszą dały miarę uczuć ludu względem ojczyzny“. „Zginęliśmy więc dlatego, że nasza jedność a tem samem siła, pogwałconą została nienawistną stanów różnicą. Upadliśmy we wszystkich powstaniach, bo nie umieliśmy usunąć zgubnych zarodków, jakie nam grzechy pradziadów przekazały w spuściznie, nie umieliśmy całego ludu z uspienia przebudzić, nie otrzymaliśmy dotąd zwycięstwa dlatego, że ani razu cała Polska, cały lud nie porwał się do dzieła“. Ponieważ zaś „ucisk i pogńębienie stanu nad stanem, garstki nad masą nie mogły nigdy być rzeczą wieczną, gwałtem wymagały ulepszenia organizmu społecznego“, bo „ucisk jest zawsze stanem nienaturalnym, stanem walki, która prędzej czy później objawić się musi“, przeto i u nas wybuchłaby niechybnie wojna domowa, rewolucya ludowa, gdyby nie podbój przez obcych. „Rewolucya ludowa ze wszelkich względów była koniecznem następstwem



ucisku, zwrotem narodu do stanu normalnego wolności i siły“. „Rewolucya zaś nie zasadza się bynajmniej na srogości i rozlewie krwi“; to „nie zależy od samej rewolucyi do postępowych celów dążącej, ale od jej przeciwników, chcących bądź ze złej woli, bądź z niepojęcia rzeczy stawić jej tamy i wstecz ją cofać. Natenczas impet ludowego popędu musi zerwać i pogruchotać wszelkie zapory; spokojnie zaś i wspaniale płynie, jeśli ich nie napotka. Tak n. p. ustawa 3 maja była u nas początkiem rewolucyi, choć nie zaznaczyła się rozlewem krwi, choć od uprzywilejowanych, nie zaś od gnębionych wychodziła.“ Pierwszy ten krok „przedstawia wielką niedołężność i same półśrodki“, gdyż reforma byłaby dopiero wtedy zupełną i dojrzałą, gdyby ówczesna szlachta wzniosła się „do stanowczego i zupełnego zniesienia poddaństwa, do przyznania ludowi własności ziemi i uznania równości i wolności wszystkich w obliczu prawa.“ Takim uzupełnieniem i pełnem rozwinięciem idei przewodniej rewolucyi społecznej zapoczątkowanej przez konstyt. 3 maja ma być rewolucya społeczna, do której dąży, jaką propaguje autor Prawd żywotnych.

Wierzy, że nie jej nie stanie na przeszkodzie, a zwłaszcza ze strony tych, którzy w pierwszym rządzie będą nią interesowani i dotknięci t. j. posiadający. „Gdybyśmy się jednak mylić mieli, gdyby klasa uprzywilejowana własny interes nad zbawienie ojczyzny przekładała i szkaradnym egoizmem wiedzioną, lub ciemnotą zaślepioną sprzeciwiać się chciała przetworzeniu naszego ciała społecznego, gdyby takim sposobem nie mogła się odbyć rewolucya ludowa w powszechnej całego narodu jedności, niechaj natenczas jakimkolwiek kosztem nastąpi, byle się stała, bo wszelkie względy poświęcić trzeba jednemu a niechybnemu środkowi ratowania ojczyzny“. „Powtarzamy jeszcze raz, że nasze przekonanie prowadzi nas do wniosku, że nie przyjdzie nam tak boleśnie okupić naszej niepodległości, ale niech raczej wyginą wszyscy, którzy będą stawiać się zaporami naszemu zbawieniu, niżli Polska, bo wyższym celom mniejsze poświęcić trzeba“. „My krótszą, pewniejszą i krwią niezbroczonej drogę widzimy. Ku niej wszelkimi siłami dążymy, pracujemy na to, aby do niej wszystkich sprowadzić“. „Zginęliśmy brakiem jedności, po-



chodzącym z ucisku, ocaleć możemy tylko przez jedność całego polskiego narodu, przez rozwinięcie życia i samodzielnego zapалу ludu“. „Garstką Polski walczącą duchowo z obcą przemocą trzeba nytchnąć myślą ludową, a skoro to nastąpi, przyszłość nasza będzie wielkimi i świetnymi czynami ciężarna i rewolucya społeczna stanie się rzeczą moralnie dokonaną“. „Sądzimy zbytecznem dowodzić, że nasz poczciwy wieśniak zagrzany myślą wolności, którą pojmie dopiero wtenczas, kiedy zobaczy, że własność ziemi mu ją istotnie zapewnia, stanie się bohaterem i dokaże tych cudów męstwa, które tylko wolność natchnąć może“. „Bez uwłaszczenia ogłoszonego uroczyście zaraz w pierwszych chwilach powstania, rewolucya społeczna nie byłaby nigdy zdolną trafić do pojęcia naszego ludu i ocucić go z letargu, bo brzemień nędzy, które dźwiga włościanin jest tak ciężkie, że mało do niego przyważa niewola Polski“ a z drugiej strony znowu ogłoszenie powstania bez równoczesnej zupełnej i rzeczywistej rewolucyi społecznej też nie wystarczy, bo lud w obietnicę nie uwierzy, a nie uwierzywszy nie zapali się do dzieła. Musi więc „rewolucya społeczna wraz z pierwszą chwilą powstania nadać ludowi własność ziemi, znieść temsamem wszystkie pańszczyzny i ciężary, wtenczas lud wiejski pojmie słowa: wolność, równość, wtenczas dopiero zrozumie chłop polski, że powstająca ojczyzna będzie dla niego matką i że należy jako matkę wspierać i bronić. Wtenczas można będzie całą ludność przeciwko wrogowi masami niesłychanemi skierować i cisnąć a wydać bój olbrzymi i walkę na kolosalne rozmiary“. Tak pojmuje Prawdowski genezę, istotę i cel rewolucyi społecznej. Ale słyszymy i czytamy, że autor Prawd żywotnych propaguje komunizm i zaleca „terroryzm rewolucyjny na wzór francuskiego z czasów wielkiej rewolucyi!“<sup>1)</sup>

Przypatrzmy się z kolei w świetle własnych wywodów Prawdowskiego tej jego potworności: „Do rzędu zboczeń liczymy zastosowanie do naszego kraju teoryi kommunizmowych, do których żadnej dążności nie ma“, „do tego samego rzędu należy myśl jakoby przyszła nasza rewolucya miała tą samą drogą postępować, co niegdyś francuska, kiedy u nas tyle od-

<sup>1)</sup> Prof. Tretiak: J. Słowacki, t. II str. 206.



mienne okoliczności mają miejsce, kiedy nie jest do przewidzenia, aby uprzywilejowana a patriotyczna klasa wahała się pomiędzy niepodległością a utrzymaniem przywileju i własności“<sup>1)</sup>. „Wszystko, co na mylnej podstawie się opiera, jest tem samem niepraktyczne a do tego niechybnie prowadzi wszelkie zboczenie od moralnego postępu narodowych wyobrażeń, które pędzić i przyspieszać można, ale nigdy kierunku jego koniecznego zmieniać!“<sup>2)</sup>

„Patryoci i przyjaciele ludu, przy zaprowadzeniu rewolucyi społecznej, nie powinni ze szlachtą poczynać jak z wrogiem, ale jak ze sprzymierzeńcem szanownym, którego chcą pozyskać, jeżeli już nie pozyskali. Potrzeba do niej przemawiać w imieniu dobra Ojczyzny i rozkazywać wszystko, czego tylko okoliczności wymagają, a zawsze w tem świętem imieniu, które jest u niej w wielkiem poważaniu“<sup>3)</sup> „a gdyby odmówione było, wtenczas dopiero siłą ludu wbrew niej tego dokonać — a w takim dopiero ostatecznym razie, mogą mieć miejsce słuszne kary przeciwko każdemu takiemu, który opiera się rzeczom, na których zbawienie ojczyzny zależy“<sup>4)</sup>. „W ogólności, unikać potrzeba wszelkiej srogiej kary tam, gdzie tego nie zachodzi nieodzowna konieczność — a nie szczędzić surowego przykładu, gdzie bez niego obejść się nie można. Rewolucye nie znają innej kary jak śmierć — wymierzają ją natychmiast i prawie razem z przewinieniem; lecz nie należy uważać tej kary jako nieodzowne towarzystwo zbawiennych reform społecznych, ale raczej jako złe konieczne, którego wtenczas dopiero używać się godzi, kiedy staje się istotnie koniecznem, którego zaś w tym ostatnim razie pod upadkiem sprawy zaniechać nie można“<sup>5)</sup>. „Zemsta ludowa jest myślą nikezemną, której żaden prawdziwy demokratą nie przypuszcza, bo tak wielka istota jak Lud, powinna być wspaniałą, nie zaś drapieżną i karać tam tylko, gdzie potrzeba przykładem przestępców powściągnąć, nigdy zaś bez celu się nie pastwić“<sup>6)</sup>. „Terroryzm nie powinien

<sup>1)</sup> Prawdy żywot.

<sup>2)</sup> tamże.

<sup>3)</sup> Katechizm str. 57.

<sup>4)</sup> dtto

<sup>5)</sup> tamże. <sup>6)</sup> tamże str. 56.



być namiętną i szaloną rzezią, mściwemi uczuciami wiedzioną a dokonaną przez uwiedzione i rozhukane pospólstwo; takie jego pojęcie stanowczo odrzucamy i wszystko wnosić nam każe, że w tej postaci go nam przyszłość nasza nie objawi. Właściwie zaś powinien być dla powstania tem, czem jest prawo karności wojennej dla wojska“<sup>1)</sup>. „Wyrozumowany terrorizm traci całą swoją okropność, bo się zamyka w granicach nieodbitej konieczności, nie staje się mieczem w rękę szalonego, ale środkiem, który wtenczas tylko wchodzi w użycie, kiedy tego wymaga ratunek sprawy powszechnej i niezbędna jego potrzeba“<sup>2)</sup>.

„Zgubnem dla nas i niestosownem byłoby przywiązanie się do form terroryzmu, które tam <sup>3)</sup> miały miejsce, ale zba-wiennem będzie przyjęcie zasady, która inaczej zupełnie u nas się rozwinie a jedyną przedstawia rękojmię skutecznego woli powszechnej, której powstanie wyrażeniem będzie. Ważniejszą rzeczą jest rozdzielić ducha i formę francuskiego terroryzmu, bo pierwszym się przejąć jest to zapewnić sobie skuteczność przyszłych naszych usiłowań, drugie chwycić jest to zgubne i niczem usprawiedliwić się nie dające naśladownictwo“<sup>4)</sup>.

Zdaje się nam, że te wyjątki z dzieł tak inkryminowanych, odsłaniają w należytej mierze duchowe oblicze ich autora, uzasadniają o nim nasze odmienne mniemanie od tych wszystkich za panią matką powtarzanych sądów, według których Prawdowski, to polski Robespier a jego dzieło, to bezpośrednie pchnięcie do haniebnej rzezi bratobójczej, to najzgrzytliwsza ich uvertura. Tymczasem pisma te bezstronnie i na tle swojej epoki rozważane, każą sądzić ich twórcę jako człowieka nie tylko „zupełnie szczerego“<sup>5)</sup> ale i szlachetnego, gorąco przywiązanego do swych przekonań, wyrabianych wprowadzić na pojęciach francuskich, ale zrównoważonych i przepuszczonych przez gorące serce polskie, niezatrute jadem, nie przepojone goryczą,

<sup>1)</sup> Prawdy żywotne.

<sup>2)</sup> tamże.

<sup>3)</sup> we Francyi.

<sup>4)</sup> tamże.

<sup>5)</sup> Prof. Tretiak: J. Słow. t. II. str. 206.



lecz bijące namiętnie miłością ludu i ojczyzny, popdorządkowujące pod ten ideał wszystkie inne względy. Wielkiej, gorącej i najlepszej wiary w drogi przez się wskazywane zaprzeczyć mu nie można, posądzać go jeszcze dziś o cyniczne popychanie do bratobójczej walki może albo zła wola, albo ignorancja; natomiast wytknąć mu wielką naiwność i przesadny optymizm każe bezstronna sprawiedliwość. Był bezwątpienia marzycielem, gdy wierzył niezachwianie, że dla rewolucyi społecznej „dosyć będzie objawić się w całej swojej potędze, aby plac otrzymać bez oporu i walki“<sup>1)</sup> był naiwnym optymistą, gdy spodziewał się i zapewniał, że „kiedy zawołacie w imię wolności na lud polski, aby wstał z martwych, wszystek lud powstanie, jak na głos trąby archaniola“<sup>2)</sup> ale przecież wiele z jego naiwności i optymizmu ludowego stało się później rzeczywistością i ogólnie przyjętą wiarą narodową, i dziś rozbrzmiewa jako hasło przyszłości, jako niezaprzeczalna prawda żywotna. Co się zaś tyczy owych osławionych terrorystycznych zapędów i zapowiedzi rozlewu krwi bratniej, to nie są one ani odosobnione ani brzmią groźniej i agresywniej, niż na łamach innych pism, zupełnie o rewolucyjne i przewrotowe tendencje nie posądzanych. „Młoda Polska“ organ szlachecko-katolicki, wzywając równie energicznie do reformy społecznej w imię religii katolickiej, i krzyża św., jeszcze dobitniej zapowiadała i wróżyła kataklizm, jeżeli sfery interesowane nie znajdą się na wysokości sytuacji narodowej i chrześcijańskiego wprost obowiązku.

„Mamy wiarę w historję — pisała „Młoda Polska“ w numerze 4 z d. 10 lutego jeszcze 1838 r. — a historia dla nas jest rozwinięcie chrześcijańskiego odkupienia. Historia nowoczesna poczyną się na Kalwaryi z owym krzykiem Zbawiciela, który zakończył jego życie; a trwa nieustannie dopóki odkupienie nie przebieży wszystkich sfer życia, wszystkich stopni społecznych i nie oswobodzi w ludzkości tego, co dotąd nie może się rozwijać swobodnie. Póki natura ludzka nie da miary całej swojej potęgi, historia nie wstrzyma swojego biegu. To spodziewane rozwinięcie będzie miało miejsce koniecznie, bo leży

<sup>1)</sup> Prawdy żywot.

<sup>2)</sup> Katechizm str. 89.



w naturze rzeczy. Może się odbyć bez wstrząśnień i gwałtów, jeżeli interesa, którym zagraża nie stawiają mu upornie czoła; ale biada światu, jeżeli jakakolwiek siła zechce powstrzymać pochód jego. Nadejdą wówczas boleści i zbrodnie niewidziane podziśdzień. Właśnie dla zapobieżenia takowym nieszczęściom w Polsce, wzywamy szlachtę, aby nie robiła daremnego oporu niezwykłemu biegowi pojęć; bo one zetną bez litości kogokolwiek najdą po drodze.“ Mamy tu przecież prawie literalnie te same zapatrywania na konieczność uwłaszczenia włościan, i równie złowieszcze wróżby krwawego odwetu w razie oporu; tylko Prawdowski patrzy na rzecz ze stanowiska czysto narodowego a potroszę rewolucyjnego, Młoda zaś Polskę stojąc na gruncie rewolucyi historyczno - społecznej dochodzi do tego samego rezultatu, przewiduje tak samo ponure horoskopy. Do analogicznej konkluzyi dochodzi, rozpatrując sprawę i ze stanowiska religijno-patryotycznego. W numerze 5 z d. 20 lutego 1838 pisała Młoda Polska: „Przekonani, że nie nie usposabia tyle do poświęcenia, co Bóg, że Chrystyanizm jako leżący na poświęceniu jest potrzebą naszej ojczyzny, chcieliśmy zatknąć skrwawiony krzyż Zbawiciela ponad niesprawiedliwym samolubstwem, które od tak dawna trzymało w niewoli lud godniejszy od nas. Wołaliśmy do wszystkich Polaków, Patrzcie na ten znak, on niegdyś świat wybawił i dzisiaj jeszcze jemu to wybawić Polskę. Krzyż wam każe poświęcenie się, zapomnienie siebie samych, odkupienie. Chcecie być Chrześcianami, naśladujecie Chrystusa, odkupcie lud z niewoli, jak On odkupił świat z grzechu, odkupcie go, choćby to was miało ostatnią kroplę krwi waszej kosztować. Pozostaje nam niezmierny czyn do dokonania; tym czynem jest naprawienie krzyczącej niesprawiedliwości. Znieść poddaństwo i pańszczyznę, usamowolnić lud polski, wprowadzić go w społeczność i w historję, od których trzymaliśmy go w dali przez czasy, udzielić mu mocy uczestnictwa do wszystkich praw, począwszy od najpotrzebniejszych i najmniejapreczeńszych, prawa posiadania i zbywania, aż do ostatniego, do tworzenia ustaw przez swoich pełnomocników — oto jest czyn poprawy, który oczyści naszą historję, jeżeli odbędzie się bez wstrząśnień,



i gwałtów. Ale biada nam, jeśli egoizm i chciwość zamknie nasze serca przed sprawiedliwością i naszym oczom zasłoni smutne nauki doświadczenia. Okropne nieszczęścia, straszne zbrodnie zwałą się na nas i ujrzymy powtórnie wystawienie przerażającego widowiska, które Francya już dała światu.“

Porównane z tymi artykułami Młodej Polski wywody Prawd żywo-tych, wyglądają niemal na ich plagiat. Także i opty- mistyczne przecenianie wartości moralno-patryotycznej ludu, będące alfą i omegą, podstawą i celem systemu polityczno-spo- łecznego Kamieńskiego, znajdujemy też w i w Młodej Polsce.

W tym samym artykule unosi się jego autor nad ludem w sposób tak panegiryczny, że sam Prawdowski nigdy swego hymnu do tego diaspazonu nie dociągnął. „My jako katolicy, kochamy lud i chcemy go wynieść, wysławić, uszlachcić.“ Cała nasza miłość jest dla ludu, cała nasza nadzieja w nim położona. Lud, to kopalnia niewyczerpana, chowająca w swoich głębo- kościach wszystkie pierwiastki sławy i pomyślności narodowej; wszystkie materyały do wyrobienia narodowości lub do odbu- dowania utraconej. Jeżeli Polska napróżno dotąd usiłowała się podźwignąć, to dlatego, że nigdy nie szukała materyałów do budynku tam, gdzie się te znajdują. Nie można odbudować podupadłej narodowości bez ludu, jako nie można wznieść bu- dowlu bez fundamentów. W ogólnym składzie materyałów, które stanowią narodowość polską, szlachectwo jest niby dach wień- czący budynek — po dziś dzień próbowaliśmy jeno jakby podnieść ten dach zbutwiały, przegniły, a on zawsze opadał na nasze głowy i nie utwierdził się, dopóki go nie oprzemy na ludzie, podstawie i gruncie wszelkiej narodowości. Dla nas jest lud jeszcze składem nieocenionym, gdzie Opatrzność przecho- wuje zasilki wszelkiego światła, cnoty, potęgi, wiary, życia, aby pożywić, pokrzepić naród w dniach moralnego głodu, ubó- stwa, nieszczęścia.“

Tak się przedstawia rewolucyjna propaganda Prawdowskiego w świetle jego wywodów i współczesnej polemiki na temat ko- nieczności i warunków oparcia przyszłego powstania o masy ludowe. Poświęciliśmy z rozmysłu tyle miejsca rozpatrzeniu i bezstronnej ocenie osławionych dzieł i potępionego za nie-



popelnione zbrodnie autora, boć utwory te w twórczości Krasińskiego taką niepowszednią odegrały rolę, stawszy się komórką zarodkową Psalmów. Autora Przedświtu, członka najwyższej arystokracji musiała ranić i oburzać, nawet tak zawarunkowana i ograniczona ewentualność wywarcia krwawego przymusu na szlachcie, którą tak wyidealizował w przeszłości, takie górne posłannictwo wieszczyl na przyszłość; stąd pierwsze odruchowe wrażenie i potępienie autora, że ma „szerokie jak wszechświat sumienie“ i dzieła, że zawiera tylko „mongolskie natehnienia“ i pisane jest „piórem maczanem w atramencie krwi“, a dowodzi tylko „niecnej odwagi i sprosnego męstwa“<sup>1)</sup>. Krasiński czytający zazwyczaj tylko arystokratyczny Trzeci Maj i katolicki „Dziennik narodowy, nie znał tonu prasy emigracyjnej innych odcieni i stąd uderzony został tak gwałtownie tonem o tyle łagodniejszych i umiarkowańszych Prawd i Katechizmu i w takie popadł oburzenie.

To też tryumfem niemalym dla Prawdowskiego a rzeczą znaną dla Krasińskiego jest fakt, że on, największy przeciwnik dzieł Prawdowskiego, uległ ich wpływowi, przejął i za swoje głosił podstawowe ich zasady, przyznał w niejednym rację autorowi o „szerokiem jak wszechświat sumieniu“, z którym zresztą miał pewne cechy wspólne. W liście do Małachowskiego z d. 12 marca 1846 r. omawiając i krytykując komunistyczny manifest „rządu narodowego“ w Krakowie, tak popiera swoje wywody powagą i racjami Prawd żywotnych: „Lud tylko własność zrozumie, bo jej pozbawion a nie wyzwolen z wszelkiej własności. Autor Prawd żywotnych upominał ich w dziele swem, by tego głupstwa nie czynili i przestali na ogłoszeniu za zasadę powstania i prawa nadającego włościanom własność gruntów przez nich uprawianych. To trzeba było jasno uczynić i nie więcej. Polska na tej zasadzie wywalczona policzyłaby się z żywiołami w niej dotąd istniejącymi i pokazałoby się wtedy, którzy mają prawo do życia a którzy nie“<sup>2)</sup>. Nie na tem koniec! Z kart osławionych Prawd przeszły w poezję Krasińskiego hasła, które tam dotąd nigdy nie roz-

<sup>1)</sup> Listy do Sołtana z 11 lipca 1845 str. 319.

<sup>2)</sup> Koresp. Kras. z Małach. t. IV. str. 64.



brzmiewały: pobudka do walki orężnej z wrogiem, nawoływanie do powstania! Pod gorącym technieniem wojennego zapалу, jaki ożywiał emigrację wszystkich odcieni od ks. Czartoryskiego<sup>1)</sup> począwszy a na Wersalczykach skończywszy, który bił także przemożną siłą z każdej karty Prawd i Katechizmu, uderza i Krasiński po raz pierwszy w Psalmie Miłości w ton bojowy:<sup>2)</sup>

„Przeciw piekłu podnieść kord,  
Bić szatanów czarny ród,  
Rozciąć szablą krwawy knut  
Barbarzyńskich w świecie hord“.

Autor Nieboskiej komedyi nie dotykał także nigdzie dotąd kwestyi włościańskiej. I znowu teraz w tych samych Psalmach, wywołanych oburzeniem na „mongolskie natchnienia“ w myśl owego powyżej przytoczonego listu do Małachowskiego, wprowadza do swej poezyi jeszcze inny, nowy motyw, łączy hasło bojowe z żądaniem równoczesnego uwłaszczenia; przejmuje więc od Kamieńskiego drugi zasadniczy punkt jego polityczno-społecznego programu:

„Bierzcie szable — sierpy — kosy,  
Dać żniwiarzom wszystkim grunt,  
Rozplomienie święty bunt“.

Pokrewieństwo myśli i wspólność cech sięgają jeszcze dalej. Łączy bowiem obu przeciwników i ta wspólna cecha, że gmachy ich systemów nie wspierały się na granitach realnych stosunków, lecz wisały w przestworzach jednostronnego idealizmu, stąd ani jeden ani drugi nie stawiał czoła naporowi rzeczywistości, lecz runął na głowę swego budowniczego. Jeden idealizował lud

<sup>1)</sup> Obchodząc dzień 29 listopada — mówił książę na publicznem zebraniu: „nie godzi się zapomnieć słów, które podług mnie, powinniśmy i w kraju i w Emigracyi, codziennie rano i wieczór sobie powtarzać; które radbym widzieć zapisane na murach wszystkich czy ubogich czy dostatnich mieszkań naszych: że Polska nie położy końca swym cierpieniom, że nie może odzyskać swej niepodległości tylko przez narodowe powstanie“, p. Trzeci maj 1839.

<sup>2)</sup> Zwrócił na tę okoliczność uwagę także p. Kleiner w swem dziele o Kras.: „Dzieje myśli“, t. II. str. 147.



a szlachtę przypuszczał do roli pożądanego ale niekoniecznie potrzebnego sojusznika, drugi wprawdzie powtarzał z naciskiem:

„Jeden tylko — jeden cud:  
Z szlachtą polską polski lud“

ale w rzeczywistości całą swoją miłość skupiał na jednej warstwie narodu i patrzył tylko „w dawno zmarłych żywe twarze“ wierząc i ucząc, że tylko

„Ona stoi na mogile  
W której zmartwychwstańców tyle,  
Ona Ludu dziś kapłanem!  
Wie się ona przeznaczoną  
Do noszenia tu korony“.

Otóż to złudzenie, te zasadnicze pomyłki, łączą obu autorów tak wszystkiem innem rozdzielonych. Złudzeniem okazała się nadzieja Prawdowskiego, „że kiedy zawołacie w imię Wolności na Lud polski, aby wstał z martwych, wszystek Lud powstanie jak na głos trąby archaniola“<sup>1)</sup>, pomyłką było przekonanie, że „rozpoczęte powstanie pod wróżbą: wolność, równość, własność znajdzie licznych obrońców i śmiało na cały Lud rachować może“<sup>2)</sup>. Niemniej bolesną utopią okazała się wiara Krasińskiego, że:

„Nim ten jeszcze wiek przeminie,  
Wyjdzie Ludów lud jedyny“

oraz zapewnienie, że nadzieja „jak kwiat się sypie“ a zgon wrogów „na chmurach jutrzejszych już dnieje“ a „cementarzone progi — przebyteć Panie“, — a „broń władna — z wichrów nam spada.“ Byli więc obaj „kochankami przez sen tylko widzianych mamideł“, których nie było „na podślonecznym świecie“, bo je „tylko na falach wyobraźnej pianki, wydeło technienie zapału,

A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie“.

<sup>1)</sup> Katech. str. 89.

<sup>2)</sup> Katech. str. 42.



Nie brakowało jednak w prasie emigracyjnej ludzi krytyczniej patrzących na sprawę uwłaszczenia włościan, trzeźwiej i spokojniej oceniających skuteczność tego środka jako podniety do poruszenia mas na rzecz narodowego powstania, o które wszystkim chodziło, nad przygotowaniem którego wszyscy na swój sposób przemysłiwali. Wątpliwy rezultat tego środka zachwalanego, jako niezawodny, jego niebezpieczną a niestety sprawdzoną obosieczność wykazał na sześć lat przed sprawdzeniem „Trzeci Maj“ w artykule p. t. „Główne zadanie stronnictw polskich“. Wywody te mogły ostudzić i do rozwagi, jeżeli już nie do opamiętania przywieść zapaleńców, wierzących niezachwianie, że samo uwłaszczenie jest niezawodnem *panaceum* na wszystkie polityczne i społeczne choroby ojczyzny, daje niewątpliwą rękojmię powodzenia przyszłego powstania; pokazują one bowiem z całą bezwzględnością i pewnem jasnowidzeniem odwrotną stronę medalu, czego zwolennicy i propagatorzy tej idei nigdy zrozumieć i przypuścić nie chcieli czy nie mogli, i wnikają tak głęboko a bezstronnie w istotę problemu, że na ich podstawie można było już w 40 r. wytworzyć sobie taki obraz wypadków, jaki widzimy w Psalmach Krasińskiego. Przedewszystkiem zastanawia się autor, jak myśl nadania własności ludowi na wstępie powstania ma być zrealizowaną? „maż to być regularny rozdział ziemi, mocą przezornego, wcześniej przygotowanego prawa, czyli też francuska wojna przeciw dworom szalacheckim, sposób powiązania losów powstania z losem ludu. Pierwszy środek niepraktyczny, nieprzydatny rewolucyi, już z tej przyczyny prostej, że każdy najskorszy nawet potrzebowalby do wykonania czasu, którego rewolucye nie mają“. Co do sposobu drugiego, „trzeba zważyć co następuje: jest coś w wojnie hajdamackiej, co rzeczywiście nie jeden umysł uderzyć może. Ogłoś deklaracyę, powiedz prostemu chłopkowi: daję ci własność, ale ją porzuć, pójdź w dalekie kraje, wypędź pierw wroga z ojczystej ziemi, krwią obcą okup prawo twoje, czy cię zrozumie, a nadewszystko czy się tem zapali, sfanatyzuje? potrafisz umysł nieoświecony pogodzić tę sprzeczność: masz lecz nie używaj“! Przeciwnie zaś cóż zrozumialszego najnieokrzeszańszemu wyrobnikowi jak bunt przeciwko panom? Nagroda walki gotowa, ponętna, zwycięstwa całej gromady przeciwko



jednej rodzinie, prawie bez niebezpieczeństwa, odwaga stokroć łatwiejsza, aniżeli w polu otwartem, przeciw uszykowanemu, zbrojnemu, osłoniętemu działami nieprzyjacielowi. Bez wątpienia więc — poruszenie, sfanatyzowanie mas, daleko łatwiejsze pewniejsze tą ostatnią drogą. Ależ poruszenie mas nie jest celem tylko środkiem: nie o to chodzi tylko, żeby masy poruszyć, lecz, żeby poruszone, rzuciły się na wrogów, żeby się do wojny o niepodległość krajową zapaliły.“ Ci którzy zapatrzeni w rewolucję francuską pragnęliby jej środki u nas zastosować, niech nie zapominają, że Francya „podniosła rewolucję niepowstanie, wojnę domową nie obcą: potężna to różnica w rzeczy i w następstwach. We Francyi wojna przeciw szlachcie była wojną przeciw ołtarzom i tronom, bo nieprzyjacieli obcy niosąc pomoc tronowi przybył na poskromienie żołnierza i ludu, na przymnożenie im ucisku, a lud nasz nie zrozumie wojny przeciw tronom. „A wojna przeciw szlachcie polskiej nie byłaby przede wszystkim w interesie wrogów naszych. Alboż to nie szlachta była duszą każdego przeciw nim zamachu a stąd i wyłącznym celem ich zemsty? Nie onaż to najlepiej pojmuje główną kwestję narodową, powstanie przeciw najezdnikom, kwestję niepodległości, dla której od pół wieku tyle ofiar położyła? Czyż to nie szlachta głównie pielęgnuje w Polsce narodowość i ducha niepodległości? <sup>1)</sup> Wytęp szlachtę — co za szaleństwo! w cóż obróciłaby się narodowość polska na tej polowie naszej ziemi, gdzie lud jest już wiarą z Carami związany i skorszy pewnie do słuchania jego popów, niż obcych sobie apostołów.“ „Wojna przeciw szlachcie, w Polsce byłaby właściwie wojną przeciw narodowości. Za cóżby wróg miał się mścić na ludzie? W wojnie domowej między szlachtą a ludem polskim nie podałaby on raczej ręki ludowi? Alboż B. Chmielnicki, Żeleźniak, Gonta nie znaleźli u przodków Mikołaja silnego wsparcia przeciw szlachcie polskiej? A nie sąż to dla utopistów naszych istotni reprezentanci rewolucyi społecznej? Co się potem stało z reformą społeczną, Chmielnickiego i jego naśladowców; na co wyszła wolność ko-

<sup>1)</sup> Przypominają się słowa Psalmu miłości:

„Bez niej dzisiaj wamby pęta  
Ducha żarli, a nie ciało“.



zacka, w coby się obrócił tryumf ludu polskiego nad szlachtą to inna rzecz!“

Tak więc lata całe wrzała w emigracyi walka na temat jak przygotować, na jakich podstawach oprzeć najbliższą walkę o niepodległość. Różnorodność ścierających się kierunków, roznamietnienie jednych, obojętność drugich, fantastyczność trzecich, rozwijające się bujnie na tle ogólnej niedoli w kraju i na tulaństwie nie rokowały pomyślnych widoków tej walce. Miały się do joty spełnić smutne przeczucia, poważne przestrogi i rozpaczliwe zaklęcia i tyleżzasadnione obawy, że walka tak przygotowywana musi zakończyć się nową klęską a może i hańbą. „Często lękam się — mówił ks. Czartoryski na uroczystym obchodzie 29 listopada 1839 r., aby ta upragniona, oczekiwana, stanowcza godzina nie przyszła na nas niespodzianie, nie znalazła nas rozprawiających tylko a nie czynnych, gotowych do dzielnego natychmiast i razem pod wspólnym kierunkiem ruchu.“ I tak się stało, „bo ludy w rozpacz nie rozumują, pędzą, choćby w oteflań, skoro do ruchu się zerwą“<sup>1)</sup>.

Uzbrojeni jedynie w komunistyczny manifest, zapowiadający, że odtąd „każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca“ bez żadnych innych środków i warunków pomyślnych podnieśli wychowankowie Wersalu pod jego parciem i inicjatywą jego wysłańców to groteskowo-tragiczne powstanie r. 1846, które po kilku dniach miało marnie skonać, wydając na świat upiorny plód bratobójczej walki, „która imię nasze wobec kraju, a imię polskie wobec narodów w poniewierkę pogwizd i obrzydzenie podała“<sup>1)</sup>. „Runęły wtedy nadzieje polskiej niepodległości; runęła szlachta w majątku, sile, powadze moralnej i życiu — a pozostał tylko wśród gruzów: Rząd obcy — lud obalamucony i w sumieniu zwichnięty i demokracja ze swoim uporem i niepoprawnością“<sup>3)</sup>.

Zemściło się więc strasznie na kraju przenoszenie doń rozgwaru emigracyjnego, robienie na jego wycieńczonym organizmie krwawych doświadczeń z różnymi systemami hodo-

1) Krasiński w liście do Małach. t. IV. str. 146.

2) Kajsiewicz: Kaz. o duchu narod. i duchu rewol.

3) W. Wielogł. Emigr. wobec Boga i narod. str. 84.



wanymi sztucznie w gorących atmosferach partyjnych klubów, przed czem przestrzegał towarzyszków broni i całą emigrację Prawdowski, głosząc w Prawdach żywotnych, że „emigracja, nie ma brać udziału do urządzania przyszłego powstania Polski, ani mieszać się do jego przygotowań, nie, tysiąc razy nie! Emigracja tym sposobem wdawałaby się w nie swoje rzeczy, w czynności, którym zadosyć uczynić nigdy nie może, gdzieby zawsze więcej zawadzała, jak pomogła jeżeli więc kraj szuka w emigracji ludzi na przewodników do czynu, biada nam ,bo inną rzeczą jest wyrozumować prawdy zbawienne, inną zupełnie wprowadzić ich w rzeczywistość“<sup>1)</sup>.

Gdyby Tow. Dem. było uznało i przyjęło te przestrogi od swego szeregowca klubowego, oszczędziłoby wielu nieszczęść i upokorzeń narodowi tak w r. 1846 jak i 1848; nie poszli jednak za tym głosem ani wodzowie ani reszta sztabu Cenralizacyi, której wpływ — rzecz dziwna — po wypadkach r. 46 nie tylko nie osłabł, lecz przeciwnie się wzmógł, a Towarzystwo zasilane napływem uczestników „powstania krakowskiego“ wzięło nawet stanowczą przewagę nad wszystkimi innemi organizacyami emigracyjnemi. Jego członkowie i przedstawiciele rozwijali w burzliwych czasach „wiosny ludów“ tak w kraju, jak i poza granicami ożywioną i ruchliwą działalność. Widzimy ich zawsze i wszędzie, gdzie najslabsza błysnie nadzieja walki o wolność na demokratycznych opartej podstawach; z hasłem na ustach „za waszą i naszą wolność“ walczą i w Berlinie i w Poznaniu i w Krakowie i w Badeńskim; na Węgrzech i we Włoszech; łudzą się i błędzą, upadają i grzeszą, biorąc błędne ogniki za stałe i jasne gwiazdy, ale bądź co bądź tą służbą pod obranym sztandarem, tą niezłomną wiernością hasłom wolności i równości, tem ciąglem podnoszeniem i podtrzymywaniem sprawy polskiej przed oczyma Europy, muszą zyskać w oczach najsurowszego ale bezstronnego historyka częściowe rozgrzeszenie z win niezaprzeczonych, błędów popełnionych, nieszczęść wywołanych. Że hasła, które głosili, że zasady, które krzewili, nie wszystkie były równie pięknie, szczytne, że wiele z nich nie zdrowie i siłę dawało społeczeństwu, ale potęgowały jego niemoc,

<sup>1)</sup> F. Prawdowski: Prawdy żywotne.



groziły rozkładem, wywoływały wyczerpującą gorączkę, że przez swą ciasną wyłączność i gorzką nienawiść do ludzi innych sfer i przekonań byli raczej podobni do sekciarzy, niż apostołów, że, jednym słowem, nieraz „płynął przez nich strumień piękności, ale oni zazwyczaj nie byli pięknością,” to także prawda, której przeoczać i zatajać nie można. Tłómaczy ich jednak, jeżeli częściej nie usprawiedliwia to anormalne położenie narodu i ich samych, to życie na przeciagu wszelkich doktryn i namiętności, na jakie byli skazani; zawieszeni między błękitami nadziei a szarą ziemią ich zaprzeczenia, szarpali się i dusili w sprzecznościach i dusznościach wieku, ciężącego jak ołów nad wybranymi synami społeczeństw szczęśliwych i normalnych a cóż dopiero nad nieszczęśliwymi synami narodu podbitego, który po przeszłości nie mógł się pocieszyć, w teraźniejszości szarpał i krzyczał z bólu a o przyszłości truchlał: „Nas wszystkich dusze — mówi pięknie a głęboko Krasiński — żyją ciągle w niezdrowej, sprzecznej z ich istotą temperaturze. Zrodzeniśmy do słonecznych promieni a musim na duchowych przestawać Groenlandach“<sup>1)</sup>). W tem leży źródło wszystkich wzlotów i wszystkich upadków ducha polskiego w epoce porozbiorowej.

Przechodząc z kolei do trzeciego kierunku naszego życia w emigracyi, trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że sprawy religijne, jako kwestya sama przez się i dla siebie, nie zajmowały z początku uwagi tułaczy, pochłoniętych zabiegami wywołania przed trybunał polityki i dyplomacyi europejskiej ponownie kwestyi polskiej. Ani żywszych uczuć religijnych, ani ostrzejszej niechęci do wiary i Kościoła ogółem wzięwszy, nie widzi się wśród gromady tułaczey w pierwszych latach egzodu. Rozgorączkowane umysły, rozpalone serca wrażeniami ostatnich wypadków i opartemi na nich nadziejami, nie uczuwają wprost potrzeby zwracania w tę stronę swej uwagi, obywają się bez usilniejszego zajmowania się tą kwestyą. Na tle tej obojętności poczynają niebawem działać obce wpływy antireligijne otoczenia francuskiego i budzić się własne uczucia, równie wrogie dla Kościoła, wywołane przedewszystkiem, jak się im zdawało „zimną i czysto oficjalną polityką kurii rzym-

<sup>1)</sup> Koresp. Kraś. z Załuskim — Przegl. pols. zesz. jubil. str. 162.



skiej względem sprawy polskiej“<sup>1)</sup>. Ten czynnik, obok wielu innych, zaważył w rozwoju uczuć religijnych na emigracyi naj-silniej, wywołał w umysłach polskich najwięcej zamętu, prze-penił serca najboleśniejszą goryczą i otworzył w nich długo nieuleczalne rany. Gdy bowiem bohaterska a tyle nieszczęśliwa walka dobiegła do końca i sprawa święta ponownie zapadła w głębszy grób na oczach całej, niby sympatyzującej, w rzeczy samej zupełnie objętej Europy, rozżaleni bohaterzy listopa-dowej tragedyi w podziwie i ezci zapatrzeni w te bohaterskie zmaganie się garstki z przemocą, zostali nagle ugodzeni jak piorunem z jasnego nieba encykliką Grzegorza XVI do bisku-pów polskich, potępiającą rzekomo tę walkę o najświętsze prawa. Nie ta wprawdzie była treść i tendencya encykliki, bo „papież nie poganił wojny, ale ducha obojętności religijnej i czysto ziemską burzliwość, która do mniejszych rozmiarów zniżała najsprawiedliwszą i najczystsza naszą sprawę (wypadki 15 sier-pnia) poganił również lekceważenie stolicy Apostolskiej, od której nie tylko błogosławieństwa wśród tak ważnej chwili nie żądano, ale nawet nikt urzędownie papieża nie zawiadomił, iż część jego owieczarni dobija się wolności; ani sejm, ani rząd, ani biskupi. Wiedział więc tylko papież od nieprzyjaciół na-szych o buncie, ale od nas nie wiedział o walce“<sup>2)</sup>. Skutek jednak tej encykliki w najniestosowniejszą porę ogłoszonej, był fatalny, bo rozpałił w sercach nieszczęśliwych niechęć a nawet nienawiść do Kościoła, wierząc, że Ojciec św. rzucił klątwę na naród polski za wojnę o niepodległość w r. 31 i kazał ślepo ulegać władzy. Okrzyk tedy boleści i zgrozy wyrwał się z tysięcy piersi polskich i śmiało rzec można, że ta bulla wywołała w sercach tułaczy większe spustoszenie, niż wszelkie doktryny filozoficzne, zaprawiła je żółcią i nienawiścią do Kościoła, wybuchającą w słowie i piśmie, w dziennikach i literaturze. „Stało się bowiem to, co się dzieje zwykle w podobnych okolicznościach. Politykę sług Kościoła zaczęto mieszać z religią“ i „odpowiadać na nią obojętnością i niewiarą“<sup>3)</sup> Jakim tonem zaczęto w emigracyi

<sup>1)</sup> Siemiradzki: Porozbiorowe dzieje Polski — Cieszyn 1910 str. 96.

<sup>2)</sup> Wielogłowski l. c. str. 129.

<sup>3)</sup> Siemiradzki: Dzieje porozb. str. 97.



mówić o religii i Kościele, dowodzi n. p. taki ustęp z artykułu, umieszczonego w Nowej Polsce.

Jakiś ostatni z Mohikanów humanizmu malując upadek świata i cywilizacyi pogańskiej a tryumf chrześcijaństwa, tak nad tem ubolewa: „umysł skrępowany książką Izraela<sup>1)</sup> jak Samson powrozy, jak on spoczywał cierpliwie, bo działać nie był w stanie.

Święte patronki i patrony zajęły Muz miejsce. Zamiast Euterpii wzywał odtąd muzyk św. Cecylii w pomoc, kiedy struna drgała za światowo. Zamiast Apolina prosił rzeźbiarz św. Łukę o ogień Prometeusza dla swego niekształtnego kamienia. W miejsce matki bożka miłości, zdobiono teraz domy i kościoły obrazem narzeczonej św. Józefa. Bóg piorunów ustąpił swego ołtarza cierpiącemu na krzyżu. Tam, gdzie chłopczyk z łukiem i strzały dawniej się bawił, zaczęły się odtąd trzepotać anioły. Nad boginią żniwa z snopem zboża u nóg, uczeń Chrystusa przeniósł św. patronkę z biblią w ręku. Zamiast jakiej sceny z Owidego, lepiono na płótno gody Galilejskie, bo wiadra z wodą, zamienione w wino, przypadły bardziej do gustu naszych przodków. Zamiast ustępu, naksztalt ustępu królowej Dydo na polowaniu, bawiono czytelnika opisywaniem, w jaki sposób tego lub owego świętego w oleju smażono.“

Zdaniem tego wielkiego humanisty a małego Juliana Apostaty „dla szczęścia rodu ludzkiego musi wiara iść z duchem wieku i oświatą w zgodzie“, bo „co w czasie Konstantynów, Karolów było dla ludzi dobrem, już dlatego, że było, dziś dobrem być nie może“ a więc i „wiara Jezusa, jak zgrzybiała aktorka, którą parterre raz wygwizdał, na scenę więcej występować nie powinna, choćby nawet mogła liczyć jeszcze na oklaski galeryi — bez zrzucenia swej przestarzałej szaty, bez zatarcia bielidłem i różem zmarszczek starości, co ją w oczach znawcy szpecić koniecznie muszą.“

Taką to strawą karmiła się emigracya, toż nie dziw, że mu miała chorować i odwróciwszy się od wzgardzonego Kościoła szła szukać pociechy dla siebie a ratunku dla ojczyzny w łóżach masonskich i namiotach węglarstwa.

<sup>1)</sup> Pismem św.



Naprzeciw tego obozu niewierzących, obojętnych lub wprost nieprzyjaciół religii, organizuje się powoli i staje wreszcie pod bronią obóz nowy, złożony z prawowiernych synów Kościoła i gorących jego wyznawców.

Twórcą tego znamiennego w dziejach tułactwa i zwrotu do odrodzenia religijnego znacznej jego części był — jak wiadomo — Mickiewicz. Z jego to wielkiego i gorącego serca poczęły najpierw promieniować religijne szczere katolickie uczucia, z początku na najbliższe jego otoczenie a potem przez nie na szersze koła emigracyi. Mickiewicz przybył na nią już pełen religijnego nastroju, będącego rezultatem kilkoletniej pracy wewnętrznej, podsycanej cierpieniem patryotycznym, nekającym wielkie serce Konrada. Życie wśród gorączki emigracyjnej nietylko tej pracy nie wstrzymało, ale przeciwnie, przyspieszyło krystalizację nowych a stałych odąd przekonań, zbudowanie nowego programu pracy i postępowania dla siebie i drugih.

Myśl jego i serce zwracają się ku Bogu, w Nim szuka poeta pomocy dla swej ojczyzny a przez nią dla całego świata. I wśród tej rozpolitykowanej emigracyi, jest on pierwszym i najgorliwszym katolikiem, szczerze spełniającym wszelkie praktyki religijne. W tym duchu katolickiego odrodzenia pracuje on ciągle a codziennem doświadczeniem pouczony, widzi jedyny ratunek dla emigracyi w moralnem odrodzeniu, przejęciu się zasadami religii chrześcijańskiej, którego brak pozwolił Europie spokojnie patrzeć na męki naszego konania a nam tę mękę przedłużał i czynił z dnia na dzień okropniejszą.

Z tych pojęć Mickiewicza wypłynęło i za jego inicjatywą zawiązało się pod koniec r. 1834 bractwo „w celu chrześcijańskim i polskim, wspólnego ćwiczenia się w pobożności, tudzież pobudzania ku niej innych rodaków na emigracyi“<sup>1)</sup> a pierwsi jego uczestnicy nazwali się wspólnem mianem: „Bracia Zjednoczeni.“

W tem kółku rzuca Mickiewicz myśl, że „nie ma dla Polski innego ratunku, trzeba nowego zakonu“<sup>2)</sup>. Myśl ta nie ginie, lecz podejmuje ją i wciela zwolna lecz konsekwentnie w czyn

<sup>1)</sup> Smolikowski: Hist. Zgrom. Zmartw. t. I.

<sup>2)</sup> l. c. t. I.



i kształt dotykalny B. Jański, który z zacieklego Saint-Symonisty i zwolennika Fouriera przy pomocy Mickiewicza staje się pierwszym w emigracji pokutnikiem i najenergiczniejszym propagatorem katolickiej idei. Pierwszą jej realną postacią było wspólne mieszkanie Braci zjednoczonych, a potem, gdy ich niebawem losy rozłączyły, Jański pozyskawszy dla swoich idei Celińskiego, Semenenkę i Kajsiewicza, powziął myśl założenia „Bractwa służby narodowej“, które jeszcze nie miało być zgromadzeniem duchownem, bo mogli brać w niem udział ludzie żonaci. To jest druga forma myśli rzuconej przez Mickiewicza i nowa kondygnacya w drodze do jej ostatecznego wykształcenia. Punktem wyjścia dla Jańskiego i ideą zasadniczą jego akcji jest „rozbudzić katolicyzm w Polsce przez emigrację“, bo tylko to jedno da siłę „dla oparcia się arystokracji samolubnej i fałszywej demokracji i fałszywej filozofii i bezbożnemu przemysłowemu“.

Pragnąc stanowczo rozpocząć jakąś rzeczywistą akcję w kierunku obranym, wynajmuje Janicki domek osobny, (15 lutego 1836) w którym zamieszkuje wraz z Kajsiewiczem i Semenenką a niebawem z kilku innymi. W krótkim następnie czasie wstępują obaj towarzysze Jańskiego do seminarium duchownego, by po niedługim tu pobycie udać się do Rzymu i tam na grobach pierwszych apostołów zaprawić ducha i ćwiczyć siły do pracy, której całą resztę życia mieli poświęcić. Udali się tam, jako nieśmiali, niepewni jutra, z jałmużny tylko żyjący klerycy, a powrócili jako kapłani, twórcy pierwszego, rdzennie polskiego zakonu O.O. Zmartwychwstańców, jako niestrudzeni misyonarze, potężni żarem płomiennej wymowy kaznodzieje!

Zanim to jednak nastąpiło, niedola emigracyi weszła w nowe stadyum, dokonało się dalsze jej rozdarcie, wzburzył ją do głębi niespodziewany ferment tem boleśniejszy, że wytworzył się w obozie katolickim a tem tragiczniejszy, że wywołał go i szerzył twórca tego religijnego kierunku w emigracyi i główny jego organizator Mickiewicz. Zjawia się wśród grona tułaczego „prorok“ i „maż opatrnościowy“ A. Towiański i ujawnszy w zręcznie nastawione sieci poetę, zbolełego do głębi osobistemi nieszczęściami i patryotycznem cierpieniem a żyjącego od lat kilku w pewnej religijno-mistycznej egzaltacyi, począł z nim i przez



niego głosić „nowe objawienie“, krzewić swoją naukę, w której kłębiąc się chaotycznie tarły o siebie waryacje na temat dogmatów, rad i nauk katolicyzmu, zasady panteizmu i metempsychozy indyjskiej, gruby materyalizm obok skrajnego idealizmu, zawikłane i ciemne subtelności kabalistyki żydowskiej, reminiscencye zaczerpnięte z Apokalipsy a nawet jak niektórzy dowodzili z Koranu <sup>1)</sup>.

Wszystkie te sprzeczne elementa osadzone i pokazane na tle tęsknot i dążeń epoki narodu, zestrojone w jeden zasadniczy a mile dla ucha polskiego brzmiący ton, dźwięczący nadziejami, drgający tęsknotami, bólami i goryczami, któremi żyły i oddychały umysły i serca nieszczęśliwych tułaczy, złożyły się na tę dziwną doktrynę, przyjętą z czcią i ekstazą przez Mickiewicza i propagowaną przezeń z takim zapalem płomiennym, z takim wysiłkiem bezwzględny i zaparciem bohaterskim a skutkiem tak rozpaczliwym. Zaprząwszy się do rydwanu reformatorsko-religijnej akcyi wśród polskiego wychodźstwa, dopełnił nieszczęśliwy poeta tym krokiem miary jego niedoli. Pośrodku bowiem dwu walczących ze sobą obozów, pomiędzy zdecydowanymi indyferentami lub otwartymi ateuszami a prawowiernymi wyznawcami i gorącymi wielbicielami bez zastrzeżeń religii i Kościoła, staje nowy zastęp jako produkt ówczesnej epoki, to grono reformatörów, zwolenników i wyznawców Towiańskiego, nie zrywających pozornie z Kościołem, nie odrzucających jego nauki, nie łączących się z jego nieprzyjaciółmi, ale też i nie oddanych mu bezwzględnie, owszem pragnących go odrodzić, naukę jego zreformować i rzekomo podnieść do pierwotnej świętości i mocy, bo dopiero wtedy, ich zadaniem, stanie Kościół na czele narodów i powiedzie je do zwycięstwa ze złem tego świata i do wolności, ugruntowanej na zasadach Chrystusowej nauki, słowem do Królestwa bożego na ziemi!

Taki jest w ogólnych zarysach obraz życia i działań nieszczęśliwych tułaczy, którzy po upadku świętej sprawy poszli „w świat szeroki, by ścigać nadzieję,

„I łzami opowiadać smutne nasze dzieje...

Białopióremu orłu nowe uwić gniazdo“,

<sup>1)</sup> Przeciw błędom A. Towiańskiego — Przegl. poznańsk. r. 1844



„podobni do stada strzałami pomieszanych zórawi, czując jakby instynkt jesiennej odlotu dla wrócenia w lepszą porę“<sup>1)</sup>.

Oddalonym już tak znacznie od tych ludzi i czasów trudniej odczuć tę tragiczność doli tułaczey a łatwiej zająć wyniosłe stanowisko surowego sędziego wobec ich błędów, pomyłek i przewinień.

Jak niegdyś do autora Lilli Wenedy „marty zjawione z krajów przeszłości“ wołały: „mów o nas prosto i z krzykiem“ tak i ci nieszczęśliwi proszą kładących ręce na ich rany o powieść prostą, lecz z sercem i takiego sądu oczekują o sobie, pewni, że: „przyjdzie po wielu latach dusza na świat, która w dzisiejszem położeniu rzeczy się rozpatrzywszy, przejmie się chwil naszych goryczą i tragiczność ogromną z niej wydobędzie. Słuchając jej słów, zapłaczą potomki, dowiedzą się, jak marnie życie nam upłynęło, jak gorąco wzywaliśmy czegoś, coby pociechę nam w sercu orzeźwiło; jak stateczną myślą w głębi ducha przeżyliśmy widomej potędze i zdarzeniom otaczającym, jak pozbawieni nadziei, mieliśmy do walczenia przeciw pokusom wielu i radom własnego rozsądku i burzom własnej rozpaczey i słabościom znużenia; jak w każdym dniu ciśniej nam było, każdej nocy nieznośniej i samotniej, jak wreszcie zapadliśmy w wstret i świat zmierzili, czekając jak zbawienia śmierci podłej na łożu, lub niepamiętanej wśród nieznaney i obcych“<sup>2)</sup> albowiem:

„Od kiedy nas matki na polskiej mogile

Poczęły w rozpaczey, że łzami powiły,

Przeszły nam bez szczęścia wszystkie szczęścia chwile,

Przeszły nam bez czynu wszystkie życia siły“<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Kalendarz pielgrz. pols. na r. 1839. str. 32.

<sup>2)</sup> Krasinski w liście do A. Soltana z d. 26 czerwca 1837 t. II. str. 99.

<sup>3)</sup> dtto. W liście do R. Załuskiego — Przegl. pols. zesz. jubil. str. 158.





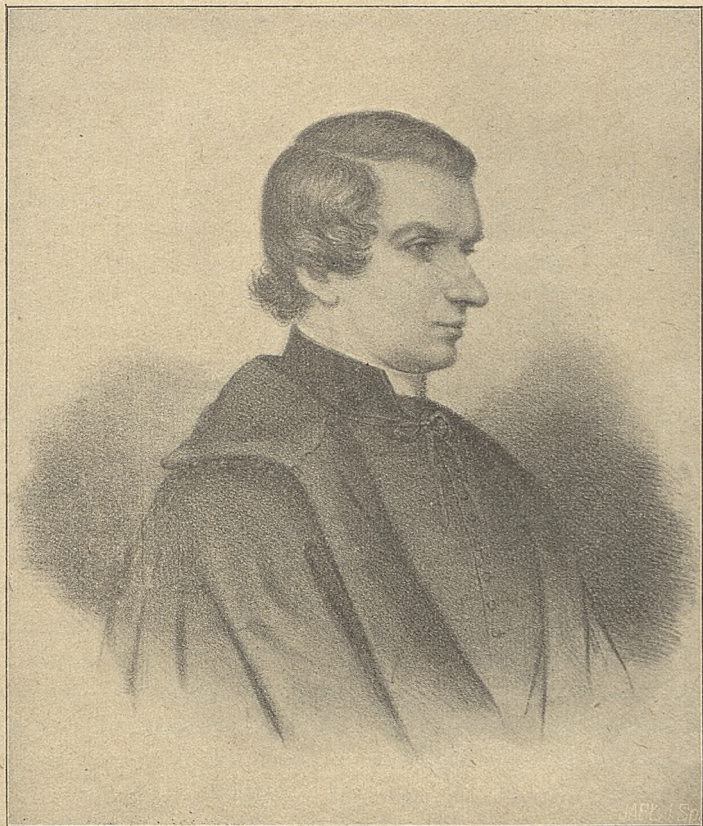


## CZEŚĆ II.









KS. KAJŚIEWICZ.







## I.

„Opatrz Panie tę wielkość ludu człowiekiem, któryby mógł przed niemi chodzić i wychodzić a wprowadzać je i wyprowadzać je i wyprowadzać, aby lud boży nie był jako owca bez pasterza“.

*Ks. liczb. r. XXVIII. w. 16 i 17.*

„Kampania paryska“, do której rwała się gorąca, spragniona czynu dusza ks. Kajsiewicza od chwili przyjęcia święceń kapłańskich, miała się rozpocząć od walki z doktryną Towiańskiego. Marząc przez tyle lat o służbie duchownej wśród emigracy i sposobiąc się do niej w najtrudniejszych warunkach, zdawał sobie jasno sprawę młody apostoł ze wszystkich trudności, przewidywał wiele przeszkód, przeczuwał wiele oporu i niechęci, rozumiał stanowisko kapłana polskiego wśród ziomeków w tak anormalnem położeniu. Nie przeczuwał jednak nigdy i nie spodziewał się do ostatnich czasów tego, co mu wyjeżdżającemu już do Paryża zapowiedział W. Wielogłowski, że „walka zacznie się naprzód z przyjaciółmi i exkatolikami. Oni pierwsi staną wam na drodze. I kogóż spotkacie? Adama (Mickiewicza), Wrotnowskiego etc. ludzi, z którymi współpracować mieliście. Krzyż to niepospolity“. Szedł więc „ten boży, nie żołnierz jeszcze, ale rekrut w ogień (i) miał się potykać z nową sektą, nową herezyą i boleść jedna więcej z pierwszą i jedyną herezyą, jaka się urodziła w Polsce, a tem niebezpieczniejszą, że odzianą we wszystkie powaby i blaski patryotycznej idei i nadziei“, a szerzonej przez człowieka, „którego niegdyś znał wiernym i gorliwym katolikiem, którego cenił i kochał, któremu zawdzięczał utwierdzenie w swoim powołaniu i niemal popchnięcie do zakonnego



życia przez Mickiewicza“<sup>1)</sup>. Nie wahał się jednak tej walki rozpocząć, choć nieprzyjaciel był tak potężny i uzbrojony w oręż tak nieuchwytny i trudny do odparcia! Widząc w jego zjawieniu się i zwycięskim pochodzie groźne niebezpieczeństwo dla sumienia współbraci „dla chwały przeszłości i przyszłości zbawienia“, podniósł z otuchą i zapalem rękawicę.

Szczegółowy jednak obraz tej walki nie da się odtworzyć w niniejszej pracy, bo, rzecz dziwna — nie wyraziła się ona i nie odzwierciedliła w znanej i drukiem ogłoszonej spuściźnie kaznodziejskiej Kajsiewicza, tak, jak inne współczesne prądy i dążenia. Nie znamy ani jednego kazania, poświęconego w całości i bezpośrednio tej akcji, tak, jak i Krasiński poza Psalmem żalu też nie przeniósł jej do swych utworów, poprzestając na uwagach, sądach o „sprawie“ w swej korespondencji z przyjaciółmi. Z tego jednak, co jest znane i dostępne, można poznać i określić ich stanowisko w kwestyi „nowego objawienia“, przyniesionego przez Towiańskiego. Ma ono przedewszystkiem tę wspólną cechę, że obaj uważają naukę za zgubną, a jej twórcę za fałszywego proroka, tylko, gdy Kajsiewicz patrzy na rzecz przedewszystkiem z punktu widzenia kapłana katolickiego, obawia się z niej zguby dla dusz, zamętu dla sumień i w tym charakterze ją zwalcza, nie zamykając zresztą oczu na jej niebezpieczeństwa narodowej natury, nie lekceważąc następstw ewentualnych dla emigracyi z tej strony, to Krasiński całą swoją uwagę i troskę na tę właśnie stronę zwraca i z tego głównie powodu namietnie ją zwalcza, nie będąc obojętnym i na jej religijno-moralne szkody. Sąd jednak Kajsiewicza o nauce Towiańskiego nie uległ takiej krańcowej ewolucyi, jak Krasińskiego, którego pogląd wykazuje wiele ciekawych i charakterystycznych faz rozwoju, zanim się ostatecznie ustalił i zakrzepił w twierdzeniu: „czemkolwiek jest Towiański, jego nauka jest śmiertelną Polsce“<sup>2)</sup> i „kiedyś klęsk barbarzyńskich potokiem zwali się na polską ziemię“<sup>3)</sup>, a więc „Bóg od ich zwycięstwa Polskę strzeż“<sup>4)</sup>. W ogłoszonej przez Kajsiewicza spuściźnie

<sup>1)</sup> St. Tarnowski: Hist. lit. pols. t. V. str. 288.

<sup>2)</sup> list do Trentowskiego z d. 14 czerwca 1851.

<sup>3)</sup> l. do St. Koźmiana z d. 28 marca 1849.

<sup>4)</sup> dtto z d. 28 marca 1848.



kaznodziejskiej spotykamy od czasu do czasu, tu i ówdzie alluzye kaznodziei do „falszywych proroków, którzy podkładają poduszeczki i głosząc oszukują lud“<sup>1)</sup>, lub ironiczno-bolesne pytania, „gdzie się podzieli owi wieszczowie, owe mędrce, owi prorocy nowożytni nasi, zapowiadający nam koniec wszelkich cierpień. Królestwo niebieskie zstępujące na ziemię, a naprzód na ziemię naszą?“<sup>2)</sup>, ale bezpośrednio przeciw tym, którzy się podają „za proroków, cudotwórców, ba nawet, odpuść mi Boże, że powtórzę bluźnierstwo, za Messyaszków i Chrystusów“, wystąpił kaznodzieja w jednym kazaniu p. t.: „O cudownem rozszerzeniu się wiary“, w którym mówiąc o różnych herezyach i sektach, zjawiających się w ciągu wiekowego trwania Kościoła i tonących w zapomnienia fali, rozplywających się w nicość, z której powstały, nie pominął też i towianizmu, zaliczając go do sekt o charakterze i podłożu uczuciowem, „które nie cierpią bitych dróg, wytykających stosunki nasze z niebem, a szukają nowych — bądź co bądź chcą bezpośrednio obcować z Bóstwem“. Wyliczywszy i scharakteryzowawszy cały szereg analogicznych doktryn, „puszczających wyłącznie cugli uczuciu i wyobraźni, a niszczących żywioł rozumowy w człowieku religijnym“ od Gnostyków aż do Swedenborga, wykazuje Kajsiwicz, że wszyscy ci nowatorzy „chelpili się to rozumieniem duchowem Pisma, kiedy Kościół podług nich literę tylko martwą i formy posiadał, to towarzystwem a poufałością duchów, i otaczali się cudownością i pokątnie święcili tajemnice“, a kończyli na „okropnych usterkach obyczajowych, przesadach i świętokradztwach“, bo „kto religię prawdziwą i Kościół odrzuca, prędzej czy później w najgrubszy przesąd wpaść musi“, Tak też i „w czasach naszych ciekawości rozumowej, przebujałej fantazyi, zużytemu sercu, nie wystarcza prostota Ewangeliczna; trzeba coś jaskrawego, nowego, swojego przedewszystkiem. Wszyscy czują potrzebę religii. ale wieluż дума przeszkadza wrócić do domu rodzicielskiego“ — i tacy to, albo ogłaszają się za Mesyaszków i Chrystusów, albo za takimi nowatorami chętnie kroczą, dopuszczając się „nadużycia samych środków Bożych, samych świętości katolickich“.

<sup>1)</sup> O rządach Opatrzności.

<sup>2)</sup> Na wiadomość o pożarze Krakowa.



Tyle można powiedzieć o walce Kajsiewicza z towianizmem o ile się ona odzwierciedliła w jego kazaniach drukiem ogłoszonych.

Daleko rozleglejszy horyzont obejmuje i dłuższą drogę przebyła myśl Krasińskiego, obserwującego zjawienie się i krzewienie nauki Towiańskiego. Z innego stanowiska i pod innym kątem widzenia patrząc na nią, w innym usposobieniu wnikając w jej genezę i istotę, musiał Krasiński dojść do innych konkluzji. Przedewszystkiem piewca Przedświtu przyjmował myśl zasadniczą, ideę rodzicielkę towianizmu, bo była ona także jego własnością i komórką zarodkową Przedświtu, z którego cała dalsza wypłynęła twórczość. To też gdy Mickiewicz na prelekyi z d. 1 lipca 1842 r. oświadczył, „że literatury naszej cecha to Messyanizm, że czekamy wszyscy na nowe słowo wcielone, zjawienie się jednego człowieka, jednej obejmującej wszystko osoby“, a więc zapowiedział wystąpienie „mistrza“ i określił podstawne credo jego objawienia, Krasiński bynajmniej nie przeczył tej podstawie, tylko jej określenie uważał za niejasne niepewne. „Słyszysz dzwonów huk — pisał w kilka dni potem o tej lekcyi Mickiewicza do A. Cieszkowskiego, ale w jakim kościele, nie pytaj się“<sup>1)</sup>. W kilka dni potem, podejmując ten sam temat, pisał znowu do autora „Prolegomenów“: „dolewają się i oszczekują miejsce; dopiero się zdziwią, gdy zerwie się zwierz“<sup>2)</sup>. Zanim się ten „zwierz“ zerwał i z najtajniejszych, najgłębszych ostępów Matecznika na brzeg puszczy wyłonił ku ogólnemu zdziwieniu i rozradowaniu, tuż przed ukazaniem się Przedświtu, w liście do J. Słowackiego z d. 26 stycznia 1843 r. Krasiński, odrzucając wiarę w „proroka“, akceptował fundamentalną zasadę i istotną treść jego nauki, pragnącej także objawić prawo boże, myśl Pańską o ludzkości. „O to kusicie się bracia moi, to waszem jest usiłowaniem. I błogosławieni jesteście za to, żeście pierwsi pojęli to i postarali się to uczynić“<sup>3)</sup>. Gdy zaś Przedświt objawił się światu, Krasiński pisze znowu do Gaszyńskiego p. d. 16 czerwca 1843 r.: „zdaje się, że szkoła nierada, iż jej myśl odtajemniczoną została, odmi-

<sup>1)</sup> Listy Z. Kras. do Cieszk. z d. 23 sierpnia 1842 t. I. str. 33.

<sup>2)</sup> tamże t. I. str. 40.

<sup>3)</sup> t. III. str. 45.



stycyzowaną; wolałaby dłużej pozostać w stanie misterium czy mistyfikacji<sup>1)</sup>, akcentując temi słowy znowu pokrewieństwo, jeżeli nie tożsamość idei podstawnej Przedświtu i objawienia Towiańskiego. Ponad wszelką jednak wątpliwość stwierdza Krasiński ten fakt w liście do Małachowskiego z d. 10 lutego 1846 r. „Idea jego (Tow.) ta sama, co wielu: Chrystus pojęty w pełni pojęcia, a zatem wykonany, uczyniony w świecie; Ludzkość, czyli Królestwo Boże na ziemi przez nią, do dalszych przeznaczeń rodu ludzkiego do Anielstwa, a do niej przez Polskę, przez ową wieku naszego zbiorową ukrzyżowaną Chrystusowość<sup>2)</sup>. Nie bez racji więc twierdził Wł. Mickiewicz w żywocie ojca, że „choć z całej plejady ówczesnych polskich poetów Krasiński jedyny prawie zawsze stronił od Towiańskiego, wyznawał jednak niektóre z najśmielszych idei P. Andrzeja. Jedne wypowiedział przed jego zjawieniem się (metempsychoza w Iridionie), inne zapożyczył od niego z rozmów z Mickiewiczem lub pism Mistrza. Opracowywał je artystycznie na swój sposób. Pod pewnym względem jest on poetą towianizmu więcej od Mickiewicza. Wystarczało mu wyśpiewać to, co Mickiewicz chciał zrealizować<sup>3)</sup>. Nie więc idea sama przez się odtrącała Krasińskiego od towianizmu, tylko jej apostołowie, a w pierwszym rzędzie sam Mistrz Andrzej; zrażały także i odpychały formy, w których się na zewnątrz ujawniała, i w jakich ją do wierzenia podawano, W myśl znanego poglądu, wyrażonego w liście do Słowackiego z d. 27 października 1841 r. „w cuda wierzę zawsze i wszędzie w cudotwórców prawie nigdy, nieznam zaś próżności próźniejszej nad tę, która siebie uważa za konduktorkę płynu cudów“, Krasiński czuł nie tylko nieufność ale nawet odrazę do Mistrza, która z biegiem czasu rosła i potęgowała się do idiosynkrazyi. Zrazu, zdaniem jego — Towiański to „tylko mag i magnetyzer potężny“, potem „to niesłychana i arcydziwna potęga, ale pełna nienawiści, nigdy nieobjawiająca się przez miłość, jedno przez władzy nieskończoną chuć, przez gwałt; prawd wiele i fałszu też; jest to metoda Iwana

<sup>1)</sup> t. I. str. 224.

<sup>2)</sup> t. IV. str. 52.

<sup>3)</sup> Wł. Mickiewicz: Żywot A. M. t. III. str. 206.



Groźnego w nowej Hierozolimie“<sup>1)</sup>, a w jego nauce „wszystko, co w Ojcie naszu“, „ale przytem ciągle Omarostwo, nie wspólnego z Duchem św. nie mające“<sup>2)</sup>, a wreszcie słyszymy, że „Par Andrzej, nim się wyprawił na proroczkę, natchnienie wziął w stolicy łodów“<sup>3)</sup>. Ale nie mniej jak osoba „proroka“ razila i odstręczała Krasińskiego także i forma, maniery, sposób postępowania i metoda krzewienia nowej nauki. Już w owym liście do J. Słowackiego zgodziwszy się na jądro nauki, potępił jej realizację: „pamiętajcie, że wszechstronność pierwszą cnotą waszą być powinna, że nie odrzucać, niczem nie gardzić, ale wszystko wywyższać, wszystkiemu miejsce dać, a piękniejsze i lepsze powinniście. O! zaklinam was, nie zwięźajcie się jako cząstka świata, ale rozszerzcie się jako całość świata. Bądźcie pełniejsi miłości od tych, którzy twierdzą, że ich rzemiosłem jest miłość“. Otóż to skupianie się w sekte, kwaszenie się fanatyzmem jednostronnym, brak miłości żywej ku innym, potępienie ryczałtów nie adeptów i judzenie przeciw nim, to były objawy i cechy „sprawy“, napełniające Krasińskiego niechęcią i odrazą do niej coraz głębszą. Z biegiem czasu, w miarę zamętu rosnącego pod jej wpływem, mnożących się i coraz jaskrawszych dziwactw (jak adres do cesarza Mikołaja) popełnianych tak przez Mistrza, jak jego zastępcę i ogół adeptów, a zwłaszcza po r. 1848 i udziale w ówczesnych wypadkach towiańczyków pod wodzą twórcy „legionu“, Krasiński identyfikował towianizm z wszelkim rewolucyjnym radykalizmem i podniecając się coraz więcej w tym kierunku, a utwierdzając w powziętem przekonaniu zapewniał, że „to okropni ludzie! to zdrajcy absolutne — zdrajcy wieków! Zawrót świata do stanu dzikich ludzi oto ich cel! oto miłość i piekielna otucha! i to woła Bożą zwą“<sup>4)</sup> i gotował się walczyć „do tehu ostatniego z faryzeuszami i obłudnikami, którzy pod larwą myśli przeblękitnej kryją i zasłaniają ocean krwi i wyspy z błota, na które radziły przemienić całego planetę, by ich dumie szalom, pysze lub próżności lub cheiwości stało się zadość“<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> l. do Trent. z 11 marca 1849 t. III. str. 217.

<sup>2)</sup> l. do Cieszk. z 2 marca 1848 t. II. str. 6.

<sup>3)</sup> l. d. Małach. z 4 stycznia 1846 t. II. str. 37.

<sup>4)</sup> l. do Cieszk. z d. 23 kwietnia 1848 t. II. str. 24.

<sup>5)</sup> l. do Trent. z 10 czerwca 1851 t. str. 326.



Taką walkę z towianizmem stoczył już Krasiński przed kilku laty w Psalmie żalu, w którym godząc w wielkiego swego antagonistę, skorzystał ze sposobności, by za jednym zamachem uderzyć także w „sprawę“, której Słowacki bądź co bądź był uczestnikiem (choć do Koła już wtedy nie należał) napiętnować jej rewolucyjny i destrukcyjny charakter, oświecić jaskrawo i do pewnego stopnia zdemaskować przewrotne tendencje. Wszystkie niechęci i gorycze, jakie przez lata zbierały się w sercu Krasińskiego, cała odraza do ludzi i zasad, wybuchły w tej manomachii i ujawniły jako ciężki, bezwzględny akt oskarżenia, nie już samego Słowackiego, „lecz całej partii przeciwnej, partii panslawistów, komunistów, demagogów, seciarzy, wszystkich, których nienawidził“ <sup>1)</sup>:

„W jedno zło jedyne  
 Wszetecznym poswatem  
 Siostrę gilotynę  
 Ślubić z knutem bratem,  
 Rozdeptać kościoły,  
 Pomieszać plemiona,  
 Sumienia anioly  
 Wygnać z ludzi łona,  
 I mieć Polskę tego dzieła  
 Czarną spełnicielką,  
 W krew truciznę jej lać wszelką,  
 By sprawy się jęła,  
 Trząść przed wzrokiem jej pochodnie  
 Wszechświata pożaru,  
 Obiecować jej za zbrodnie  
 Nadziemską moc czaru,  
 Kusić dziejów anielicę,  
 By pod koniec męki  
 Odrzuciła świętych wdzięki,  
 Upiorowe wdziała lice  
 I, odkłakłszy z przed ócz Pana,  
 Zczerwieniona — rozczochrana

<sup>1)</sup> Kleiner: Z. K. Dzieje myśli t. II. str. 209.



Zakochała się w szatanie,  
 Świadczyła mu o tej chwili  
 Jak pierwsi chrześcijanie  
 Niebiosom świadczyli —  
 To wasz pomysł — to Rzecz wasza!  
 Takie świty  
 Duch wasz skryty  
 Nam przynasza!“

Na tym jednostronnym a chorobliwie przesadnym i na  
 miętym sądzie o „sprawie“ zakończył Kasiński z nią obra-  
 chunek, a dawszy „potworną karykaturę“<sup>1)</sup> doktryny Mistrza  
 Andrzeja, na tem stanowisku wytrwał do końca, zmieniając je  
 od czasu do czasu raczej na bardziej agresywne, niż na spra-  
 wiedliwsze i spokojniejsze, jak tego dowodzi korespondencya  
 Poety z A. Cieszkowskim.

---

<sup>1)</sup> Kleiner l. c. t. II. str. 208.



## II.

Choć towianizm wzburzył mocno ruchliwe fale życia emigracyjnego i poważną troską przejął kapłana, a troską i oburzeniem poetę, przecież była i dla nich sprawa inna, większej doniosłości, głębszego i ogólniejszego znaczenia, która wybijała się ponad wszelkie kwestye doby bieżącej, sięgała początkiem daleko wstecz, mierzyła swoim celem ostatecznym w dalszą i bliższą przyszłość, stanowiła zarówno dla emigracyi jak i całego narodu przez swe ewentualne rozwiązanie niemal kwestyę życia lub śmierci. To też zaważyła ona w wysokim stopniu na twórczości i Krasińskiego i Kajsiewicza, znalazła w niej rozległy obraz i najwyższy wyraz, wybiła się, zwłaszcza u twórcy Przedświtu na czoło jego moralnego i narodowo-politycznego światopoglądu, skłoniła obu do zajęcia się sobą i poświęcenia jej wszystkich sił ducha. Problemem tym, to — jak wiadomo — kwestya upadku Polski, zagadka jej przyszłości, bolesne i palące zagadnienie, ciężkie do zniesienia, niemniej trudne do rozwiązania. Niezwykłość kwestyi w całym swym w dziejach ludzkości zgoła wyodrębnionym charakterem, stawiała przed oczami narodu tem w jaskrawszem oświetleniu, budziła tem intensywniejsze zaniepokojenie, że spadła nań nie w epoce starczego uwiędu, nie w stanie letargicznego bezwładu, lecz w okresie wzmożonego krążenia soków żywotnych i na pokrzepiony nimi organizm, pełen zdolności i radości życia. Toż nie dziw, że sprawa ta wybija się rychło na samo czoło duchowego życia i absorbuje całą potęgę myślenia, cały żar uczucia, staje się źródłem cierpień lub dumnych rozkoszy, a przede wszystkim wytyczną umysłowej twórczości, oplatającej jak wiecznie zielony bluszcz stałą lodygę jednego i zasadniczego dylematu. Naród zraniony śmier-



telnie w swych najświętszych uczuciach, cofnął się w głąb swego ducha i jak perłowiec począł wydawać z siebie drogie i lśniące nieporównanym blaskiem perły poetyckiego natchnienia, które nie tylko przystrajały ściany narodowego pamiątek Kościoła, nie tylko stawały się arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty, ale przede wszystkim zmienione w brzmiące słowa, strzelały do serc współbraci, budziły je z uśpienia, kołyły ich bóle i niepokoje, ogrzewały skostniałe w lodowatej atmosferze niewoli, przepełnionej miazmatami zwątpienia, rozpacz, żalu do Boga i ludzi. Kierownictwo narodu obejmują poeci, rząd dusz sprawuje ich pieśń natchniona. Zrodziła ją rozszarpana i katowana ojczyzna, chodowały i od skrzepnięcia żarem swym broniły płomienne serca najlepszych jej synów, lzy uciśnionych i krew mordowanych ją karmiły, rozdzierająca tęsknota za jutrzeńką swobody i zbawienia słońcem ją kołysała, zgrzytliwe urągania wrogów budziły ze snu, a bohaterskie porwy i rozgłośny szczęk oręza walczącego za świętą sprawę, przyspieszały jej wzrost, teżyły moc jej ramienia, aż stanęła przed narodem z archanielskimi skrzydłami i głosem, dzierżąc w prawicy miecz archanioła. Ale to dopiero jeden zasadniczy motyw tej pieśni podniebnej, to jedna strona jej posłannictwa i służby narodowej. Był i drugi akord, z tamtym nierozdzielnie złączony, na tej samej strunie brzmiący skupiał — rzecz można — i wchłaniał w siebie wszystkie inne, górował nad nimi „mocą, czystością, dziwną harmonią pieni“. Nie tylko sławić i unieśmiertelnić chwałę i cierpienia narodu wzięła sobie za zadanie literatura nasza, ale cel jej ostateczny, usilność najnamiętniejsza, trud najcięższy, marzenie najgórniejsze, to rzucenie jasnego światła w tajemniczą i groźną pomrokę przyszłości, uchylenie jej rąbka przed narodem zbolałym terażniejszością a rozpaczającym nad przyszłością. „Gdy wypadki narzucały przemocą rozpacz, gdy zatrucie groziło duchowi, gdy jako nieunikniony niemal wynik nieszczęść wylaniał się pesymizm beznadziejny — trzeba było moc zewnętrznej rzeczywistości pokonać inną mocą, inną jej przeciwstawić rzeczywistość“, a mianowicie „przezwyćżyć rozpacz, przewyciężyć pesymizm na drodze czysto duchowej“. Wzoru i bodźca dostarczył chrystyanizm, który „uciśnionym i cierpiącym prześladowanym i gnębionym, nie mo-



gącym zmienić bolesności życia, dał jedynie możliwe i cudowne lekarstwo: przyszłość, którą podniósł do znaczenia żywej realności i kazał jej zwycięsko walczyć z terażniejszością; cierpienia nie usunął, ale zmienił jego wartość — uczynił z niego rzecz cenną uszczęśliwiającą<sup>1)</sup>. Taki lek kojący i uzdrawiający zbolełą duszę narodu podała mu twórczość naszych poetów, którzy przełamując okropność terażniejszości, krzepili go i elektryzowali promiennymi obrazami innej, wyższej, niezwyklej przyszłości, przetwarzając potęgę rzeczywistego cierpienia w moc olbrzymową przeświadczenia o roli narodu wybranego i Chrystusowem posłannictwie wśród ludów europejskich. Bezprzykładnie tragiczna rzeczywistość zwróciła najpierw umysły i serca ku przeszłości i okazując ją w blaskach miłości i tęczach tęsknoty, wiodła do apoteozy; z tych dwu dopiero przesłanek wynikła, na tych dwóch etapach rozwoju oparła się jako ich synteza, ostateczna myśl i finalne rozwiązanie zasadniczego problemu duszy polskiej — wyrażone najdobitniej hasłem Mickiewicza: „Polska Chrystusem narodów!“

W rozwoju i stopniowem kształtowaniem się mesyjanistycznej myśli polskiej można rozróżnić dwa główne, zasadnicze jej prądy. Jeden, silniejszy i obfitszy w dopływy, wzięwszy początek na skromnych wyżynach „Barda polskiego“, płynie przez melancholijny płaskowyż „Mowy o narodowości“ i „Posłania do braci na wygnaniu“, grzmi potężnymi i olśniewającymi kaskadami Dziadów drezdeńskich, pogłębia nurt na ewangelicznych niwach Ksiąg Pielgrzymstwa, by wreszcie jako potężna, majestatycznie tocząca swe zwierciadlane fale, zorzami Przedświtu płonąca rzeka rozplynać się „nad jeziora włoskim brzegiem“, gdzie:

Rzeczywistość się pomału  
W świat przemienia ideału,  
W sen ze srebra i kryształu“.

Prąd drugi prostszem płynie korytem, nie odbija w swych nurtach malowniczych krajobrazów, na brzegach jego nie kąpią

<sup>1)</sup> Kleiner: Z. Kras. Dzieje myśli“, t. II. str. 250.



bluszczy i róże, ale rozciągają się w krwawym trudzie uprawiane i pustyni wydarte łany, malowane zbożem rozmaitem, ale bieg jego równiejszy, bo wolny od zdradziecko pięknych katarakt, krótszy, bo nie gubiący się w węzowych skrętach, a choć uboższy w dopływy, pewniej i prędzej niesie do celu powierzony swym czystym falom statek. Przez włości kościelne wyłącznie toruje sobie drogę, ręka biskupów i kapłanów wytycza mu kierunek, duch boży czuwa nad całością jego brzegów, nad splawnością jego wód, nad bezpieczeństwem żeglujących po nich!

Już „Głos umarłych“ znakomitego historyka a słabego poety uczył naród, by losu swego „nie zwał na obce uciski“, lecz szukał przyczyny nieszczęścia w swej własnej swobodzie i bolał „nad jej oplakane zyski“, bo:

„żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił,  
Który sam siebie pierwej nie osłabił“,

a czcigodny „arcykapłan i śpiewak Sybilli“, podejmując ten ton, strofował po ojcowsku niecierpliwiające się dzieci za to, że „przeznaczeń nieświadomi przędzy“, woła „z niej pajęczę pasmo skarg układać“, myśląc, że są „losu ślepego igrzyskiem, I wcale obojętnemu niebu widowiskiem“, a skarciwszy tłómaczył, że tego nieszczęścia, które „już dawno znękaną trapi waszą ziemię“

„Między wami być musi źródło i przyczyna“  
Pan jednak nie zapomni,  
„Żeście mu miłych przodków potomkami“.

A że:

„Równy jego kosztuje. czy świat nowy tworzyć,  
Czy tym kazać wstać z grobu, których chciał umorzyć,  
Skoro więc z nim się nowem przymierzem złączyć,  
I na wskreszenie naszej sławy zasłużyć,  
Nie zagrziebie waszego rodu ta mogiła:  
Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła“.

Zbolałemu i cierpieniem rozgorączkowanemu narodowi nie wystarczał jednak ten trzeźwy, wolny od wszelkich mistycznych



mgieł i blasków pogląd na jego przyszłość, nie entuzjazmowało takie jej przedstawienie, więc też przebrzmiał i zamilkł bez wpływu i śladu ten głos gorącego serca, kojarzącego harmonijnie miłość Boga, zaufanie w Jego Opatrzność z płomiennem uczuciem patryotycznym. Strumień ten nie zasilany, wsiąka w rozpalony coraz cięższymi klęskami grunt duszy polskiej, który należycie ochłodzić i zwilżyć mógł tylko z dniem każdym potężniejący a warunkami i przykreml dla miłości własnej zastrzeżeniami nieobwałowany strumień poetycznej apoteozy i mistyczno-mesyjanistycznej misji. I dopiero w chwili, gdy ten prąd dochodził do swego najpełniejszego i najświetniejszego rozwoju, bliski był ostatecznej swej syntezy, skupiającej w sobie rozliczne odcienie jednej myśli, jak morze wchłaniania wody potężnych rzek, poważnych strumieni i nikłych potoków jednego zlewiska, wtedy zjawia się przeciw niemu najsilniejsza reakcja, powstaje z utajoną energią do nowego a wyższego życia tradycya Woronicza, wytryska nagle z pod spiekłych piasków emigracyjnego życia źródło wody żywej, mającej moc i mogącej prawdziwie ochłodzić uznożone czoła, orzeźwić spalone żarem różnych cierpień i namiętności oblicza nieszczęśliwych tułaczy. a z nich i przez nich spłynąć na niwy ojczyste. Zjawia się przed wzburzoną i rozbitą emigracją ks. Kajsiowicz, „kość z kości i ciało z jej ciała“ i wskrzeszając najświetniejsze tradycje kaznodziejskiej wymowy, wstępując w ślady wielkiego poprzednika Zygmunto-wskiej doby, przejąwszy jego miłość Boga i ojczyzny, bierze jej bóle w pierś swą i czyni rachunek sumienia narodowego, jakiego od Skargi nikt z nami nie robił. Jako głęboki znawca duszy polskiej, świadom wszystkich szczegółów jej męki i leków na nią podawanych, nie mógł pominąć przy dyagnozie chorobowego stanu ani zbagatelizować najbardziej wybujałych jego objawów, musiał poddać krytycznej analizie ze swego punktu widzenia sposób dotychczasowego leczenia. Jakoż w rzeczy samej Kajsiowicz to czyni, taki niemal jest pierwszy krok młodego kaznodziei i apostoła emigracji, od tego zaczyna swój ciernisty wśród niej zawód, to jest inauguracyjne do niej słowo, Tak postąpić, od tego zacząć, Kajsiowicz chciał i musiał, bo zyskiwał tym sposobem od razu podstawę całej późniejszej kaznodziejskiej działalności, a trafiając w samo serce najżywotniej-



szej kwestyi, najboleśniejszego problemu i dając jego rozwiązanie nie tak pogodne i mile lechzące dumę narodową, jak wiele innych, ale proste i spokojne, choć też nie pozbawione kojącej własności, stawał od razu na wyżynach ogólnonarodowych zagadnień, cierpień i wątpliwości, okazywał zdolność i moc ich rozwiązania, leczenia i opanowania. I stąd poszło, że pierwszym słowem Kajsiewicza do emigracyi była odpowiedź na pytanie, będące na ustach całego narodu i krwawiące tyśiące sere szlachetnych, niepokojące najczystsze sumienia, które nie umiały tej ciężkiej zagadki rozwiązać: „Bóg sprawiedliwy, co większa miłosierny nawet, a Polska cierpi!“ Oto temat pierwszego kazania Kajsiewicza: „O rządach Opatrzności“. Ze względu na ten temat, ze względu na sposób jego rozwinięcia i ostateczną konkluzję, do jakiej kaznodzieja dochodzi, posiada to kazanie pierwszorzędne znaczenie w kaznodziejskiej karierze Kajsiewicza, bo stanowi, jak już wyżej zaznaczyliśmy, podstawę jego poglądu na sprawę polską, daje kąt patrzenia na nią i jej rozważania. Ogólno-filozoficzne rozważanie kwestyi bolesnej pozornego tryumfu złego nad dobrem, krytyczny przegląd dziejów Polski w najdonioślejszych faktach i momentach dziejowych, doprowadziły jednak mowcę dopiero do pierwszej części zadania, jakie sobie założył wobec słuchaczy, jakie spełnić miał i musiał wobec narodu — pozostawała część druga — wyciągnąć wnioski, podać wskazania na chwilę obecną i dalszą przyszłość. Te wnioski wypowiada, te konkluzje zawiera w ogólnym zarysie kazanie inne, w dwa miesiące po pierwszym wygłoszone — w dzień pamiątkowy żałoby i chluby 29 listopada 1842 r., wznioślejszej powagi, porywającej siły uczucia, kazanie „O pokucie“. Aby zaś poznać wartość i odrębność tego, co przynosiły społeczeństwu polskiemu, i zdać sobie należycie sprawę ze stanowiska, zajętego przez Kajsiewicza wobec najdonioślejszego problemu myśli i uczucia narodu, aby ocenić ducha i charakter jego apostołskiej pracy wśród tak trudnego do prowadzenia i tylu sprzecznymi prądami wstrząsanego tłumactwa polskiego, można i należy zestawić je z innem o pokrewnej tendencji dziełem, choć ono pozornie mało lub nic niema z niem wspólnego, z Przedświtem Krasińskiego. Rzecz jest ciekawa i charakterystyczna, jak w krótkim przeciągu kilku miesięcy między



jesienią r. 1842 a wiosną r. 1843, a więc niemal równocześnie, otrzymało społeczeństwo polskie dwa rozwiązania tej samej zagadki, dane przez dwóch ludzi różnych powołaniem, charakterem i zawodem, wyrażone w formie dyametralnie odmiennej, ujęte w odrębne konstrukcje myślowe, dochodzące w myśl swoich przesłanek do samodzielnych wniosków, ale wyrosłe z jednego podłoża, oparte na wspólnej podstawie niezwyklej niedoli narodu, zdążające do tego samego celu ostatecznego, do pokazania mu celu drogi, którego, gwałtem z niej zepchnięty, przed sobą nie widział, na właściwą trafić nie umiał, a w poszukiwaniu za nią błakał się po manowcach, ulegał złudzeniom, brał błędne ogniki za gwiazdy stałe i tem błędnem szukaniem wyczerpywany coraz bardziej tracił zdolność oryentacji, wyzbywał się sił żywotnych, zdolności do czynu i hartu wytrwania. Tę drogę mu wskazać, tę oryentację mu ułatwić, siły jego podnieść i skrzepić upadłego na duchu, w miejsce złudnych miraży osadzić cel jasny i pewny, oto, czego pragnął kaznodzieja, do czego zdązał także na swój sposób i poeta. Pierwszy oparłszy się na opoce wiary i niezłomnej ufności w Opatrzność Boga, wzięwszy za przewodników Bossueta i Fenelona, patrzył na historię narodu, jako na „dzieje grzechów i chłosty za nie“ i pod tym kątem rozważając przeszłość i teraźniejszość głosił z Ezdraszem: „Ty sprawiedliwy jesteś we wszystkim, co przyszło na nas, boś prawdę uczynił, a myśmy niezbożnie czynili“, przeto „czyńcie owoce godne pokuty, bo już siekiera jest przyłożona do korzenia“, drugi równie w sprawiedliwość i miłosierdzie boże ufny, ale ujęty miłością, „która nęci

Wiecznie duszę w kraj pamięci,  
Gdzie śpią w grobach ojców duchy“,

wierzył, że:

„Łaska Boża  
Nas weгнаła w te bezdroża,  
Niechaj będzie pochwalona!  
Bo ojezyźnie mojej dała  
Z piekieł ziemskich wyniść łona,  
Nie żyć w innych ludów modle,  
Raczej umrzeć — jak żyć podle“,



i zbyt zawierzywszy ponętnej logice swej historyozofii, wieszczył pełnem uniesienia sercem:

„Jak Bóg w niebie — tak koniecznie  
 Bóg nas weieli w drugie ciało,  
 Bośmy w żadnej zgonu chwili  
 Ducha nigdy nie stracili  
 Próbę grobu my odbyli,  
 Prawem naszym Zmartwychwstanie“!

Kajsiewicz stając na ambonie po Dziadach, Ks. Pielgrzymstwa, a zwłaszcza po objawieniu się wśród emigracji doktryny Towiańskiego i pragnąc z tego miejsca dać odpowiedź na zbiorowe pytanie, „dlaczego Polska cierpi, kiedy Bóg sprawiedliwy a nawet miłosierny“, miał trudniejsze a zarazem łatwiejsze zadanie, niż ktokolwiek inny. Trudniejsze, bo przykro i ciężko było rozwiewać tyle poetycznych a miłych sercu nadziei, które stały się już niemal ewangelią narodową, a łatwiejsze, bo jako kapłan, mający za sobą surową powagę i urok prawdy nadprzyrodzonej, w której świetle bładły i rozpraszały się różowe mgły mistycznych rojeń, mógł swobodnie i śmiało „najdrażliwszym nawet uprzedzeniom niemiłą powiedzieć prawdę“, „choćby się serce krajało od boleści“ i napiętnować „fałszywych proroków, którzy podkładają poduszeczki pod łokcie i głosząc oszukują lud“. O ileż miłszą i wdzięczniejszą była rola Krasińskiego, gdy po długiej męce szukania i trudach wznoszenia alabastrowych ścian swojej historyozofii, stanął przed narodem dumny i szczęśliwy, że może zapewnić go, iż

„Nim ten jeszcze wiek przeminie,  
 Wyjdzie Ludów Lud jedyny“.

Poddając analizie porównawczej powyższe utwory i stanowisko ich autorów, widzimy przedewszystkiem, że punkt wyjścia jest u obu wspólny. Obaj rozpamiętywując świetną, błyszczącą ludźmi i czynami przeszłość narodu i porównując z nią okropność chwili obecnej, uderzeni tym rozpaczliwie tragicznym kontrastem szukają odpowiedzi na jęk zbolalego serca,



niepewnego przyczyny swego cierpienia. Kaznodzieja szukając usprawiedliwienia rządów Opatrzności nad nami i trafiając „w jedyny punkt wszystkim wspólny i wszystkim zarówno znany i zrozumiały, uderzając w jedyną strunę, która nie mogła nie oddźwięknąć w sercach jego słuchaczy“<sup>1)</sup>, pytał dlaczego: „ojcowie zjedli kwaśną jagodę, a zęby synów trętwieją“, a wieszcz biorący zbiorowy ból narodu w pierś swą magnetycznie, mimo swej namiętnej miłości, patrzącej z bezgranicznem uwielbieniem „W dawno zmarłych żywe twarze“ pyta także „Iża — krzykiem, sercem całem“ a zgon Polski i stosuje do przeszłości bolesne pytanie, dlaczego nie lepiej swymi losami kierowała:

„Za co życie w życia chwili  
Z taką pychą roztrwonili,  
Że potomkom nie zostało  
Ni potęgi, ni puścizny,  
Jedno w zamian ich ojezyny  
Rozebrane kraju ciało?  
Co ich wichrem takim gnało  
Po dziejowej czasu fali,  
Że, tak dbając o nas mało,  
Krew nam i w tej krwi — śmierć dali?“

Po zadaniu tych pytań, rozchodzą się obaj w rozbieżne drogi, od czasu do czasu tylko biegnące na krótko równolegle do siebie. Śledząc te kierunki i ich charakter, możnaby z autorem Wiesława powiedzieć, nie bez widoków zbliżenia się do prawdy, że droga kaznodziei to „wymierzony, dobrze ubity, porządnie i regularnie drzewami zasadzony gościniec, która to regularność zdaje się już niektórych nudzić, szczególniej przez to, że z tego gościńca zbaczać nie wolno“, droga zaś, którą podążał do wyśnionej mety poeta, to „kręta ścieżka albo raczej podróż, wśród której, jak się komu bliżej zdaje, wolno zbaczać albo też nasycać się widokami natury i swobodnie płoty przeskakiwać“. Kroczący drogą wytkniętą przez kapłana, „mniej i swobody i uderzających widoków mają w swojej podróży, ale

<sup>1)</sup> Tarnowski: Hist. lit. V. str. 288.



za to pewniejsi“, postępujący w ślady poety „przechodzą często miejsca niebezpieczne i łatwo obłąkać się mogą, ale swoboda i wdzięki natury żywiej im się uśmiechają“. Radosne „heureka“ zdobyte i odkryte po długim trudzie szukania i krwawej męce wątpienia, oparł Krasiński — jak wiadomo — na fundamencie filozoficznej spekulacji, przejętej od Hegla w uproszczeniu Cieszkowskiego. rozwiniętej samodzielnie w kierunku dręczącej serce poety zagadki bytu i przyszłości Polski. Przyjąwszy za Schellingiem i Cieszkowskim konieczność blizkiego nadejścia epoki nowej, trzeciej w dziejach ludzkości, która jako synteza dwu poprzednich złączy ich cechy zasadnicze, będzie spełnieniem przeznaczeń ludzkości, nazwał ją epoką Ducha św., która to nazwa znana była w literaturze filozoficzno-religijnej od czasów opata Joachima de Flore <sup>1)</sup>. Będzie się ona odznaczać harmonijną zgodnością woli ludzkiej z wolą i prawem Bożem, wykona dobrowolnie te prawa, do nich swe czyny zastosuje, nie będzie jednak nowym zakonem, tylko lepszym, głębszym zrozumieniem i szerszym zastosowaniem idei Chrystusowej a przyniesie w skutkach pokój i zgodę w ludzkości. Słowo bowiem Chrystusowe musiało najpierw „schrześcijanić duszę przed schrześcijanieniem stosunków między narodami i państwami“; w epoce zbliżającej się idea chrześcijańska przeniknie w sferę polityki i dotąd będzie przemieniać i przekształcać dotychczas-

---

<sup>1)</sup> Świątobliwy opat Joachim de Flore (1132 — 1202) autor kilku dzieł religijno-mistycznych o ogromnym rozgłosie w dziele p. t. „*Liber concordiae novi ac veteris Testamenti*“ taki rozwinął pogląd na ciąg dziejów ludzkości: „Czas pierwszy — czasem był poznawania, drugi czasem rozumu, trzeci zaś pełną wiedzą będzie. Pierwszy niewolniczem posłuszeństwem drugi poddaniem się synowskiem, trzeci, wolnością. Pierwszy był próbą, drugi czynem, trzeci kontemplacją. Pierwszy bojaźnią, drugi wiarą, trzeci będzie miłością. Pierwszy wiekiem niewolników, drugi synów: trzeci przyjaciół. Pierwszy wiekiem starców, drugi młodzieńców, trzeci dzieci. Pierwszy za światła gwiazd, drugi w brzasku, trzeci w słońcu. Pierwszy zimą był, drugi wiosny początkiem, trzeci latem. Pierwszy dał pokrzywy, drugi róże, trzeci da lilie. Pierwszy dał trawę, drugi kłosy, trzeci da pszenicę; pierwszy dał wodę, drugi wino, trzeci przyniesie oliwę. Pierwszy odnosi się do Septuagesimy, drugi do Quadragesimy, trzeci świętem Paschy będzie. Pierwszy tedy odnosi się do Ojca, który jest wszechrzeczy Stwórcą, drugi do Syna, który raczył w nasze ciało się oblec, trzeci będzie wiekiem Ducha Świętego, o którym Apostoł powiada: „tam, gdzie jest Duch Pański, jest wolność“ (cyt. w studyum A. Krasińskiego. p. t. *Dzień Ducha św.* Bibl. warsz. z r. 1903 t. II. str. 220.



sowe stosunki polityczne, oparte na pogańskich pierwiastkach, aż „stanie się państwo Caesara nicością a Królestwo Boże wszystkim“, „Środkami zaś do tego celu, narzędziami, członkami żywymi są narodowości“, które „czem nuty w akordzie, tem one w człowieczeństwie“. Ponieważ „państwa są utworu ludzkiego“, a tylko „narodowości są kreacyi Bożej“ przeto tylko one jedne „mogą być chrześcijańskimi, czyli należeć do składu powszechnej ludzkości“. W państwach, które „na przekór narodowościom się tworzą“ jest dotąd „idea Chrystusowej wszechmiłości zapomniana i gwałcona co krok; nigdzie jednak tak antychrystycznie, jak rozbiorem Polski“. Otóż „nadchodzący postęp historii i Polska“ mają się w tym stosunku do siebie, że „koniecznym pierwszego warunkiem, drugiej zmartwychwstanie“<sup>1)</sup>. A jak w dziejach ludzkości rozróżniał Krasziński trzy epoki i spodziewał się nadejścia epoki Ducha św., tak i dzieje Kościoła tą samą drogą i za tymi samymi poprzednikami postępując, dzielił na trzy epoki, spodziewając się po epoce św. Piotra i epoce św. Pawła trzeciej, św. Jana, która ma przyjść dopiero, wszystko zjednoczyć i stworzyć „Kościół miłości i pokoju“. W tej to epoce zmartwychwstanie i Polska, zwłaszcza, jeżeli do ostatka zachowa wierność katolicyzmowi, jak tego uczyła swą myślą zasadniczą „Legenda“<sup>2)</sup>. Otóż temu podziałowi dziejów ludzkości i Kościoła na trzy epoki, tej wierze w zbliżanie się i konieczność epoki wyższej od dwu poprzednich, Ducha św. w historii, św. Jana w Kościele, w których wszechmiłość i pokój zapanują wskutek głębiej pojętej i wszechstronniej zastosowanej idei Chrystusowej, działającej przez narodowości, a wbrew państwom, temu całemu pogładowi opartemu na tylu poprzednikach, a przetrawionemu i na własną miazgę duchową przerobionemu przez Kraszińskiego, odpowiada w głównych zarysach a nawet nieraz i w szczegółach pogląd Kajsiewicza. Przytoczywszy w objaśnieniu paraboli ewangelicznej „o Królestwie niebieskiem, podobnem kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki“ różne objaśnienia Ojców Kościoła, dodaje od siebie następujący charakterystyczny ko-

<sup>1)</sup> Wstęp do Przedświtu — *passim*.

<sup>2)</sup> Kleiner: Z. Kras. Dzieje myśli t. I. str. 332.



mentarz, zawierający wiele zasadniczych analogii z poglądem Krasieńskiego: „przez trzy miary — wywodzi Kajsiewicz — można jeszcze rozumieć wiarę, nadzieję i miłość. A ja śmiem jeszcze dodać trzy epoki w Kościele Bożym: pierwsze wieki, średnie i nowożytne. Wiadomo, że niektórzy tak z obcych jak z naszych, czekają już to epoki św. Jana, już św. Ducha, zawsze epoki szczególnego panowania miłości Bożej. My po prostu czekamy trzeciego wybuchu Chrystyanizmu. Kilka wieków Kościół się pasował, nim przemógł i podniósł ciężkie ciasto zepsutego pogańskiego świata. Kilka wieków o postęp pasował się z średniowiecznem barbarzyństwem, od kilku wieków pasuje się z pogaństwem wracającym w naukach, sztukach, prawodawstwie; z autonomią czysto ludzką rządów, z polityką materialną. Walka długa i oporna zewnętrzna i wewnętrzna, ale da Bóg, wiek nasz zobaczy jej rozstrzygnięcie. Nastąpi rozróżnienie między złem a dobrem oświaty nowożytnej; dobre, myśl katolicka wciąż sobie przyswaja i przyswoi do reszty. Złe upada i upadnie; ale trzeba było nauki dla świata, aby poszło do ostatnich następstw swoich, aby się samo zniszczyło zbytkiem swoim i aby ludzie, budujący bez Boga, raz jeszcze jak nad wieżą Babel posłyszeli śmiech Boży. Zaczyn Ewangeliczny porusza wciąż masą światową — burzenie się i kipienie długie, niewdzięczne, cierpkie nawet, ale zbawienne; w tym zaczynie Bożym jest siła, która wszystkie siły przeciwne zwycięży, wszystkie żywioły odporne, zgubne, przegryzie i strawi. A że w katolicyzmie odpór jest zawsze w stosunku napadu: jak działanie niewiary jest silne i głębokie, tak oddziaływanie niewiary być musi silne i głębokie. A jak działanie niewiary jest rozgałęzione i powszechne, tak oddziaływanie wiary musi dać się uczuć (i już się daje) po całym świecie, dziś wszędzie dostępnym i więcej, niż kiedykolwiek solidarnym. A jak pogaństwo z ideą stanu zgwałciło narodowości, wypiełgnowane przez Kościół, tak reakcja katolicka musi **znieść państwa** czysto ludzkiego utworu a podnieść i uświęcić narodowości“. „Kościół musi w swej ziemskiej pielgrzymce wszelką myśl Chrystusową w życie przeprowadzić, musi wszelkie dobro możebne rozwinąć, musi siłę złemu wydrzeć, obnażyć z wszelkiego dobra, którem się pokrywa, przyswoić je sobie,



zastosować i uświęcić. A że im więcej światła, obok jasności rośnie i ciepło; tak prawda katolicka rozlewając się falą jasną po świecie, upał miłości Boga i bliźniego niezmiennie podniesie. Jeżeli ci, o których wspomniałem tak rozumieją tę epokę św. Jana, św. Ducha, słowem miłości, mogę się zgodzić, wspólnie pracować, prosić, oczekując obfitszego wylania się tegoż samego Ducha św., który zstąpił na Apostołów, którym żył i żyje Kościół, uświęcał i uświęca wciąż ludzi i narodowości. Kto przeżył już kilka dziesiątków lat, niech powie, czy nie widzi, czy nie czuje, że coś nowego, dziwnego święci się na ziemi? Kiedy ten ruch dojdzie mety swojej? Kiedy ten okres nowy stanie w zenicie? Kiedy przecucia się stwierdzą, spełnią pragnienia i nadzieje? ja nie wiem — Bóg wie. On Panem godzin i dni, jak lat i wieków — dość, że idziem ku temu, a przecucie mówi, żeśmy bliżej przesilenia“<sup>1)</sup>.

Tak więc widzimy, że fundament światopoglądu, a przynajmniej główny jego zrąb stoi tak u poety, jak i kaznodziei na wspólnym gruncie pewności, że epoka współczesna się przesiliła i przesilić musi w inną wyższą, piękniejszą i szczęśliwszą od siebie, że stanie się to pod działaniem i za wpływem katolicyzmu, przez jego rozkrzewienie i pogłębienie w sercach, już nie tylko jednostek, lecz narodów, które wtedy dopiero zdobędą byt samodzielny i życie indywidualne a oparte na duchu wszechmiłości Chrystusowej, jego duchem rządzone i kierujące się, dadzą ludzkości to, o co dotąd bezskutecznie w codziennych modłach prosiła, Królestwo Boże na ziemi. Oparci na tych zasadach, wznoszą obaj na swój indywidualny sposób i w odrębnym stylu gmachy swych historyzoficznych systemów, jeden kunsztowniej i z przepychem, drugi prościej i surowiej.

„Widzę mój naród na krzyżu — powiada ks. Kajsiewicz — i takim go noszę w sercu, widzę przyszłość zasunioną gęstymi obłokami i krwi pełnemi. Jawne, sterczące grzechy narodu dotychczas niepoprawione, lażą mi w oczy i serce bodą. Na nie się tedy obracam, na nie, źródło i powód trwania wszystkich nieszczęść naszych“<sup>2)</sup>. Słowa te jasno i stanowczo wyty-

<sup>1)</sup> O postępie relig. mów. między r. 1844 a 45

<sup>2)</sup> Kaz. O pokucie.



czają drogę, którą kaznodzieja zamierzył zdążać do rozwiązania palącej zagadki i charakteryzują jego wobec niej stanowisko. Jak niegdyś Naruszewicz w *Głosie Umarłych*, jak po nim Woronicz w *Sybilli*, tak i Kajsiewicz wyraża niezłomne przekonanie, że, jeżeli „naród jaki opatrzony we wszystkie warunki fizyczne, potrzebne do istnienia i mający za sobą długowieczne doświadczenie, upada, musi być w tym narodzie zaród złego, który osłabił lub wytrawił siłę jego żywotną“, a „kto się czepia okoliczności zewnętrznych i na nie wszystko spędza“, ten „ślizga się po powierzchni“. Ten pogląd na rzecz nabiera jeszcze większej siły i prawdy, jeżeli „spojrzemy ze stanowiska wiary i Opatrzności“. Jeżeli więc Bóg podał naród katolicki „w ręce ludów niekatolickich“, to „zepsucie jego musiało być wkorzenione i uparte“ to naród musiał nie spełniać ciężących na nim obowiązków, lecz zaprzepaszczał wskazane mu przez Opatrzność i poruczone posłannictwo. „Narody i narodowości są dziełem Bożem, ale nie są same celem swego istnienia, są tylko środkami w ręku Boga do rozkrzewiania Jego Królestwa na ziemi, do wyznawania, bronięcia prawdy i sprawiedliwości“<sup>1)</sup>. Każdy więc naród ma do spełnienia jemu tylko wyznaczony obowiązek, ma jakieś specyalne powołanie: „Każdy pojedynczy człowiek, mówi Kajsiewicz w *Kazaniu O trojakiem życiu*<sup>2)</sup> — mając jeden wszystkim wspólny cel ostateczny, różne ma przecie powołanie i przeznaczenie na ziemi i osobnemi środki dopełnia woli Bożej nad sobą. Podobnie całe narody (a narody Bóg stworzył, człowiek zaś może tylko ulepić państwo, to jest sztuczną mozaikę lub mieszaninę ludów) mają w tem życiu przechodnem odmienne

<sup>1)</sup> Kaz. O rządach Opatrzności;

Prawie dosłownie zjawia się ta sama myśl i ten sam pogląd u Krasin'skiego w przedmowie do *Przedświu*. „Świat — powiada poeta — już dziś pojmuje, ku czemu garnie się historia; wie, że nią rządzi mądrość Boża i że celem jej jest Ludzkość czyli cała powszechność, zgodna z wolą Bożą, znająca i wypełniająca prawo, które Bóg jej nadał. Środkami zaś do tego celu, narzędziami, członkami żywymi są narodowości“.

„Państwa są utworu ludzkiego, są zbiorem przyspykowym cząstek, jedne narodowości są kreacy Bożej i dlatego właśnie one tylko mogą być chrześciańskimi“.

<sup>2)</sup> wypowiedziane r. 1843.



stanowisko, osobne powołanie, które spełniać są winne pod karą potępienia ziemskiego, na czas lub na zawsze“. Czy Polska miała takie powołanie i taką misję do spełnienia? Bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie, przynajmniej co do przeszłości — Kajsiwicz nie daje, pośrednio jednak zbyt często i zbyt dobitnie obowiązki te i misję określa, za grzechy przeciw nim piorunuje, by można mieć w tej mierze jakąkolwiek wątpliwość. Całe kazanie „O rządach Opatrzności“ i „O żołnierstwie duchowym“, a częściowo wszystkie inne dają wszechstronny obraz obowiązków, wyliczają długi szereg grzechów i zaniedbań przeciw zasadniczej misji narodu, za które spadła nań ciężka kara, których rezultatem jest obecna niedola. „Polska pośrodku<sup>1)</sup>. ten Juda Słowiański, chętnie dobrowolnie w jedności i miłości odrodzona; wiatrem zachodnim wolności i oświaty obwiana. Przy kolebce swej miała Anioły z nieba; przy chrzcie oczy otworzyła; przy Ewangelii szabli dobywała, za pierwszą pieśń hymn Bogarodzicy śpiewała; ze znakiem krzyża na niewiernych chodziła, strudzony zastępując zachód, Islam na orężu trzymała, ona mu cios śmiertelny zadała. Na wszystkie strony przedmurze chrześcijaństwa i najbardziej naprzód wysunięta straż Kościoła, nikogo siłą nie podbiła, ale miłością do wspólnej swobody i jedności wiary Litwę i szeroką Ruś przygarnęła, oświaty im zachodniej udzielając“<sup>2)</sup>.

Oto jasny obraz Polski, spełniający swoje religijne i cywilizacyjne posłannictwo. „Jawne, sterczące grzechy narodu“ przeciw tej roli i misji, to przyczyna i długotrwałej choroby i upadku Polski. Aby to wykazać, czyni Kajsiwicz w kazaniu „O rządach Opatrzności“ przegląd dziejów Polski od przyjęcia wiary katolickiej, po dzień dzisiejszy „nie tworząc ani nakreślając faktów, tylko je po prostu przypominając“. Przegląd ten zaś potwierdza znaną prawdę, że kiedy w Polsce kwitł duch wiary, wtedy spełniała ona swoją historyczną i cywilizacyjną rolę, była potężną i szczęśliwą, w miarę, jak słabło i zanikało orzeźwiające jego technienie, Polska cofała się na całej linii, opuszczała dobrowolnie lub wypierano ją przemocą z zaszczy-

<sup>1)</sup> ludów słowiańskich.

<sup>2)</sup> Kaz. O walce i żołnierstwie duchownem, z d. 29 listopada 1843 r.



tnie powierzonych i długo chlubnie zajmowanych placówek, duch narodu kaził się i rozkładał i sprowadzał nań klęsk brzemie, aż „w końcu powiedział Pan słowo w Izraelu, aby zadzwoniło w uszach wszystkich i w krwi, dymie a pożarze Pragi znikła Polska z oblicza narodów“. Smutny ten, w prostocie a treściwości swojej wstrząsający obraz naszej przeszłości stwierdza zgodnie z istotą rzeczy, że „Bóg nam dał wszystko, czego dziś tylko najśmielsza rozpalona nieszczęściem wyobraźnia zapragnąć może, myśmy tylko dzierżyć nie umieli i samochęć z rąk upuścili“. Miał więc kaznodzieja wszelkie prawo zapytać: „winaż Opatrzności, żeśmy trzymać nie umieli?“ i stwierdzić z Woroniczem, że: „Los nasz być musi płodem własnej winy“.

Tak więc dyagnoza została jasno i kategorycznie postawiona, przyczyna obecnej niedoli wyjaśniona! Jakże nieskończenie daleko od tego rezultatu rozmyślań kaznodziei nad naszą przeszłością odbiegły wieszczę marzenia Przedświtu, tłómaczącego, że

„Łaska Boża  
Nas weгнаła w te bezdroża:  
Niechaj będzie pochwalona!  
Bo ojczyźnie mojej dała  
Z piekiel ziemskich wynijść łona“,

bo:

„Gdyby niegdyś ojce twoi  
Cudzoziemców świeckich chodem  
Weszli byli do podwoi  
Tego gmachu, który stoi  
Wkoło Polski a dziś pada.  
Bylibyście dziś, jak oni  
Kramem tylko — nie narodem“,

a więc:

„Błogosławcie ojców winie“,

gdyż:

„Przez ojców waszych życie  
Porywani dotąd skrycie“



Mimo wiedzy — wy musicie  
 Ku Królestwu iść Bożemu,  
 Co ma jaśnieć na tym świecie“.

Sprowadzenie więc na świat Królestwa Bożego, oto podług Krasieńskiego cel, zadanie Polski w przyszłości, oto jej wyjątkowe powołanie! Kaznodzieja patrzy w tę przyszłość nieco odmiennie, określa to powołanie o wiele prościej i ściślej, ale w ostatecznej konkluzji staje niedaleko od Poety. Wykazawszy, że przyczyna naszego upadku leżała u nas, nie poza nami, że była wynikiem rozkładu moralnego, który pociągnął za sobą roztrój i upadek polityczny, konkluduje logicznie, że skoro „choroba jest wewnętrzna, tedy i leki powinny być wewnętrzne; czego dotychczas nie chcieliście zrozumieć i jeszcze nie chcecie“, stąd poszło, że „zawszeście chcieli siłą i przebojem wydobyć się z pod chłosty, nie usuwając jej przyczyn“, a w następstwie tego „zdławiacie wasze cierpienia“, dlatego też „i powstanie listopadowe, pomimo tylu najczystszych pojedynczych poświęceń, nie miało za sobą błogosławieństwa Bożego“. „Nie rozumiał nas lud nucący sobie wśród grzmotu dział hymny Dawidowe“. „Nie sił fizycznych, ale siły moralnej zabrakło“<sup>1)</sup>. Jakież tedy jest powołanie obecne narodu i co mu doda sił do jego spełnienia, a zarazem ustrzeże od dalszego rozkładu a zachowa dla lepszej przyszłości? Kaznodzieja określa je i wskazuje z właściwą sobie jasnością i stanowczością. „Religia katolicka była i jest podstawą całego życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski“, a więc, „jeżeli macie jakie powołanie, to pewno to, abyście raz wprowadzili katolicyzm w życie“. „Narodowość bowiem nasza jest, jak obraz na murze malowany. weń wpity. wrośnięty, Dopóki mur cały, jakkolwiekby obraz uszkodzony, wszystko da się naprawić; ale skoro się mur obali, a dziś już jest podważony, wszystkie wasze teorye, cały patryotyzm nie zbawi narodu, Polska przestanie być Polską“, „jeżeli nie dopełnicie powołania waszego katolików Polaków, cierpiących zarazem za wiarę i ojczyznę“. Obowiązkiem więc waszym w tej chwili, kiedy „nieprzyjaciół

<sup>1)</sup> Kaz. o pokucie.



zaprzysiągł zgubę Ojczyzny i Ołtarza zarazem, zgromadzać się koło jednego ołtarza, prosząc o ojczyznę“. Zaczniście tedy — „modlić się wspólnie a wspólnie radzić dobrze rychłej się nauczyć. Jedno westchnienie wasze, ale wspólne, pocieszy kościół, zbuduje narody katolickie, zawstydzi potwarców, dojdzie braci, w kraju myjących łzami podnoża coraz to rzadszych ołtarzy, jęczących po więzieniach, po górach Kaukazu po sybirskich lodach“.

W chwili więc obecnej, „gdy naród się rozkłada, wszystkie w nim zarody śmierci, życie tak słabe“ „nie ma środka, prócz krzyża na upamiętanie grzesznego narodu“<sup>1)</sup>, bo oto „naciągnął Pan mój naród na krzyż, jak strunę na lutnię — on boski lutnista, naród mój najmłodszy z katolickich, Benjaminka narodów — i stroi go do Boskiej swej harmonii; co raz to próbuje, struna jęczy przeraźliwie... ach! czuję jak jęczy, ale jeszcze nie doszła, a dojść musi albo pęknie, Polska wytrzyma próbę, albo upadnie, emigracja się nawróci lub marnie zginie“<sup>2)</sup>.

Przed odrodzoną moralnie, zasadami religii przejętą emigracją leżą wielkie i szczytne zadania do spełnienia. Przedewszystkiem praca w ojczyźnie i to nad tymi, przeciw którym przeszłość najwięcej zgrzeszyła, bez których zdaniem wszystkich, przyszłość nie da się pomyśleć, nad którymi zbyt wielu lekarzy i nauczycieli pracowało, lecz niestety zbyt często w najgorszym kierunku, z najfatalniejszym skutkiem. „Jeżeli przez dwunastu rybaków Kościół boży tyle dla ludzkości uczynił, ileż byście mogli wy uczynić dla ojczyzny waszej, będąc w takiej liczbie, gdybyście wprzód sami się stali doskonałym zacznem Chrystusowym. A w tej Ojczyźnie pole szerokie do pracy, lud cały do oświecenia, lud, ku któremu dziś wszyscy z szczególną oświadczają się miłością... Ale lud ten jak wiecie, powszechnie wierzący; chceciez podnieść go? przejmijcie się wprzód żywo

<sup>1)</sup> W liście do K. Gasz. z d. 27 marca 1832 pisał Krasiński: „Teraz nam Polakom trzymać się krzyża przystoi, bo tyran wygania katolicyzm z kraju naszego. Krzyż i szablą! pod temi znamiony wybawimy Polskę lub zginiemy. Jeśli ziemia nam nie dopisze, mamy wieczność przed sobą“.

<sup>2)</sup> W liście do Małach d. 17 marca 1846 pisał Krasiński: „Tylko religia łączy prawdziwie rozbitych i roztrojonych ludzi, bo to najwspólniejsza najsprzeczniejszych akcyi idea! i jedyna tylko, która wspólną im się stając, może ich spoić i w organizm związać“.



jego wiara. Starajcie się o szczerą a żywą wiarę, o gorącą a czystą miłość! Z temi darami z góry, będziemy żywym błogosławieństwem dla ludu, jak skoro Bóg nam wrota do ojczyzny otworzy i wtenczas niezawodnie otworzy; z Ewangelią w sercu, z Ewangelią w dłoni, z Ewangelią na ustach pójdziem na wyścig pośród ludu; nachylim się ku niemu z miłości, zaczepim się oń wspólną wiarą i dźwigać ku światłu, ku szczęściu będziemy. Bez tego i pomyślność doczesna na nicby mu się nie zdała, stałaby się nawet zgubną. Wiary i miłości! a podniesiem lud nasz i będziemy się podnosić wciąż, postępować naprzód, jak jeden człowiek; i cały naród będzie jak jedna pieśń żywa, pieśń wielu lutnistów zgodnie brzęczących, pieśń na chwałę Bożą i na podziw narodów. Nagradzając przeszłość, z pośpiechem Aniołów, po mistycznej drabinie Jakóbowej będziemy wciąż wstępować ku Panu i znowu zstępować ku bliźniemu, żyć dla Boga i dla bliźnich i będzie wielka poprawa i wielki postęp na ziemi naszej“ <sup>1)</sup>. A to wcielanie w kształt dotykalny zasad Chrystusowych u siebie, ta apostołska praca nad sobą, a przedewszystkiem nad opuszczonymi dotąd i zaniedbanymi, nie wyczerpuje ani wszystkich obowiązków narodu, ani nie stanowi kresu jego duchowego życia, ani nie zamyka sfery jego szerszej na zewnątrz działalności i historycznego posłannictwa. Owszem daje mu podstawę, umozężnia i warunkuje odegranie tej roli, spełnienie wyższej misji wśród narodów słowiańskich a nawet i całej Europy. „O gdyby się ten ogień zajął w narodzie moim, płochym, niebacznym bo młodym, ale też dlatego kochającym jeszcze i zdolnym poświęceń, toby był w ręku Zbawiciela narodem apostołskim, do roznoszenia, po starym stygnącym już świecie, iskier czystej miłości Boga i bliźniego“ <sup>2)</sup>. A tym starym, stygnącym światem, to przedewszystkiem największy w tej chwili wróg religii i naszej narodowości, to nieprzyjaciel wolności i sumienia w całej Europie — schizma i protegujący ją despotyzm moskiewski. Otóż ustrzedz siebie od zlania się ze schizmatyczną Rosją, to sprawa dla Polski najwyższej doniosłości, to kwestya jej bytu i odrębności narodowej, to pierwszy i najbliższy obo-

<sup>1)</sup> Kaz. „O postępie rel.“

<sup>2)</sup> Kaz. W dzień Boż. Narodz. r. 1842.



wiązek; wstrzymać zaś w dalszym postępie zalew bizantyjskiej ciemnoty i przewrotności, to dalszy, ale również dla nas samych zasadniczy cel naszego na dzisiaj i na najbliższą przyszłość posłannictwa wobec Europy.

„Duch grecki, zagnany aż do biegunów, zgarnia pod ostrokowany swój bułat pasterski wszystkie szczątki różnowierców i odszczepieńców... Europa drży na widok więzów politycznych i religijnych... może się ta powódź posunąć jeszcze na Europę, aby ją ukarać i obudzić, może zniszczyć... ale, jeżeli tak jest, czy wątpliwe stanowisko Polski, wystawionej na pierwszy ogień, na pierwszy nacisk schizmy, wstrzymującej dalszy jej pochód na Europę? Słabo się broni, ale się zawsze u nóg płacze. Lecz choćby też po jej trupie przewalił się zwycięzca, choćby się tarzała w krwi własnej, dopóki z pola nie zejdzie, dopóki chorągwi nie upuści i hasła nie wyda, może się spodziewać odsieczy, inaczej niczego, nawet uczciwego skonu“<sup>1\*)</sup>.

Polsce tak wierzącej, postępującej i trwającej niezłomnie i walczącej wytrwale pod sztandarem Chrystusa, stojącej czujnie na straży swego sumienia i narodowego poczucia, wróży dopiero Kajsiewicz tę przyszłość górną i wyjątkowe wśród na-

<sup>1)</sup> Kaz. O walce i żołnierstwie duchowem z r. 1843.

\*) Kasiński w liście do Małach. z d. 24 lutego 1847 wyraża w tej mierze zupełnie analogiczne zapatrywanie: „W istocie katolicyzm, przyznający duszy nad ciałem wyższość, jest wrogiem schizmy, przyznającej ciału wyższość nad duszą. Wschód i Zachód z odwiecznemi dążnościami jeszcze raz za pasy się wezmą. Nabuchodonozor z świątynią Salamona. Do najwyższej jasności i znaczenia swego tem się podniesie walka nasza z Moskwą“.

W publicznem zaś „Liście do hr. Montalemberta“ jeszcze dobitniej tę myśl rozwija: „zdaje mi się, że Polska otrzymała dwa wyraźne posłannictwa, choć oba tworzą tylko jedno i to samo i identyczne. Jako przedstawicielka katolicyzmu i cywilizacji wśród rasy słowiańskiej, ma jako zadanie zwalczać pierwiastek zła, pierwiastek wstecznicstwa i kłamstwa, pierwiastek ucisku i zabójstwa, starego ducha wschodniego, pragnącego zasymilować całą rasę słowiańską, by uczynić z niej straszliwe narzędzie zniszczenia przeciw Chrystusowi i temu światu europejskiemu, który musiał Chrystusowi odstąpić. Pierwiastek rosyjsko-azyatycki nie dąży ostatecznie do niczego innego, jak, aby siać zniszczenie na ziemi, aż do ostatnich śladów wszelkiej miłości i wszelkiej wolności chrześcijańskiej. Polska otrzymała rozkaz wyrwania dziesięciu ludów słowiańskich temu wpływowi śmiertelnemu. Przykładem długiej swej męki powinna działać na nie i pociągać je ku świętej przyszłości“. (Wyd. jubil. t. VII. str. 465).



rodów stanowisko, jakie wieszczili jedni, zapowiadali drudzy, a spodziewało się wielu. „Stojąc cierpliwie i wytrwale na stanowisku naszym historycznym przy Bogu i Kościele, wzmacniając, odnawiając i przygotowując unie religijne i polityczne, ale zawsze w duchu Chrystusowym, doczekamy się, aż Bóg i Kościół namaszcza nas na lud hetmański, kapłański, królewski, jakim był Juda wśród Izraela... ta tylko nadzieja, to przypuszczenie tłumaczy mi i przeszłość naszą z przymiotami i młodocianami przywarami naszymi; to mi tłumaczy taką długą oczyszczającą chłostę, jaką wytrzymujemy; to mi tłumaczy ten patriotyzm Polski tak namiętny a tak duchowy, z drugiej strony i religijny; to tłumaczy gorączkowe po części i przesadzane, ale zawsze powszechne i głębokie przeczucie jakiegoś niepośledniego powołania dziejowego naszego narodu“<sup>1)</sup>.

Powyższe słowa mogłyby wzbudzić mniemanie, że i Kajsiewicz w pewnej mierze, ciśniejszym zakresie, prostszej formie, ale stał też na gruncie, z którego wytrysło źródło mesyanistycznego i apoteozującego kierunku naszej poezyi, że do pewnego stopnia jest synem swej epoki, towarzyszem tych, „co podkładają podusieczki pod łokcie i głaszcząc oszukują lud“, bo i on podziela wiarę w niezwykle powołanie narodu“, co było przecież punktem wyjścia, zwalczanego przezeń kierunku, jego kamieniem węgielnym. Przypuszczenie jednak podobne byłoby zupełnie chybione, bo Kajsiewicz mimo całej lotności swej wyobraźni, wrażliwości na prądy wstrząsające jego współbraćmi, gorącej miłości ojczyzny i pragnienia dla niej najwyższych dóbr, był przede wszystkim i w każdym calu kapłanem katolickim, który kroczył zawsze po drodze światłem nadprzyrodzonej mądrości oświeconej a nie rozstawał się na chwilę z nieomylną busolą, regulowaną przez wiarę i płynącą z niej ufność w Boga. To też mógł spodziewać się jasnej przyszłości dla narodu, który w historyi swojej miał do wykazania tyle dowodów niezwykłego posłannictwa i objawów nadzwyczajnych łask bożych, musiał głosić wiarę i ufność, że P. Bóg zasmucić tylko, a nie zatracić chciał naród swój i że po doświadczeniu go w probierczym ogniu

<sup>1)</sup> Kaz. „O przeciwnikach Chrystusa“. wyp. w r. 1862.



cierpienia, powróci do dawnej świetności, użyje do krzewienia wśród narodów zacofanych duchowo, głębszej znajomości i powszechniejszego zastosowania woli swej. To nie jest więc poetyczna apoteoza narodu, tylko prosta i szczerza wiara, zastósowana do położenia i ducha narodu. Zresztą Kajsiewicz dał gdzieś indziej do powyższych słów swoich niejako urzędowy komentarz, uchylający wszelkie wątpliwości w tej mierze. „Być może — powiadano w Kazaniu „O Krzyżu“<sup>1)</sup>, że plemię nasze otrzyma w ludzkości i na korzyść Kościoła powołanie, jakie miały inne plemiona. Może z naszego plemienia wzbudzić Bóg męża, jakich wzbudza w trudnych czasach, kiedy wiara i sprawiedliwość uciśniona, kiedy rodzaj ludzki krzyczy od wielkiej boleści, jak ona apokaliptyczna niewiasta, nie mogąca porodzić, wszystko to być może. Ale to wszystko nie dowodzi, aby naród nasz był powołany jak Izrael do wydania nowej prawdy, nowego objawienia, nowego Messyasza, aby marzenia poetów były prorocत्वami. Zwykle to w złych czasach, kiedy smutno u nas i koło nas, napada świerzb nowości, oczekiwanie rzeczy nieobiecanych a często prawie niepodobnych lub grzesznych. Kiedyśmy wszystko stracili, chcemy wszystko i więcej jeszcze odzyskać. Czy to środek polepszenia i podniesienia narodu, oszukując go i wbijając w dumę“? Po tem wyjaśnieniu zakończonem stanowczem wystąpieniem Kajsiewicza przeciw całemu wieszczemu i messyanistycznemu kierunkowi, po ostrem napiętnowaniu fałszywych proroków w rodzaju mistrza Andrzeja, stanowisko i pogląd kaznodziei tak na tę sprawę jak i wogóle sprawę Polski, nie może budzić najmniejszych wątpliwości.

W świetle też tego poglądu jasną i konsekwentną jest dalsza dedukcyja i ostateczna konkluzya. Ponieważ „nie upadliśmy od razu wewnątrz i zewnątrz, to też od razu bez szczególnego cudu powstać nie możemy, okupić takie zmartwychwstanie potrzeba dłuższem i korzystniejszym, niż dotąd cierpieniem“<sup>2)</sup>, a przede wszystkim spowodować je może powrót do tych zasad, na podstawie których się naród rozwijał, które

<sup>1)</sup> Wypowiedziane 3 maja 1845.

<sup>2)</sup> l. c.



w ciągu wiekowego życia były jego siłą moralną, ideą przewodnią, źródłem najwznioślejszych czynów i najszczytniejszych porywów. Taką ożywczą i życiodajną ideą naszej przeszłości była myśl katolicka, sama treść i rdzeń dziejów Polski. Otóż Kajsiewicz dowodzi, że „naród, aby powstał i żył nowem życiem, potrzeba, aby się odrodził i żył na nowo. Potrzeba, aby wrócił do żywota matki swojej, do myśli swojej pierwszej, z którą się urodził, z którą żył w połączeniu z duchem Chrystusowym. Duch narodu, jestto duch zbiorowy ludu w pożenieniu z duchem Chrystusa. Kiedy ten duch zbiorowy ludu się zepsuje, naród rozpada się wewnętrznie, na składowe swe pierwiastki, które cierpieniem jak ogniem przeczyszczone, w nową się zrastają całość w połączeniu i pod kierunkiem ducha Bożego. Nie zrozumieli tego twórcy dzieła 3 maja, nie zrozumiiał naród polski. Wzięli początek za koniec, program za czyn. Chcieli naród chirurgicznie i zewnętrznie uleczyć. Bóg wziął się do kuracyi rdzennej i wewnętrznej. Z pięknego poranka tuszyli o dniu pogodnym, a dopiero po burzy nad wieczór rozjaśniło się słońce. Budowali Kościół Opatrzności, nieskończony i bez krzyża... to też dziś tam trawa i drzewa rosną. Opatrzność nad nami się zmiłuje. Świątynia stanie, kiedy krzyż nasz zasadzimy w duszach, kiedy go śmiało znów w przedniej straży sprawy Bożej jak ojcowie nasi nosić będziemy“<sup>1)</sup>. A więc „niechże już raz na pobojoisku dymy gęste niedowiarstwa i zepsucia, rozpaczy i hardości opadną, niech się Babilon od Jeruzalem rozdzieli, niech sprawa święta święcie pojęta i broniona będzie. Niech Chrystus, wódz nasz niewidzialny na niebie, i Namiestnik jego widomy na ziemi niech ujrzą na kogo wśród nas liczyć można; niech ujrzą Polaków z przyłbicą żywej wiary na czole, z tarczą mocnej ufności i nadziei na piersiach, z ogniem miłości w sercu, z mieczem prawdy w dłoni, z pobożnym śpiewem na ustach, z krzyżem podniesionym za chorągiew, z hasłem: Kto jak Chrystus! A co nam się zdaje za późno, przyjdzie w sam czas. W sam czas głos wiekuisty z Syonu zabrzmi piorunowem echem na wieki i narody. A Pan, jakoby śpiący dzisiaj, podniesie się na tronie swoim i uderzy w grzbiety nieprzyjaciół swoje. Śród ucztę zwycię-

<sup>1)</sup> Kaz. O Krzyżu.



stwa i spijania z naczyń świętych, wyjdą głoski tajemnicze na ścianę, a moc Babilonu rozleje się jak woda i opadnie, I wstydzić się będzie swego złego imienia, dla narodów, które chwiać nad nim głowami będą i dziwić się i szukać go na próżno w miejscu jego. A wygnanie zniknie, jak lody na rzekach, jak śniegi na górach pod powianiem wiatru południowego. Chwalić będą Boga wyzwoleni, wtórować im wszystkie narody i wysławiać będą Ojca, który uderza i pieści, rani i leczy dzieci swoje, przeprowadza do bram śmierci i życie powraca“<sup>1)</sup>).

Takie jest ostatnie słowo religijno-patriotycznej historyzofii Kajsiewicza, takie rozwiązanie zawilego i tak różnie rozwiązywanego problemu egzystencji narodu, jego przeszłości, terażniejszości a nadewszystko przyszłości. Wśród gęstych oparów zwątpienia i niepewności, przez księżycową poświatę nieokreślonych marzeń i nieziszczalnych nadziei, ponad mistyczne, blaskami słońce i kolorami tęczy grające mgły gorących pragnień i tęsknych pożądań, wybija się potężnym impulsem gorącego serca patrioty-kapłana i unosi poważnie, lecz samotnie, rozbrzmiewa przekonywująco, lecz bez zasłużonego wrażenia i rezultatu prawda, może surowa i twarda w słuchaniu, trudna i ciężka w zastosowaniu, ale bezwątpienia zbawienna w skutkach, jedna z najmędrszych, jakie słyszała Polska porozbiorowa. Gdy to ostatnie słowo padło z emigracyjnej kazalnicy, znane już było i szerzyło się wśród tułaczey gromady inne słowo, też ostatnie, finalnie zamykające co do treści i co do czasu ten pochód myśli i uczucia polskiego w kierunku wyjaśnienia swej doli, docieczenia tajemniczej przyszłości. Już unosił się nad zbolalą rzeszą i zgnębnym narodem „Anioł zwiastun dobrej wieści“ i szeleszcząc rozkosznie skrzydłami głosił „Alleluja! dniom boleści“, już powtarzały za nim tysiące ust z niebiańską lubością i głębokiem rozrzewnieniem słowa cudnego marzenia:

„Jak im Syna niegdyś dałem  
Tak im Polsko! daję Ciebie!  
Syn mój jeden był i będzie,  
Lecz myśl jego żyje w tobie;

---

<sup>2)</sup> Kaz. O walce i żołnierstwie duchownem.



Bądź więc prawdą jak On, wszędzie;  
 Ja cię córką moją robię!  
 Gdyś do grobu zstępowała,  
 Byłaś częstką człowieczeństwa!  
 Ale teraz w dniu zwycięstwa  
 Imię twoje: Ludzkość cała!  
 Ziemia tobie powierzona.  
 Byś ją wiodła czynu torem,  
 Aż się staną jej plemiona  
 Jednym ducha arcytworem“

już oko ich zwilżone rosą szczęścia mrużyło się od nadmiaru  
 światłości bijącej od cudnej zjawy, archanielsko wielkiej, białej,  
 która się:

„Z dni przyszłości wychylała  
 I na głębi dni tych stała,  
 Jeszcze widna — niby ciałem —  
 Lecz już w wieczność przebóstwiana —  
 Nieśmiertelna — nieskończona“

już nękanie niedolą i katowane niepewnością serce tulacza było  
 radośnie, lecz spokojnie, bo:

„W polskim kraju — w polskim raju  
 Na wiekowych nieszczęść niwie  
 Już nie pusto, ni żałośnie;  
 Zrozumiana przeszłość święta,  
 Zrozumiane czyśca męki  
 I ten kielich z kata ręki  
 I te krzywdy i te pęta“.

Wprawdzie i cudne marzenie wygnańca czyniło zależną  
 swoją realizację od wieleńia w kształt dotykalny i świat rze-  
 czywisty „piękności ideału“, a poeta jak i kaznodzieja prze-  
 strzegał, by łódka życia narodowego, nie chwiała się tylko na  
 marzeń jeziorze, popychana falami natchnienia, by modlitwa  
 nasza nie znała myśli i czynów rozdziału, przecież zaprzeczyć  
 się nie da, że mniej usposobiało ono do „czynu“, lecz raczej



rozkosznie kołysało znudzonych i wyczerpanych na falach natchnienia. Kilka końcowych i ogólnikowych zastrzeżeń nie mogło osłabić czaru całego poematu, który podobnie jak Anelli Słowackiego ewangelią narodu, drogowskazem na ciernistą drogę praktycznego życia, męską pobudką do uderzania w czynów stal, mimo całej wzniosłości i szlachetności uczucia tętniącego zeń — być nie może. Pod tym względem lekarstwo podawane przez kaznodzieję miało bez porównania więcej uzdrawiającej i odradzającej mocy, a droga przezeń wskazywana wiodła prędzej i pewniej do celu tak przez obu upragnionego<sup>1)</sup>.

Kazania „O rządach Opatrzności“ i „O pokucie“ położyły fundament i wzniosły zasadnicze kontury historyzoficznego gmachu Kajsiewicza tak, że następne nie przynosiły już nic zasadniczo nowego, rozwijały tylko i uzupełniały poglądy kaznodziei w miarę postępu czasu i rozwoju wypadków, Odegrały więc podobną rolę w twórczości Kajsiewicza, jak Przedświt Krasieńskiego, który w tym poemacie całe wyśpiewawszy serce, miał już do schyłku życia opierać się na nim jak na opoocy, z niego czerpać nauki i rady. na nim opierać zaklęcia i przestrogi, jego przypominać nadzieje.

---

<sup>1)</sup> Przyznaje to i największy wielbiciel Krasieńskiego prof Tarnowski, mówiąc: „W naszym przekonaniu Kaznodzieja miał więcej słuszności, więcej prawdy po sobie, niż poeta“... „Praktycznej, patryotycznej, obywatelskiej zasługi, więcej zdaniem naszym jest w kazaniu O pokucie, niż w Przedświcie. Nie mówiąc o tem, że więcej trzeba ofiary na to, by zrobić rachunek sumienia narodu, niż jego apoteozę“. Hist. lit. pols. t. V. str. 293.



### III.

Nie trzeba było długo czekać na potrzebę jednych, konieczność drugich. Rwący prąd emigracyjnych zabiegów i usiłowań przybliżał gwałtownem tempem wymarzoną chwilę, która miała ziścić ogólnie upragnioną a przez niektórych tylko lekkomyślnie przygotowywaną ponowną walkę o nieprzedawnione prawa; niedaleką była przyszłość, mająca wszelkie prawa Boskie i ludzkie podeptać, górne nadzieje znieważyć i w błocie unurzać, przyszłość narodu cofnąć wstecz a z piersi tych, którzy z drżeniem przewidywali możliwość a osłupiałem wzrokiem patrzyli na rzeczywistość, wyrwać okrzyk zgrozy i świętego oburzenia.

Śmiało rzec można, że w duszy tego pokolenia, zroszonego bohatersko rozlaną a tragicznie zmarnowaną krwią listopadowego powstania rozpieły się dwa główne problemy, dwa z rozpaczliwym upodobaniem pielęgnowane dążenia, dwie najnamiętniej krzewiące się aspiracje: zrozumienie zagadki swej niezwyklej doli i nowa wojna narodowa. Wszystko koło tych dwóch kwestyi się obraca, do nich jak do swego głównego źródła ściąga i w nich ma swój kres ostateczny. Oba kierunki rozwinęły się w parnej a wysokiej temperaturze ówczesnych stosunków chorobliwie bujnie; jeden zawiódł do samoubóstwienia, drugi do tragicznie groteskowych ruchów powstańczych r. 46 i odrażających scen lutowych zapust, które tak okropnie zadrwiły z księżycowych nadziei i ponętnych zapowiedzi pierwszego. Rewolucyjne teorie i dążności, wstrząsające konwulsyjnie organizmem społeczeństw europejskich, wciskające się w każdą porę naszej emigracyi, stanowiące alfę i omegę myśli i działań ogromnego jej odłamu, przedostające się za jej pośrednictwem do kraju i pchające go



na nowe tory a raczej w głębszą przepaść, nie mogły, rzecz prosta, przejść bez śladu i najgłębszego wrażenia na serca tak wrażliwe, natury tak krańcowo względem nich usposobione, jak Kajsiewicza i Krasińskiego; musiały szarpać boleśnie i rozgłośnie ich uczuciami na tak wysoki ton nastrojonemi, brzmiać melodią sfer niebieskich, obcą wszelkim zgrzytom ziemskich namietności, krwawych usiłowań i gwałtownych przewrotów. Jeden i drugi w myśl zasad głoszonych przez siebie, pod wpływem ideałów, pod których sztandarem i sami stali i do zaciągania się pod nie namietnie i wytrwale naród swój nawoływali, musieli z niechęcią dochodzącą do odrazy, z obawą, blizką rozpaczki patrzeć na wzbierające dokoła nich fale rewolucyjnych aspiracji i zabiegów, podmywające złowrogo podwaliny ich idealnych religijno-narodowych systemów, strzelających wyniosłymi szczytami w błękity a teraz pod potężnem tchnieniem „ducha wiecznego rewolucjonisty“, blizkich runięcia w pył, gruz i kurzawę. Wierząc całą potęgą gorących serc w prawdę, moc i wartość życiodajną swych zasad i podawanych narodowi leków, musieli zadrzeć o jego przyszłość, cześć i życie samo, bo zdaniem obu, śmierć ich wiar i runięcie ich nadziei, odrzucenie ich rad, to potop klęsk na naród, jeżeli nie jego ruina i ostateczna zagłada, prawdziwe tym razem finis Poloniae! Nie więc dziwnego, owszem było rzeczą naturalną i dla nich koniecznością wypływającą nieodzownie z całego ich światopoglądu, że obaj zajęli wrogie stanowisko wobec prądów rewolucyjnych, nurtujących emigrację, wyteżyli całą swoją moc na ich zwalczanie i paraliżowanie. Walczył z nimi Kajsiewicz każdym niemal słowem swoich kazań, główną zaś batalię z ideą rewolucyjną i jej tylokrotnem wcielaniem w czyn, stoczył w osobnem, wyłącznie tej kwestyi poświęconem kazaniu „O duchu narodowym i duchu rewolucyjnym“, nacechowanem jakąś biblijną niemal powagą i podniosłością uczucia a pełnem groźnych akcentów i surowości, jakiej nie znało żadne z poprzednich jego przemówień. Borykał się Krasiński z dręczącą marą rewolucyjnej propagandy, zatruwającej mu każdą chwilę życia, przesłaniającej mu kirem żałoby i ołowianemi chmurami złowrogich przeczuć rozkoszne lazury przedświtowych wiar i nadziei, stawiając przeciwko niej w Psalmach przyszłości całą potęgę argumen-



tacyi, w jaką uzbrojona była jego filozoficzno-etyczna historyozofia.

Porównując tę walkę wydaną idei rewolucyjnej przez obu jej przeciwników, zauważamy przede wszystkim, że rozpoczęli ją obaj w chwili, kiedy jeszcze zło nie wybuchało, nie wydało swych zatrutych owoców, lecz dopiero jak chmura gromami ciężarna zjawiało się na horyzoncie życia polskiego, od czasu do czasu błyskając złowrogo i głucho pogrzmiwając; jeszcze „przyszłość stała przed nami jak brama zaryglowana. nawetśmy żadnem złowrogiem przecuciem nie podważali jej zawiasów“<sup>1)</sup>, a już zbierało się Krasińskiemu „na ciężki płacz nie łzawy, ale krwawy, nie z ocz ale z serca kapiący“<sup>2)</sup>, jeszcze „wiosenne powiewy nie odleciały od skroni, złudzenia nie przepadły, nadzieje się nie rozwiały“<sup>3)</sup> a poeta uderzał rozpacznie w dzwon alarmowy, widząc:

„U stóp świętych twej Golgoty  
Wszystkie złości zgromadzone,  
Wszystkie fałsze i ciemnoty,  
Wszystkie czarne wieku duchy,  
Ci z nożami — ci z łańcuchy —  
A chcą wszystkie mąk koronę  
Zwiąć ci z czoła w piekiel stronę  
Byś zmartwychwstań wielkim czynem  
Nie zabłysła Serafinem“

przeczuwając, że:

„Wezmą sztylet mdłe panienki  
Jak róże do ręki!  
Oszaleją... szaleń  
Rozwściekną — wścieklizną!“

Odtąd na chwilę nie spuszcza Krasiński z oka rozwoju objawów wrogiego sobie kierunku, aż przez długie lata uporczywego wpatrywani adojdzie do jednostronności i „niemal“ chorobliwego

<sup>1)</sup> list do Gasz. z d. 7 sierpnia 1841.

<sup>2)</sup> tamże z d. 8 kwietnia 1832.

<sup>3)</sup> tamże.



wstępu do wszelkich ruchów rewolucyjnych“<sup>1)</sup>, o czym świadczy każda niemal karta bogatej jego korespondencji. A jest w tej nienawiści do gwałtownych środków jako sposobu zdobycia wolności i skruszenia kajdan despotyzmu i inna rzecz dziwna i zastanawiająca. Krasiński marząc zawsze i wierząc mocno w zmartwychwstanie Polski, co było potrzebą jego życia, niezbędnym żywiołem dla ducha, przecież nie mówi niemal nigdy i nigdzie o konkretnym sposobie wyjarzmienia ojczyzny i nie tylko nie nawołuje, ale nie wspomina nawet poza jednym miejscem Psalmu miłości o powstaniu, które w przekonaniu ogólnem ludzi politycznie tak zrównoważonych i wyrobionych jak n.p. ks. A. Czartoryski, było przecież jedynym do celu wiodącym środkiem i nieodzowną koniecznością. Tymczasem ta myśl prawie nie zjawia się w poezji Krasińskiego, hasło nie rozbrzmiewa na jej kartach, jak gdyby „Chrystusowość Polski wydawała się dostatecznym środkiem do zdobycia przyszłości, nie wymagającym orężnej pomocy“<sup>2)</sup> albo, jak gdyby widmo bolesnych miesięcy r. 1831, budząc wspomnienia tragicznej męki, zabijało na ustach wszelkie w tym kierunku wezwanie! Wprawdzie wszystkie usiłowania i przygotowania do nowej walki z ciemieczami ojczyzny miały i zewnętrzne zabarwienie i wiele wewnętrznych pierwiastków, świadczących jaskrawo o ich kosmopolityczno-rewolucyjnym charakterze, rozwijały się zazwyczaj na podłożu społecznych antagonizmów, z nich tworząc swój oręż najcelniejszy, przecież można było rozróżnić dwie oddzielne strony tych przedsięwzięć i sądząc surowo jedną, nie przeoczać piękności drugiej. Tymczasem u Krasińskiego tego rozróżnienia tak dobrze, jak niema, cała dążność przedstawia się mu w jednym świetle, raczej w jednym cieniu, sprowadzona jest do wspólnego mianownika.

Przyczyny tego zjawiska trzeba — zdaje się — szukać w owych okropnych dla Krasińskiego przejściach i walkach wewnętrznych, spowodowanych niemożnością wzięcia udziału w powstaniu r. 31. Zrazu, jak wiadomo — uległ Poeta abso-

---

<sup>1)</sup> A. Żółtowski: Wstęp do korespondencji Krasińskiego z Cieszkowskim, str. LVIII.

<sup>2)</sup> J. Kleiner: Z Kras. Dzieje myśli, t. II. str. 147.



lutnej woli ojca, przeciw której zbuntować się nie miał sił, ale zwolna pod wpływem przedstawień i opowiadań niektórych naocznych świadków i uczestników, poczał opadać i słabnąć jego zapal do walki, uciszać żal i ból, że w niej udziału nie brał, gasnąć poetyczny czar i blask, jakimi otoczyła rozpalona wyobraźnia i gorące serce te fakta i ludzi. Poeta burzy się zrazu przeciw twierdzeniom i protestuje przeciwko wywodom ojca, który w liście z 14 maja 31 r. tłumaczył synowi, że wybuchła w Warszawie walka, to nie „rewolucya Kościuszki, która była dla przeszkodzenia zguby kraju. Ta zaś grób mu kopie. Tamę zaczęli obywatele, naród, tę zaś kilku cudzoziemców i dzieci. Tamta miłością ojczyzny tchnęła, tu od mordu swoich się zaczęło i od chęci zamordowania władcy, czego nigdy nie było w kartach historyi naszej... Gdybyś poszedł do nich, co cię czeka? Albo być uczestnikiem nowych Robespierów, Dantonów, albo ich ofiarą... dwa kolory rządzą światem: porządek i rozruch, a to na to, żeby ci, co posiadają, nie posiadali, a ci co nie posiadają, żeby posiadali. Stąd to ten ruch nieznosny partyi, którego w całym świecie się rozszerza a przybiera preteksta najszczytniejsze miłości ojczyzny, żeby dojść do celu“<sup>1)</sup>. Wkrótce jednak po rozmowie z Jezierskim, członkiem rządu w początkach powstania, dowiedziawszy się o wielu zakulisowych intrygach i sprawach mniej szczytnych r. 31., przechodzi Krasiński na stronę ojca a uniesienie jego opada.

„Dusza jego, jak ziemia po słońca zachodzie,  
Ostygła powoli, barwy brała ciemne“.

Dowodem tego wstecznego ruchu pierwotnie wysoko spiętrzonych fal uczucia są słowa listu do ojca: „Jak św. Pawłowi łuski z ocz, tak i mnie podobnie z ocz w dół padały urojenia, omamienia. Naśladowanie Francuzów nas zgubiło i przedtem i teraz“. A w liście do Reva dodawał: „Polska zginęła przez kluby. Warszawa była pod panowaniem sztyletu. Dowiedziałem się o wielu podłościach i haniebnych postępkach“<sup>2)</sup>. Tak powoli i nieznacznie po-

<sup>1)</sup> J. Kallenbach: Z. Krasiński, t. I. str. 265.

<sup>2)</sup> l. c. str. 279.



tny obraz bladł i niknął z płótna a w jego miejsce występował inny odrażający i tak przesłonił swoją jaskrawością czerwonego kolorytu poprzedni, że wyobraźnia Poety widziała tylko ten, zapominając o tamtym. Pozwalając domyślać się tego procesu słowa Krasińskiego w liście do K. Gaszyńskiego: „Co ty nazywasz duchem rewolucyjnym u nas, co ty mienisz przez przytłumienie jego? Czyś się dotąd nie przekonał, że wszystko było niedojrzałe, że ideę wielką wcielono w krzyk i hałas i mierność. Jej niedobrze było w tych łachmanach, więc usunęła się“<sup>1)</sup>.

Tak więc, zdaniem naszym, na taki pogląd Krasińskiego oraz stosunek jego do wszelkich ruchów orężnych wpłynęła decydująco rzeźbiarka, co wykuwa żywot cały, albo też, po prostu Poeta nie chciał rzucać haseł i głosić zasad, o których wiedział z góry, że sam nie będzie mógł wcielać ich w kształt dotykalny, gdy godzina stanowcza wybije i zawoła na Tytusa: „zgińcie pieśni — wstańcie czyny“.

Inaczej nieco przedstawiać się musi ta sprawa u Kajsiewicza. Choć uczestnikiem był chlubnych bojów, zaszczytną ozdobiony blizną, jako kapłan do walki orężnej nawoływać nie mógł, ani nie miał potrzeby wobec rozpędu, z jakim tę kwestyę na emigracyi traktowano, musiał raczej i uważał za swój obowiązek miarkować i regulować rozważą nieopaczne popędy i zapęły wojenne, nie liczące się w swej, zrozumiałej zresztą, gorączce z żadnymi rzeczywistymi względami. Nie będąc wielbicielem filareckiego hasła: „mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił“, musiał z obowiązku swego kierownika ich sumień i lekarza ich dusz zwracać uwagę na następstwa porywów często nawet w zasadzie może szlachetnych, lecz w danych okolicznościach zgubnych. To też ilekroć potem nadarzy się sposobność przemawia w tym duchu, „nie tylko jako kapłan do Chrześcian, ale jako współwygnaniec, spółobywatel“. On wie „jak im droga ojczyzna doczesna; wiem, że nie będziecie szczęśliwymi, póki jej nie dostaniecie; wiem, że na wygnaniu wciąż krążyć będziecie koło jednej myśli, jak duch pokutny“, on pragnie ich „szczęścia doczesnego i Bóg wie, czegoby zań nie dał“, a tak czując wie także, że to szczęście doczesne, dla którego było na równi z in-

---

<sup>1)</sup> list z d. 16 grudnia 1833.



nymi gorące serce ułana z pod Stoczka i Nowej Wsi, nie da się inną drogą zdobyć i urzeczywistnić, jak tylko drogą nowej i bohaterkiej walki orężnej. Tej myśli i tej ewentualności Kajsiwicz ani nie zwalcza, ani nie przemilecza: „Nie przeczę, że często potrzeba walki, aby utrzymać równowagę, poskramiać buntujące się wyłączości; ale czy nam tu co podobna bez walki a przeto i bez boleści, czy bez nich dla nas szczęście możebne“<sup>1)</sup> a jeżeli niemożliwe w świecie ducha, to daleko niemożliwsze w świecie polityki, stąd jego jasno określone i stanowczo zaakcentowane stanowisko w tej sprawie: „nie ja, nie ja zapewne wystąpię ze słowem chłodnego rozumu bez wnętrzości, nie“<sup>2)</sup>. Piastując w swych wnętrzościach ideę narodowej walki, uznając jej konieczność w warunkach pomyślnych, zwalcza z całą stanowczością przedwczesne porywy, nieopatrzone usiłowania, lekkomyślne próby, w rodzaju osławionej wyprawy Zaliwskiego, kończące się marnowaniem krwi narodu, nowym ubytkiem jego wyczerpanych sił, gdyż, jak to Krasiński trafnie określił — „porwanie się a po porwaniu oddanie się wydaje naród cały spętany w niemiłosierne ręce“<sup>3)</sup> To przekonanie dzielił i Kajsiwicz, pytając z trwogą „czy mądrze sądzą, czy mądrze sobie poczynają ludzie, którym się zapewne w najlepszej wierze zdaje, że nowe coraz ofiary wzmacniają, podnoszą życie narodu? Cóżbyście powiedzieli o lekarzu, któryby osobę młodą i czerstwą, ale omdlałą i osłabioną świeżym krwią upustem, ranił od czasu do czasu, dla przekonania się, czy jeszcze krew pójdzie, czy jeszcze żyje? Najmilsi! krew pójdzie, krew jest znakiem życia, ale czy powtarzany upust krwi sił dodaje? Jakże pochwalić tych, którzy z daleka popychają indywidua. gdzie miliony ludzi przykrzy sobie życie, którzy popychają z daleka młodzież zawsze szlachetną i gotową, ale w doświadczenie nie bogatą i długiej tajemnicy nie zdolną, słowem, próbują, czy proch się zapali, skoro iskra weń wpadnie. O biedni my! my chcąc skrócić cierpienie, przedłużamy, chcąc zmniejszyć, zwiększamy. Kusi nas tyle poznak życia, co wskazują, że Bóg nas chce mieć narodem i wciąż własnym kosztem przekonywamy się, że jeszcze nie był

<sup>1)</sup> Kaz. O trojakiem życiu i trojakiem patryotyzmie z r. 1843.

<sup>2)</sup> Kaz. O cierpliwości wyp. 29 listop. 1844.

<sup>3)</sup> K. Gasz. z d. 9 lipca 1846.



czas, bo się nam wszystko w ręku łamie, rwie i kruszy“<sup>1)</sup> Takie stanowisko nacechowane rozwąga i trwoga o dobro sprawy a miłością, i współczuciem dla współbraci, którym „wytykał bez ogródki grzechy i błędy dawne, i nowe, zapowiadając zgubne następstwa“ zajął ks. Kajsiewicz wobec gorączkowych przygotowań do nowej walki o wolność, tak po ojcowsku starał się skarcić lekkomyślne jej ponawianie i sposób jej przygotowania. Czytając te przestrogi kaznodziei, musi nas uderzyć i zastanowić ich ton łagodny i charakter spokojny, brak wszelkich alluzji do jaskrawej już wtedy propagandy rewolucyjnej społecznej, szerzonej słowem i drukiem. Wszak chwilę, w której powyższe uwagi na temat gotujących się ruchów zbrojnych wygłaszał Kajsiewicz, dzieliło od okropności lutowych 46 r. tylko 14 miesięcy, wszak już wtedy znane były w emigracji Prawdy żywotne Filareta Prawdowskiego, już pod ich wrażeniem i dla paraliżowania ich wpływu pisały się, a w kilka miesięcy potem zabrzmiały rozzdzierające tony i zaklęcia Psalmów Krasińskiego, w których znalazło potężny i namiętny wyraz potępienie ducha rewolucyjnego, jako tego, co

„Sprośnościami hydnej dumy  
 Pomieszał rozumy...  
 Rozwiązuje sam sumienia,  
 Sieje kłamstwo i ciemnotę  
 Zmieni zbrodnią — w cnotę.  
 Bohatyrów on przekaci  
 Na trupach ich braci“.

Tam wieszcz przeciwstawił zasadom gwałtownych rewolucyj swój wznosiły system powolnej ewolucyj, jako jedyną drogę przyszłego wznoszenia i jedyny sposób dojścia do wymarzonego celu, do szczęścia ojczyzny i ludzkości, tam uczył, że by zdeptać „wasz świat stary,

Świat zawiści, mordu ,ciemna,  
 W którym tylko moc ujemna“

---

<sup>1)</sup> Kaz. O cierpliwości.



trzeba:

„Wylać ducha na miliony,  
Ciałom wszystkim rozdać chleba,  
Duszą wszystkim, myśli z nieba,  
Nie nie spychać nigdy w dół,  
Lecz do coraz wyższych kół  
Iść przez drugich podnoszenie“

bo:

„Tak Bóg czyni we wszechświecie,  
Bo cel światów — szlachetnienie“

a:

„Kto inaczej świat swój kryśli“

ten:

„Miasto światła wielkiej burzy,  
Ujrzy ziemskiej dno kałuży  
I w niej polską, spiekłą krew!  
To nie polskie będą święta!“

gdyż:

„Kto chce iskier z czarta kuźni,  
By przepalić czarta moc,  
Ten świat w gorszą wpycha noc,  
Ten mądrości wiecznej bluźni,  
Choćby nie był Moskal rodem,  
Ten Moskałem stał się z ducha,  
Ten mongolskich natchnień słucha —  
Moskwa — piekło mu narodem“

to też:

„Gdy zstępują w świat geniusze,  
Innym sprawę wiodą torem!“

wiedząc, że:

„Nikt przez mordy i katusze  
Nie był wieków Dyktatorem“

a natomiast:

„Każde krwawe w dziejach imię,  
Ach nosiła mierna dusza!“



bo:

„Słaby tylko rzeź wybiera,  
Czy mu imię jest — Maryusza,  
Czy mu imię Robespiera!“

a więc:

„Precz tym złudom o ma Święta“

gdyż:

„Nie przypadek rządzi w świecie —  
Nikt nie stawia gmachu z błota,  
I najwyższy rozum cnota“.

Po tych naukach i przestrobach ostateczny i rozpaczliwy apel:

„Hajdamackie rzućcie noże,  
By nie klęły na was wieki,  
Że cel wieków znów daleki,  
Żeście w dumie — żeście w szale  
Przewrócili losów szalę  
I rozbili się na skale,  
Kędy wiecznie się wyrodni  
Rozbić muszą — bo na zbrodni“...

Czyż więc Kajsiwicz tego stanu rzeczy nie znał, z grożącego narodowi niebezpieczeństwa nie zdawał sobie sprawy, następstw nurtujących w emigracyi prądów nie doceniał, skoro zadowalał się takim łagodnem strofowaniem, poprzestał na kilku krytycznych, ale nie wznoszących się do powagi położenia uwagach o szkodliwości pewnych ruchów i działań? Tak nie było. Kajsiwicz zbyt był „kość z kości i ciało z ciała“ emigracyi, zbyt dobrze znał jej naturę i życie, zanadto bacznie i bezpośrednio ją obserwował, by miał przeoczyć tak znamienity a głośny ruch, a zanadto ją i naród kochał, by znając chorobę lekceważył jej rozwój, nie starał się jej stłumić w zarodzie, lecz swobodnie czekał na pełne jej rozwinięcie i następstwa. Jego kapłański charakter, stanowisko duszpasterza emigracyi, jej moralnego kierownika, jego wreszcie czyste i wzniosłe, bo na



miłości Boga oparte uczucie patryotyczne, musiało wzdrygać się na widok rosnącego wpływu rewolucyjnych tendencyi, musiało drżeć z obawy i odrazy na myśl zupełnego ich tryumfu, praktycznego i realnego ich wszczepienia w organizm narodowy. To też jeszcze Krasiński nurzał się całą duszą w lazurach Przedświtu i ekstatycznym upojeniu wołał:

„Chciałbym objąć te błękity,  
Tych wód brzegi, tych Alp szczyty,  
Ten widnokrąg objąć świata  
I przycisnąć świat jak brata,  
Do mych piersi, bom szczęśliwy!  
Bo w mem sercu Słowo boże...

. . . . .  
Za ból ciała — za ból duszy,  
Za stuletnich ciąg katuszy,  
Dziękujemy Ci o Panie!  
Choć my nędzni — słabi — marni,  
Z naszej wszczęło się męczarni  
Twe na ziemi królowanie“

a już Kajsiewicz w kazaniu „O trojakiem życiu i trojakiem patryotyźmie“ z r. 1843, zwracał uwagę słuchaczy na niebezpieczeństwa, płynące ze złego i przewrotnego użycia „środków na korzyść ludzkości i ojczyzny“, rozróżniał trojaki patryotyzm i napiętnował ten, który nie podnosił do coraz wyższych kół, ale spychał kraj i naród w dół, przeciwstawiał rewolucyjnym środkom i metodom, ewolucyjną pracę i na wierze oparty postęp. „Znajomość dziejów — powiada Kajsiewicz — i przykłady nowożytnych narodów, pominawszy nawet kwestyę moralności, uczą, co to za nieskuteczność i niebezpieczeństwo środków gwałtownych, operacji chirurgicznych, że tak powiem — odbywanych na narodach. Krwawe akcyje i reakcyje, pomimo pozornego przyspieszenia, opóźniają ostatecznie postęp wolności i błogości społecznej, który regularniej i powolniej się rozwijając, prędzej istotnie zdąża, z niezmierną korzyścią niezachwiewania podstaw moralnych wszelkiego społeczeństwa. Środki gwałtowne dają sztuczną siłę na chwilę, ale potem długie za sobą ciągną om-



dlenie, niemoc często chroniczną, śmierć zwykle tam, gdzie organizm towarzyski słaby jak u nas. A najsmutniejsza ze śmierci, samobójstwo. Co żyje i dopóki żyje, żadną sztuką i wysileniem zabite być nie może; owszem udziela życia. Zakopane jak ziarno w ziemię, przysięgnięte, w nowym może i zmienionym kształcie, ale bujniej wejdzie. A gdyby już umrzeć trzeba, lepsza śmierć ucziwa i sławna od lichego i niesławnego żywota. Są ludzie i narody zgasłe, o których każdy mówi z uroczystem uwielbieniem i serdecznem współczuciem; są ludzie i narody, które się przeżyły i poto tylko trwają lub wracają do sztucznego galwanicznego życia, aby były przedmiotem szyderstwa i wzgardy. Nie daj Boże takiego życia! wołałbym, aby koście nasze jak Elizeusza w samym grobie prorokowały. Ale nie idąc tak daleko, powtarzam, iż chcieć wprzód zepsuć naród, odjąć mu wszelką wiarę i enotę, aby tak wydobyć z niego sił i podźwignąć go, uważam jako zaślepienie, na które nie ma wyrazu. Niechby się taką ojczyzną cieszył kto chciał, taką ojczyznę można znaleźć i w piekle“. A do takiej ojczyzny prowadzą ci, „którzy poza ziemią nie znają nic wyższego, ani Boga w praktyce, ni przeto mają sumienia, istne Beliala i ciemności syny, nie znają też skrupułu w wyborze a użyciu środków w ich mniemaniu prowadzących do celu. Nie ma dla nich właściwie złego ni dobrego, godziwego i niegodziwego, tak mówią, tak rozprawiają, jakoby powodzenie samo nadawało moralność i prawość wypadkom. Tacy będą się spokojnie grzać przy łunie buchającej z dachów ojczystych, z głupią radością i dumą Herostrata; będą podrzeźniać ostatni krzyk wstydu bezczeszczonych niewiast, zatkną uszy na charkanie konających z bratobójczej ręki, umyją ręce we krwi bratniej bez sromu“. „Drudzy nie idą tak daleko, nie powiedzą wprzódymy Wenecyanie, niż Chrześcianie, ale też nie szukają najprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości i dlatego reszty w przydatku nie dostają, a Królestwa Bożego często przez to nie osiągają. Prawi zresztą, sądzą przecie, iż jest jakaś osobna szersza moralność dla ludzi politycznych, szczególnie na raz ciężki, że wolno od złego złem się bronić i wet za wet oddawać. I stąd ciągle niebłogosławieństwo Boże na tyle prac i wysileń i poświęceń.“ Nie podobna zaprzeczyć, że w powyższych wy-



wodach i poglądach Kajsiewicza mieści się niemal cały Psalm miłości, że spotyka się w tem kazaniu kaznodzieja krok w krok z poetą. Ta wzajemność poglądów i płynąca z nich tożsamość nastrojów i stanów uczucia trwają i dalej, objawiają się i wtedy, kiedy rzeczywiście w polskie dzieje padł mord i srom, kiedy najczarniejsze przeczucia stały się ponurą rzeczywistością i wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń. Kazań Kajsiewicza z r. 46 nie mamy; nie znamy przeto bezpośredniego wrażenia, jakie wypadki lutowe nań wywarły, tak, jak znamy w najmniejszych szczegółach sądy o nich i uczucia nimi wywołane u Krasińskiego. Choć jednak kaznodziei nie było wśród nieszczęśliwych i nieszczęsnych współziomków w czasie, „kiedy rzeka krwi bratniej skalala ziemię ojczystą“ a pod jej wrażeniem „opadły głowy na pierś rozdarta i siedząc na pokutnym popiele, zakryli wiotką wygnańczą szatą do reszty twarzy, by nie patrzeć na słońce, które świeciło ponure jak wór włosiennicy, z poza krwawego obłoku“<sup>1)</sup>, nie omieszkał po przebytej burzy roku 46 i złudnych nadziejach obudzonych „wiosną ludów“ *ex post* omówić tych krytycznych czasów, zrobić z słuchaczami rachunku sumienia, jednego z najcieńszych i najsurowszych. Oparłszy się na całą swęj działalność, osłonięty jej powagą rozwinał i napiętnował złe w całym rozwoju, we wszystkich objawach i skutkach. Kazanie „O duchu narodowym i rewolucyjnym“ obejmuje więc swoją krytyką dwa okresy naszej przeszłości i dwie grupy faktów związanych z temi chwilami dziejowemi. Pierwszy moment to r. 46 — a pierwsza grupa faktów, to karykatura powstania i ohyda rzezi galicyjskiej; drugi okres — to rok 48 i nasze zachowanie się w nim.

Co do powstania jako takiego, sąd Kajsiewicza brzmi o niem niemal analogicznie do powyżej przytoczonych zapatrywań kazania „O cierpliwości z r. 44, choć więcej w nim gorczy i smutku. Tam kaznodzieja mówił raczej ogólnie, tu miał w świeżej pamięci fakta rzeczywiste, patrzył na bolesne spełnienie najgorszych przeczuc. „Sprawa nasza — powiada Kajsiewicz — w gruncie dobra; sprawa to całej Europy, sprawa bezpieczeństwa i pokoju tych nawet, którzy Polskę podzielili.“

<sup>1)</sup> Kaz. „O Przemienieniu Pańskim“.



Sprawa nasza tem lepsza, że naród polski był podzielony wtenczas i dlatego, gdy już własnem szlachetnem wysileniem zaczął dzieło poprawy. Wszystko to powody do nadziei. Czy stąd idzie, że mądre i gorliwe było i jest zrywać się co chwila do broni? Piękne to jest zapewne po ludzku, że w tej epoce interesów wyłącznie materyalnych, jeden naród nie wahał się nigdy dla idei, dla uczucia poświęcić majątku i życia; że każde wzrastające pokolenie przychodziło z kolei w krwi własnej zapisać protestacyę przeciw jakiemukolwiek przedawnieniu praw narodu; ale cóż, kiedy tych poświęceń Bóg nie chciał, a chciał, innych, którycheśmy mu albo wcale, albo nie dosyć dawali. Boć najbardziej po ludzku rzecz biorąc, jeżeli naród liczny i bitny przy wszystkich zasobach niepodległego bytu nie zdołał się obronić przeciw napaści zewnętrznej; jakże się wydobędzie w braku tychże wszystkich środków zewnętrznych a bez wewnętrznej poprawy? Tegośmy nie umieli zrozumieć, nie umieliśmy w pokucie i pracy wewnętrznej czekać chwili miłosierdzia Bożego, i dlatego za każdym wysileniem obciążaliśmy tylko jarzmo nad sobą, coraz zmniejszaliśmy nawet możność do tej pracy i poprawy wewnętrznej a przecież do niej dojść trzeba to zadanie żywotne dla nas.“

Smutek i przygnębienie kaznodziei są tem większe, żal jego do sprawców powstania tem głębszy, że, zdaniem jego, sytuacja dla nas była w Europie bardzo korzystna, a niewczesny i karykaturalny poryw zbrojny nie tylko sprawie polskiej zaszkodził, ale przedewszystkiem ją ośmieszył. „Rządy ślepo bezpieczne na społeczne ruchy, zaczęły więcej myśleć o stosunkach międzynarodowych. Patrzała Anglia niespokojnie na Carogród i Indye, po Niemczech w zamyśleniu patrzących na północ dreszcz zimny przebiegał. Parłamenta, dzienniki, te gęsi kapitołińskie nowszych czasów, zaczęły coraz głośniej wywoływać imię Polski; sam Rzym tak cierpliwy, tak długomyślny, za uciśnionymi w sumieniu Polakami się odezwał. O! gdybyśmy umieli zostawiać wypadki rozwijaniu się naturalnemu i czekać w pogotowiu! O! gdybyśmy umieli służyć ojczyźnie nie ruszając się przed czasem i nie psując co czas Boży ku nam i na korzyść naszą pędzić! A tu nam pilno naprzód się wyrwać! Pilno zmarnować pracę i cierpieniami narodu nagromadzone



zasoby, pilno przyszłość ojczyzny na niepewny los puścić! I jaka stąd korzyść? Dawniej jeszcze bito w dłonie zuchwałemu gładzatorowi wolności, oliwą i winem rany opatrywano tego Samarytanina narodów: a tu nagle krzyk zdumienia a później śmiechem niemieckim rozległ się po Europie, nie widzącej już ani siły, ani zręczności, tylko same zuchwalstwo. Tak się udało powstanie w Poznańskim i Galicyi 1846 r.“

Sąd Krasieńskiego o „krakowskiem głupstwie“, jak ostatecznie zdefiniował nieudane powstanie r. 46, nie był jednolity i odrazu, rzecz prosta słały, ale ulegał w miarę rozwoju wypadków dość krańcowym wahaniom. Bawiąc zdala od pola wypadków, skazany na wiadomość o nich z dzienników, wygłaszał często sądy oparte na błahych i chaotycznych pogłoskach, dawał nawet wiarę potwornym baśniom, szerzonym tendencyjnie przez rząd wiedeński w rodzaju planowanego rzekomo przez powstańców masowego trucia i zdradzieckiego mordowania oficerów i urzędników austriackich<sup>1)</sup>, a wskutek tego miotany był najsprzeczniejszymi uczuciami i nastrojami. To tedy oburzał się gwałtownie, że „frazesa niktzemne jednego stronnictwa, wymysły śmieszne, sekreta na wytrucie wojsk nieprzyjacielskich, rzezie marzone na skalę ogromną a nie mające udać się nigdy, że to wszystko spadnie na cały naród“, to znowu „żał (go) chwytął za serce, że choć się tych dwóch czy trzech godzin, podczas których bito się o ideę polską, tych godzin kilku (go) tam nie było“, i pod wpływem tego uniesienia zachwycał się, że „mimo to wszystko dzielne jednak te serca, dzielne i odważne, tylko brak wiary w Ducha, co światem rządzi, brak wiedzy o prawie wiekuistym, które tylko temu daje zwycięstwo, kto siebie poświęca a nie temu, kto drugich“, to znowu zastanawiając się z bólem nad rychłym jego upadkiem, tłómaczy, że „jedynym warunkiem udania się powstań jest gotowość w każdym oddaniu gardła za sprawę a przed oddaniem go bronienia sprawy do

<sup>1)</sup> Poważny historyk tych czasów A. Springer w dziele: „Gschichte Oesterr. selt dem Wiener Frieden 1809. Leipzig 1895 t. I. str. 588, rejestrując te brednie o nowych „Nieszporach Sycylijskich przeciw wszystkim Austryakom i Niemcom“ nazywa je wprost „upiększeniem zbrodni“ rządu austriackiego, który wyznaczył premie za głowy powstańców.

por. Łozińskiego: „Dwa upiory historyczne“ w Bibl. warsz. r. 1902 t. II.



upadłego“<sup>1)</sup>), wreszcie myśląc o ostatecznych następstwach nie-  
dojrzałej akcyi pyta z obawą, czy to „nieprzegrana, po której  
długo spoooczywają znekani“ bo „w kilka dni, kilkunastu lat  
rozwiązane zasoby, namysły przygotowania“<sup>2)</sup> i przewidując  
ciężkie konsekwencye, gdyż „porwanie się a po porwaniu oddanie  
się, wydaje naród cały spętany w niemiłosiernie ręce!“ wyrokuje  
ostatecznie: „kto nie chce dziś zginąć, ten jutro zginie gorzej  
stokroć. Oto sens moralny krakowskiego głupstwa“<sup>3)</sup>). Ale  
„głupstwo krakowskie“ po kilku dniach trwania, rozwiawszy  
się w nicość, wywołało niespodziewaną przez swych twórców  
reakcyę i runęło pod druzgocącym parciem zdradliwej dywersyi  
ze strony sojusznika, na którego życzliwej pomocy i rozstrzy-  
gającym współdziałaniu cały plan powstania się opierał. Wi-  
dzieliśmy powyżej, jak na emigracyi gorączkowo, namiętnie  
przygotowywano te posiłki, jak wierzono w ich pewne zjawienie  
się na polu walki, oraz poczucie narodowe, miłość sprawy i po-  
święcenie się dla idei wolności sprzymierzeńca, słowem, jak na  
ten temat „politycy drażkowi“ „roili, marzyli, złote sny gonili“. Otóż  
wybiła chwila, kiedy z tych marzeń ponura dłoń rzeczy-  
wistości srodze ich zbudziła. Tę chwilę bolesnego rozczarowania,  
taką możność srogiego zawodu pod wpływem interwencyi strony  
trzeciej w tem interesowanej, przewidywały umysły głębsze  
i rozważniejsze i przed tą ewentualnością przestrzegały roz-  
palonych propagatorów, budujących zamki na lodzie, robią-  
cych śmiertelnie ciężkie doświadczenia na żywym organizmie  
narodu. Do nich jak wiadomo należał i Krasiński, który prze-  
rażony charakterem propagandy, opartej na antagonizmie spó-  
lęcznym zerwał się w Psalmach do rozpaczliwej walki. Chociaż  
przewidywania i wróżby Psalmu miłości, nie były ani nowością,  
ani jasnowiedzeniem, bo poprzedziły je niemal dosłownie liczne  
głosy zachowawczej prasy emigracyjnej, przecież jako niezwykle  
dzieło poetyckiego natchnienia mogło wyrzucić głębsze wra-  
żenie i może być uważane jako najwyższy i ostatni wyraz tego  
kierunku politycznej myśli, nacechowanej bądź co bądź powagą.

<sup>1)</sup> list do Małach. z d. 6 marca 1846, t. IV. str. 56.

<sup>2)</sup> list. z 18 marca 46 r., t. IV. str. 77.

<sup>3)</sup> l. do K. Gasz. z d. 9 lipca 1846, t. I. str. 294



proroczego i zapobiegawczego charakteru. Tej cechy doniosłej nie ma kazanie Kajsiewicza „O duchu narodowym i rewolucyjnym“, omawiające ten temat już po trzech latach.

Z tej różnicy czasu, wynikła także różnica tonu, w jakim obie te rzeczy są trzymane. Kajsiewicz mówiąc o wypadkach już rozegranych, o ranach bądź co bądź zablizniających się, mógł być i jest spokojniejszy, panuje nad sobą, choć to nie łatwo „być panem ognia, który mu się w kościach zajmuje i ciśnie do gorzkiej skargi palącego wyrzutu“. Krasiński piszący tuż przed wypadkami lub podczas ich trwania i rozwoju, przy swoim zwłaszcza usposobieniu, takim panem swego ognia być nie mógł, stąd też i ton jego utworów i korespondencji pełen ognia i namiętnego uniesienia oscyluje między najwyższymi i najniższymi pozycjami, przechodzi od oburzenia do rozpacz. Poza tem zastrzeżeniem wywody i sądy Kajsiewicza pokrywają się z analogicznymi zapatrywaniem Krasińskiego tak dalece, że są nieraz ich prostą parafrazą lub prozaicznym powtórzeniem. Krasiński, pisząc Psalm miłości po bezpośrednim zetknięciu się z propagandą rewolucji społecznej prowadzonej po kraju z ramienia demokracji wersalskiej i przez jej emisariuszy, jej początkowo niemal wyłącznie przyczynę wypadków lutowych przypisywał i rolę jej w ponurym dramacie przesadnie i jednostronnie określał i przeceniał. Było to jednak pierwsze wrażenie, pierwszy poryw, który niebawem znacznemu na korzyść prawdy historycznej uległ zmodyfikowaniu, a nawet z biegiem czasu zupełnie się do niej zbliżył. Po przeczytaniu Prawd żywotnych Prawdowskiego, ujmujących w system całkowity kilkoletnią walkę podjazdową propagandy rewolucji społecznej, doznał Krasiński niejako brutalnego wytrącenia z zaczarowanego koła przedświtowych nadziei i widząc zagrożone swe najświętsze i najdroższe ideały, zwrócił całą namiętność pierwszego ataku w stronę od której zagrożiło niebezpieczeństwo. Jednostronność ta jednak niebawem ustępuje szerszemu i ściślejszemu pogładowi na istotę rzeczy, gniew jego i oburzenie rozkłada się równomierniej na dwóch winowajców. List do Małachowskiego z 19 marca 46 r. dowodzi tej korzystnej zmiany i rozszerzenia horyzontu, początkowo tak zacieśnionego. Prostując fałsze w mowie Guizota w izbie deputowanych, stwierdza Krasiński stanowczo, że „w Ga-



licy rząd od wieków starał się do takiej rzezi naciągnąć położenie rzeczy, ciągle siejąc niezgodę utrzymywaniem pańszczyzny a skądinąd udaną opiekę nad chłopstwem“; „jeżeli w Galicyi lud od szlachty się odstrychnął, to jedynie tylko skutkiem odwiecznej machiawelicznej pracy rządu: *divide et impera*“; włościanin „tam tylko w zwierzę się przemienia, gdzie obca potęga prze z niesłychaną siłą wszystkie jego zdolności ku uwzięceniu, pozwala mu rozpijać się i w pijaństwie nie zabrania marzyć o mordach przyszłych, panom przeszkadza los jego ulepszać a jego samego wiecznie podszezuwa na nich, jakby wszystek ucisk tylko od nich pochodził“<sup>1)</sup>. Na tem samem stanowisku staje Krasiński i w liście z 18 list. 48 r. do tegoż Małachowskiego oświadczając kategorycznie: „co do r. 46, tom głęboko przekonany, że co zasieli emisaryusze, to zżał Metternich a znów, co dawniej byli zasieli urzędnicy rakuscy, to na tem się nieraz oparli emisaryusze“<sup>2)</sup>. Tym sądem stanął Krasiński na stanowisku, które dziś w tej kwestyi zajęła bezstronna i poważna historia“<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Koresp. t. IV str. 80.

<sup>2)</sup> l. c. str. 155.

<sup>3)</sup> Dr. B. Łoziński, najpoważniejszy historyk tych czasów i przenikliwy ich znawca, wypowiada w szkicu p. t. „W przededniu katastrofy. — Galicya w r. 46“ ten sam pogląd, co i Krasiński w powyżej przytoczonych listach. Czytamy tam: „w ciągłym pościgu za rzeczywistymi i urojonymi emisaryuszami i spiskowcami władza rządowa, zwracając się bezpośrednio do chłopów o pomoc w czuwaniu i zapobieganiu, przedstawiała nie samych tylko dziedziców i zależnych od nich mandataryuszy, lecz także proboszczów, wogóle księży, więc także czynniki ładu i porządku, jako wrogów państwa i rządu, spiskujących na jego zgubę, przygotowujących rzeź urzędników cesarskich po miastach a chłopów po wsiach, o ileby w danej chwili nie chcieli połączyć się ze spiskowcami. Ponieważ równocześnie skrajne żywioły, mianowicie emisaryusze, z samobójczem zaślepieniem wyjawiali swoje szalone plany bezpośrednio przed chłopem, już poprzednio w cyrkulach do roli hajdamackiej nastrojonym, przyrzekając mu za uczestnictwo w planach spiskowych to samo, co mu przedtem komisarze cyrkulowi przyrzekali, jako nagrodę za wierność dla rządu t. j. ulżenie a nawet zdjęcie całego ciężaru pańszczyźnianego; przeto z dwóch stron równocześnie było tlejące w duszy ciemnego ludu zarzewie instynktów anarchicznych, żądz, pokus i nienawiści klasowej. Podsycali to zarzewie jeszcze inne fatalne okoliczności, mianowicie wyjątkowy niedostatek po wsiach, jako następstwo nieurodzaju i ciężkich klęsk elementarnych, oraz rozchodzące się wszędzie potworne wieści o krwiożerczych wobec ludu zamysłach spiskowców...“ (Bibliot. warsz. r. 1902 t. IV. str. 434).



Takiemu też zapatrywaniu dał Poeta wyraz w Psalmie żalu, wyrzucając wielkiemu swemu antagoniście, że:

.... „gdy padać miały trupy  
Twych nieszczęsnych braci,  
Gdy z nich mieli zdzierać łupy  
Chłopi — żydzi — kaci,  
Kiedy ziarno siane w śmieci  
Od wersalskich dzieci,  
Zdradą miało zejść niemiecką,  
Więc i ty, jak dziecko,  
Nie przeczułeś zdarzeń?  
Nie wcieliłeś się w to ciało,  
Co tak cierpieć miało!“

To przekonanie Krasińskiego podziela Kajsiewicz, wtórując mu jego własnymi niemal słowy, i pod widocznym jego wpływem: „Rząd krakowski zapowiedział wolność, jakiej dotychczas nie było; chłopi galicyjscy odpowiedzieli śmiechem szatańskim, rozbijając czaszki panów. Co swoi sieli w śmieci, to jest w złe namiętności ludu, to weszło zdradą niemiecką. Raz pierwszy odkryto przed światem rozdwojenie wewnętrzne narodu: lud polski jednej wiary i języka, wyrzekając się pochodzenia swego, w imię obcego władcy mordował braci swoich. Bóg miłosierny docześnie i dotykalnie ukarał morderców, ale grzech Kaina powtórzył się na ziemi naszej. Początek cierpień naszych znaczy krwawy słup z Humania podnoszący się ku niebu, drugi wystrzelił około Tarnowa: oby oznaczał ich koniec“. Krasiński w Psalmie miłości potępiwszy rewolucję jako siłę, która „chce iskier z czarta kuźni, by przepalić czarta moc“ i odrzuciwszy ją jako pierwiastek nie postępu, lecz cofania się wstecz, wystąpił z gloryfikacją szlachty, jako stanu w przyszłości najbardziej dla ojczyzny zasłużonego, w obecnej chwili jedynej ostoji ducha narodowego a w pracy nad lepszą przyszłością niezbędnego i najdoświadczonejszego mistrza i przewodnika.

„Pierwsze czyja kwitnie w blizny?  
Kto się palił wciąż ofiarą



Na ołtarzach tej ojczyzny?  
 Kto sam z władz swych się rozbierał,  
 Narodowi pootwierał  
 Przyszłe, wielkie bytu niwy?  
 Ani kupcy, n' Żydowie,  
 Ani mieszczan też synowie,  
 Lecz ród szlachty nieszczęśliwy!  
 Ród co nie znał z wrogiem miru,  
 Żniwem trupiem ścinan w boju,  
 Lub zapędzon do Sybiru.

.....  
 Ich za Polskę ścigał świat,  
 Ich za Polskę — męczył kat;  
 Nie od wczoraj — od lat wiele  
 Pierś im palił skwarny brzeg  
 Lub krył oczy wygnań śnieg  
 I więziła cytadela“.

.....  
 „Bez niej dzisiaj wamby pęta  
 Ducha żarły a nie ciało“  
 .....

dlatego to:

„Ona Ludu dziś kapłanem  
 Dzierży w ręku moc ofiary“

bo:

„Lud martwy sam — to mało,  
 Ogrom leży a bez czucia,  
 Jeszcze trzeba iskry z nieba  
 A nie z ziemi do rozkucia  
 Marzącego w śnie olbrzyma  
 I bez Szlachty Ludu niema!“

a kto chce:

.... „szlachtę zedrzyć z chwały...“



ten:

„Braci schłopi lub obali,  
Lecz nie wzniesie ludu dalej.  
Sennych zbudzi nie na ludzi,  
Zbudzi sennych na zwierzęta“.

I znowu podobny tok wywodów oraz podobieństwo ich wewnętrznej treści wykazuje kazanie „O duchu narod. i duchu rewol.“, które niewątpliwie zostaje pod możnym wpływem Psalmów, tak znaczne i liczne są między nimi analogie.

„Wiem — powiada kaznodzieja, zwalczając ideę rewolucyi społecznej — że trucizny leczą, wiem, że mocno napoje i gorączka, siły na czas zwiększają: ale wiem także, że takie leki gwałtowne, chorobę gubiąc, życie zabijają; że siły sztucznie obudzone długie osłabienie i niemoc wywołują, niekiedy śmierć. Najsilniej uorganizowane narody reform społecznych nawet spokojnych i prawnych, w czasach, gdy wszystkie siły na zewnątrz są wyęczone, nie zaczynają: jakże u nas w stanie gwałtownym, w stanie podboju, sił na zewnątrz nie staje, dodać jeszcze walkę wewnętrzną? Jak dodać rewolucyę czwartą, swojską, do trzech rewolucyi stałych? boć podział Polski był aktem najwyżej rewolucyjnym i wszystko, co rządy czynią u nas ku wynarodowieniu jest koniecznie rewolucyą. Podkopywać wiarę, zmieniać gwałtownie prawa, zwyczaje i obyczaje, wywracać wszystko co było wiekami uświęcone, nie jestże to rewolucyą? i przeciw komu? Oto przeciwko tejże samej klasie siły swoje wyęcili, która i obcym rządóm najbardziej nie jest na rękę, w której, pomimo wszystkich błędów i niedostatków, najwyżej jeszcze wspomnienia „myśl i uczucia narodowe się przechowują: przeciw szlachcie“... „czyż szlachta nasza przeciw sprawie narodowej się sprzymięgała, czy oziębnie ją walczyła, czy też przeciwnie, wczas i niewczas, majątków i piersi dla ojczyzny nie nadstawiała? A jej przecie pogrożono ogniem i mieczem“... „Wszakże ta szlachta polska, jedyna w świecie, umiała dla dobra ojczyzny przywileje swoje ograniczyć, niższym klasom praw postąpić, resztę obiecać! Propaganda przeto słowa i pisma na korzyść włościan w pośród szlachty powinna się była wywierać nie przeciw niej. Po ludzku rzecz biorąc, nie pamiętali niebaczni,



iż we Francyi posiadającej liczny stan średni, zniszczenie gwałtowne nie przerwało tradycyi myśli i uczuć narodowych; u nas, z małymi wyjątkami, kto składa stan średni? Oto naród w narodzie, naród silnie uorganizowany, bystry, przemyślny, naród żydowski. On tedy miał wychowywać lud nasz i zastąpić szlachtę w rozwijaniu myśli narodowej“<sup>1)</sup>).

Taki jest sąd Kajsiewicza o szlachcie i jej znaczenie dla ojczyzny tak w przyszłości jak i teraźniejszości. Nie tak panegiryczny i entuzjastyczny w swym tonie i treści, kroczy przecież śladami Psalmisty polskiego, zbaczając mocno od jego wychylań ku złotemu środkowi historycznej prawdy. A jak spokojnie i bezstronnie określił cywilizacyjną rolę i narodowe znaczenie szlachty, tak jeszcze bezstronniej patrzy na lud zbłąkany, ani nie da się unieść uczuciu goryczy i palącym wyrzutom boleści ani tem mniej nie popada w bałwochwalstwo i bezkrytyczne roztkliwianie się nad jego cnotami i wielkością przeznaczenia w dziele odrodzenia ojczyzny. Sąd to prosty i ścisły: „lud nasz dobry ale gruby, który pod dobrym kierunkiem jest aniołem, pod złym zostaje zwierzęciem“. Niebezpieczeństwo zaś i zło nowego kierunku, pod jakie lud się dostał po odrzuceniu szlachty przez naszych rewolucjonistów leżały w tem, że chcąc koniecznie w nim i tylko w nim „znaleść siłę do wywalczenia bytu, z odwagą rozpaczy ogłoszono wszechwładztwo ludu“. W tym duchu „szła propaganda przygotowawcza ustna i piśmienna. Pokazały się Słowa Boże a niezbożne Prawdy niby żywotne a śmiertelne narodowi“, które miały na celu „obudzić wprzód namiętności nieznane dotąd ludowi polskiemu,

---

<sup>1)</sup> Jeszcze w r. 1837 pisał Krasieński do Gaszyńskiego p. d. 6 lipca; „Różnorodnemi okolicznościami u nas i we Francyi skutek sprowadzony jeden i ten sam. Szlachta w dół, tiers-état w górę, (bo u nas prócz przechrztów tiers-état nie było). Zresztą w Polsce tiers-état jest nienarodowy, przybyły albowiem z Niemiec lub Palestyny; Wdarł się on do Polski z prawami cudzoziemskimi, zarzucił Polskę cudzoziemszczyzną, zdobył Polskę i zgubił ją moralnie i ducha słowiańskiego rodzimego w niej zabił. Episier we Francyi może ci 40 lat zwycięstw przytoczyć i nazwać je swojemi; co ci przechrzta, co niemiecki rzemieślnik w Warszawie, co ci za chwały i czyny opowiedzieć zdoła? Usługa największa, którą oddać można krajowi, zależy na tem, by przechrztem i przemysłnikom nie dozwolnić monopolu wszelkich bogactw i wpływów moralnych w Polsce, a trudniejsza to i cięższa walka, niż orężne boje“. t. I. str. 120.



nienawiści, a szczególnie chciwości. Podkopywało one wciąż prawo własności, bijąc na tyranie wiekową szlachty, na prawa nieprzedawnione ludu, zachęcały, by się upominał o własność swą i prawa a tyrańską mniejszość jako raka wysysającego zdrowe soki wyciął<sup>1)</sup>. Zasady te dochodziły zwykle z drugiej dopiero ręki uszu ludu; strona ich praktyczna przynajmniej czepiła się serca, namiętności obudzone mają swą nieprzepartą logikę: i tak zaraza niewidzialna obejmowała lud, jak woda podziemna sączy się przez najgrubsze pokłady ziemi. Że jednak naród nasz w ogólności przywiązuje się do mężów, którzy orężem, piórem, albo radą zasłużyli się krajowi i imię swoje wślawili anie łatwo poddaje się ludziom nieznanym, trzeba było wprzód te imiona skazać i niepodobnymi na przyszłość uczynić; nad tem pracowały pisemka lżejszej broni na wygnaniu wydawane<sup>2)</sup> i wysłańcy, którzy przedzierali się do kraju z dziwnem poświęceniem i odwagą, godną lepszej sprawy.“

Grom i srom, które spadły na nas w następstwie tej propagandy nie oprzytomniły jednak sprawców złego, nie wzbudziły w nich ani opamiętania, ani tem mniej żalu i zwrotu na inną drogę. Tego pojąć nie mogąc, oburzał się całą potęgą swego namiętnego usposobienia Krasieński, nad tem bolał także i Kajsiowicz. „Niezgoda wciąż trwa w emigracyi — pisał Krasieński do Małachowskiego d. 7 kwietnia 46 r. — że nikt na drugiego nie chce się zgodzić, to mnie rozdziera, bo to znak należący do

<sup>1)</sup> Powyższe słowa Kajsiowicza są jakby bezpośredniem napiętnowaniem stanowiska i echem wywodów „Nowej Polski“, która w 29 i 30 pólarkuszu głosiła jasno i otwarcie, że wszelka własność jest kradzieżą, rozbojem, za które wcześniej lub później ujarzmiony lud się upomni i mszcząc się własność swą odbierze: „Zemsta ta, choć i aż późna, nadejdzie. Chcecie jej uniknąć? Sam złoście wasze przywłaszczenia: zróbcie dzieło miłości. Nadchodzi sąd ostateczny, świta dzień naprawienia historycznych zbrodni: Ujarzmieni, złupieni, uciemiężeni, niewolnicy niemający nic, powstaną przeciw synom przywłaszczenia, przeciw dziedzicom rozboju: odgrzebali nakoniec swoje odwieczne prawo, swój przez wieki spoczywający oręż. Towarzystwo najazdów i wojny jest rozwiązane, niewolnicy są samowolnymi, człowiek uznał swoją godność: uznał, że jest równy dziedzicom swoich zwycięzców, że ziemia powinna być wspólna i wolna. Używaliście, ustąpcie: wrócił prawdziwy właściciel, społeczeństwo usamowolnione samo chce się siebie urządzić. Panowanie miecza przeminęło, wasze prawo rozboju rozdarte“.

<sup>2)</sup> Pszonka.



znaków śmierci. Na jakąż okliczność ważniejszą czekają, by się pozbyć przeklętej swawoli i niesforności? Co ich w jedność sprężnie, jeśli nie ostateczna klęska i wyroczny mus. Znakiem więc to będzie dla wszystkich widzów, że nie; a ciało, którego nie nie potrafi spoić, t. j. żywym i organicznem uczynić, jest ciałem zgnilem i przydatnem grobowi, nie pobojuwisku żywota. Miłość i jedność, te znamiona nosić powinni a nie głupstwo i zawieść... ....taki upór niesłychany, taka demagogia, dla której nie już tylko ojczyzna ale i narodowość podrzędnym względem, naprowadza mnie na podejrzenie, że w Wersalu muszą być pewni krzykacze, płatni, jak płatną jest prasa. Być inaczej nie może. Ludzieby się nawrócili, bo w ludziach, jakkolwiek obłąkanych, pozostaje zawsze troszeczkę choć loiki a tę pozostałą iskerę, czyn taki przeważny jak galicyjski, krew bratnia i niewinna tak ohydnie przelana w światło musi się przemienić. Jeśli zaś to nie nastąpi, to innej przyczyny trwającemu uporowi szukać się godzi a tą jest niezawodnie interes pensya, urząd tajemniczy<sup>(1)</sup>) Kajsiewicz nie posuwa się tak daleko w dociekaniu przyczyn zatwardziałości i uporu rewolucyjnej partyi w emigracyi, ale ze ściśniętem od bólu sercem pyta z goryczą wyrzutu: „czy rewolucyoniści nasi po takim doświadczeniu uderzyli się w piersi? Czy zawołali do narodu: Bracia! wybaczenie, chcielibyśmy dobrze, aleśmy zbłądzili i ciężko zawinili? Naród, który przebaczył zwiędzonemu chłopu, który w lat dwa potem dawał pocałunek braterski urzędnikom austriackim i pruskim, byłby chętnie przebaczył. Nie, tego przyznania się do winy nie było, tylko pobicie na duchu i dlatego poprawy być nie mogło. Pokazały to wypadki 1848 r.“ Na tem kończy Kajsiewicz rachunek sumienia za r. 46 i bolesne w tym czasie wypadki.

Słowa Kajsiewicza o wpływie wypadków r. 46 na umysł naszych rewolucyonistów: „przyznania się do winy nie było i dlatego poprawy być nie mogło“ zapowiadają stanowisko jego wobec wypadków 1848 r. i charakter ich oceny. Jak Krasiński, tak i Kajsiewicz nie tylko nie uległ ogólnemu entuzjazmowi i nie podzielał błogich i górnych nadziei pokładanych w wstrząśnieniach „wiosny ludów“, ale podobnie jak autor przestrogi: „Polska

<sup>1)</sup> t. IV. str. 101.



wobec burzy“ z trwogą niewymowną i pełen czarnych przeczuć patrzył w tajemniczą przyszłość, z rozpaczem niepokojem obserwował rozwijające się wypadki a z odrazą i oburzeniem przekonywał się o smutnym, szkodliwym a nieraz i gorszącym udziale w nich Polaków. Wielka ta chwila dziejowa, tyłu nadziejami brzemienna, w której „nad krwawemi rzekami i na krążgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej a korony ich ulatują z głów, jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte“ zastała obu naszych szermierzy wielkiego zawodu

„Po mecie śpiewaka i walce rycerza,  
Po dreszczach proroczej boleści“,

kiedy już całe wyśpiewawszy serce, oczekiwali innych, wyższych czynów, niż te, na które się zanosilo, i na które wkrótce im patrzeć przyszło. „Wieszcz Królestwa Bożego łaknący, w sferze polityki płodnych czynów, wdychający do wielkich społecznych kreacyi, wyglądający twórczego technienia religii w życiu narodów, szedł dalej i wyżej sięgał w swych aspiracyach i w swoim programie od mniej lub więcej szablonowych i mniej lub więcej zapomnianych dzisiaj reprezentantów liberalizmu czyrewolucyi“<sup>1)</sup> u których widział tylko „zamiary godzące na wszelki ład i strój“, „niesłychane nabożeństwo do wszelkiego gwałtu, wreszcie dziecinną, dziką, namiętą żądę zupełnego zerwania z przeszłością“<sup>2)</sup>

Pouczał tedy jeszcze raz, że „postęp prawdziwie żywy zależy na brataniu idei o dniach nastąpić mających z rzeczywistościami, pozostałemi po dniach przeminionych historii,“ przypominał, że „utrzymanie świętości i zacności człowieczeństwa w końcu jedynie zwycięża“ a więc „i nią zbrojny naród, nią pancerna sprawa jedynie zwycięża“; w chwili tedy gdy „świat ku zamętowi się stacza“, w którym „podłość wielka nastanie strach, gdyby natchnienie, będzie ludzi porywał, gnał, pędził i zmuszał do szkaradnych czynów“, potrzeba „żeby Polska

<sup>1)</sup> A. Żółtowski: Wstęp do koresp. Kraś: z A. Cieszk. str. XVIII.

<sup>2)</sup> Polska wobec burzy. Wyd. jubil t. VII. str. 273.



święcie dopełniła obowiązków i warunków na zmartwychwstać mające przez Boga nałożonych, trzeba, by przyszłość kochając nie podeptała przeszłości — by się nie rzucała lekkomyślnie, bezpoważnie, rozpacznie ani w żelazne objęcia jedynodzierżne, ani w uściski sprośne rzeczpospolit czerwonych — słowem, by nie Katyliną była, ale po Chrystusowemu przebywała w grobie, bo nie Katyliną, gdy legnie, lecz Chrystus ukrzyżowany, gdy zstąpi do piekieł, zmartwychwstawa“. „Polska niechaj ni pysznym, ni próżnym, ni zawistnym nie oddaje się w ręce“, bo „w ręku Polski, w woli Polski jej zbawienie i duchowe królowanie nad Europą“. Jeżeli zaś „teraz w tym wieku przejść, przesilen, upadków i przerodzin pokaże się najchrześcijańszą, najszlachetniejszą, najszczerzą, najbardziej brzydzącą się wszelkimi występki i rozjuszeniami ludzkimi“, to „przyjdzie dzień, w którym padną jej do stóp ludzie wszyscy, przemiarą klęsk i win śmiertelnie obarczeni“. Do tej wzniosłej przyszłości jednak, „zemsta nie wie — katów swych raczej zbawiać, niż gubić należy, by móżdżek zmartwychwstać. Tak się Bóg mści i to, co boskiego na ziemi“. „Instynkt zmysłowy pędzi nas do zemsty, każe się nam starać o rozsądek i zburzenie świata, co naszym katem był od wieku — świata, który albo nas rozbierał, mordował, właczał coraz głębiej w dół grobowy bez przerwy, bez litości, bez czei i wyrzutu sumienia, bez wstydu, albo też sobie z niechęci zakładał ręce i z oddali patrzył na mękę bezmierną z uśmiechem mdławego współczucia, na ustach a z myślą podłą w duszy nieruszenia się i kroku, nie podniesienia i palca ku obronie nam“. Ostrzegając przed pójściem za tym instynktem „bo on zwierzęcy“, nie przeczy Krasiński prawa do „wojny sprawiedliwej, wywalczenia świętym orężem w danym razie świętych celów“.

Taką syntezę przedświtowych nadziei oraz psalmowych rad i zaklęć rozwinął Poeta przed oczami narodu na progu epoki, o której twórca Legionu śpiewa:

„Oto się podnoszą ludy jako lwi  
jak lwy, jako zwierze, twór krwawy,  
jak ława palącej lawy,  
zaryją w cieniach kurzawy



złe miasta, złe ludowiska  
i pogasną ogniska od krwi“.

Że i Kajsiewicz nie był biernym obserwatorem wypadków, które nadeiwały z wiosną 48 r., że nie ograniczył się do krytycznego ich omówienia, dopiero gdy się dokonały, lecz i on „przed burzą“ przypominał swoim słuchaczom ich obowiązki, dawał rady, nawoływał i przestrzegał przed zbłądzeniem w tumanach wichury, kręcącej się złowrogim wirem i wciągającej weń tyle ludów i tylu z pomiędzy jego owczarni, na to dowód mamy we własnem kaznodziei wyznaniu, dającym także poznać w braku samych przemówień ich treść i kierunek. „Świadcze się — przypomina Kajsiewicz na wstępie do swych uwag o r. 48 — wszystkimi, którzy mię słuchali i czytali, że zawsze zapowiadał, iż wypadki zaskoczą nas nieprzygotowanych, jak złodziej. Świadcze się, że odkąd przyszły, nie miałem chwili wesołej, ani złudzenia. Widziałem jacy tu ludzie, jakie zasady wyszły na jaw i byłem pewny, że pod takim pędem nie zbawionego dla na wypaść nie może, chyba cudem. Zapowiedziałem tedy przejście długiej drogi krzyża i potrzebę tylu prawie cudów ze strony Boga, ilu nas jest, aby to chwilowe przemienienie mogło nas doprowadzić do zmartwychwstania“. Słowa te dowodzą niewątpliwie, że i Kajsiewicz ze swej strony i na swem stanowisku czynił, co mógł, by zawierucha przeszła nad nami, jeżeli już nie z pożytkiem, którego się nie spodziewał, to przynajmniej z najmniejszą szkodą, którą przewidywał. Tych jednak kazań nie znamy, bo kaznodzieja ich nie wydał, a pogląd jego na te sprawy poznajemy dopiero ex post. Jak w ocenie r. 46, tak i przy omówieniu wypadków r. 48 rozróżnia Kajsiewicz dwie różne sprawy, składające się na całokształt naszego w tym czasie postępowania i zachowania się: walkę o niepodległość i walkę dla idei rewolucyjnej, pod jej wpływem i na jej usługach. O pierwszej mówi ze smutkiem ale i wyrozumiałością, drugą stanowczo i z wielką siłą potępia. „Pobiegliśmy ku ziemi ojczystej, ze zwykłym poświęceniem polskiem, rzucając miejsca i sposób do życia. Pojechali jedni pojedynczo i cicho, drudzy, ludzie ruchu, głośno, zbrojno, gromadnie i z rządem gotowym. Wyszli towarzysze ich i jednowiercy z więzień pruskich i austry-



ackich; wieńczeni, niesieni w tryumfie siłą rzeczy, ogarnęli władzę i kierunek sprawy narodowej. Napróżno ludzie umiarkowani prosili, aby nie iść tak śmiało naprzód: nie uogarnizowani, odurzeni niespodzianym tokiem wypadków, lękając się pomówienia u swoich o brak poświęcenia, u obcych o brak jedności, ugięli się pod falą rewolucyjną“. Następstwem tego: „wkrótce potem bombardowanie Książa, Krakowa i później Lwowa“, choć „dokazywał cudów męstwa pobożny lud Wielkopolski, z kosą rzucając się na działa. Nie mniejsi od bohaterów Termopilek, na krzyk: „mordują naszych“ biegli emigranci z gołą ręką na śmierć w ulicach Krakowa; w końcu trzeba było wrócić na wygnanie, a opinia świata potępiła pośpiech i niecierpliwość naszą“. Uskarżywszy się tak na niewczesny pośpiech, brak rozwagi i skupienia; oddawszy hołd męstwu i męczeństwu nieszczęśliwych współziomków, napiętnowawszy akty gwałtów ze strony rządów, tłómaczy kaznodzieja swoje stanowisko, którego wyrazem był powyższy przegląd wypadków i ich ocena. „Żał mi, że bracia moi pozór do takich srogości dali, żał mi, że nie mogę cierpieć z Chrystusem bez najmniejszej winy i błędu“. Jak echo blizkie i tony na jeden zespół zestrojone, brzmią te słowa Kajsiowicza i przypominają rady i wezwania do Polski przed burzą, czynione jej przez twórcę Przedświtu. W inny ton uderza jednak Kajsiowicz, gdy przeszedł do drugiego tematu do scharakteryzowania ruchów rewolucyjnych, jako takich do wykazania, dokąd one nas zawiodły i na co naraziły. Tu odzywają się takie akcenta namiętne, jakim równych nie widzimy w jego spuściźnie kaznodziejskiej, a które dowodzą, jak boleśnie był tem, co zaszło dotknięty i głęboko zraniony. Udział Polaków czynny we wszystkich rewolucjach europejskich, mieszanie się ich we wszystkie lokalne walki i tarcia polityczne, uważał za szczyt ich nierozumu i nietaktu politycznego, a co więcej i za zbrudzenie honoru i imienia narodu, za rozmyślne szaleństwo. To też mówiąc o tem „nie jest więcej panem ognia, który mu się w kościach zajmuje“ i w bolesnem uniesieniu miota prawdziwe gromy na nieszczęsnych winowajców: „Na ziemi własnej błędzić, na ziemi własnej szaleć nawet, smutna to zapewne; ale smutniejsza daleko mieszać się w sprawy obce, że sprawą naszą nawet styczności nie mające. Co Polacy mieli



do czynienia w Badeńskim? Czy bronić ostatków parlamentu frankfureckiego, który przeszedł dyplomatów wiedeńskich i ćwiartkę Polski jeszcze na połowę przekroił? Co mieli do czynienia n. p. w Toskanii i Genui? jak mogli walczyć w Rzymie z Francuzami, dawnymi przyjaciółmi, dla nie wależenia z którymi po części powstanie Listopadowe wybuchło, których chleb od tylu lat pożywamy i wielu walczących jadło i może poń znowu rękę wyciągnęło lub wyciągnie? Jak śmiała garstka ludzi ściągnąć nieznaną dotąd w dziejach hańbę na nasz naród, by broń podnieść przeciw Namiestnikowi Chrystusa na ziemi, Ojcu naszemu duchownemu, który nas tyle ukochał<sup>1)</sup>. Gdy zaś te słowa bezwzględnej nagany wywołały u dotyczących słuchaczy protesty i oznaki oburzenia, kaznodzieja potężnem słowem uciszywszy nieprzyzwoitą burzę i nią jeszcze bardziej podniecony i do żywego dotknięty, zakończył tym rozdzierającym okrzykiem: „Mnie droga chwała tego imienia, ja kocham mój naród, wie to Bóg! mniejsza co ludzie powiedzą; a nie taję, że gdyby Polska miała wpaść w ręce bezbożników, gdyby miała zostać piekłem, ja nie chcę widzieć Polski“. Piers, która taki jęk wydała, musiała być blizką pęknięcia! a przecież z niej, rychło potem popłynęło do tronu Najwyższego błagalne wstawienie i miłościwe tłumaczenie zbłąkanych: „Ty wiesz o Panie, że nie cały naród winien, że nie wszyscy wygnańcy winni, a wszyscy cierpią, a wszyscy karani jakby winni. A i ci mili bracia, którzy pobłądzili lub błędzą jeszcze, pomnij Panie! że cierpieli tak długo, tak długo za krajem tęsknili, a cierpienie i tęsknota i nędza złymi są doradcami. Patrz na braci naszych zesłanych na Sybir, jak własną ręką ze skąpego grosza świątynie Ci stawiają; Patrz Panie! na tylu wiernych sług Twoich w kraju i na wygnaniu, którzy schną w duchu, z nędzy przymierają

---

<sup>1)</sup> O tem udziale Polaków w walce przeciw papieżowi pisał Krasiński 2 stycznia 1849 do Trentowskiego: „W Rzymie dokazują nasi. Nie tak niegdyś marzyło mi się, że klingi polskie zaświecą przy upadku papieżstwa. Nie opuszczać starców jest tak świętym obowiązkiem, jak wychować dzieci! Kto tego nie rozumie, ten podły! ten nigdy nie pojmie, co szlachetność: Nasi, co do Rzymu poszli, zupełnie o niej zapomnieli, za to też i historia o nich wyrzeczę, że ich imiona zapomnianemi być winny i będą zapomniane“. (Listy Z. Kras. t. III. str. 264).



a ust w szemraniu przeciw Tobie nie otwierają. Ulituj się Panie! łez całego narodu codziennie obłokiem podnoszących się ku Tobie, ulituj się jęków czyścowych ludu całego. Utwierdź dobrych w dobrem, nawróć błędzących i zrób z nich wyznawców i ry-cerzy twoich, daj wszystkim zobopólną miłość“.

Jak kaznodzieja po bolesnych wstrząśnieniach i nowych ranach błaga Boga o zmiłowanie dla nieszczęśliwego narodu przez bezmiar cierpienia nękającego go, tak podobnie wsta-wiał się za nim i modlił zbolący Psalmista polski, wołając z głę-bin serca, przeczuwającego potop klęsk nowych:

„Zmiłuj się, Panie, broń nas, bądź ty z nami!  
Ty coś rozkazał człowieczej iściźnie,  
By nędzna siłą i kolebką małą,  
Przez moc ofiary się wyanielała,  
I polskiej naszej rozkazał ojczyźnie,  
By wwiodła w miłość i mir ludy bliźnie  
Niezatraconej prawości przykładem,  
Choć wciąż pod głązów grobowych opadem  
Wszystkich tych ludów otruwana jadem —  
Błagamy Ciebie Ojczy, Synu, Duchu,  
Z prostotą dzieciąt, w niewieściej pokorze  
Przed tobą dzieci i niewiasty, Boże  
A światu męscy — my co się nie boim  
Od wicków walczyć przeciw wrogom twoim,  
Błagamy Ciebie z wrytem w ziemię czołem  
.... stwórz w nas serce czyste,  
Odnów w nas zmysły, z dusz wypłen kąkole,  
Złud świętokradzkich i daj wiekuiste  
Śród dóbr twych dobro — daj nam dobrą wolę!  
Daj nam o Panie, świętymi czynami,  
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie“!

Roztrząsnawszy sumienia współziomków i dokonawszy szczegółowego przeglądu i analizy wypadków i błędów, stawia Kajsiewicz przed oczy ich na zamknięcie swoich wywodów ostateczną naukę, wypływającą z tych gorzkich rozmyślań i doświadczeń, przypomina jeszcze raz to, co tak często przy



różnych sposobnościach powtarzał, wypowiada ostatnie swoje dla emigracyi „memento“: „co do ojczyzny naszej, raz jeszcze powtarzam: od rewolucyi społecznych obcych, a tembardziej swoich, niczego się nie spodziewajcie, jedno większego złego. Wtenczas dopiero, gdy Europa wytrzeźwi się z szału, gdy chłosta nauczona, ukorzy się przed Bogiem i podług prawdy jego z ludźmi i narody obchodzić się zacznie; wtenczas pod sercem Zbawiciela wybije dla nas godzina miłosierdzia, wtenczas odsłonią się nam przeznaczenia nasze i drogi, któremi nas do nich prowadził, wtenczas pojmiemy dla czegośmy tyle, tak długo i więcej od innych ludów cierpieli“.

Parę miesięcy przed tem wyznaniem wiary i nadziei Kaj-siewicza, rozwijał Krasinśki w liście do Trentowskiego podobne credo, ubolewając, „żeśmy jeszcze nie dorośli do synostwa Bo-żego“ i zapewniając, że tylko „miłosiernym i cichym (cichy znaczy: poważny, godny, wzniosły, nie szamocący się, nie rzucający, nie wrzeszczący, nie wściekły) uda się odzierżyć Kró-lestwo Boże. Dlatego to ja wołam wciąż na Polskę: stań się ty miłosierną i cichą, stań się córką Bożą wśród synów czarcich, stań się nastrojem ducha wśród Europy rozłamanej i gnanej naj-gorszymi namiętnościami, a zmartwychwstaniesz, bo w tobie będzie synostwo ono Boże, o którym tamci wszyscy prawią, lecz wszyscy faryzejskim sposobem i bałamutnie“<sup>1)</sup>. „Polska stać powinna w górze nad zmagającymi się ludy, czekać chwili swej, organizując się, kupiąc się w własnem łonie, zabijając niezgody i szal“<sup>2)</sup>. A w liście do Cieszkowskiego z d. 7 listopada 1848 r. dodawał: „dopóki demagogii, dopóty Ideał święty Polski nie ukaże się w ciele. Dopóki patriotyzm u nas będzie wrzeszczał, że per fas et nefas, dopóki nie zna, że tylko per fas można wielkie stawiać świątynie w historyi, dopóty nie będzie nic — prócz konwulsyjnego konania! Dopiero żywot się objawi, gdy Sens się moralny naprawi“<sup>3)</sup>.

Oto myśli przedza, oto uczuć kwiaty i brzmiące słowa, któ-remi kaznodzieja i wieszcz strzelając do serc współbraci, starali

<sup>1)</sup> t. III. str. 263.

<sup>2)</sup> list do Małach, z d. 26 listopada 1848 t. IV. str. 161.

<sup>3)</sup> listy Z. Kras. z A. Cieszkowskim, t. II. str. 64.



się je w czystości utrzymać, prawdą hartować, górne pragnienia krzewić, wyrabiać wiarę:

„Że ten tylko wieży przetnie,  
Kto namaszczone cnoty znakiem,  
Że na ziemi być Polakiem,  
To żyć bosko i szlachetnie“;

utrwaląc przekonanie, że „musim stać się bohaterami i świętymi lub zginąć“, bo „bez poprawy wewnętrznej nie dobrego być nie może; lub co gorsza, a czego nie daj Boże, będzie powód, nowych ostatecznych nieszczęść narodu bez korzyści i nawet bez chwały“ a:

„Nasz zakon — nasze sumienie  
Przeszłości chwała — Przyszłości zbawienie“.

Mimo wszystkich różnic charakteru, powołania, zakresu i sfery działania, występują oni jakby w idealnem zjednoczeniu zawsze i wszędzie razem, często obok siebie ramię przy ramieniu, jako nieustraszeni i niezmordowani „żołnierze Chrystusowi ochotni“, gdzie tylko i kiedykolwiek dobro ojczyzny i ich współziomków jest zagrożone, wymaga ratunku i pomocy. Wtedy z obu najwyższych trybun rozlega się głos, to rady, to przestrogi i groźby ku opamiętaniu, a zawsze pełen miłości, współczucia, porywający w górę, krzepiący serca, dodający hartu, kojący gorączkę cierpienia, budzący nadzieję przeciwko nadziei. Kochając z całej mocy potężnych swych duchów naród swój, lękają się i drżą o czystość jego uczuć, szlachetność czynów, wzniosłość porywów i pragnień, wytestują wszystkie siły ducha i umysłu, by ustrzedz od zbrudzenia i zblakania żyjących „w lesie pokus i bólów na rzekach goryczy, na kamieniskach obraz i oporów“. To też ani jeden ani drugi nie zataja ani przemilcza cokolwiek, podnoszą, akcentują i zwalczają, co tylko ze stanowiska etyki i na niej opartego patriotyzmu uznają za zgubne i zdrożne i tak wzniesieni ponad porywy i namiętności bieżącej chwili i rozpaloną niemi opinię, z powagą wzniosłą, choć niezmiernym nieraz ucisku serca spełniają w chwilach ciężkich szczytne



swoje posłannictwo, przeciwstawiając zawsze i wszędzie „widomej rzeczywistości“ „świętą wiekuistą prawdę“. Jako duchy silne a ojczyźnie zaślubione biją w to, co w najżywszym ich przekonaniu, „ojczyzny onej raną i rakiem“, a głęboko przeświadczeni, że „są chwile rozpaczne w dziejach narodów, w których tylko prawda wiekuista zdoła im pomódz; ona tylko, nie innego, przecież ona Boga jest zstępującym na ziemię tchem“, a „tchu Bożego dziś trzeba Polsce, na to, by pokonała wszechzłego pierwiastek“<sup>1)</sup> i z dusz wypłeniła kłakole złud świętokradzkich, walczyli przez życie całe o tę prawdę, o tę miłość, o tę dobrą wolę, mogącą jedynie wypłenić kłakole z rodzajnej niwy serc polskich i napelniwszy je tchem Bożym, uzbroić do walki o dobro wiekuiste i doczesne. Przez ten trud i kierunek apostołskiej pracy wśród narodu są oni obaj bodaj czy nie ostatni w tym długim a tak świetnym szeregu wybitnych postaci i duchowych kierowników narodu, jakich od czasu do czasu zsyłała nam Opatrzność w czasach wyjątkowo ciężkich przełomu i niebezpieczeństw groźnych, a zarazem pokus ponętnych, by wiodąc społeczeństwo swoje przez złowrogą i ostrymi głazami najeżoną pustynię nieszczęścia i cierpienia, doprowadzili je do mlekiem i miodem płynącej krainy lepszej i wyższej przyszłości. To też porywali nas każdym słowem swojej twórczości „w gwiazd bezmiary

W inną przestrzeń — w inne dole,  
W lzy przejrzyste, w złejsze bole,  
W szersze myśli, w świętsze wiary“.

Do wspólnego zdążając celu, jednego pragnąc i nad jednym pracując: nad szczęściem ojczyzny i dobrem współbraci, różnili się czasem nie tyle może co do jego wewnętrznej treści i istoty, ile raczej co do jego zewnętrznych cech i objawów. Kapłan nie mógł unosić się w te błękity, w których szybowała wyobraźnia poety, kaznodzieja nie mógł głosić z ambony i podzielać poetycznych marzeń o Chrystusowej ofierze i przeznaczeniu Polski i te piękne, lecz szkodliwe rojenia rozwiewał, wierząc natomiast wraz z wieszczem zawsze i niezachwianie w przyszłość i zmar-

<sup>1)</sup> list do Trentowskiego z d. 29 stycznia 1847, t. III. str. 192.



twychwstanie ojczyzny, głosząc, że zasmucić tylko chciał nas Pan, ale nie wygubić i że przyjdzie chwila, w której Opatrzność uderzy w grzbiety nieprzyjaciół naszych i zetrze ich zuchwałość, a nas postawi napowrót na świeczniku dawnej chwały; lecz do tego koniecznie my sami musimy się przyczynić, złożyć w pokorze i zupełnem zaufaniu nasze losy w ręce Opatrzności i pracować nad wewnętrznem odrodzeniem. I w tem przekonaniu schodził się znowu z Psalmistą polskim, który z całym naciskiem przypominał rodakom, że

„Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić“

i błagał Boga, byśmy mogli świętymi czynami

Sród sądu tego samych wskresić siebie“.

Wieszczył twórca Przedświtu ojczyźnie, że:

„Imię twoje: Ludzkość cała,  
Byś ją wiodła czynu torem,  
Aż się staną jej plemiona  
Jednym Ducha arcytworem“,

a kaznodzieja na swój sposób i w swoim duchu tę przyszłość omawiając, określając jej charakter, w prostszej ale równie wzniosłej widział ją formie: „stojąc cierpliwie i wytrwale na stanowisku naszym historycznem przy Bogu i Kościele, doczekamy się, aż Bóg i Kościół namaszcza nas na lud hetmański, kapłański, królewski“. Wyglądał Krasiński epoki Ducha św., czy św. Jana, a w nich spodziewał się oglądać Królestwo Boże na ziemi; nie odrzucał też tej nadziei i Kajsiewicz, oczekując również „trzeciego wybuchu Chrystyanizmu“; a jak Krasiński za zadanie i chwałę tej trzeciej epoki uważał „schrześcijanienie stosunków między narodami i państwami“ i zapowiadał, że w niej nie państwa, które są utworu ludzkiego“, ale „narodowości, które są kreacyi Bożej“, będą upaństwowione, i należeć „do składu powszechnej ludzkości“, podobnie, nie bez wpływu Przedświtu — prorokował kaznodzieja, że „reakcyja katolicka musi znieść państwa czysto ludzkiego utworu, a podnieść i uświęcić narodowości“; oburzał się „syn szlachecki“,



„Kiedy ziarno siane w śmieci  
 Od wersalskich dzieci  
 Zdradą miało zejść niemiecką“;

stwierdzał to samo z ubolewaniem i duszpasterz emigracyi, że „co swoi sieli w śmieci, to jest w złe namiętności ludu, to weszło zdradą niemiecką“; słowem nie brakło niemal żadnej chwili donioślejszej, żadnego faktu głośniejszego, żadnej kwestyi zasadniczej, by nie podnosili głosu swego i nie walczyli „o lud nasz i o miasto Boga naszego“. A wśród wielu cech wspólnych, łączy ich i ta, że głos ich miłosny i natchniony, przebrzmiał bez należytego wpływu i znaczenia, że ich rady i przestrogi, hasła i nauki nie znalazły tyle posłuchu u roznamiętnionej emigracyi, ani takiem nie odbiły się w narodzie echem, jak te klubowe okrzyki: „ołowiu nam dajcie i broni“, ku którym otwierały się serca, jak kielichy kwiatów do rosy. Ideał, który ukazywali współczesnym, pod którego sztandar z niezmordowaną usilnością i niewyczerpaną cierpliwością nawoływali, był dla nich zbyt górny, nieuchwytny; indyferenci lub ateusze nie mogli odczuć żaru Bożego, jakim płonęło serce kapłana, nawołującego przed wzgardzone i odbieżane ołtarze, klubowcy i wyznawcy ducha, „wiecznego rewolucjonisty“ z odrazą odwracali się od poety, potępiającego każdym słowem swojej twórczości ich tendencye i roboty; a wszyscy zajęci i pochłonięci sprawami bieżącej chwili, morzeni głodem rychłej odmiany stosunków, nie mogli oderwać od szarej ziemi wzroku swego i wznieść go w te błękity, gdzie im ukazywali żywot i prawdę; zbolali do szpiku kości, burzyli się przeciw nawoływaniom do „cierpliwości, tej pani niedoli, co pałac swój stawia z niczego, powoli“; żyjący jedną myślą i dla jednego celu, nie chcieli poprzestawać na zapewnieniu zmartwychwstania, lecz „gdzieś na wieków późnej fali“. Tem się tłómaczy, że wpływ obu na współczesnych nie stał w stosunku do wielkości oddziaływujących i siły oddziaływania. Zarzut Słowackiego, uczyniony Krasińskiemu, że:

„On się kładzie sam kamieniem  
 Na ruch ludzki nie pozwala;  
 Chce zawrócić w stare łoże  
 Nowe fale — rzeki Boże“;



oraz żał W. Wielogłowskiego do pierwszych OO. Zmartwychwstańców, a Kajsiwicza w szczególności, że byli „więcej troskliwi o literalną pobożność szczególnych wybrańców, jak o sprostowanie publicznego sumienia“, „bojąc się, aby u nas patryotyzm nie przerósł nad wiarę“, wskutek czego „kilka lat najdroższych zbawienego apostołstwa, nietrafnością podania zmarnowano“<sup>1)</sup>, te sądy i żale bodaj, czy nie są wykładnikami stosunku ówczesnego społeczeństwa do swych wodzów duchowych, którzy jak tylu przed nimi, mogli się też boleśnie uskarżać na los swój, kążący im:

„nieme mieć harfy i słuchaczów głuchych“.

Niechże więc, choć na „Dniu dzisiejszym“ nie żałą się o to na nas, lecz niech przemówią do naszego przekonania te prawdy, których byli rzecznikami i apostołami, a serca wszystkich uderzą ku nim gorętszem i głębszem uczuciem za to, że w ciernistych kolejach swego życia każdym słowem i czynem kochali

„Polskę oną wiekuistą,  
Ziemsko-potęzną i anielsko-czystą“,

zawsze wpatrzeni w piękniejszą i wyższą przyszłość,

„Jakby latarnia, co rzuca blask w morze,  
Nim człowieczeństwa ranek zeń wypłynie“.

---

<sup>1)</sup> Wielogłowski: Emigr. wobec Boga i narodu str. 133.



# Część urzędowa.

---

## I.

### A) Grono nauczycielskie

przy końcu roku szkolnego 1911/12.

---

1. Bidziński Jan, c. k. dyrektor w VI randze, delegat c. k. Rady szkolnej krajowej do wydziału szkoły przemysłowej uzupełniającej.
2. Bogucki Adolf, c. k. profesor w VIII randze, zawiadowca gabinetu fizykalnego, gospodarz klasy Vb, uczył matematyki w kl. Vb<sub>4</sub>, VII<sub>5</sub>, fizyki w kl. VI<sub>4</sub>, VII<sub>4</sub>; tygodniowo godz. 17.
3. Bystrzycki Jan, c. k. profesor w VIII randze, uczył w I półr. języka polskiego w kl. Va<sub>4</sub>, Vb<sub>4</sub>, tygod. godzin 8; w II półroczu jęz. polskiego w kl. IIIa<sub>3</sub>, Va<sub>4</sub>, Vb<sub>4</sub>, historii powszechnej w kl. IIIa<sub>2</sub>; tygod. godz. 13.
4. Górka Stefan, c. k. profesor, członek komisji egzam. dla nauczycieli rysunków w szkołach średnich oraz dla nauczycieli szkół wydziałowych, zawiadowca biblioteki dla nauczycieli i zbiorów geometrycznych, gospodarz klasy IVa, uczył matematyki w kl. IIIa<sub>3</sub>, IVa<sub>4</sub>, geometrii wykresnej i rysunków geometrycznych w kl. IIIa<sub>2</sub>, IVa<sub>2</sub>, IVb<sub>2</sub>, VII<sub>2</sub>; tygod. godz. 15.
5. Jaworski Aleksander, c. k. profesor, w VIII randze, zawiadowca biblioteki francuskiej dla uczniów, uczył języka francuskiego w kl. IVa<sub>3</sub>, IVb<sub>3</sub>, Va<sub>3</sub>, VI<sub>3</sub>, VII<sub>3</sub>; tyg. godz. 15.
6. Kłodziński Adam, dr. filozofii, c. k. profesor, zawiadowca zbiorów geograficzno-histerycznych, gospodarz kl. VII,



- uczył historii powszechnej w kl. IVa<sub>2</sub>, Va<sub>3</sub>, Vb<sub>3</sub>, VI<sub>2</sub>, VII<sub>4</sub> i geografii w kl. Va<sub>1</sub>, Vb<sub>1</sub>, VI<sub>1</sub>; tygodniowo godzin 17.
7. Kołomłocki Tadeusz, c. k. profesor w VII randze, zawiadowca zbiorów rysunkowych, uczył rysunków odręcznych w kl. Ia<sub>4</sub>, IIIa<sub>4</sub>, IIIb<sub>4</sub>, VI<sub>2</sub>, VII<sub>2</sub>, i kaligrafii w kl. Ia<sub>2</sub>; tygod. godzin 18.
  8. Kozak Jan, dr. filozofii, c. k. profesor, zawiadowca gabinetu chemicznego, uczył chemii w kl. IVa<sub>3</sub>, IVb<sub>3</sub>, Va<sub>2</sub>, Vb<sub>2</sub>, VI<sub>2</sub>; tyg. godz. 12; nadto w 6 godz. tygod. kierował laboratorium chem. dla uczniów kl. Va, Vb, VI; razem godz. 18.
  9. Marcinkowski Antoni, c. k. profesor w VIII randze, zawiadowca biblioteki niemieckiej dla uczniów, gospodarz kl. Ia, uczył języka niemieckiego w kl. Ia<sub>6</sub>, Ib<sub>6</sub>, VII<sub>3</sub>; tygod. godz. 15.
  10. Pazdanowski Tadeusz, c. k. profesor w VIII randze, zawiadowca biblioteki polskiej dla uczniów i zbioru książek szkolnych pomocy koleżeńskiej uczniów, gospodarz kl. IVb, uczył języka polskiego w kl. IVa<sub>3</sub>, IVb<sub>3</sub>, VI<sub>3</sub>, VII<sub>4</sub> i historii powszechnej w kl. IVb<sub>2</sub>; tygod. godz. 15.
  11. Pizło Józef, c. k. profesor w VII randze, uczył języka niemieckiego w kl. IIb<sub>6</sub>; tygod. godz. 6.
  12. Ks. Podwin Adam, dr. praw, c. k. profesor w VIII randze, uczył religii w kl. IIIa<sub>2</sub>, IIIb<sub>2</sub>, IVa<sub>2</sub>, IVb<sub>2</sub>, Va<sub>2</sub>, Vb<sub>2</sub>, VI<sub>2</sub>, VII<sub>2</sub>; tygodniowo godzin 16 + 2 egzorty.
  13. Reinhold Joachim, dr. filozofii, c. k. rzeczywisty nauczyciel, od 1 października do końca roku szkolnego był na urlopie.
  14. Tondera Franciszek, dr. filozofii, c. k. profesor w VII randze, zawiadowca gabinetu historii naturalnej, gospodarz kl. IIb, uczył matematyki w kl. IIb<sub>3</sub>, rysunków geometrycznych w kl. IIb<sub>2</sub>, historii naturalnej w kl. IIb<sub>2</sub>, Va<sub>2</sub>, Vb<sub>2</sub>, VI<sub>2</sub>, VII<sub>2</sub>; tygod. godz. 15.
  15. Babulski Wacław, egz. zast. naucz., gospodarz klasy Ib, uczył języka polskiego w kl. Ia<sub>3</sub>, Ib<sub>3</sub>, historii powszechnej w kl. Ia<sub>2</sub>, Ib<sub>2</sub>, geografii w kl. IVa<sub>2</sub>, matematyki w kl. Ia<sub>3</sub>, Ib<sub>3</sub> i kaligrafii w kl. Ib<sub>2</sub>; tygod. godz. 20.
  16. Foelke Karol, egz. zast. naucz., uczył jęz. niemieckiego w kl. IIIa<sub>5</sub>, IIIb<sub>5</sub>, IVa<sub>4</sub>, IVb<sub>4</sub>; tygod. godz. 18.



17. Góra Antoni, zast. naucz., gospodarz klasy Va, uczył języka niemieckiego w kl. IIa<sub>6</sub>, Va<sub>4</sub>, Vb<sub>3</sub>, VI<sub>3</sub>; tyg. godz. 17.
18. Gros Eugeniusz, egz. zast. naucz., uczył rysunków odręcznych w kl. Ib<sub>4</sub>, IIa<sub>4</sub>, IIb<sub>4</sub>, IVa<sub>3</sub>, IVb<sub>3</sub>, Va<sub>3</sub>, Vb<sub>3</sub>; tygod. godzin 24.
19. Heczko Jan, egz. zast. naucz., gospodarz klasy IIIb, uczył matematyki w kl. IIa<sub>3</sub>, IIIb<sub>3</sub>, rysunków geometrycznych w kl. IIa<sub>2</sub>, IIIb<sub>2</sub>, fizyki w kl. IIIa<sub>3</sub>, IIIb<sub>3</sub>, IVa<sub>2</sub>, IVb<sub>2</sub>; tyg. godz. 20.
20. Kordyl Stanisław, egz. zast. naucz. gospodarz kl. IIa, uczył jęz. polskiego w kl. IIa<sub>4</sub>, historii powszechnej w kl. IIa<sub>2</sub>, geografii w kl. Ia<sub>2</sub>, Ib<sub>2</sub>, IIa<sub>2</sub>, IIb<sub>2</sub>, IIIa<sub>2</sub>, IIIb<sub>2</sub>, IVb<sub>2</sub>; tyg. godzin 20.
21. Laberschek Feliks, dr. medycyny, egz. zast. naucz., uczył gimnastyki w kl. I(a+b)<sub>2</sub>, IIa<sub>2</sub>, IIb<sub>2</sub>, IIIa<sub>2</sub>, IIIb<sub>2</sub>, IVa<sub>2</sub>, IVb<sub>2</sub>, Va(+b)<sub>2</sub>, VI<sub>2</sub>, VII<sub>2</sub>; tyg. godz. 20.
22. Ks. Makowski Stanisław, egz. zast. naucz., uczył religii w kl. Ia<sub>2</sub>, Ib<sub>2</sub>, IIa<sub>2</sub>, IIb<sub>2</sub>; tygod. godz. 8.
23. Morelowski Maryan, zast. naucz., gospodarz kl. IIIa, uczył od 1. października 1911, do końca lutego 1912, języka polskiego w kl. IIIa<sub>3</sub>, hist. powszech. w kl. IIIa<sub>2</sub>, jęz. francuskiego w kl. IIIa<sub>4</sub>, IIIb<sub>4</sub>; Vb<sub>3</sub>, tygod. godz. 16; w II półroczu uczył tylko jęz. francuskiego w wyżej wymienionych klasach, tygod. godz. 11.
24. Odrzywolski Maryan, dr. filozofii, zast. naucz., uczył jęz. polskiego w kl. IIb<sub>4</sub>, IIIb<sub>3</sub>, hist. powszechnej w kl. IIb<sub>2</sub>, IIIb<sub>2</sub>, hist. naturalnej w kl. Ia<sub>2</sub>, Ib<sub>2</sub>, IIa<sub>2</sub>, tygod. godz. 17.
25. Pępkowski Karol, egz. zast. naucz., pomocnik dyrektora w czynnościach kancelaryjnych i administracyjnych, gospodarz klasy VI, uczył matematyki w kl. IVb<sub>4</sub>, Va<sub>4</sub>, VI<sub>4</sub>, geometrii wykresnej i rysunków geometrycznych w kl. Va<sub>3</sub>, Vb<sub>3</sub>, VI<sub>3</sub>; tygod. godz. 21.

### Asystenci:

1. Kucz Zygfryd, zajęty na lekcjach rysunków geometrycznych u prof. Górki i Pępkowskiego (tygod. godz. 20).
2. Pol Juliusz, zajęty na lekcjach rysunków odręcznych u prof. Kołomłockiego i Grosa (tyg. godz. 20).



### Nauczyciele pomocniczy:

1. Callier Oskar, em. prof. dla nauki języka angielskiego, której udzielał 2 godz. tygod.
2. Heczko Jan, j. w., uczył stenografii w 2 oddziałach, tygod. godzin 4.
3. Flasza Tomasz, uczył śpiewu w 2 oddziałach, tygodniowo godzin 4.
4. Schmelkes Samuel, dr. filozofii, uczył religii mojżeszowej, 7 godzin tygod.

### Zmiany w gronie nauczycielskiem w ciągu roku szkolnego 1911/12.

1. C. k. Rada szk. krajowa rozporządzeniem z dnia 21 lipca 1911 L. 6111/IV nadała zast. naucz. Wojciechowi Solawie posadę rzecz. nauczyciela w szkole realnej w Rawie ruskiej.

2. C. k. Rada szk. kraj. rozporządzeniem z dnia 21 lipca 1911 L. 6263/IV nadała zast. naucz. Witoldowi Filasiewiczowi posadę rzecz. nauczyciela w c. k. szkole realnej w Krośnie.

3. C. k. Rada szk. kraj. rozp. dnia 21 lipca 1911 L. 6263/IV nadała c. k. profesorowi w c. k. szkole realnej w Krośnie Dr. Janowi Kozakowi, posadę rzecz. nauczyciela w tut. zakładzie.

4. Reskryptem z dnia 29 lipca 1911 L. 29580 przyznał J. E. Pan Minister W. i O. Ks. Dr. Adamowi Podwinowi VIII. kl. rangi służbowej. (Rozp. Prez. c. k. Rady szk. kraj. z dnia 28 sierpnia 1911 L. 318).

5. Rozp. z dnia 7 września 1911 L. 15622/IV przeniosła c. k. Rada szk. kraj. zast. naucz. Pawła Łozińskiego w tym samym charakterze do c. k. I. szkoły realnej w Krakowie.

6. Rozp. z dnia 8 września 1911 L. 14606/IV zmniejszyła c. k. Rada szk. kraj. prof. Piźle obowiązkowy wymiar czynności nauczycielskich do połowy na przeciąg roku szk. 1911/12.

7. Rada szk. kraj. rozp. z d. 26 września 1911 L. 16846/IV zmniejszyła profes. Janowi Bystrzyckiemu obowiązkowy wymiar czynności nauczycielskich do połowy na przeciąg pierwszego półroczu roku szkolnego 1911/12.



8. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 22 września 1911 L. 16794 udzieliła c. k. rzecz. naucz. Dr. Joachimowi Reinholdowi urlopu na przeciąg I. półr. roku szk. 1911/12, a następnie rozp. z dnia 9 stycznia 1912 L. 23015/IV przedłużyła do końca roku szkolnego, dla celów naukowych.

9. Rozp. z dnia 25 września 1911 L. 9211/IV zamianowała c. k. Rada szk. kraj. kandydata stanu naucz. Maryana Morelowskiego zast. naucz. w tut. zakładzie.

### **B) Służba szkolna:**

Plizga Mikołaj, tercyan stały.

Pomietło Wawrzyniec, sługa pomocniczy.

Brachowski Kasper, sługa pomocniczy.

---



## II.

## Plan naukowy \*).

## a) Rozkład godzin.

| PRZEDMIOT                                | K L A S A |     |      |     |    |     |      | Razem |
|------------------------------------------|-----------|-----|------|-----|----|-----|------|-------|
|                                          | I.        | II. | III. | IV. | V. | VI. | VII. |       |
| Religia . . . . .                        | 2         | 2   | 2    | 2   | 2  | 2   | 2    | 14    |
| Język polski . . . . .                   | 3         | 4   | 3    | 3   | 4  | 3   | 4    | 24    |
| Język niemiecki . . . .                  | 6         | 6   | 5    | 4   | 4  | 3   | 3    | 31    |
| Język francuski . . . .                  | —         | —   | 4    | 3   | 3  | 3   | 3    | 16    |
| Geografia . . . . .                      | 2         | 2   | 2    | 2   | 1  | 1   | —    | 10    |
| Historia . . . . .                       | 2         | 2   | 2    | 2   | 3  | 2   |      | 17    |
| Matematyka . . . . .                     | 3         | 3   | 3    | 4   | 4  | 4   | 5    | 26    |
| Historia naturalna                       | 2         | 2   | —    | —   | 2  | 2   | 2    | 10    |
| Fizyka . . . . .                         | —         | —   | 3    | 2   | —  | 4   | 4    | 13    |
| Chemia . . . . .                         | —         | —   | —    | 3   | 2  | 2   | —    | 7     |
| Geometria i rysunki geometryczne . . . . | —         | 2   | 2    | 2   | 3  | 3   | 2    | 14    |
| Rysunki odręczne . . .                   | 4         | 4   | 4    | 3   | 3  | 2   | 2    | 22    |
| Kaligrafia . . . . .                     | 2         | —   | —    | —   | —  | —   | —    | 2     |
| Gimnastyka . . . . .                     | 2         | 2   | 2    | 2   | 2  | 2   | 2    | 14    |
| Razem . . . . .                          | 28        | 29  | 32   | 32  | 33 | 33  | 33   | 220   |
| Język ruski . . . . .                    | —         | —   | —    | 2   | 2  | 2   | —    | 6     |

\*) Rozporządzeniem c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 20 lipca 1909 r. L. 37.271, w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 6 lipca 1909, L. 24339.



## **b) Cel nauki.**

### **Nauka religii.**

- a) w 4 klasach niższych. Poznanie najważniejszych prawd wiary i moralności kościoła katolickiego, treści ksiąg historycznych Starego i nowego Zakonu, tudzież ważniejszych obrzędów kościelnych.
- b) w 3 klasach wyższych. Nauka katolickiej wiary i moralności; główne ich źródła, najważniejsze zdarzenia, odnoszące się do rozwoju Kościoła tak wewnętrznego jak zewnętrznego.

### **Język polski.**

- a) w 4 klasach niższych. Należyte czytanie i mówienie, gramatyczna pewność i poprawność w piśmie; gruntowna znajomość fleksyi i składni; wyrabianie dobrego smaku przez czytanie, uczenie się na pamięć i należyte wygłaszanie cenniejszych utworów wierszem i prozą. Poznanie wybitniejszych gatunków poezyi i prozy.
- b) w 3 klasach wyższych. Biegłość i stylistyczna poprawność w ustnem i piśmiennem władaniu językiem. Poznanie cenniejszych utworów literatury polskiej, jakoteż najważniejszych szczegółów z życia znakomitych pisarzy polskich. Czytanie cenniejszych i charakterystycznych ustępów z dzieł starożytnych autorów klasycznych w przekładach wzorowych.

### **Język niemiecki.**

- a) w klasach niższych. Wprawa w wyrażaniu myśli w słowie i piśmie, w zakresie pojęć najbliższych. Znajomość odmian i składni.
- b) w całej szkole realnej. Poprawność w wyrażeniu myśli w słowie i piśmie obok większej biegłości w zakresie właściwego przedmiotu nauki. Znajomość najbardziej kształcących utworów piśmiennictwa w XVIII i XIX wieku na podstawie lektury.



### **Język francuski.**

Pewna wprawa w wyrażaniu myśli w mowie i piśmie w zakresie zwykłych stosunków towarzyskich ; uzdolnienie do samodzielnego czytania dzieł francuskich ; poznanie niektórych cenniejszych dzieł literatury francuskiej.

### **Geografia.**

- a) w 4 klasach niższych. Na poglądzie polegające zasadnicze wiadomości o kształcie i wielkości ziemi, tudzież o ruchach pozornych słońca, w celu wyjaśnienia zmian w oświetleniu i ogrzaniu. Zrozumienie mapy. Ogólna znajomość powierzchni ziemi co do jej właściwości przyrodzonych, zaludnienia i państw ze szczególnem uwzględnieniem monarchii austro-węgierskiej.
- b) w klasach wyższych. Gruntowna znajomość geografii Europy, nabyta przez powtórzenie, uzupełnienie i pogłębienie geograficznych wiadomości z klas niższych, z silniejszym wydawnictwem przyczynowego związku zjawisk geograficznych. Dokładna znajomość stosunków geograficznych monarchii austr.-węgierskiej, w szczególności jej naturalnych obszarów gospodarczych i czynników jej rozwoju. Kraje innych części świata tylko w ogólnych zarysach.

### **Matematyka.**

Dokładna znajomość tak zwanej elementarnej matematyki, tudzież zrozumienie i zastosowanie pojęcia funkcji.

### **Historia naturalna.**

- a) w klasach niższych. Poznanie typowych przedstawicieli głównych grup świata zwierzęcego i roślinnego na podstawie bezpośredniej obserwacji, jasnego opisowego przedstawienia łatwo uchwytłych stosunków morfologicznych z uwzględnieniem tych biologicznych związków między budową ciała a sposobem życia, które łatwo dadzą się wyjaśnić. Uto-



wanie drogi do zrozumienia systematycznego grupowania. Znajomość najważniejszych minerałów i kilka odmian skał, oparta na obserwacji znamion łatwo dostrzegalnych.

- b) w klasach wyższych. Znajomość najważniejszych faktów, dotyczących budowy zewnętrznej i wewnętrznej, jakoteż zjawisk życia roślin i zwierząt, tudzież związku między budową ciała a sposobem życia. Naturalny układ roślin i zwierząt w zarysie. Somatologia i najważniejsze zasady fizjologii i higieny. Poznanie morfologicznych, fizycznych i chemicznych własności tych minerałów, które mają szczególne znaczenie w gospodarstwie domowym człowieka, albo jako istotne składniki najbardziej znanych gatunków skał. Znajomość zasadniczych zjawisk geologicznych.

### **Fizyka.**

- a) w klasach niższych. Poznanie najprostszych zjawisk przyrody na podstawie obserwacji przyrody i doświadczeń. Najważniejsze zużytkowanie tych zjawisk w życiu praktycznym.
- b) w klasach wyższych. Zrozumienie najważniejszych zjawisk i praw z zakresu fizyki, meteorologii i astronomii, tudzież znajomość matematycznego formułowania praw zasadniczych

### **Chemia.**

Poznanie zjawisk chemicznych i praw, rządzących niemi, na drodze doświadczalnej.

Poznanie najważniejszych pierwiastków i ich związków, a mianowicie tych, które zasługują na uwagę bądź to ze względu na swe pojawienie się, na swą rolę w gospodarstwie przyrody lub praktyczne zastosowanie, bądź też tych, które mają znaczenie w teorii chemii; zrozumienie najważniejszych przemian chemicznych, odbywających się w życiu codziennym

Z mineralogii (na stopniu niższym) zaznajomienie się z najpospolitszymi minerałami i niektórymi skałami na podstawie obserwacji cech, wyrażnie w nich występujących.



### **Rysunki geometryczne.**

(Dokładniej: Rysunki geometryczne w klasach niższych, geometrya wykreślna w klasach wyższych).

- a) w klasach niższych. Wprawa w rysunku liniowym, w szczególności w wykonywaniu geometrycznych zagadnień konstrukcyjnych; przedstawianie prostych przedmiotów w rzutach.
- b) w klasach wyższych. Znajomość najważniejszych praw i zadań metody rzutów prostokątnych, tudzież pojęć zasadniczych, dotyczących się rzutów ukośnych i perspektywy obok zastosowania ich do przedstawienia ich prostych przedmiotów technicznych.

### **Rysunki odręczne.**

Kształcenie świadomego spostrzegania przez ćwiczenie zdolności pojmowania i wyobrażania; wprawa w graficznem przedstawianiu przedmiotów widzianych, estetycznie poczuć kształtu i barwy; pogląd na najważniejsze epoki w historycznym rozwoju sztuki.

### **Gimnastyka.**

Plan nauki okaże się osobno.

### **Język ruski.**

(Względnie obowiązkowy.).

Pewność w czytaniu i piśmie. Biegłość w wyrażaniu myśli w słowie i piśmie.

Materyał naukowy dzieli się na 2 stopnie, niższy i wyższy. Każdy stopień obejmuje trzy półrocza.

### **Uwaga.**

Nauka historyi w klasach I, II i III ma być udzielana przez tegoż samego nauczyciela co języka polskiego.

Rysunków geometrycznych w klasie drugiej i trzeciej uczyć będzie nauczyciel matematyki; cenzury jednak będą dawane oddzielnie.



## c) Rozdział materiału nauki.

### K L A S A I.

**Religia** : (2 godziny na tydzień). Katechizm z odpowiedniami objaśnieniami liturgicznymi.

**Język polski** : (3 godziny na tydzień). Czytanie wzorów według wypisów.

Deklamacya : Należyte wygłaszanie z pamięci wzorowych utworów poetycznych, niekiedy ustępów prozaicznych.

Gramatyka : Elementarna nauka o zdaniu pojedynczym i o składni zgody ; najważniejsze zdania poboczne ; poznanie ważniejszych znaków pisarskich. Deklinacya imion

Wypracowania piśmienne : po 6 szkolnych i po 3 domowe na półroczu, a mianowicie : w pierwszym półroczu wyłącznie dyktaty, ułożone sytematycznie, a obejmujące ważniejsze zasady i prawidła pisowni ; w drugim półroczu na przemian dwa dyktaty i wypracowania stylistyczne, szkolne i domowe.

**Język niemiecki** : (6 godzin na tydzień). Czytanie; uczenie się na pamięć słów, zwrotów i całych ustępów ; zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań ; retrowersya ; rozmówki.

Znajomość odmian regularnych i zasad składni ; ćwiczenia ortograficzne.

Co tydzień zadanie szkolne. Tematy : dyktaty, ćwiczenia ortograficzne, zastosowane do potrzeby praktycznej, pisanie z pamięci ustępów memorowanych, retrowersye.

**Geografia** : (2 godziny na tydzień). Zasadnicze pojęcia geograficzne traktowane w sposób poglądowy zrazu na podstawie stosunków miejscowych, a następnie w stałym związku z bieżącym materiałem nauki. Położenie słońca w stosunku do budynku szkolnego i mieszkalnego w rozmaitych porach dnia i roku (przy końcu roku szkolnego ujęcie poszczególnych spostrzeżeń w obraz uzmysławiający śrubową drogę słońca). Następnie oryentowanie się w rzeczywistej okolicy i na karcie. Pierwsze zaznajomienie się z siatką globusa. Opisanie i wyjaśnienie sprawy oświetlenia i ogrzania kraju



oieczystego w ciągu jednego roku, o ile te zjawiska bezpośrednio zależą od długości dnia i wysokości słońca. Główne formy ładu i wód, ich rozdział na ziemi i sposób przedstawienia. Położenie najważniejszych państw, i miast z ciągłym ćwiczeniem i zaprawianiem w czytaniu mapy.

Próby rysowania najprostszych przedmiotów geograficznych.

**Historia :** (2 godziny na tydzień). Najważniejsze podania, osoby i zdarzenia z dziejów kraju rodzinnego.

**Matematyka :** (3 godziny na tydzień). Rachowanie. Cztery główne działania rachunkowe na liczbach całkowitych mianowanych i niemianowanych w zakresie liczb ograniczonym, który stopniowo tylko się rozszerza. Rzymskie znaki liczbowe. Monety, miary i wagi krajowe. Liczby dziesiętne, uważane zrazu według układu pozycyjnego, następnie jako ułamki dziesiętne w połączeniu z ćwiczeniami przygotowanymi do rachowania uławkami. (Ułamki pospolite, których mianowniki składają się z niewielu małych czynników pierwszych i które należy traktować na konkretnych przykładach poglądowych bez prawideł „działania na uławkach“, lecz jako szczególne rodzaje liczb mianowanych).

Geometrya : Początki nauki o prostych formach geometrycznych, mianowicie o sześciacie i kuli na podstawie poglądu. Ćwiczenia w używaniu cyrkla, linealu (przykładnicy) trójkąta (węgielnicy), podziałki, przenośnika. Pomiar i rysowanie przedmiotów z otoczenia. Poznanie własności najprostszych konkretnych utworów przestrzennych (kąty  $90^\circ$ ,  $60^\circ$ , trójkąty równoramienne, prostokątne, równoboczne i t. p.), tudzież związków pomiędzy niemi, równoległość i prostopadłość prostych płaszczyzn na konkretnych formach powierzchni i brył.

Powierzchnia kwadratu, prostokąta, objętość sześciatu, słuza (prostopadłościanu) jako zastosowanie układu metrycznego.

Wypracowania piśmienne : Po 3 zadania szkolne w każdym półroczu, prócz tego ćwiczenia domowe z lekcji na lekcję.



**Historia naturalna :** (2 godziny na tydzień). Przez pierwszych 6 miesięcy roku szkoln.: świat zwierzęcy, mianowicie opis typowych gatunków ssaków i ptaków z uwzględnieniem tych biologicznych stosunków, które można przyjąć jako stanowczo stwierdzone.

Przez ostatnie 4 miesiące roku szkolnego : świat roślinny, mianowicie opis roślin nasiennych, (jawnokwiatowych) o prostej budowie, jako wstęp do zrozumienia najważniejszych zasadniczych pojęć morfologicznych z uwzględnieniem najprostszych stosunków biologicznych.

**Rysunki odręczne :** (4 godziny na tydzień). Płaskie i łatwe motywy ornamentalne (z epok dawniejszych i epoki najnowszej), oparte na zasadniczych kształtach geometrycznych. Stylizowane kształty wzięte z natury. Przedmioty z otoczenia w zarysie rzutowym i kształty płaskie z dziedziny przyrody.

Początkowo nauka odbywa się gromadnie, poprzedzona objaśnieniami nauczyciela, tłumaczącymi powstanie kształtu z zasadniczych form geometrycznych, a popierana rysunkiem węglem na papierze o wielkich rozmiarach ; następnie nauka w grupach (na przykładach o różnej trudności, odpowiednio do uzdolnienia uczniów) ; na koniec nauka indywidualna. Okolicznościowe objaśnienia o zastosowaniu danych rysunków jako motywu ornamentalnego do celów zdobnictwa.

Od czasu do czasu rysunek z pamięci z zakresu przerobionego materiału naukowego.

Środki przedstawiania : ołówek, barwy przejrzyste (lakierowe) i pokrywce.

Od początku należy kłaść nacisk na czystość i poprawność rysunku, jego estetyczną formę zewnętrzną i pismo, użyte do pisania rysunku.

**Kaligrafia :** (2 godziny na tydzień). Pismo zwykle łacińskie i niemieckie, pismo rondowe i igielkowe.

## K L A S A II.

**Religia :** (2 godziny na tydzień). Jak w I. kl.



**Język polski :** (4 godziny na tydzień). Czytanie wzorów według wypisów, jak w klasie I.

Deklamacya, jak w klasie I.

Gramatyka : Elementarna nauka o zdaniu złożonem. Powtórzenie deklinacyi imion, odmiana słów. Nauka pisowni i interpunkcyi uzupełniona i rozszerzona. Ćwiczenia ortograficzne, jak w klasie I.

Wypracowania piśmienne jak w kl. I, naprzemian dyktat, zadanie szkolne i domowe.

**Język niemiecki :** (6 godzin na tydzień). Zdawanie sprawy z czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań ; retrosyja ; dłuższe rozmówki ; uczenie się na pamięć słów, zwrotów i całych ustępów.

Powtórzenie odmiany regularnej, poznanie najważniejszych wyjątków.

Co tydzień wypracowanie piśmienne (z tych co miesiąc jedno domowe). Tematy jak w kl. I.

**Geografia :** (2 godziny na tydzień). Przeniesienie obrazu śrubowej drogi słońca uzyskanego na horyzoncie ojezystym na horyzonty w innych szerokościach (przyczem należy zaczynać od stosownego opisu krajobrazu) ; stąd kulistość i wielkość ziemi. Pogłębienie nauki o globusie.

Azja i Afryka : ich położenie i granice, oro- i hydrografia, topografia i klimat. W zależności od gleby i klimatu : roślinność, płody kraju i zatrudnienie ludów omawiać i wytłumaczyć należy tylko na kilku przykładach, przystępnych i zupełnie zrozumiałych.

Europa : Pogląd na jej granice, rzeźbę gleby i wody. Kraje Europy południowej i Wielka Brytania według zasad wskazanych przy Azji i Afryce.

Rysowanie prostych szkiców map (tylko dla ćwiczenia).

**Historia :** (2 godziny na tydzień). Najważniejsze osoby i zdarzenia z dziejów monarchii austriacko-węgierskiej aż do pokoju westfalskiego z uwzględnieniem dziejów powszechnych.

**Matematyka :** 5 godzin tygodniowo (razem dla rachunków, geometryi i rysunków geometrycznych).



**Rachowanie:** Miara (podzielnik) i wielokrotność; poznanie czynników pierwszych w stopniowo rozszerzającym się zakresie liczb. Uogólniające prawa rachowania ułamkami; zamiana ułamków pospolitych na dziesiętne i na odwrot. Wielkości wprost i odwrotnie proporcjonalne w rachunku zapomocą wnioskowania (jako najprostsza sposobność wprowadzenia funkcyi do zakresu myślenia). Ustawiczne ćwiczenia w rachowaniu mianowanemi liczbami dziesiętnymi z powolnem rozszerzaniem zakresu. Najprostsze przykłady z rachunku procentu prostego.

**Geometria:** Nauka pogładowa o symetrii utworów bryłowych i płaskich. Poznanie elementów wystarczających do określenia figury płaskiej za pomocą konstrukcyi (zamiast dowodów przystawiania). Różne zastosowanie przy pomiarach w sali szkolnej, według możliwości także w polu. Trójkąty, czworoboki, wieloboki (w szczególności umiarowe); koła. Należące do nich graniastoslupy proste, ostrosłupy, walce i stożki. Kula, stosownie do potrzeb jednocześnie udzielanej nauki geografii. Zmienność utworów (zmiany ich kształtu i wielkości przy zmianie elementów określających).

**Rysunki geometryczne:** (2 godziny tygodniowo tuż po sobie). Dalszy ciąg ćwiczeń w używaniu przyborów rysunkowych. Zadania konstrukcyjne w związku z nauką geometryi, zastosowane także do rysowania łatwych ornamentów geometrycznych.

**Wypracowania piśmienne:** Jak w kl. I.

**Historia naturalna:** (2 godziny na tydzień). Przez pierwszych 6 miesięcy roku szkolnego: świat zwierzęcy, mianowicie opis typowych przedstawicieli jeszcze nie omawianych klas zwierząt kręgowych, dalej owadów i innych zwierząt bezkręgowych, jakoteż uwagi o sposobie ich życia. Rzut oka na podział świata zwierzęcego.

Przez 4 ostatnie miesiące roku szkolnego: świat roślinny, mianowicie opis roślin nasiennych (jawnokwiatowych) o budowie mniej prostej i kilku zarodnikowych (skrytokwiatowych) z uwzględnieniem sposobu ich życia. Przejrzysty podział świata roślinnego.



**Rysunki odręczne :** (4 godziny na tydzień). Rysunek perspektywiczny z poglądu : Po krótkiem objaśnieniu zjawisk perspektywicznych przystąpić należy bezzwłocznie do rysowania zasadniczych kształtów przestrzennych w odpowiednich grupach i rysowania najzwyczajniejszych kształtów z otoczenia ; rysunek odpowiednich przedmiotów martwych i prostych przedmiotów z natury żywej pojedynczo lub w grupach. W miarę możliwości ciąg dalszy ćwiczeń z zakresu rysunku płaskiego.

Początkowo należy poprzestać na poprawnych konturach i zwolna przejść do cieniowania i malowania. Zupełne wykończenie rysunku przeprowadza się w późniejszych pracach podczas ćwiczeń w rysowaniu przedmiotów z otoczenia.

W zakresie materiału naukowego przepisanego dla tej klasy : rysunek z pamięci i szkice.

Środki przedstawiania : ołówek, kreda, kredka (a także węgiel), barwy lazurkowe.

### K L A S A III.

**Religia :** (2 godziny na tydzień). Półroczce I. Liturgika. Półroczce II. Dzieje Starego Zakonu.

**Język polski :** (3 godziny na tydzień). Czytanie wzorów według wypisów. Czytanie, objaśnianie i zdawanie sprawy, jak w kl. I. i II. Krótkie wiadomości o życiu i pismach cenniejszych pisarzy, z których dzieł wyjątki właśnie się czyta. Deklamacya, jak w kl. I. Gramatyka : Przysłówki, spójniki, przyimki. Składnia rzędu. Prawidła pisowni.

Wypracowania piśmienne : po 4 szkolne i po 2 domowe na półroczce.

**Język niemiecki :** (5 godzin na tydzień). Swobodniejsza reprodukcya czytanych ustępów prozaicznych i poetycznych ; uwzględnianie wyrażeń i zwrotów, podobną myśl wyrażających (synonimów) ; uczenie się na pamięć.

Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o formach i składni rzędu. — Miesięcznie 3 zadania (2 szkolne, 1 do-



mowe). Tematy : retrowersye, reprodukcje ustępów w szkole czytanych, streszczenia.

**Język francuski** : (4 godziny na tydzień). Nauka czytania : memorowanie słówek, zwrotów i zdań ; retrowersya i rozmówki. Najważniejsze prawidła odmian regularnych (rodzajnika, rzeczownika, przymiotnika, zaimka). Słowa posiłkowe ; główne zasady konjugacyi regularnej ; tworzenie najważniejszych czasów złożonych. — W I. półroczu co tydzień krótki dyktat w ścisłym związku z wziętymi ustępami. W II. półroczu co 4 tygodnie dwa dyktaty i jedno wypracowanie szkolne. Tematy do dyktatów, jak w I. półroczu ; do zadań szkolnych, pisanie z pamięci memorowanych ustępów, retrowersye.

**Geografia** : (2 godziny na tydzień). Kraje Europy nieomówione w klasie II. (z wyłączeniem monarchii austriacko-węgierskiej), Ameryka i Australia według tych samych zasad, co w klasie II., mianowicie także co do wyjaśnienia stosunków klimatycznych. Powtórzenie i uzupełnienie wiadomości z geografii astronomicznej ze względu na działy nauki fizyki przeznaczone dla tej klasy.

Szkicowanie map, jak w klasie II.

**Historia** : (2 godziny na tydzień). Półrocze I. Dzieje nowożytne monarchii austriacko-węgierskiej od pokoju westfalskiego aż do doby obecnej z uwzględnieniem dziejów powszechnych. Półrocze II. Podania o bogach i bohaterach z historii Greków i Rzymian.

**Matematyka** : 5 godzin tygodniowo (dla arytmetyki, geometrii i rysunków geometrycznych).

Początki arytmetyki ogólnej jako zakończenie dotychczasowej nauki rachowania ; wyrażanie prawideł rachowania słowami i literami, najprostsze przekształcenia, ćwiczenia w podstawianiu (częste sprawdzanie rachunku algebraicznego przez podstawianie liczb szczególnych w zagadnieniu i wyniku). Liczby ujemne w zastosowaniu najprostszem i niewyszukanem (podziałka termometryczna i skala wysokości, podziałka do mierzenia stanu wód, os liczbowa).



Związki między powierzchniami (porównania, najprostsze przemiany, formułki, pomiaru), objętość graniastosłupów prostych i odpowiednich walców. Pomiary i porównania na przedmiotach w sali i ogrodzie szkolnym, a także w miarę możliwości w polu. Twierdzenie Pitagorasy z licznymi przykładami poglądowymi i zastosowaniem na utworach płaskich i najprostszych przestrzennych (n. p. przekątnia sześcianu, wysokość prostych ostrosłupów o podstawie kwadratowej). Ostrosłup (stożek), kula; powierzchnia i objętość tych ciał (przy kuli bez uzasadnienia formuł).

Wielostronne połączenie nauki arytmetyki i geometrii. Graficzne przedstawienie czterech działań rachunkowych na odcinkach: wyrażeń  $(a+b)^2$ ,  $(a-b)^2$ ,  $(a+b)(a-b)$ ,  $(a+b)^3$  i t. d. na prostokątach, sześcianach. Wyciąganie pierwiastka kwadratowego i sześciennego w związku z obliczeniami z planimetrii i stereometrii. Działania skrócone. Ocenianie stopnia dokładności, do którego można dążyć i który można osiągnąć na podstawie rzeczywistego pomiaru elementów określających. Przybliżone oszacowanie wielkości wyniku. Następnie sprawdzenie wyników oszacowania i obliczenia przez pomiar i odważenie obliczonych modeli, brył i powierzchni. Dalsze przysposobienie uczniów do pojmowania funkcji: zmienność długości, powierzchni, objętości (zapomocą bezpośredniej nauki poglądowej i rysunku w podziałce zmniejszonej), figur i utworów przestrzennych, których podobieństwo poznano, zależnie od pierwszej, drugiej i trzeciej potęgi, drugiego i trzeciego pierwiastka elementów określających. Najprostsze równania, o ile nastroczą się do nich sposobność przy obliczeniach z planimetrii i stereometrii w tej klasie.

Rysunki geometryczne (w tygodniu 2 godziny po sobie następujące). Ciąg dalszy i rozszerzenie ćwiczeń z klasy II.

Wypracowania piśmienne: Jak w klasie I.

**Fizyka:** (3 godziny na tydzień). Wstęp: Rozciągłość. Stany skupienia. Ciężar, ciężar właściwy. Ciśnienie powietrza.

Ciepło: Wrażenie ciepła. Temperatura. Zmiana objętości pod wpływem ciepła. Termometr. Ilość ciepła, ciepło



właściwe. Zmiana stanów skupienia. Prężność par. Zasada maszyny parowej. Źródło ciepła. Przewodzenie ciepła, promieniowanie ciepła.

**Magnetyzm:** Magnesy naturalne i sztuczne, igła magnetyczna. Działanie wzajemne dwu biegunów magnetycznych. Magnetyzowanie przez rozdział, przez pocieranie. Magnetyzm ziemi. Pojęcie zboczenia i nachylenia z powtórzeniem odpowiednich wiadomości zasadniczych z astronomii. Busola.

**Elektryczność:** Elektryzowanie przez tarcie, przez udzielanie, przewodzenie elektryczności. Elektroskopy. Siedziba elektryczności. Działanie kończyn. Elektryzowanie przez rozdział. Maszyna do wytwarzania elektryczności. Kondensatory. Burza, gromochron.

Najzwyklesze ogniwa galwaniczne. Prąd elektryczny. Wytwarzanie ciepła i światła przez prąd. Elektroliza (rozkład wody i galwanoplastyka). Działanie magnetyczne prądu, telegraf. Zasadnicze doświadczenia z zakresu indukcji elektrycznej. Telefon i mikrofon.

**Głos:** Powstawanie głosu. Rozchodzenie się głosu. Dźwięki i szmery. Siła głosu i wysokość tonu. Struny, widelki stroikowe, piszczalki. Odbicie. Obrzmiewanie i współbrzmienie. Odbieranie wrażeń słuchowych.

**Światło:** Źródło światła. Prostolinijne rozchodzenie się światła, cień, fazy księżyca, zaćmienia, ciemnia. Natężenie oświetlenia. Prawo odbicia. Obrazy w zwierciadłach płaskich i kulistych. Załamanie (jakościowe), przechodzenie światła przez płyty, graniastosłupy i soczewki. Obrazy w soczewkach. Oko, akodomocya, okulary, kąt widzenia, lupa. Rozszczepienie światła, tęczą.

**Zjawiska niebieskie** (przez cały rok szkolny); Wstępne oryentowanie się na niebie gwiazdzistem, fazy i bieg księżyca, ruch słońca ze względu na system gwiazd stałych.

**Rysunki odręczne:** (4 godziny na tydzień). Dalszy ciąg rysunku z przedmiotów z otoczenia (także przedmiotów technicznych i artystycznego przemysłu), jakoteż odpowiednich kształtów z natury (roślin i martwej natury wszelkiego rodzaju).



## K L A S A IV.

**Religia** : (2 godziny na tydzień). Dzieje Nowego Zakonu.

**Język polski** : (3 godziny na tydzień). Czytanie wzorów, jak w kl.

III. Uwzględnienie listów i innych zwykleszych pism praktycznych. Najważniejsze wiadomości o głównych rodzajach poezji prozy w związku z lekturą. Deklamacya, jak w kl. I. Gramatyka : Składnia w obrębie czasownika. Systematyczna nauka o zdaniach złożonych i okresach. Powtórzenie całego materiału gramatycznego w ogólniejszych zarysach. Ćwiczenia piśmienne jak w klasie III.

**Język niemiecki** : (4 godziny na tydzień). Reprodukcyja, jak w kl. III. ; uczenie się na pamięć.

Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o zdaniu i uzupełnieniu składni rzędu. Miesięcznie 3 zadania (2 szkolne, 1 domowe). Tematy : retrowersye, reprodukcye, opowiadania., opisy, listy.

**Język francuski** : (3 godziny na tydzień). Zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań; retrowersye; dłuższe rozmówki; memorowanie słówek, zwrotów i całych ustępów. Powtórzenie i uzupełnienie odmian regularnych (przymiotnika, liczebnika, zaimka) ; nauka o przysłówku i przyimku ; najzwyczajniejsze czasowniki nieregularne.

Co 4 tygodnie jeden dyktat, jedno zadanie szkolne i jedno domowe. Tematy do wypracowań, jak w klasie III., przy cokolwiek zwiększonych wymaganiach.

**Geografia** : (2 godziny na tydzień). Geografia austriacko-węgierskiej monarchii pod względem fizycznym i politycznym bez osobnego traktowania statystyki, jednak z dokładniejszym uwzględnieniem płodów poszczególnych krajów, oraz zatrudnienia, handlu i kultury każdego narodu.

Szkicowanie map, jak w klasie II.

**Historya** : (2 godziny na tydzień). Dzieje starożytne, głównie Greków i Rzymian, ze szczególnem uwydatnieniem momentów z historyi kultury i z ciąglem uwzględnianiem geografii.

**Matematyka** : (4 godzina na tydzień). Arytmetyka ogólna : Wyjaśnienie prawideł działań, tudzież ich związku, ćwiczenia się w nich zapomocą przekształceń, a zwłaszcza przez



rozwiązywanie równań i ich sprawdzanie przez podstawianie (liczbowych i algebraicznych) wyników w równania początkowe. Dla ćwiczenia w myśleniu funkcjami wskazanie zmienności wyników przy zmianie elementów rachunku. Pogłębienie zrozumienia dziesiętkowego układu liczb i bardzo łatwe ćwiczenia w innych układach. Miara, wielokrotność, ułamki; równania stopnia pierwszego o jednej lub kilku niewiadomych; stosunki proporcje; czyste równania stopnia drugiego, o ile ich potrzeba w nauce planimetrii. Graficzne przedstawienie funkcji liniowej i jej zastosowanie przy rozwiązywaniu równań stopnia pierwszego.

Planimetria: (aż do przystawiania i zastosowania twierdzeń o przystawianiu). Powtórzenie i pogłębienie poprzedniego materiału wraz z wyjaśnieniem na charakterystycznych przykładach sposobu definiowania i dowodzenia metodą Euklidesa; ugrupowanie reszty materiału o ile możliwości w formie zadań. Rozwiązywanie zadań konstrukcyjnych według różnych metod ogólniejszych (także zapomocą konstrukcji wyrażeń algebraicznych) z wykluczeniem wszystkich zadań, które dają się rozwiązać tylko przy pomocy szczególnych forteli. Zadania rachunkowe w naturalnym związku z resztą materiału nauki.

Wypracowania piśmienne: Jak w klasie I.

**Fizyka:** (2 godziny tygodniowo). Równowaga i ruch. Pomiar sił za pomocą ciężarów i przedstawianie ich na odcinkach. Dźwignia, waga, kołowrot, krążek, płaszczyzna pochyła (zjawiska równowagi, składanie i rozkładanie sił). Punkt ciężkości. Rodzaje równowagi. Ruch jednostajny. Wolne spadanie. Pionowy rzut w górę. Składanie i rozkładanie ruchów. Graficzne traktowanie rzutu poziomego i ukośnego. Ruch po płaszczyźnie pochyłej. Tarcie. Prawa ruchu wahadłowego. Siła odśrodkowa. Najważniejsze zjawiska przy zderzeni się ciał sprężystych i niesprężystych. Pojęcie energii, przemiana energii mechanicznej w ciepło.

Zebranie i powtórzenie nauki o zjawiskach niebieskich i ich wyjaśnienie na podstawie systemu Kopernika.

Ciecze: Własności. Rozchodzenie się ciśnienia. Poziom. Ciśnienie hydrostatyczne. Naczynia połączone (zja-



wiska włoskowatości). Zasada Archimedes'a. Najprostsze przypadki wyznaczenia ciężaru właściwego na podstawie pędu do góru. Pływanie ciał, areometr podziałkowy.

Gazy: Własności. Barometr, manometr. Prawo Mariotte'a. Pompy wodne i pneumatyczne. Lewar. Balon.

**Chemia**: (3 godziny na tydzień). Chemia i mineralogia. Punktem wyjścia dla rozpatrywania zjawisk chemicznych ma być obserwacja powietrza i ważniejszych minerałów. Wprowadzanie w świat zjawisk chemicznych opierać się ma na doświadczeniach możliwie najprostszych, co utoruje swolna drogę do zrozumienia prawidłowości przebiegu tych zjawisk w zakresie, odpowiadającym zdolności pojmowania na tym stopniu nauki.

Traktowanie wybranych pierwiastków i ich najważniejszych związków, jakoteż pospolitszych minerałów i skał, bez zwracania szczególnej uwagi na systematykę.

Z chemii organicznej tylko materiał najniezbędniejszy; a więc przy nauce o oleju skalnym omówi się kilka węglowodorów, poda się kilka przykładów alkoholi, kwasów, węglowodanów, połączeń cyanowych i pochodnych benzolu; najważniejsze wiadomości o ciałach białkowych.

**Geometrya i rysunki geometryczne**: (2 godziny na tydzień). Kreślenie krzywych przecięć stożkowych na podstawie ich własności ogniskowych. Styczne wykreślone w danym punkcie i z punktu zewnątrz niej leżącego poprowadzone. Zależności położenia.

Rysowanie z poglądu rzutu poziomego i pionowego prostych brył w położeniach szczególnych względem płaszczyzn rzutowych. Ustalenie geometryczne pojęć poziomego i pionowego rzutu punktu, linii itp. Wynajdywanie długości i nachylenia odcinków prostych, jakoteż rzeczywistej postaci figur prostokreślnych, leżących na płaszczyznach rzucających. Wykreślanie brył graniastych w położeniach otrzymanych wskutek obrotu. Rysowanie rzutów bocznych i ukośnych tych brył. Przekroje płaszczyznami rzucającymi, siatki brył graniastych, proste konstrukcje cieniów tych brył przy oświetleniu równoległym.

Co tydzień małećwiczenia domowe.



**Rysunki odręczne:** (3 godziny na tydzień). Rozszerzenie materiału naukowego z zakresu rysowania z natury w rozmaitych kierunkach, także co się tyczy przemysłu artystycznego, mianowicie na naczynia pojedynczo lub w grupach.

Na tym stopniu nauki powinno się przy każdym poszczególnym rysunku uwzględniać czynnik estetyczno-wychowawczy. Pod względem technicznym należy się starać o jasne, zrozumiałe wykonanie rysunku. Przygodnie dozwolone są także uproszczone szkice. Zdolniejsi uczniowie tej klasy, którzy osiągnęli odpowiednią techniczną wprawę w rysowaniu z natury, mogą rozpocząć rysunek ze wzorów i modeli gipsowych. Szkicowanie należy ćwiczyć na większych przedmiotach natury, a przy sposobności także na motywach z krajobrazów.

## K L A S A V.

**Religia:** (2 godziny na tydzień). Półroczce I. Historyczny przegląd głównych źródeł katolickiej nauki wiary i moralności. Półroczce II. Dogmatyka katolicka.

**Język polski:** (4 god, na tydzień). Czytanie cenniejszych dzieł literatury polskiej wieku XVI. i XVII. w związku z lekturą w przekładach, cenniejszych a charakterystycznych ustępów z dzieł tych autorów klasycznych (greckich i rzymskich) którzy byli wzorami dla autorów polskich. Obowiązkowa lektura domowa. Deklamacya jak w kl. I.

Wypracowania stylistyczne: po 3 szkolne i po 2 domowe na półroczce.

**Język niemiecki:** (4 godziny tygodniowo).

Gramatyka: Uzupełnianie i pogłębianie wiadomości gramatycznych przeważnie przy sposobności poprawiania wypracowań piśmiennych.

Lektura: Przewagę ma proza opowiadająca i naukowa, która poczyną zwolna obejmować także materjał innych przedmiotów nauki i dostarczać może podstawy do zajmującej konwersacyi. Lektura poetyczna obejmuje łatwiejsze utwory epickie (balady) i nietrudne liryczne.



Lektura domowa obejmuje podania bohaterskie, opowiadania krótsze, opisy podróży, łatwiejsze komedye.

Ćwiczenia w ustnem wyrażaniu myśli na podstawie lektury w każdej godzinie, nadto ćwiczenia na podstawie poglądu (obrazy, przyroda) i zdarzeń z życia codziennego według uporządkowanego planu.

Poetyka i stylistyka przy sposobności lektury i na podstawie wiadomości pozyskanych w nauce języka ojczystego.

Wypracowania piśmienne: Co trzy tygodnie jedno, na przemian domowe i szkolne: reprodukcye czytanych utworów, opowiadania i opisy na podstawie własnych spostrzeżeń; tłumaczenie z języka ojczystego jako ćwiczenie w pokonywaniu trudności syntaktycznych.

**Język francuski:** (3 godziny na tydzień). Zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na stosowne pytania; dłuższe rozmówki; próby samodzielnej produkcji czytanych ustępów; memorowanie zwrotów, zdań i całych ustępów. Uzupełnienie nauki o odmianach. Czasowniki nieregularne, niezupełne i nieosobowe; spójniki. Składnia rządu; składnia w obrębie czasownika (tryby i czasy).

Co 4 tygodnie jedno zadanie szkolne i jedno domowe. Tematy, jak w klasach poprzednich; krótkie swobodne opowiadanie; przekłady z języka wykładowego na język francuski.

**Geografia:** (1 godzina tygodniowo). Europa: Ogólny przegląd. Powtórzenie, uzupełnienie i pogłębienie geografii Europy południowej, Francyi, Belgii, Holandyi i Anglii z silniejszem uwydatnieniem przyczynowego związku wzajemnego zjawisk geograficznych (plastyka powierzchni i jej powstanie bieg słońca i klimat; klimat, świat roślinny i zwierzęcy, rozwój kultury poszczególnych krajów i jego zależność od czynników geograficznych, formy gospodarcze i ich przyczyny, wymiana płodów i drogi komunikacyjne). Rzut oka na Australię i Amerykę.

**Historia:** (3 godziny na tydzień). Dzieje średniowieczne i nowożytne aż do pokoju westfalskiego w ten sam sposób, co w klasie IV. ze szczególnem uwzględnieniem monarchii austriacko-węgierskiej.



**Matematyka** : (4 godziny na tydzień). Potęgi i pierwiastki na łatwych przykładach. Równania stopnia drugiego o jednej niewiadomej, a bardzo łatwe o kilku niewiadomych. Najprostsze równania stopni wyższych, które dadzą się bez forteli sprowadzić do równań stopnia drugiego. Liczby niewymierne, urojone i zespolone, o ile prowadzi do nich rozwiązywanie owych równań. Graficzne przedstawienie funkcji stopnia drugiego i jej zastosowanie przy rozwiązaniu równań stopnia drugiego. Logarytmy.

Planimetria. Ciąg dalszy i zakończenie materiału nauki klasy IV.

Stereometria. Własności główne naroża w ogólności, a w szczególności naroża trójsściennego (naroże biegunowe). Właściwości, jakoteż obliczenie powierzchni i objęcie graniastosłupów (walców), ostrosłupów (stożków), kuli, oraz płaszczyzn i brył, powstałych przez ich przecięcia. Twierdzenie Eulera, umiarowe wielościany.

Wypracowania piśmienne: Jak w kl. I.

**Historia naturalna** : (2 godziny na tydzień). Botanika. Półroczce I.: Krótki zarys anatomii i fizjologii roślin. Przegląd roślin zarodnikowych ze stanowiska ogólnej morfologii i historii rozwoju ze szczególnem uwzględnieniem tych roślin, które odgrywają ważną rolę w gospodarstwie przyrody i człowieka.

Półroczce II. Najważniejsze rodziny roślin nasiennych (jawnokwiatowych) oraz ich naturalne ugrupowanie na zasadzie stosunków morfologicznych, anatomicznych i biologicznych. Przy wyborze rodzin, mających stanowić przedmiot nauki, należy odpowiednio uwzględnić rośliny pożyteczne i szkodliwe.

**Chemia** : (2 godziny na tydzień). Chemia nieorganiczna. Na doświadczeniach i szczegółowszej obserwacji niemetalu i ich wybitniejszych związków oparte rozszerzenie i pogłębienie materiału naukowego z kl. IV, mianowicie co się dotyczy znakowania chemicznego, praw zjawisk chemicznych z uwzględnieniem zasad chemii fizycznej, o ile są zrozumiałe na tym stopniu nauki, tudzież co się dotyczy rozwoju najważniejszych pojęć chemicznych, twierdzeń teoretycznych i



twierdzeń, polegających na doświadczeniach, oraz hipotez i teorii, które służą jako objaśnienie tych twierdzeń (analiza chemiczna, synteza, wymiana składników, teoria atomistyczna ze względu na wyjaśnienie praw stechiometrycznych, wartościowość pierwiastków, zasada zachowania energii, zarys termochemii i teorii jonów, dysocjacja, reakcje odwracalne, zasadnicze pojęcia szybkości reakcji i równowagi chemicznej).

Ogólna charakterystyka metali i związków, porównawcze omówienie metali i ich związków, tych mianowicie, które mają szczególnie doniosłe znaczenie teoretyczne lub praktyczne na podstawie systemu peryodycznego pierwiastków.

**Geometria i rysunki geometryczne:** (3 godziny na tydzień).

Systematyczne przerobienie podstawowych zagadnień geometrii wykresalnej o punktach, prostych i płaszczyznach przy użyciu rzutu poziomego i pionowego, a przy sposobności także krzyżowego lub innych rzutów bocznych w ścisłym związku z nauką klasy IV. Zastosowanie owych zagadnień do rozwiązywania zadań złożonych w szczególności do wykreślenia umiarowych graniastosłupów, ostrosłupów o danym kształcie i danym położeniu, do wyznaczania płaskich przekrojów graniastosłupów i ostrosłupów lub innych wielościanów, wreszcie do wyszukiwania linii przenikania się dwu takich brył w najprostszych przypadkach.

Co tydzień małe ćwiczenie domowe.

**Rysunki odręczne:** (3 godziny na tydzień). Rysunek figuralny poparty objaśnieniami budowy głowy ludzkiej na podstawie czaszki i żywego modelu. Naukę przeprowadza się na doborowych wzorach mistrzów starych i nowoczesnych (uważając te wzory raczej jako środek poglądowy) i na głowach gipsowych. W sprzyjających warunkach także świecenia w rysowaniu z modelu żywego (głowy i całej postaci ludzkiej). Obok tych ćwiczeń uprawia się w dalszym ciągu rysowanie i malowanie przedmiotów z otoczenia, oraz roślin i wypchanych zwierząt.



## K L A S A VI.

**Religia** : (2 godziny na tydzień). Etyka katolicka.

**Język polski** : (3 godziny na tydzień). Lektura cenniejszych dzieł literatury polskiej od początku XVIII w. do roku 1822 w związku z lekturą cenniejszych a charakterystycznych ustępów z autorów klasycznych (greckich i rzymskich) we wzorowym przekładzie. Mickiewicz. Ćwiczenia w wykładzie ustnym. Obowiązkowa lektura domowa. Deklamacya jak w klasie I. Wypracowania stylistyczne, jak w klasie V

**Język niemiecki** : (3 godziny tygodniowo).

Gramatyka, jak w klasie V.

Lektura. Proza ustępuje zwolna miejsca poezyi; poetyczna lektura obejmuje łatwiejsze utwory liryczne i epickie poetów XVIII. i XIX. w.; łatwiejsze dramaty Lessinga, Goethego, Schillera, Grillparzera. Memorowanie. Obowiązkowa lektura domowa z tego samego zakresu, jak i obejmuje lektura szkolna.

Ćwiczenia w ustnem wyrażaniu myśli, jak w klasie V.

Poetyka i stylistyka, jak w klasie V.

Podawanie wiadomości literackiej w związku z lekturą, opowiadania z życia najwybitniejszych autorów.

Wypracowania piśmienne, co miesiąc jedno, na przemian domowe i szkolne; tematy jak w klasie V., nadto tematy z historyi powszechnej, streszczanie scen dramatycznych i całych aktów, charakterystyki osób.

**Język francuski** : (3 godziny na tydzień). Dokończenie nauki gramatycznej: zwroty imiesłowowe, zdania przysłówkowe. Czytanie większych ustępów z prozy powieściowej i opisywowej; wzory poezyi epickiej i lirycznej; krótkie szkice biograficzne tych autorów, z których dzieł wyjątki właśnie się czyta; ćwiczenia ustne. Nauki udziela się w języku francuskim.

Co 4 tygodnie jedno zadanie szkolne i jedno domowe. Tematy: swobodna reprodukcya przerabianych w szkole ustępów powieściowych; streszczanie ustępów większych; przerabianie poematów opisowych na prozę; listy; przekłady na język francuski w ścisłem zastosowaniu



do pewnych prawideł składni z zachowaniem zasady stopniowania, aż do przekładu dzieł oryginalnych.

**Geografia:** (1 godz. tygodniowo). Europa północna, wschodnia i środkowa (z wyłączeniem Austro-Węgier) według tych samych zasad. Rzut oka na Afrykę i Azję.

**Historia:** (2 godziny na tydzień). Dzieje nowożytne od pokoju westfalskiego w ten sam sposób, co w dwu klasach poprzedzających, ze szczególnem uwzględnieniem monarchii austro-węgierskiej.

**Matematyka:** (4 godziny na tydzień). Arytmetyka: Najprostsze równania logarytmowe i wykładnicze. Postępy arytmetyczne (pierwszego rzędu), postępy geometryczne i ich zastosowanie, zwłaszcza przy obliczaniu procentu składanego i rachunku rent.

Goniometria, trygonometria płaska i sferyczna. Funkcje kątów, graficzne ich przedstawienie, zwłaszcza celem wpojenia ich właściwości i związków. Rozwiązywanie trójkątów. Powtórzenie twierdzeń i metod, znanych z nauki planimetrii i stereometrii, przy sposobności ich porównania z twierdzeniami i metodami trygonometrycznymi. Zasadnicze wiadomości z trygonometrii sferycznej z ograniczeniem do związków i formuł, które znajdują zastosowanie w dalszym materiale nauki (przy trójkącie ukośnokątnym właściwie do twierdzenia wstaw i dostaw). Wielostronne zastosowanie trygonometrii do zadań z zakresu miernictwa, w geografii, astronomii i t. d., przy czem uczniowie winni sami według możliwości oznaczać elementy określające zapomocą pomiarów (dokonywanych choćby tylko z grubsza).

Wypracowania piśmienne: Jak w kl. I.

**Historia naturalna:** (2 godziny na tydzień). Zoologia. Soma-tologia z uwzględnieniem najważniejszych faktów z zakresu fizjologii i higieny.

Klasy zwierząt na tle form typowych ze stanowiska morfologiczno-anatomicznego, a w stosownych miejscach także ze stanowiska historii rozwoju z pominięciem wszystkich niepotrzebnych szczegółów systematyki zoologicznej.



**Fizyka:** (4 godziny na tydzień). Wstęp: Krótkie uwagi o zadaniu fizyki. Rozciągłość.

Mechanika: Wiadomości wstępne o ruchu. Ruch jednostajny i jednostajnie zmienny. Spadanie swobodne, opór środowiska. Prawo bezwładności, siła. Ciężar, statyczny i dynamiczny pomiar siły. Masa, zasady bezwzględności układu miar. Zasada niezależności. Rzut pionowy w górę. Praca, energia kinetyczna i potencjalna. Równoległobok ruchów, rzut poziomy i ukośny, (rzur ukośny tylko graficznie). Równoległobok sił. Ruch po płaszczyźnie pochyłej. Tarcie. Moment siły ze względu na punkt. Para sił. Środek ciężkości (bez obliczania jego położenia). Rodzaje równowagi. Maszyny proste z podkreśleniem zasady zachowania pracy: dźwignia, waga, krążek stały, krążek ruchomy (z sznurami równoległymi), (wielokrążek), kołowrót, śruba (jakościowo).

Ruch krzywoliniowy punktu materialnego. Siła dośrodkowa i odśrodkowa. Ruch środkowy. (Naukę o ruchach planet i o powszechnym przyciąganiu ciał należy poprzedzić powtórzeniem i uzupełnieniem odpowiednich wiadomości z astronomii; w związku z doświadczeniami z bączkiem precesja, rok zwrotnikowy i t. p.). Ruch harmoniczny. Prawa ruchu wahadłowego. Siły drobinowe, sprężystość. Zderzenie (tylko doświadczalnie).

Mechanika ciał ciekłych: Powtórzenie i uzupełnienie materiału przerobionego na stopniu niższym. Wpływ sił drobinowych na równowagę cieczy. Prąd cieczy.

Mechanika ciał lotnych: Powtórzenie i uzupełnienie materiału przerobionego na stopniu niższym. Pęd do góry. Barometryczny pomiar wysokości (bez wyprowadzania formuły). Śsące własności prądu gazowego. Dyfuzja. Absorbencya.

Nauka o cieple: Termometr. Rozszerzanie się ciał. Prawo Mariotte'a-Gay-Lussac'a. Ilość ciepła. Ciepło właściwe. Związki między pracą mechaniczną a ciepłem. Hipotezy o cieple. Zmiany stanu skupienia pod wpływem ciepła. Własności par. Skraplanie gazów. Wilgotność po-



wietrza. Maszyna parowa. Przewodzenie ciepła, promieniowanie ciepła. Źródła ciepła. Izotermy. Izobary, wiatry.  
**Chemia**: (2 godziny na tydzień). Chemia organiczna. Pojęcie związku organicznego i wykazanie istotnych jego składników. Wzory atomistyczne stosunkowe. Oznaczenie ciężaru cząsteczkowego. Wzory empiryczne i wyrozumowane.

Wybór związków organicznych w przejrzystym zestawieniu, oraz związek pomiędzy poszczególnymi ich grupami. Z obfitego materiału wybiera się związki, które albo mają pewne znaczenie ze stanowiska teorii, ponieważ posiadają one wybitne cechy pewnych typów, lub też są szczególnie ważne pod względem technicznym i gospodarczym, lub wreszcie te, które odgrywają ważną rolę w przemianie materii u istot żywych.

Wybór głównych przedstawicieli związków grupy cjanowej. Z połączeń tłuszczowych: najważniejsze pochodne węglowodorów, metalu, etylenu i acetyleny, tłuszcze (mydła i świece), węglowodany (fermentacja).

Z pomiędzy związków cyklowych najważniejsze pochodne benzolu, toluolu, ksylolów, dwufenilometanu i trójsufenilometanu, naftaliny i antracenu z uwzględnieniem barwików smołowych.

Przykłady terpenów, najważniejsze związki z działu heterocyklowych, a mianowicie grupa pirydyny, alkaloidów i ciał proteinowych.

Ćwiczenie praktyczne w pracowni chemicznej.

I. Kurs dla początkujących (głównie uczniów klasy V-tej), 2 godziny tygodniowo:

1. Zaznajomienie się z użyciem najważniejszych przyborów chemicznych i przeprowadzanie prawidłowe najpopularniejszych czynności jak n. p. sączenia, strącania, rozpuszczania, krystalizowania, przekraplania i t. p.

2. Wykazywanie jakościowe najważniejszych pierwiastków w związkach nieorganicznych na drodze mokrej i suchej.

3. Ćwiczenia wykonywane przez uczniów z zakresu materiału, przerabianego podczas godzin nauki obowiązkowej. Celem tych ćwiczeń jest przerobienie i pogłębienie wiadomości, nabytych w klasie.



Uczniowie wykonywują swe prace pod fachowem kierownictwem nauczyciela, a materiałem świeżeń ma być wybór pierwiastków i związków nieorganicznych.

II. Kurs dla uczniów, którzy uzyskali większą wprawę w pracy (uczniowie z klas VI. i VII.), 2 godziny tygodniowo.

Ciąg dalszy doświadczeń kursu I., z rozszerzeniem na materiał z zakresu związków organicznych i ich typowych przedstawicieli. Ćwiczenia z zakresu najprostszych zadań analizy miareczkowej.

Co dotyczy zewnętrznego urządzenia i czasu trwania nauki, przyjmowania uczniów, obowiązują punkty 2, 3 i 4 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 lipca 1894, l. 1352 (Dziennik rozporządzeń Nr. 36).

**Geometrya i rysunki geometryczne:** (3 godziny tygodniowo).

Kreślenie koła w rzutach prostokątnych. Cienie rzucone koła na płaszczyzny przy oświetleniu równoległym. Rzut ukośny koła. Wyprowadzenie własności najważniejszych dla konstrukcyi elipsy, uważanej za rzut prostokątny lub ukośny koła z odpowiednich własności koła. Rysowanie walców i stożków (głównie obrotowych) jakoteż brył z nich złożonych także w rzutach ukośnych. Płaszczyzny styczne do stożków i walców. Płaskie przekroje, siatki i łatwiejsze przypadki przecinania się tych powierzchni. Konstrukcyje cieniów przy oświetleniu równoległym. Bliższe rozpatrzenie płaskich przecięć stożków obrotowych, wyprowadzenie dla linii tych przecięć najważniejszych własności konstrukcyjnych.

Wykreślanie kuli, jej płaskich przekrojów i płaszczyzn stycznych; konstrukcyja granicy cienia własnego i rzuconego na płaszczyzny przy oświetleniu równoległym i środkowym.

Co tydzień małe ćwiczenie domowe (w zeszycie).

**Rysunki odręczne:** (2 godziny na tydzień). Dalszy ciąg rysunku figuralnego w zupełnem wykończeniu. Szkice z przedmiotów z wszystkich dziedzin, dotychczas poznanych.

Posługiwać się można wszystkimi używanymi zwyczajnie materiałami.



## K L A S A VII.

**Religia** : (2 godziny na tydzień). Przegląd historii kościelnej.

**Język polski** : (4 godziny na tydzień). Czytanie cenniejszych dzieł literatury polskiej wieku XIX. i XX. w całości lub w dłuższych wyjątkach. Czytanie cenniejszych i charakterystycznych ustępów z autorów klasycznych greckich i rzymskich, we wzorowym przekładzie. Ćwiczenia w wykładzie ustnym. Obowiązkowa lektura domowa.

Deklamacya jak w klasie I. — Ćwiczenia stylistyczne w I. półroczu 3 szkolne i 2 domowe, w II. półroczu 2 szkolne i 2 domowe.

**Język niemiecki** : (3 godz, tygodn.). Lektura, jak w klasie V.

Utwory trudniejsze Goethego, Schillera, Grillparzera, dramaty Szekspira w przekładzie niemieckim. Lektura obowiązkowa domowa.

Ćwiczenia w ustnym wyrażeniu myśli, jak w klasie V. nadto wolne wykłady.

Wypracowania piśmienne, poetyka, stylistyka i wiadomości literackie, jak w klasie VI.

**Język francuski** : (3 godziny na tydzień). Powtarzanie przy sposobności najważniejszych prawideł gramatycznych. Lektura dłuższych ustępów poetycznych (dramatów) i prozaicznych. Zarysy biograficzne tych autorów, z których dzieł wyjątki właśnie się czyta. Uwzględnienie rozpraw z dziedziny nauk przyrodniczych i technicznych. Nauki udziela się w języku francuskim.

Wypracowania piśmienne jak w kl. VI.

**Historya** : (4 godziny na tydzień) (razem dla geografii, historii i nauki o ustroju politycznym i społecznym).

a) Geografia monarchii austriacko-węgierskiej, z szczególnem uwzględnieniem powierzchni, stosunków geologicznych, oro- i hydrograficznych, (o ile od nich zależy budowa, krajobraz, klimat i zaludnienie), tudzież klimatologii, geografii politycznej i gospodarezej, (produkcyi handlu i komunikacyi). Stanowisko w handlu światowym.

b) Dwie godziny : Powtórzenie historii i geografii monarchii austriacko-węgierskiej z dołączeniem przeglądu sta-



tystycznego produkcji płodów surowych, przemysłu i handlu, uwzględniając dla porównania stosunki analogiczne w wielkich państwach europejskich.

c) Nauka o ustroju konstytucyjnym i o administracji monarchii ze szczególnem uwzględnieniem części monarchii, reprezentowanej w Radzie państwa.

Dwie godziny : Dzieje kraju rodzinnego ze szczególnem uwzględnieniem momentów z dziejów kultury.

**Matematyka :** (5 godzin tygodniowo). Arytmetyka : Najprostsze rodzaje permutacji, wariacji i kombinacji. Dwumian Newtona o całkowitych wykładnikach dodatnich. Zasadnicze pojęcia rachunku prawdopodobieństwa z zastosowaniem do bardzo łatwych zagadnień z zakresu ubezpieczenia życiowego.

Geometria analityczna : Na znanych już graficznych przedstawieniach poszczególnych funkcji oparte zastosowanie metody analitycznej do linii rzędu pierwszego i drugiego wraz z okolicznościowym przypomnieniem traktowania tych utworów i związków w planimetrii.

Wypracowywanie zastosowań najprostszego różniczkowania i całkowania, które nadarzyły się w dotychczasowej nauce matematyki i fizyki. Przybliżone rozwiązywanie metodami graficznymi równań algebraicznych (i nastroczających się okolicznościowo najłatwiejszych przestępnych).

Zakończenie i powtórzenie nauki szkolnej z całego zakresu nauki matematyki, szczególnie równań i szeregów, stereometrii, trygonometrii i geometrii analitycznej. Rozszerzenie i pogłębienie w poszczególnych miejscach. Zamiast zadań wyłącznie formalistycznych zastosowanie do różnych dziedzin nauki szkolnej i życia praktycznego.

Uwagi i wnioski ze stanowiska historii rozwoju matematyki i filozofii.

Wypracowania piśmienne : Jak w kl. I.

**Historia naturalna :** (2 godziny na tydzień). Półroczce I. Mineralogia : Nauka o minerałach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, co do ich własności morfologicznych, fizycznych i chemicznych, sposobu ich powstawania, przemian i innych pouczających zjawisk wedle pewnego sy-



stemu, lecz z wykluczeniem wszystkich postaci rzadszych i niedostępnych dla poglądu uczniów. Najpospolitsze skały.

Półroczcie II. Geologia: Stanowisko ziemi w wszechświecie, jako wstęp. Poszczególne części kuli ziemskiej (powietrze, woda i skorupa ziemi). Procesy zewnętrzne i wewnętrzne, którym zawdzięcza skorupa ziemi swoje powstanie i powolne przemiany (geologia dynamiczna). Okresy geologiczne na tle przemian, które odbyły się w świecie zwierzęcym i roślinnym w ciągu dziejów rozwoju ziemi (geologia historyczna). Znaczenie geologii dla życia praktycznego (górnictwo, źródła lecznicze, nafta i t. d.). Naturalne pomniki w ojczyźnie.

**Fizyka:** (4 godziny na tydzień), (w II. półroczu należy 1 godzinę przeznaczyć na powtarzanie).

Magnetyzm: Powtórzenie zjawisk zasadniczych. Prawo Coulomba. Natężenie biegunów. Natężenie pola magnetycznego. Linie sił. Położenie biegunów. Moment magnetyczny. Najważniejsze wiadomości z nauki o magnetyzmie ziemskim.

Elektryczność statyczna: Powtórzenie doświadczeń zasadniczych z zakresu elektryzowania przez tarcie, udzielanie i rozdział. Maszyna influencyjna.

Prawo Coulomba i pomiar elektrostatyczny ilości elektryczności. Pole elektryczne, potencjał punktu w polu elektrycznym, potencjał przewodnika. Charakterystyka potencjału oparta na doświadczeniach. Pojemność, kondensatory. Wpływ dielektryka. Energia elektryczna ciała naładowanego. Elektryczność atmosferyczna.

Prądy elektryczne: Różnica potencjałów w otwartym ogniwie galwanicznym. Siła elektromotoryczna. Bateriae galwaniczne. Pole magnetyczne prądu elektrycznego. Prawo Biota-Sawarta. Bezwzględna jednostka elektromagnetyczna i Amper. Busola styecznych i galwanometr. Prawo Ohma.

Elektroliza, polaryzacja galwaniczna, ogniwa stałe, akumulatory. Wytwarzanie ciepła przez prąd. Prawo Joule'a. Bezwzględne jednostki elektromagnetyczne oporu i siły elektromotorycznej. Ohm, Voltamper, Watt, Kilo-



watt-godzina. Oświetlenie elektryczne. Prądy termo-elektryczne.

Rozgałęzienie prądu. Pomiar oporu i siły elektromotorycznej.

Pole magnetyczne płaskiego przewodnika zamkniętego. Działanie wzajemne dwu przewodników prądu. Pole magnetyczne solenoidu. Elektromagnesy i ich zastosowanie. Przewodnik prądu w polu magnetycznym. Amperometr i Voltmetr.

Prądy indukcyjne (odwołanie się na zasadę zachowania energii). Objaśnienie maszyny dynamoelektrycznej. Induktor. Telefon i mikrofon. Promienie Roentgena. Promieniotwórczość. Telegraf bez drutu.

Ruch falowy: Podstępowe fale poprzeczne i podłużne. Odbicie i interferencya fal. Fala stojąca. (Wszystko oparte przeważnie na rysunku i doświadczeniach). Zasada Huygensa.

Akustyka: Powstawanie głosu. Wysokość tonu. Zgodność i niezgodność. Tony strun napiętych. Tony górne, barwa tonu. Widelki stroikowe, płyty i błony, piszczalki. Odbieranie i współbrzmienie. Ludzki narząd głosowy. Rozchodzenie się głosu. Natężenie głosu. Odbicie, interferencya fal głosowych. Odbieranie wrażeń słuchowych.

Optyka: Powtórzenie nabytych w klasie III. wiadomości o rozchodzeniu się światła. Hipotezy o świetle. Oznaczenie szybkości światła według Ronera i Fizeau. Fotometria. Odbicie. Obrazy w zwierciadłach płaskich i kulistych.

Załamanie światła. Odbicie całkowite. Przechodzenie światła przez płytę ograniczoną równoległymi ścianami płaskimi, (bez obliczania); przez pryzmat, minimum odchylenia (tylko doświadczalnie). Wyznaczenie współczynnika załamania. Soczewki, obliczanie i konstrukcyja obrazów w soczewkach, zboczenie sferyczne.

Rozszczepienie światła. Zabarwienie obrazu w soczewce, soczewki achromatyczne. Tęcza. Widma emisyjne i absorpcyjne, najważniejsze zjawiska analizy spektralnej. (W związku z tem kilka wiadomości z astronomii fizycznej). Barwy



ciał. Zwięzłe uwagi o fluorescencyi i fosforescencyi. Działanie chemiczne światła. Działanie termiczne, ciemne promienie ciepła.

Aparat projekcyjny, ciemnia fotograficzna. Oko. Mikroskopy i lunety dioptryczne z krótkiem wyjaśnieniem powiększenia.

Interferencya: barwy cienkich płytek, uginanie się światła w szczelinie i siatce.

Polaryzacya wskutek odbicia i załamania pojedynczego, polaryzacya wskutek załamania podwójnego. Płytki turmalinowe, graniastosłup Nicola. Skręcenie płaszczyzny drgania. (Saccharometr).

**Geometrya ii rysunki geometryczne:** (2 godziny na tydzień).

Przedstawianie w rzutach powierzchni obrotowych, których osie są prostopadłe do jednej z płaszczyzn rzutów. Płaszczyzny styczne i płaskie przekroje.

Zasadnicze pojęcia perspektywy, o ile są potrzebne do przedstawienia przedmiotu ograniczonego płaszczyznami i danego w rzutach prostokątnych.

Powtórzenie i uzupełnienie przerobionego zakresu geometryi wykreślnej na pouczających złożonych zagadnieniach, odnoszących się także do praktycznych zastosowań.

Co tydzień małe ćwiczenia domowe (w zeszycie).

**Rysunki odręczne:** (2 godziny na tydzień). Dalszy ciąg rysunku figuralnego w zupełnem wykończeniu. Szkice z przedmiotów z wszystkich dziedzin, dotychczas poznanych.

Posługiwać się można wszystkimi używanymi zwyczajnie materyałami.

**Gimnastyka we wszystkich klasach:** Zadanie i plan według reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Ośw. z 12 lutego 1897 L. 17.261 ex 1896. (Dz. rozp. c. k. M. W. i O. Nr. 17).



## c) Wykaz książek na rok szkolny 1912/13

w c. k. II. szkole realnej w Krakowie.

---

### I. klasa.

- Religia. — Wielki katechizm religii katolickiej. (Zatwierdzony przez episkopat austriacki). Kraków 1910. Opr. 60 hal.
- Język polski. — Konarski, Zwięzła gramatyka języka polskiego, Lwów 1911. Opr. 50 hal. — Dr. Maryan Reiter : Czytania polskie dla I klasy z ilustracyami Lwów 1910. Opr. 3 Kor.
- Język niemiecki. — German, Petelenz, Gayczak : Ćwiczenia niemieckie dla I klasy. Wyd. 7. Lwów 1910. 2 Kor. 40 h.
- Geografia : — Romer. Geografia. Wyd. 2. z atlasem. Lwów 1908. 3 Kor. 20 hal.
- Historia powszechna. — B. Gebert i G. Gebertowa : Opowiadania z dziejów ojczyznnych, Lwów 1910. Opr. 2 Kor. 20 hal.
- Matematyka. — Ignacy Kranz : Arytmetyka na klasę I. Kraków 1911. 1 Kor. 50 hal. — Ign. Kranz : Geometria poglądowa na kl. I. Opr. 1 Kor. 20 hal.
- Historia naturalna. — Nusbaum-Wisniewski : Wiadomości z zoologii dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 3. Lwów 1910. Opr. 3 Kor. 60 hal. — Rostafiński : Botanika szkolna na klasy niższe. Wyd. 6. Kraków 1907. Opr. 2 Kor. 60 hal.

### II. klasa.

- Religia. — Wielki katechizm religii katolickiej. (Zatwierdzony przez Episkopat austriacki). Kraków 1910. Opr. 60 hal.



- Język polski. — Małecki : Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 9 i 10. Lwów 1906. Opr. 2 Kor. 40 hal. — Reiter : Czytania polskie dla II klasy. Lwów 1911. 3 Kor. 40 hal.
- Język niemiecki. — German i Petelenz : Ćwiczenia niemieckie dla II. klasy. Wyd. 6 (w druku)
- Geografia. — Siwak : Geografia dla II i III klasy. Lwów 1911 3 kor. 20 hal.
- Historya. — Gebert Br. i Dr. Gebertowa G. Opowiadania z dziejów monarchii austr.-węg. (w druku).
- Matematyka. — Ignacy Kranz, Arytmetyka na klasę II. Kraków 1911. Opr. 1 Kor. 50 hal.
- Historya naturalna. — Rostafiński : Botanika szkolna dla klas niższych. Wyd. 6. Kraków 1907. 2 Kor. 60 hal. — Nusbaum-Wiśniowski : Wiadomości z zoologii dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 3. Lwów 1910 3 Kor. 60 hal.
- Geometrya i rysunki geometryczne. — Ign. Kranz : Geometrya pogładowa, na niższe klasy szkół średnich. Część I. Kraków 1911. 1. Kor. 40 hal.

### III. klasa.

- Religia. — Ks. Jougan : Liturgika. Wyd 4. Lwów 1910. Opr. 1 Kor. 40 hal. — Ks. Szydelski : Dzieje biblijne starego zakonu. Lwów 1908. 1 Kor.
- Język polski. — Małecki : Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 11 Lwów 1910. Opr. 2 Kor. 40 hal. — Reiter : Czytania polskie dla III. klasy z ilustracyami (w druku).
- Język niemiecki. — German i Petelenz : Ćwiczenia niemieckie dla klasy III. Wyd. 5. Lwów 1911. 2 Kor. 80 hal. — Jahner : Deutsche Grammatik, Wyd. 3. Lwów 1907. Opr. 2 Kor. 20 h.
- Język francuski. — Dr. Stanisław Węckowski : Książka do nauki języka francuskiego. Część I. Wyd. 2. Lwów 1911 opr. 2 Kor. 20 hal.
- Geografia. — Siwak Geografia dla II i III klasy. Lwów 1911. 3 kor. 20 hal.
- Historya. — Gebert Br. i Dr. Gebertowa G. Jak w klasie II. Zipper : Opowiadania z mitologii Greków i Rzymian. Lwów 1897. Opr. 2 Kor. 40 hal.



Matematyka. — Ignacy Kranz : Arytmetyka dla kl. III. Kraków 1910. 1 Kor. 80 hal.

Fizyka. — Kawecki i Tomaszewski : Fizyka dla niższych klas szkół średnich, wyd. 6. Kraków 1910. 2 Kor.

Geometria i rysunki geometryczne. — Kranz Ignacy : Geometria poglądowa na kl. III. Kraków 1910 Opr. 1 Kor. 80 hal.

#### **IV. klasa.**

Religia. — Ks. Dąbrowski : Historia biblijna zakonu nowego. Wyd. 4 Lwów 1910 .1 Kor. 70 hal.

Język polski. — Małecki : Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 11. Lwów 1910. Opr. 2 Kor. 40 hal. Próchnicki : Wzory poezji i prozy. Wyd. 2. i 3. Lwów 1906. Opr. 3 Kor.

Język niemiecki. — German, Petelenz i Gayczak : Ćwiczenia niemieckie dla IV. klasy Wyd. IV. Lwów 1910. 3 Kor. Jahner : Deutsche Grammatik. Wyd. 4. Lwów 1911. Opr. 2 Kor. 20 hal.

Język francuski : — Dr. Stanisław Węckowski : Książka do nauki języka francuskiego. Część II. Lwów 1910. 2 Kor. 80 hal.

Geografia. — Benoni Majerski : Geografia austr.-węgierskiej monarchii. Wyd. 5. wyczerpane przygotowuje się wydanie 6.

Historia. — Zakrzewski : Historia powszechna. Część I. Wyd. 7. Kraków 1911 Opr. 2 Kor. 40 hal.

Matematyka. — Dziwiński : Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych. Wyd. IV. Lwów 1910. 4 Kor. 50 hal.

Fizyka. — Kawecki i Tomaszewski : Fizyka dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 6. Kraków 1910 Opr. 2 Kor.

Chemia : — Duchowicz-Wisniowski. Wiadomości z chemii i mineralogii dla klas niższych. Lwów 1911.

Geometria i rys. geometr. — Suppantischisch-Hordyński, Podręcznik geometrii dla IV i V klasy. Lwów 1912. 4 Kor. 50 hal.

#### **V. klasa.**

Religia. — Ks. Dr. Maciej Sieniatycki : Ogólna katolicka dogmatyka. Lwów 1906 ; 2 Kor. — Ks. Jeż : Nauka wiary. Część I. Kraków 1911. Opr. 2 Kor.



- Język polski. — Tarnowski i Bobin : Wypisy polskie dla szkół realnych i seminaryów nauczycielskich. Tom. I. Wyd. 5. Lwów 1912. Opr. 3 Kor. — Wybór z dzieł pisarzy greckich i łacińskich w przekładach. Część I. Lwów 1902. Opr. 5 K Zathey, Antologia rzymska. Lwów 1898. Opr. 3 Kor.
- Język niemiecki. — Ippoldt und Stylo : Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen I. Teil V. Klasse. Wyd. 3. Lwów 1912 3 Kor.
- Język francuski. — Dr. Stanisław Węckowski : Książka do nauk języka francuskiego. Część III. Lwów 1910. 3 Kor. 20 hal.
- Historia. — Zakrzewski : Historia powszechna. Część II. Wyd. 5 Kraków 1911. Opr. 2 Kor. 40 hal.
- Matematyka. — Dziwiński : Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych. Wyd. IV. Lwów 1910. Opr. 4 Kor. 50 hal. Suppantsehich-Hordyński, jak w kl. IV. Kranz : Logarytmy wyd. 2. Kraków 1912 1 Kor 30 hal.
- Historia naturalna. — Rostafiński : Botanika szkolna dla klas wyższych. Wyd. 4. Kraków 1911. 3 Kor. 20 hal.
- Chemia. — Brunner-Tołłoczko : Chemia nieorganiczna. Kraków 1908. Wyd. 3. 3 kor. 40 hal.
- Geometria i rysunki geometryczne. — Łazarski : Zasady geometrii wykreślnej (z atlasem). Wyd. 3. Lwów 1907. 3 Kor. 40 hal.

## VI. klasa.

- Religia. — Ks. Szczeklik : Etyka katolicka. Wyd. 5 Kraków 1912 Opr. 2 Kor. 20 hal.
- Język polski. — Tarnowski i Bobin : Wypisy polskie dla szkół realnych i seminaryów nauczycielskich. Tom I. Wyd. 5. Lwów 1912. Opr. 3 Kor. — Tarnowski i Bobin : Wypisy polskie dla szkół realnych i seminaryów nauczycielskich. Tom II. Wyd 4. Lwów 1900. Opr. 3 Kor. — Zathey. Antologia grecka. Lwów 1894. Wyczerpane. — Zathey : Antologia rzymska. 1898. Opr. 3 Kor.
- Język niemiecki. — Ippoldt u. Stylo : Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der gal. Mittelschulen. III. Teil. VIII. Klasse Lwów 1907. Wyd. 2. 4 Kor.



- Język francuski. — Dr. Stanisław Węckowski i Dr. J. Szarota : *La France I*. Lwów 1910. 3 Kor. 50 hal.
- Historia. — Zakrzewski : *Historia powszechna*. Część III. Wyd. 4 skrócone. Kraków 1908. Opr. 2 Kor. 80 hal.
- Matematyka. — Dziwiński : *Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych*. Wyd. 4. Lwów. 1910. Opr. 4 Kor. 50 hal.
- Geometria jak w klasie V. — Kranz : *Logarytmy*. Wyd. 2. Kraków 1912. Opr. 1 Kor. 30 hal. Kranz : *Trygonometria kulista w zadaniach*. Wyd. 2 Kraków 1907 36 hal.
- Historia naturalna. — Petelenz : *Zoologia dla wyższych szkół średnich*. Wyd. 3. Lwów 1907. Opr. 3 Kor.
- Chemia. — Brunner-Tołłoczko. *Chemia organiczna*. Kraków Opr. 3 kor. 40 hal.
- Fizyka. — Kawecki i Tomaszewski : *Fizyka dla wyższych klas szkół średnich*. Kraków 1906. Opr. 3 Kor. 40 hal.
- Geometria i rysunki geometryczne. — Łazarski : *Zasady geometrii wykreślnej (z atlasem)*. Wyd. 3. Lwów 1907. Opr. 3 kor. 40 hal.

## VII. klasa.

- Religia. — Ks. Jougan : *Historia kościoła katolickiego*. Lwów 1907. Wyd. 3. 2 Kor.
- Język polski. — Tarnowski Bobin. — *Wypisy polskie*. Część II. Wyd. 4. Lwów 1909. Opr. 2 Kor. — Zathey : *Antologia grecka*. Lwów 1894. Opr. 4 K. — Zathey : *Antologia rzymska*. Lwów 1898. Opr. 3 Kor.
- Język niemiecki. — Ippoldtu. *Stylo*. — *Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galiz. Mittelschulen*, III. Teil. VII. Klasse. Wyd. 2. Lwów 1911. Opr. 4 Kor. — Ippold : *Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galiz. Mittelschulen IV Teil. VIII. Klasse*. Lwów 1909. Opr. 4 Kor.
- Język francuski. — Dr. St. Węckowski i Dr. J. Szarota : *La France II*. Lwów 1910. Opr. 4 Kor.
- Historia. — Zakrzewski : *Historia powszechna*. Część III. Wyd. 4 skrócone. Kraków 1908. Opr. 2 Kor. 80 hal. — Lewicki : *Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych*. Wyd. 4. Kraków 1910. Opr. 2 Kor. — Głabiński-Finkel :



- Historya i Statystyka austriacko-węgierskiej monarchii.  
Wyd. 3. Lwów 1910. 2 Kor.
- Matematyka. — Dziwiński : Zasady algebry. Wyd. 4. Lwów 1910.  
Opr. 4 Kor. 50 hal. — Geometria jak w klasie V. — Kranz :  
Zbiór zadań matematycznych dla klas wyższych. Wyd. 2.  
Kraków 1911. Opr. 3 kor. 50 hal. — Kranz : Logarytmy.  
Jak w klasie VI. — Kranz : Trygonometria kulista w zadaniach.  
Wyd. 2. Kraków 1907. 36 hal.
- Historia naturalna. — Wiśniowski : Zasady mineralogii i geologii.  
Wyd. 3. Lwów 1912. 3 kor.
- Fizyka. — Kawecki i Tomaszewski : Fizyka dla wyższych klas  
szkół średnich. Wyd. 3. i 4. Kraków 1906. Opr. 3 Kor. 40 hal.
- Geometria i rysunki geometryczne. — Łazarski : Zasady geometrii  
wykreślnej (z atlasem). Wyd. 3. Lwów 1907. Opr. 3  
Kor. 40 hal.
- Podręczniki dla nauki religii mojż. — Z. Kammerling : Wiara  
i ustawa, nauka o wierze i powinnościach izraelickich.  
Lwów 1906. — S. Spitzer : Modły izraelitów, Kraków 1907.  
— S. Spitzer : Historia biblijna oraz zasady i wiary moralności.  
Kraków 1907.
- Podręcznik dla nauki stenografii. — Bojarski : Podręcznik stenografii  
polskiej. Lwów 1909.
- Podręczniki dla nauki kaligrafii. — Czarnecki : Podręcznik dla  
nauki kaligrafii.



### III.

## Tematy wypracowań piśmiennych

### a) z języka polskiego.

#### KLASA Va.

1. Czem raduje a czem smuci nas jesień? (dom.).
2. O co walczył Modrzewski a o co Orzechowski? (szk.).
3. Dworzec kolei żelaznej przed odejściem pociągu (dom.).
4. Na jakie wątpliwości poety odpowiada tren XIX? (szk.).
5. Tło dziejowe w powieści H. Sienkiewicza „Potop“ (dom.).
6. Znaczenie prologu w dramacie klasycznym (szk.).
7. Do czego posłużył ludziom wynalazek ognia? (dom.).
8. Bądź prostym, nie bądź prostakiem (dom.).
9. Zasadnicze pierwiastki dwu kultur w powieści H. Rzewuskiego „Listopad“ (szk.).
10. Na jakich podstawach opiera się nasze odrodzenie za czasów St. Augusta? (dom.).

#### KLASA Vb.

1. Rej jako nauczyciel szlachty polskiej (dom.).
2. Przemiana w sposobie życia i obyczajach szlachty pols. w XVI w. (n. p. Satyra Kochanowskiego) (szk.).
3. Celniejsze epizody bohaterskich zapasów pod Zbarażem (n. p. lekt. dom. „Ogniem i mieczem“) (szk.).
4. Z przechadzki po cmentarzu w dzień zaduszny (wrażenia i uczucia) (dom.).



5. Co zawdzięcza lit. polska J. Kochanowskiemu? (szk.).
6. O ile odprawa posłów greckich J. Kochanowskiego posiada cechy tragedyi klasycznej? (szk.).
7. Znaczenie lodu w przyrodzie i przemyśle (dom.).
8. Jak można sobie ułatwić każdą pracę? (dom.).
9. Michał i Ludwik Strawińscy, jako przedstawiciele dwu odrębnych światów (szk.).
10. Ile prawdy zawiera sąd Podkomorzego w I ks. P. Tad. o wartości i objawach wpływu franc. na nas w okr. St. Augusta? (dom.).

#### KLASA VI.

1. Karpiński, jako poeta serca (szk.).
2. Zasługi literatury Stanisławowskiej około poprawy rzeczypospolitej (dom.).
3. „Powrót posła“, jako odzwierciedlenie stosunków obyczajowych współczesnej Polski (szk.).
4. Poglądy Woronicza na przyszłość i ich znaczenie dla porzeczowej Polski (dom.).
5. Klasycyzm i romantyzm według Brodzińskiego (szk.).
6. Hasła nowych prądów. Na podstawie pierwszego tomiku poezyi Mickiewicza (szk.).
7. Ideały młodzieży wileńskiej (dom.).
8. Jakie pobudki popchnęły Konrada na drogę zasady (szk.).
9. Żelazo na usługach człowieka (dom.).
10. Przemiana Gustawa na Konrada, jako obraz wewnętrznych przeobrażeń autora (szk.).

#### KLASA VII.

1. Ukraina w poezyi romantycznej (dom.).
2. Konrad a Kordyan (szk.).
3. Związek „Lilli Wenedy“ z wypadkami r. 1831 (szk.).
4. Współczesna Polska w Anhellim (dom.).
5. Kwestya społeczna u Krasińskiego (szk.).



6. Stosunki religijne w Rzymie za czasów Heliogabala. (Na podstawie lektury Krasńskiego).
7. Historyzoficzne poglądy Krasńskiego (dom.).
8. Promienie Röntgena i ich praktyczne zastosowanie (szk.).
9. Znaczenie Krakowa dla dzisiejszej Polski (szk.).

### b) w języku niemieckim.

#### KLASA Va.

1. Ein Ferientag (In Briefform) (dom.).
2. Inhalt und Grundgedanke in „König Bauer“ (szk.).
3. Welche Gedanken erweckt in uns der Anblick der wegfliegenden Vögel (dom.).
4. In welcher Weise wurden die Wünsche des Reichen erfüllt? (Nach Grimms Märchen: „Der Arme und der Reiche“) (szk.).
5. Wie machte Oreste Paradisa in New-Jork sein Glück (dom.).
6. Auf welchem Wege kann der Handwerksbursche zur Erkenntnis vom Unbestand aller Dinge? (Nach Hebels „Kannit verstan“) (szk.).
7. Die Bedeutung des Blattes für den Pflanzenorganismus (Auf Grund des natur-geschichtlichen Unterrichtes) (szk.).
8. Der Wassermensch und der Taucher (Unterschiede und deren Begründung) (szk.).
9. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (dom.).
10. Des Tantalos Schuld und Sühne (szk.).
11. Das Wasser im Dienste des Menschen (dom.).
12. Das Gericht über Orestes (szk.).
13. Andreas Hofers Tod (dom.).
14. Die Tagesordnung in der „Hohen Karlsschule“ (Nach „Schillers Jugend“) (szk.).

#### KLASA Vb.

1. Geschichtliche Bedeutung der Völkerwanderung. (Auf Grund des Geschichtsunterrichtes) (dom.).



2. Des Kaisers neue Kleider (szk.).
3. Herbstgedanken (dom.).
4. Johann vor dem Friedensrichter (szk.).
5. Oreste Paradisas Erlebnisse in New-Jork (dom.).
6. Die erste Schnellpost im Städtchen (Nach Bernsteins „Das Reisen sonst und jetzt“) (szk.).
7. Wie verbrachte ich die Weihnachtsferien? (dom.).
8. Möros auf dem Rückwege Syrakus (szk.).
9. Jak w Va (dom.).
10. In welcher Weise ging an Ödipus der Orakelspruch in Erfüllung? (szk.).
11. Die Auferstehungsfeier. (In Briefform) (dom.).
12. Inhalt und Grundgedanke in Seidl's Gedichte: „Der König und der Landmann“ (szk.).
13. Der seltsame Traum (dom.).
14. Gedankengang des Gedichtes: „Heimatlos“ (szk.).

#### KLASA VI.

1. Eindrücke und Gedanken beim Beginn des Schuljahres (dom.).
2. Siegfrieds Tod (szk.).
3. Treue als Leitmotiv des Niebelungenliedes (szk.).
4. Wodurch wurde die Blütezeit der mittelhochdeutschen Poesie veranlaßt? (Auf Grund der Schullektüre) (szk.).
5. Gedankengang in Walters „Elegie“ (dom.).
6. Giritha beim Johannisbad (szk.).
7. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (dom.).
8. Luthers Verdienste um die deutsche literatur (szk.).
9. Die Bedeutung der Felte für das Geverbe (dom.).
10. Welche Rolle spielt der Ring in der Entwicklung und Lösung von „Minna v. Barnhelm“ (szk.).

#### KLASA VII.

1. Was ist Bildung? (Auf Grund der Schullektüre) (szk.).
2. Exposition in Grillparzers „Weh dem, der lügt“ (dom.).



3. Der Lied von der Glocke — ein Bild des menschlichen Lebens (szk.).
4. Exposition in Grillparcers „Weh dem, der lügt“ (dom.).
5. Die Entwicklung des Menschengeschlechtes (szk.).  
(Auf Grund des Gedichtes v. Schiller „Der Spaziergang“).
6. Goethe und Schiller. (Eine litterarische Parallele) (szk.).
7. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (dom.).
8. Jak 7 (szk.).

### c) w języku francuskim.

#### KLASA Va.

1. Le dé part d'un élève polonais pour Paris.
2. Traduction du polonais en français.
3. La conquête de la Gaule par les Français.
4. Dites ce que vous savez sur le Canal de Suez.
5. Qu'est-ce que feriez voir à un étranger qui désire voir Cracovie en un jour?
6. Origine et exploitation de la houille.
7. Jeanne d'Arc. (D'après un morceau de lecture).
8. Quelles sont les diverses forces motrices?
9. Réveillon et Noël.
10. Envois d'Argent par mandat-poste.
11. Petit A—B—C de la photographie.
12. Divers modes d'éclairage.
13. La photographie.
14. La balance.
15. Les ballons.
16. Mort de Napoleon I.
17. Exercice de grammaire.

#### KLASA Vb.

1. 2, 3, jak w Va.
4. La rentrée des classes.
4. Les souvenirs polonais à Paris.



6. La vaillance des bretons (d'après „la légende du goénion“)
7. La mort de Roland (D'après le récit du professeur).
8. Paris vieux et Paris neuf (d'après la lecture d'école).
9. L'automne au Pologne.
10. Bayard le chevalier sans peur et sans reproche.
11. Le Panthéon (d'après l'Hymne de V. Hugo.).
12. Ringois (d'après la lecture d'école).
13. Le Panthéon au point de vue d'art (analyse de l'architecture).
14. Lettre d'un lycéen polonais décrivant son séjour a Paris.
15. Le télégraphie sans fil. (dom.).
16. Philippe de Girard (fondateur des usines de Żyrardów (d.).
17. Formez des différentes phrases pour le passé défini et indéfini des verbes irréguliers (indignes).

#### KLASA VI.

1. Sur la formation de la langue française.
2. Les origines de la littérature française.
3. Les principaux éléments de la mécanique.
4. Les grands hommes au temps de Louis XIV.
5. Les grands oeuvres de Louis XIV.
6. Traduction.
7. L'invention de l'email.
8. Quelles influences ont agi sur le XVI s. de la littérature française.
9. Le château fort d'Odrzykoń reconstruit d'après les ruines vues le 7 oct.
10. Fondation et organisation de l'Académie Française.
11. Les idées de Racine sur la tragédie et la règle des trois unités.
12. Une traduction de polonais en français.
13. Le Cid.
14. Audromaque.
15. L'Avare.
16. Préparatifs de souper de l'Avare (Acte III Scènes 2, 3, 5).
17. Le paysan du Danube-Analyse et idée.



## KLASA VII.

1. Le romantisme dans la littérature française.
  2. Victor Hugo comme auteur dramatique.
  3. Comment utiliser son temps le mieux possible.
  4. Caractère de Napoléon Bonaparte.
  5. Rôle civilisation de la France.
  6. Comment fecut — il lire poûr avoir bien le? Quelle est votre lecture de préférence.
  7. Analyse et idée de „La Nuit de Décembre“ d'Alfred Musset.
  8. Les principaux sports d'hiver.
  9. Le roman naturaliste et Emil Zola.
  10. Organisation administratif de la France :
    - a) Poûvoirs constitutionnels.
    11. b) Administrations supérieures.
    12. c) Ministeres.
  13. Organisation de l'Instruction publique en France.
  14. Même syjet ; seconde partie.
  15. L'Organisation des Cultes en France.
  16. Plan et division de la ville de Paris.
  17. La cathédrale de Notre-Dame.
-



#### IV.

### Egzamin dojrzałości.

#### A) W terminie jesiennym 1911.

Do egzaminu ustnego, który się odbył pod przewodnictwem dyrektora Jana Bidzińskiego w dniach 25 i 26 września 1911 przystąpiło 8 uczniów publicznych i 1 prywatysta.

Świadectwo dojrzałości otrzymali :

- |                     |                              |
|---------------------|------------------------------|
| 1. Konderla Józef   | 5. Pliszewski Lubin          |
| 2. Myczkowski Leon  | 6. Schupp Witold             |
| 3. Nowak Adam       | 7. Szpunar Jan               |
| 4. Orzelski Tadeusz | 8. Dynowski Władysław (pr.). |

1 ucznia reprobowano na pół roku.

#### B) W terminie lutowym 1912.

Do egzaminu ustnego, który się odbył pod przewodnictwem dyrektora Jana Bidzińskiego, dnia 6 lutego 1912 r., przystąpił 1 uczeń publiczny.

Świadectwo dojrzałości otrzymał :

1. Matzenauer Maryan.



## C) W terminie letnim 1912.

### a) Egzamin piśmienny.

Do piśmiennego egzaminu dojrzałości przystąpiło ogółem 43 abiturientów (24 publicznych i 19 eksternistów).

Egzamin odbył się w czasie od 29 maja do 1 czerwca włącznie w dwóch oddziałach.

Tematy były następujące :

#### **Z języka polskiego :**

Podano abiturientom następujące trzy tematy do wyboru:

##### **O d d z i a ł I.**

1. Kontuszowy świat polski w arcydziełach literatury polskiej
2. Którzy królowie i w jaki sposób najbardziej zasłużyli się koło oświaty i nauk w Polsce?
3. Stopniowy podbój czterech żywiołów przez człowieka.  
(Temat pierwszy wybrało 3 abitur., drugi 14, trzeci 7).

##### **O d d z i a ł II.**

1. Dziejowa zagadka bytu Polski w poezji trzech wieszczów.
2. Od wolnej elekcji do Konstytucji 3 maja. Kilka rysów z wewnętrznych dziejów Polski.
3. Najważniejsze wynalazki i ich cywilizacyjne znaczenie.  
(Temat pierwszy wybrało 4 abitur., drugi 6, trzeci 9).

#### **Z języka niemieckiego :**

Tłumaczenie z języka polskiego na niemiecki.

O d d z i a ł I. M. Reiter: Czytania polskie na kl. II, str. 64.  
„Turnieje polskie“ (od słów „Polacy słynęli.... aż do.... w Europie szukający“).

O d d z i a ł II. M. Reiter: Czytania polskie na kl. II, str. 107.  
„Zamiłowanie czystości w Japonii“ (od słów „Z wielu rysów.... aż do.... nasze letnie kąpiele“).



### **Z języka francuskiego :**

Oddział I. Przetłumaczyć na język polski z podręcznika francuskiego na kl. VII. (Węckowski i Szarota, La France) ustęp 111 na str. 281 p. t. : „La France et son rôle historique“.

Oddział II. Przetłumaczyć na język polski z podręcznika francuskiego na kl. VII. (Węckowski i Szarota, La France) ustęp 77 na str. 208 p. t. : „La vie dans les rues de Paris“.

### **Z geometrii wykresłej :**

#### Oddział I.

1. Dane są 4 punkty w przestrzeni. Wyznaczyć punkt piąty, jednakowo od wszystkich czterech odległy.
2. Na płaszczyźnie nachylonej do obu rzutni stoi walec równoboczny o promieniu  $= 3$  cm. Wyznaczyć jego rzuty oraz cień własny i rzucony na pł. rzutów przy oświetleniu równoległym.
3. Wyznaczyć perspektywę piramidy, której podstawą jest sześciokąt umiarkowany, leżący w płaszczyźnie poziomej poniżej horyzontu. Bok sześciokąta  $= 4$  cm., wysokość piramidy  $= 12$  cm. Jeden bok podstawy jest na tle.

#### Oddział II.

1. Dane są trzy proste wchrowate. Wyznaczyć taką prostą, która przecinając dwie z danych, jest zarazem równoległą do trzeciej.
2. Dany jest stożek kołowy oraz trójkąt nachylony do obu rzutni. Obierając odpowiednio położenie trójkąta względem stożku, wyznaczyć przekrój tych dwu utworów.
3. Wyznaczyć perspektywę sześcianu o krawędzi  $= 8$  cm., stojącego na płaszczyźnie poziomej. Ściany pionowe tegoż tworzą z tłem kąty  $30^\circ$  i  $60^\circ$ , najbliższe naroże jest oddalone od tła o 2 cm.



### b) Egzamin ustny.

Egzamin ustny odbył się pod przewodnictwem Rady dworu Jana Frankego c. k. krajowego Inspektora szkół w dniach od 17 do 21 czerwca włącznie b. r.

Do egzaminu przystąpiło 17 uczniów publicznych i 8 eksternistów, razem 25 abiturjentów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali :

#### A) Uczniowie publiczni.

1. Bernadzikiewicz Mieczysław
2. Bojarski Witold
3. Bulanda Juliusz
4. Goldman Alfred
5. **Janicki Kornel** (z odzn.)
6. **Karbowiak Tadeusz** (z odzn.)
7. **Karcz Jan** (z odzn.)
8. Klebert Edward
9. Królikowski Stefan
10. **Lipschütz Jakób** (z odzn.)
11. Lobert Włodzimierz
12. **Mittelstaedt Wacław** (z odz.)

13. Neiger Józef

14. Resich Henryk

15. Sandoz Tadeusz

16. Zembaczyński Maryan

17. Ziarkowski Karol.

#### B) Eksterniści.

18. Biernacki Aleksander
19. Eychler Witold
20. Kellner Ferdynand
21. Kozłowski Tadeusz
22. Lauer Kazimierz
23. Stachórski Tadeusz.

2 eksternistów reprobowano na pół roku.



## V.

# Zbiory naukowe.

### a) Biblioteka.

#### 1. Biblioteka nauczycieli.

Biblioteka nauczycieli liczy 615 dzieł w 570 tomach.

#### 2. Biblioteka uczniów.

Biblioteka uczniów liczy :

|    |                |                  |
|----|----------------|------------------|
| a) | dzieł polskich | 601 w 851 tomach |
| b) | „ ruskich      | 16 „ 16 „        |
| c) | „ niemieckich  | 262 „ 271 „      |
| d) | „ francuskich  | 25 „ 25 „        |

---

Razem dzieł 903 w 1163 tomach.

W darze otrzymała biblioteka kilka dzieł i to od c. k. Rady szk. kraj., Wydziału krajowego i od Tow. Nauczycieli szkół wyższych.

Inwentarz biblioteki zawiera razem 1365 pozycyi.

#### 3. Biblioteka pomocy koleżeńskiej.

Biblioteka pomocy koleżeńskiej liczy 440 książek szkolnych  
Z biblioteki korzystało 65 uczniów.



**b) Gabinet geograficzno-historyczny.**

Gabinet geograficzno historyczny liczy 138 numerów. Dla zbiorów hist.-geogr. uzyskano osobną ubikację na parterze.

**c) Gabinet historyi naturalnej.**

Gabinet historyi naturalnej liczy 351 numerów inwentarza. (Pośród nich są liczne tablice okazów zwierząt i roślin).

**d) Gabinet fizyki.**

Gabinet fizyki posiada 224 numerów inwentarza.

**e) Gabinet chemii**

Gabinet chemii posiada przyrządów, różnych naczyń, minerałów, modeli i przetworów chemicznych w 208 numerach inwentarza.

**f) Gabinet rysunków geometrycznych.**

Gabinet rysunków geometrycznych posiada w inwentarzu 78 numerów.

**g) Gabinet rysunków odręcznych.**

Gabinet rysunków odręcznych ma 162 numerów inwentarza.

**h) Zbiory do nauki śpiewu.**

Do nauki śpiewu posiada zakład fisharmonię oraz różne śpiewniki w 33 numerach inwentarza.

---



## VI.

# Fizyczne wychowanie młodzieży.

---

Gimnastyka jest w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Każda klasa pobiera naukę w dwóch godzinach tygodniowo. W miesiącach letnich, (maj, czerwiec i wrzesień) zamiast ćwiczeń w sali gimnastycznej odbywają się ćwiczenia i zabawy ruchowe na wolnem powietrzu na błoniach, lub jakiejs innej miejscowości w pobliżu miasta. Nadto w tychże miesiącach trzy razy w tygodniu uczęszcza młodzież na gry i zabawy do parku Dr. Jordana. Wreszcie uczniowie poszczególnych klas odbywają w towarzystwie nauczycieli wycieczki w okolice miasta, jużto w celach naukowych jużto dla przyjemności. W okresie letnim drugiego półrocza, wsparto naukę niektórych przedmiotów szeregiem wycieczek naukowych.

Odbywają się one bądź to w godzinach rannych w czasie samej nauki danego przedmiotu, jak 2 godzinne rysunki odręczne, bądź też w godzinach popołudniowych od 3 do 6 lub 7 — dla przedmiotów, jak hist. natur., geografia i t. p.

Młodzież gromadziła się nader chętnie i licznie, a prace w czasie wycieczki znakomicie uzupełniały naukę w szkole.

Młodzież klas wyższych brała jeszcze udział w wycieczkach z prof. chemii jak podano w rozdziale VIII.

Oprócz tych naukowych wycieczek, odbywały się wycieczki sportowe na rowerach, podczas których zwracano uwagę na położenie i malowniczość Krakowa, na budownictwo ludowe i stroje włościan.



W wycieczkach tych starała się szkoła zwrócić uwagę uczniów na właściwe tory — odciągnąć młodzież od przebywania w mieście w godzinach wolnych od pracy, a wskazać na przyrodę i wieś naszą, na zamilowanie do zwiedzań i poznania kraju ojczystego.

Przerwy między godzinami szkolnemi przepędzają uczniowie na dziedzińcu.



# VII. Pomoc koleżeńska.

## DOCHÓD.

|                                                                                                                                                            |   |     |    |   |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---|-----|----|---|
| Pozostałość z roku 1910/11 wynosi . . . . .                                                                                                                | K | 78  | —  | h |
| W ciągu roku 1911/12 oiiarowali:                                                                                                                           |   |     |    |   |
| W. Pani Rutkowska . . . . .                                                                                                                                | „ | 20  | —  | „ |
| W. Pan Brzeziński . . . . .                                                                                                                                | „ | 16  | 50 | „ |
| W. Pani Pomianowska . . . . .                                                                                                                              | „ | 80  | —  | „ |
| W. Państwo Blinstrubowie z Radomia (40 rubli<br>we wrześniu 1911 i 80 rubli w maju 1912)<br>na powiększenie fundacyi ś. p. Wiktora<br>Blinstruba . . . . . | „ | 300 | —  | „ |
| Z drobnych składek przy wpisach i w ciągu roku                                                                                                             | „ | 25  | 94 | „ |
| Z procentów od funduszu ś. p. Wiktora Blinstruba                                                                                                           | „ | 21  | 56 | „ |
| Razem .                                                                                                                                                    | K | 542 | —  | h |

## ROZCHÓD.

|                                                                                                                                                               |   |     |   |   |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---|-----|---|---|
| Dla ubogich uczniów wydano . . . . .                                                                                                                          | K | 132 | — | h |
| Na książeczkę Kasy Oszczędności w Krakowie<br>Nr. 247364, celem powiększenia funduszu<br>ś. p. Wiktora Blinstruba, wynoszącego 1000<br>kor. złożono . . . . . | „ | 320 | — | „ |
| Razem .                                                                                                                                                       | K | 452 | — | h |

Pozostaje przeto na rok 1912/13 Kor. 90, oraz fundusz ś. p. Wiktora Blinstruba wynoszący 1320 kor., z którego procenta przeznacza się na pomoc koleżeńską.

Dyrekcya dziękuje z całego serca szlachetnym Ofiariodawcom, którzy swoimi datkami powiększyli w b. r. szkoln. dochód pomocy koleżeńskiej.



## VIII.

### Kronika zakładu.

---

Rok szkolny 1911/12 rozpoczął się dnia 3 września 1911 dnia uroczystym nabożeństwem w kościele św. Marka.

Wpisy uczniów do klasy pierwszej odbyły się 27, 28 i 29 czerwca, do wszystkich klas w dwóch ostatnich dniach sierpnia 1911 roku.

Egzamin wstępny do klasy I. odbył się dnia 30 czerwca i 1. września 1911 r.

Dnia 9 września i 8 listopada 1911 odprawiono żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Cesarzowej Elżbiety.

Dnia 4 października 1911 odchodził nasz zakład Uroczystość Imienin Najj. Pana.

Dnia 23 lutego 1912 odbył się w tutejszym zakładzie ku czci Zygmunta Krasińskiego uroczysty poranek w pięknie przybranej sali przez prof. Grosa. Prof. Pazdanowski wypowiedział słowo wstępne, jeden z uczniów deklamował, a chór tut. zakładu odśpiewał kilka pieśni. Uroczystość tę, zaszczycił swą obecnością JWP. Radca Dworu Jan Franke.

W dniach 25 i 26 września 1911 odbył się ustny egzamin dojrzałości. (Termin jesienny).

Dnia 5 lutego 1912 odbył się piśmienny, a dnia 6 lutego ustny egzamin dojrzałości. (Termin lutowy).

W dniach od 29 maja do 1 czerwca włącznie 1912 r. odbył się piśmienny, a w dniach od 17 do 21 czerwca 1912 r. ustny egzamin dojrzałości (Termin letni). Sprawozdanie o egzaminie dojrzałości umieszczone jest w rozdziale IV.



Od dnia 21 lutego do 1 marca włącznie 1912 r. lustrował zakład c. k. krajowy inspektor szkół Radca Dworu Jan Franke.

W czasie od 26 do 28 marca 1912 r. odbyli uczniowie rekolekcyje wielkopostne i przystąpili do św. Sakramentów pokuty i Ołtarza. Egzorty do młodzieży miał dla klas niższych ks. Makowski a dla klas wyższych Ks Dr. Podwin.

W ciągu roku szkolnego 1911/12 przystąpili uczniowie trzy razy do spowiedzi i Komunii św.

Pod przewodnictwem prof. dr. Jana Kozaka zwiedzili w b. r. szk. uczniowie klasy piątej i szóstej fabrykę lodu sztucznego i gazownię miejską w Krakowie oraz kopalnię ropy w Potoku i rafinerię nafty w Krośnie.

W miesiącach maju i czerwcu profesorowie rysunków odręcznych pp. Kołomłocki i Gros odbyli szereg lekyi rysunków na wolnem powietrzu w najbliższej okolicy Krakowa, tudzież zwiedzali wystawę Tow. Przyj. sztuk pięknych, Muzeum narodowe w Sukiennicach, dalej różne cenne zabytki miasta, w szczególności Katedrę i Zamek na Wawelu, oraz Uniwersytet Jagielloński, chcąc praktycznie uzupełnić naukę perspektywy i rysunek krajobrazu, zapoznać uczniów z dziełami architektury, rzeźby i malarstwa z różnych epok, obudzić poczucie piękna i poszanowanie przepięknych i wspaniałych pomników kultury dawnej stolicy Polski.

Dnia 28' czerwca 1912 r. odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Cesarza Ferdynanda.

Dnia 29 czerwca b. r. zakończono rok szkolny 1911/12 uroczystem Nabożeństwem w kościele św. Marka, po którym uczniowie otrzymali świadectwa za drugie półrocze.



W b. r. szkolnym zakład tutejszy poniósł bolesną stratę, albowiem po długiej i ciężkiej chorobie umarł dn. 2 stycznia 1912 r. **Konderla Józef**, który jako uczeń publiczny złożył we wrześniu 1911 egzamin dojrzałości w tutejszym zakładzie.

Cześć jego pamięci)



## IX.

## Statystyka zakładu.

(Liczba dodana u góry oznacza prywatystów).

| I. Liczba uczniów.                                | K L A S A       |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                   | Razem |
|---------------------------------------------------|-----------------|----|-----------------|-----------------|------|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|-------------------|-------|
|                                                   | I.              |    | II.             |                 | III. |                 | IV.             |                 | V.              |                 | VI.             |                 | VII.            |                   |       |
|                                                   | a               | b  | a               | b               | a    | b               | a               | b               | a               | b               | a               | b               |                 |                   |       |
| Z końcem roku szkoln. 1910/11 było . . . .        | 35 <sup>3</sup> | —  | 27              | 22              | 28   | 27 <sup>2</sup> | 19              | 22              | 19 <sup>5</sup> | 19 <sup>3</sup> | 14              | 14 <sup>3</sup> | 37 <sup>3</sup> | 283 <sup>24</sup> |       |
| Na początku roku szkol. 1911/12 przyjęto . . . .  | 24              | 23 | 26              | 23              | 23   | 23              | 32              | 30              | 24              | 23              | 41              | —               | 27              | 319               |       |
| W ciągu roku wstąpiło . . . .                     | 1               | 1  | 2               | 2               | —    | —               | 3               | 2               | 3               | 3               | 2               | —               | —               | 19                |       |
| Ogółem w roku 1911/12 przyjęto . . . . .          | 25              | 24 | 28              | 25              | 23   | 23              | 35              | 32              | 27              | 26              | 43              | —               | 27              | 338               |       |
| Mianowicie:                                       |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                   |       |
| 1) Na podstawie egz. wst.                         | 24              | 21 | 5               | 7               | 2    | 2               | 3               | 2               | 3               | 1               | 1               | —               | 1               | 72                |       |
| 2) Z prom. z tut. zakładu:                        | —               | —  | 17              | 13              | 21   | 16              | 25              | 24              | 14              | 18              | 37              | —               | 25              | 210               |       |
| 3) „ z innej szkoły realnej . . . . .             | —               | —  | 3               | 2               | —    | 3               | 2               | 1               | 4               | 5               | 3               | —               | 1               | 24                |       |
| 4) Repetentów tut. zakł.: . . . . .               | —               | 2  | 2               | 1               | —    | 1               | 3               | 2               | 4               | 1               | 1               | —               | —               | 17                |       |
| 5) „ z innej szk. realnej . . . . .               | 1               | 1  | 1               | 2               | —    | 1               | 2               | 3               | 2               | 1               | 1               | —               | —               | 15                |       |
| Razem . . . . .                                   | 25              | 24 | 28              | 25              | 23   | 23              | 35              | 32              | 27              | 26              | 43              | —               | 27              | 338               |       |
| W ciągu roku wystąpiło . . . . .                  | 3               | 1  | 5               | 3               | 2    | 2               | 4               | 4               | 2               | 4               | 6               | —               | —               | 36                |       |
| Liczba uczniów z końcem roku szk. 1911/12 . . . . | 21 <sup>1</sup> | 23 | 21 <sup>2</sup> | 21 <sup>1</sup> | 21   | 20 <sup>1</sup> | 27 <sup>4</sup> | 26 <sup>3</sup> | 22 <sup>3</sup> | 18 <sup>4</sup> | 35 <sup>2</sup> | —               | 26 <sup>1</sup> | 281 <sup>21</sup> |       |
| 2. Miejsce urodzenia.                             |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                 |                   |       |
| Miasto Kraków . . . . .                           | 9 <sup>1</sup>  | 14 | 9               | 11 <sup>1</sup> | 7    | 7               | 10 <sup>1</sup> | 11 <sup>2</sup> | 8 <sup>2</sup>  | 7 <sup>1</sup>  | 14 <sup>2</sup> | —               | 7 <sup>1</sup>  | 114 <sup>11</sup> |       |
| W. Ks. Krakowskie (bez Krakowa) . . . . .         | 3               | 1  | 2               | —               | 7    | 2               | 1               | 2               | 5 <sup>1</sup>  | —               | —               | —               | 4               | 27 <sup>1</sup>   |       |
| Galicja . . . . .                                 | 7               | 8  | 8 <sup>3</sup>  | 4               | 5    | 4               | 10 <sup>1</sup> | 9               | 5               | 6 <sup>2</sup>  | 15              | —               | 12              | 93 <sup>5</sup>   |       |
| Bukowina . . . . .                                | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | 1               | —               | —               | —               | —               | —               | 1                 |       |
| Śląsk austriacki . . . . .                        | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | —               | 1               | —               | —               | —               | 1                 |       |
| Morawy . . . . .                                  | —               | —  | —               | —               | —    | 1               | 1               | —               | —               | 1               | —               | —               | —               | 3                 |       |
| Czechy . . . . .                                  | —               | —  | —               | 1               | —    | —               | 0 <sup>1</sup>  | —               | —               | —               | —               | —               | —               | 1 <sup>1</sup>    |       |
| Bośnia . . . . .                                  | —               | —  | —               | 1               | —    | —               | —               | —               | —               | —               | —               | —               | —               | 1                 |       |
| Węgry . . . . .                                   | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | —               | —               | —               | —               | 1               | 1                 |       |
| W. Ks. Poznańskie . . . . .                       | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | 1               | —               | —               | —               | —               | 1                 |       |
| Królestwo Polskie . . . . .                       | 2               | —  | 2               | 4               | 1    | 5 <sup>1</sup>  | 5 <sup>1</sup>  | 2               | —               | 3 <sup>1</sup>  | 3               | —               | 1               | 28 <sup>3</sup>   |       |
| Rosya . . . . .                                   | —               | —  | —               | —               | 1    | 1               | 1               | 1               | 3               | —               | 3               | —               | 1               | 10                |       |
| Razem . . . . .                                   | 21 <sup>1</sup> | 23 | 21 <sup>2</sup> | 21 <sup>1</sup> | 21   | 20 <sup>1</sup> | 27 <sup>4</sup> | 26 <sup>3</sup> | 22 <sup>3</sup> | 18 <sup>4</sup> | 35 <sup>2</sup> | —               | 26 <sup>1</sup> | 281 <sup>21</sup> |       |



|                                                                  | K L A S A       |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |   |      |                 | Razem             |
|------------------------------------------------------------------|-----------------|----|-----------------|-----------------|------|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|---|------|-----------------|-------------------|
|                                                                  | I.              |    | II.             |                 | III. |                 | IV.             |                 | V.              |                 | VI.             |   | VII. |                 |                   |
|                                                                  | a               | b  | a               | b               | a    | b               | a               | b               | a               | b               | a               | b |      |                 |                   |
| 3. Narodowość.                                                   |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |   |      |                 |                   |
| Polaków . . . . .                                                | 21 <sup>1</sup> | 23 | 21 <sup>2</sup> | 20 <sup>1</sup> | 21   | 19 <sup>1</sup> | 27 <sup>4</sup> | 26 <sup>2</sup> | 22 <sup>3</sup> | 18 <sup>4</sup> | 35 <sup>2</sup> | — | —    | 26 <sup>1</sup> | 279 <sup>21</sup> |
| Rusinów . . . . .                                                | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | —               | —               | —               | — | —    | —               | —                 |
| Czechów . . . . .                                                | —               | —  | —               | 1               | —    | 1               | —               | —               | —               | —               | —               | — | —    | —               | 2                 |
| Niemców . . . . .                                                | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | —               | —               | —               | — | —    | —               | —                 |
| Razem . . . . .                                                  | 21 <sup>1</sup> | 23 | 21 <sup>2</sup> | 21 <sup>1</sup> | 21   | 20 <sup>1</sup> | 27 <sup>4</sup> | 26 <sup>2</sup> | 22 <sup>3</sup> | 18 <sup>4</sup> | 35 <sup>2</sup> | — | —    | 26 <sup>1</sup> | 281 <sup>21</sup> |
| 4. Wyznanie.                                                     |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |   |      |                 |                   |
| Religii rzymsko-katol. . .                                       | 18 <sup>1</sup> | 22 | 19 <sup>2</sup> | 18 <sup>1</sup> | 17   | 20 <sup>1</sup> | 27 <sup>4</sup> | 18 <sup>2</sup> | 18 <sup>3</sup> | 18 <sup>4</sup> | 30 <sup>2</sup> | — | —    | 22 <sup>1</sup> | 247 <sup>21</sup> |
| „ grecko-katol. . . . .                                          | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | —               | —               | —               | — | —    | —               | —                 |
| „ ewangelickiej . . . . .                                        | —               | 1  | 2               | 1               | —    | —               | —               | 1               | 1               | —               | —               | — | —    | —               | 6                 |
| „ mojżeszowej . . . . .                                          | 3               | —  | —               | 2               | 4    | —               | —               | 7               | 3               | —               | 5               | — | —    | 4               | 28                |
| Razem . . . . .                                                  | 21 <sup>3</sup> | 23 | 21 <sup>2</sup> | 21 <sup>1</sup> | 21   | 20 <sup>1</sup> | 27 <sup>4</sup> | 26 <sup>2</sup> | 22 <sup>3</sup> | 18 <sup>4</sup> | 35 <sup>2</sup> | — | —    | 26 <sup>1</sup> | 281 <sup>21</sup> |
| 5. Wiek uczniów.                                                 |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |   |      |                 |                   |
| Lat 11 miało . . . . .                                           | 2               | 5  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | —               | —               | —               | — | —    | —               | 7                 |
| „ 12 „ . . . . .                                                 | 10 <sup>1</sup> | 8  | 2 <sup>1</sup>  | 2               | —    | —               | —               | —               | —               | —               | —               | — | —    | —               | 22 <sup>2</sup>   |
| „ 13 „ . . . . .                                                 | 5               | 5  | 5               | 10 <sup>1</sup> | 3    | 4               | —               | —               | —               | —               | —               | — | —    | —               | 32 <sup>2</sup>   |
| „ 14 „ . . . . .                                                 | 3               | 2  | 6               | 5               | 10   | 9               | 4               | 4               | —               | —               | —               | — | —    | —               | 43 <sup>2</sup>   |
| „ 15 „ . . . . .                                                 | 1               | 2  | 6               | 2               | 7    | 3               | 8 <sup>2</sup>  | 7               | 3               | 2               | —               | — | —    | —               | 41 <sup>2</sup>   |
| „ 16 „ . . . . .                                                 | —               | 1  | 2               | 2               | 1    | 3 <sup>1</sup>  | 10 <sup>1</sup> | 6               | 4               | 7               | 2               | — | —    | —               | 38 <sup>2</sup>   |
| „ 17 „ . . . . .                                                 | —               | —  | —               | —               | —    | 1               | 3 <sup>1</sup>  | 6 <sup>1</sup>  | 5 <sup>1</sup>  | 3 <sup>1</sup>  | 9               | — | —    | 7               | 34 <sup>4</sup>   |
| „ 18 „ . . . . .                                                 | —               | —  | —               | —               | —    | —               | 1               | 1 <sup>1</sup>  | 7               | 4 <sup>2</sup>  | 9               | — | —    | 2               | 24 <sup>3</sup>   |
| „ 19 „ . . . . .                                                 | —               | —  | —               | —               | —    | —               | 1               | 2               | 2 <sup>2</sup>  | 1 <sup>1</sup>  | 6 <sup>1</sup>  | — | —    | 7               | 19 <sup>4</sup>   |
| „ 20 „ . . . . .                                                 | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | —               | 1               | 7               | — | —    | 5               | 13                |
| „ 21 „ . . . . .                                                 | —               | —  | —               | —               | —    | —               | —               | —               | 1               | —               | 2 <sup>1</sup>  | — | —    | 5 <sup>1</sup>  | 8 <sup>2</sup>    |
| Razem . . . . .                                                  | 21 <sup>1</sup> | 23 | 21 <sup>2</sup> | 21 <sup>1</sup> | 21   | 20 <sup>1</sup> | 27 <sup>4</sup> | 26 <sup>2</sup> | 23 <sup>3</sup> | 18 <sup>4</sup> | 35 <sup>2</sup> | — | —    | 26 <sup>1</sup> | 281 <sup>21</sup> |
| 6. Uczęszczanie na naukę przedmiotów nadobowiązkowych:           |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |   |      |                 |                   |
| Język angielski . . . . .                                        | —               | —  | —               | —               | —    | —               | 3               | 1               | 2               | 2               | 1               | — | —    | —               | 9                 |
| śpiew . . . . .                                                  | 6               | 2  | 4               | 4               | 2    | 3               | 3               | 3               | 2               | 2               | 1               | — | —    | 4               | 36                |
| stenografia . . . . .                                            | —               | —  | —               | —               | —    | —               | 8               | 7               | 2               | 3               | 2               | — | —    | —               | 22                |
| 7. Mieszkanie uczniów.                                           |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |   |      |                 |                   |
| Mieszkali u rodziców:                                            |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |   |      |                 |                   |
| a) w Krakowie . . . . .                                          | 12              | 18 | 15              | 15              | 14   | 10              | 15              | 17              | 14              | 12              | 18              | — | —    | 11              | 174               |
| b) poza Krakowem i do szkoły przychodzili . . .                  | —               | —  | 1               | 1               | —    | 2               | 1               | 2               | 1               | —               | 4               | — | —    | —               | 12                |
| c) poza Krakowem i do szkoły przyjeżdżali koleją lub końmi . . . | 2               | 4  | 1               | 1               | 2    | —               | 1               | —               | 1               | 1               | 1               | — | —    | 2               | 16                |
| Mieszkali:                                                       |                 |    |                 |                 |      |                 |                 |                 |                 |                 |                 |   |      |                 |                   |
| a) na stancyach . . . . .                                        | 3               | 1  | 1               | 1               | 4    | 5               | 7               | 6               | 3               | 3               | 10              | — | —    | 8               | 52                |
| b) w bursach i internat. . .                                     | 4               | —  | 3               | 3               | 1    | 3               | 3               | 1               | 3               | 2               | 2               | — | —    | 2               | 27                |
| Razem . . . . .                                                  | 21              | 23 | 21              | 21              | 21   | 20              | 27              | 26              | 22              | 18              | 35              | — | —    | 26              | 281               |



|                                                   | K L A S A       |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  | Razem |
|---------------------------------------------------|-----------------|----|-----|----|------|-----------------|-----|-----------------|-----------------|----|-----------------|----|-----------------|------------------|-------|
|                                                   | I.              |    | II. |    | III. |                 | IV. |                 | V.              |    | VI.             |    | VII.            |                  |       |
|                                                   | a               | b  | a   | b  | a    | b               | a   | b               | a               | b  | a               | b  |                 |                  |       |
| Zatem                                             |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| mieszkali u rodziców Krak.                        | 14              | 22 | 17  | 17 | 16   | 12              | 17  | 19              | 16              | 13 | 23              | —  | 16              | 202              |       |
| lub poza Krakowem .                               |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| mieszkali na stancyach                            | 7               | 1  | 4   | 4  | 5    | 8               | 10  | 7               | 6               | 5  | 12              | —  | 10              | 79               |       |
| w bursach lub inter. .                            |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| <b>8. Wynik klasyfikacyi za rok szk. 1910/11.</b> |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| Do egzaminu poprawcz.                             |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| przeznaczono                                      | 5               | —  | 1   | 3  | 7    | 2 <sup>1</sup>  | 2   | 2               | 1               | 3  | 1               | 5  | 4               | 36 <sup>1</sup>  |       |
| Egzamin popraw. złożyło                           | 4               | —  | 1   | 1  | 5    | 2 <sup>1</sup>  | 2   | 2               | 1               | 3  | 1               | 4  | 4               | 30 <sup>1</sup>  |       |
| Egzam. popr. nie złożyło                          | 1               | —  | —   | 2  | 2    | —               | —   | —               | —               | —  | —               | 1  | —               | 6                |       |
| Zatem ostateczny wynik                            |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| klasyfik. za rok 1910/11                          |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| jest:                                             |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| Chlubnie uzdolnionych .                           | 3               | —  | 1   | 1  | 2    | 1               | —   | —               | —               | 1  | 1               | —  | 2               | 12               |       |
| Uzdolnionych . . . .                              | 28 <sup>2</sup> | —  | 23  | 18 | 20   | 24 <sup>3</sup> | 14  | 17 <sup>1</sup> | 15 <sup>1</sup> | 13 | 11              | 12 | 35 <sup>1</sup> | 230 <sup>7</sup> |       |
| Nieuzdolnionych . . . .                           | 4               | —  | 3   | 3  | 5    | 1               | 5   | 5               | 4               | 5  | 1 <sup>1</sup>  | 2  | —               | 38 <sup>1</sup>  |       |
| Nie klasyfikowano . . .                           | —               | —  | —   | —  | 1    | 1               | —   | —               | —               | —  | 1               | —  | —               | 3                |       |
| Razem . .                                         | 35 <sup>2</sup> | —  | 27  | 22 | 28   | 27 <sup>2</sup> | 19  | 22 <sup>1</sup> | 19 <sup>1</sup> | 19 | 14 <sup>1</sup> | 14 | 37 <sup>1</sup> | 283 <sup>8</sup> |       |
| <b>9. Klasyfikacya za rok szkolny 1911/12.</b>    |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| Chlubnie uzdolnionych .                           | 1               | 3  | 5   | —  | 1    | 2               | 3   | 1               | 1               | —  | 1               | —  | 3               | 21               |       |
| Uzdolnionych . . . .                              | 19              | 15 | 11  | 13 | 15   | 13              | 18  | 18              | 12              | 7  | 19              | —  | 15              | 175              |       |
| Do egzaminu poprawcz.                             |                 |    |     |    |      |                 |     |                 |                 |    |                 |    |                 |                  |       |
| przeznaczono . . . .                              | —               | 2  | 3   | 6  | 3    | 4               | 5   | 5               | 6               | 3  | 7               | —  | 6               | 50               |       |
| Nieuzdolnionych . . . .                           | —               | 3  | 2   | 2  | 2    | 1               | 1   | 2               | 3               | 7  | 8               | —  | 2               | 33               |       |
| Nie klasyfikowano . . .                           | 1               | —  | —   | —  | —    | —               | —   | —               | —               | 1  | —               | —  | —               | 2                |       |
| Razem . .                                         | 21              | 23 | 21  | 21 | 21   | 20              | 27  | 26              | 22              | 18 | 35              | —  | 26              | 281              |       |

## 10. Opłata szkolna.

Opłata szkolna wynosiła:

w I półroczu . . . . . 4360 Koron

w II półroczu . . . . . 6400 „

Razem . 10760 Koron

## 11. Datki na środki naukowe.

a) Datki po 2 K na zbiory naukowe wynosiły . 676 K. — h.

b) Taksy wstępne po 4 K. 20 h. wynosiły . . . 441 „ — „

c) Taksy za duplikaty świadectw po 2 K wynosiły 14 „ — „

Razem . . 1131 K. — h.



## X.

### Wynik klasyfikacji uczniów za drugie półrocze roku szkolnego 1911/12.

#### KLASA I a.

Chlubnie uzdolnieni :

**Zacher Rudolf**

Uzdolnieni :

Abrahamer Salem  
Dutkiewicz Wincenty  
Fuchs Jan  
Goldfinger Moniusz  
Kleinmann Aleksander  
Koza Zygmunt  
Kurowski Czesław  
Langmann Andrzej

Nalepa Kazimierz  
Piątek Mieczysław  
Sokołowski Władysław  
Śliwiński Józef  
Teslar Jan  
Tokar Jan  
Trojanowski Tadeusz  
Wojakiewicz Tadeusz  
Wolański Jan  
Wójtowicz Witold  
Zalesiński Wiesław  
Zięba Leon

#### KLASA I b.

Chlubnie uzdolnieni :

**Janas Roman**  
**Lenkiewicz Waleryan**  
**Teysler Edward**

Uzdolnieni :

Gabrys Jerzy  
Garlicki Józef

Jaromin Tadeusz  
Jera Józef  
Kociołek Władysław  
Kolitscher Mieczysław  
Krupa Władysław  
Matyja Franciszek  
Pstrusiński Józef  
Sokołowski Konstanty



Step Eugeniusz  
Szumiński Adam  
Tatina Leopold

Wanat Julian  
Żak Adolf

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów. Nieuzdolnionych do klasy następnej 3.

### Klasa II a.

Chlubnie uzdolnieni :

**Cyganik Wincenty**  
**Janiszewski Tadeusz**  
**Stachowicz Antoni**  
**Sucheni Tadeusz**  
**Walloschke Fryderyk**

Czaplicki Mieczysław  
Krzywacki Stefan  
Okoński Edward  
Pastuszka Henryk  
Schönowitz Władysław  
Strama Tadeusz  
Waligóra Bolesław  
Zajas Józef  
Zimowski Jan

Uzdolnieni :

Boroń Henryk  
Bisanz Rudolf

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 3 uczniów publ. i 1 prywatystę. Nieuzdolnionych do klasy następnej 2 uczniów.

### KLASA II b.

Uzdolnieni :

Ciaputa Antoni  
Cikowski Edward  
Foltin Karol  
Głończyk Stanisław  
Jagusiński Mieczysław  
Karpiński Józef

Kobyliński Roman  
Langmann Antoni  
Niewiewski Feliks  
Nowak Józef  
Piwowarczyk Mieczysław  
Węgrzyn Zygmunt  
Zarzycki Jerzy

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów publ. i 1 prywatystę. Nieuzdolnionych do klasy następnej 2 uczniów.

### KLASA III a.

Chlubnie uzdolnieni :

**Piętka Adam**

Uzdolnieni :

Abrahamer Elias

Amster Roman  
Bojarski Zygmunt  
Chrzanowski Zygmunt  
Dworzak Adam  
Frankiewicz Edward



Gabrys Mieczysław  
Kara Władysław  
Klebert Zenon  
Macuga Mieczysław  
Pindelski Władysław

Spitz Leon  
Zach Włodzimierz  
Zając Leon  
Żychowicz Tadeusz

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 3 uczniów. Nieuzdolnionych do klasy następnej 2 uczniów.

### KLASA III b.

Chlubnie uzdolnieni :

**Sachse Feliks**  
**Sieprawski Władysław**

Uzdolnieni :

Chochół Józef  
Cichalewski Seweryn  
Flisowski Stanisław  
Groele Franciszek

Gruner Franciszek  
Larisch Antoni  
Montowicz Jan  
Rozsypal Karol  
Sękowski Ignacy  
Stec Jan  
Teslar Antoni  
Wilkosz Lesław  
Winiarczyk Teodor

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 4 uczniów. Nieuzdolniony do klasy następnej 1 uczeń.

### KLASA IV a,

Chlubnie uzdolnieni:

**Królik Stanisław**  
**Pachel Stanisław**  
**Pomianowski Zygmunt**

Uzdolnieni:

Bień Michał  
Bobek Zygmunt  
Cikowski Tadeusz  
Cybulski Bogusław  
Damasiewicz Jan  
Dobrzański Henryk  
Drypczyński Alfred

Dymiński Leon  
Gros Ludwik  
bar. Heydel Wojciech (pryw.)  
Jordan Franciszek  
Karpowicz Adam  
Łukiewicz Tadeusz  
Nieniewski Ludwik  
Rybka Józef  
Sielski Stanisław  
Śliwiński Antoni  
Worytkiewicz Feliks  
Zimowski Witold

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 5 uczniów publ. i 1 prywatystę. Nieuzdolniony do klasy następnej 1 uczeń.



## KLASA IV b.

Chlubnie uzdolnieni :

**Rausz Stanisław**

Uzdolnieni :

Bogucki Józef  
 Brożek Józef  
 Brzeziński Witold  
 Dittrych Maksymilian  
 Dyrdziński Karol  
 Feiner Józef  
 Grzegorzewski Karol

Hönich Ignacy  
 Huppert Herbert  
 Jorda Edward  
 Kościółek Jan  
 Limburski Władysław  
 Rakower Markus  
 Schrager Jakób  
 Simmler Maurycy  
 Statter Maksymilian  
 Weinberger Maksymilian  
 Temnicki Aleksy

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 5 uczniów. Nieuzdolnionych do klasy następnej 2 uczniów.

## KLASA V a.

Chlubnie uzdolnieni :

**Górski Stefan**

Uzdolnieni :

Bierer Abraham  
 Borecki Józef  
 Dreziński Władysław (pryw.)  
 Groede Władysław  
 Hercog Władysław

Jvits Józef  
 Mańkowski Jan  
 Mentzner Ernest  
 Münnich Kazimierz  
 Prauss Tadeusz  
 Schönowitz Aleksander  
 Sutkowski Henryk  
 Szelağ Ludwik

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów. Nieuzdolnionych do klasy następnej 3 uczniów.

## KLASA V b.

Uzdolnieni :

Gaczol Eugeniusz  
 Kunachowicz Andrzej  
 Mrozowski Feliks

Rajtar Tadeusz  
 Sachse Karol  
 Stanak Władysław  
 Wąsik Józef

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 3 uczniów publ. i 1 prywat. Nieuzdolnionych do klasy następnej 7 uczniów.



## KLASA VI.

Chlubnie uzdolnieni :

**Starowicz Zdzisław**

Uzdolnieni :

Armer Benjamin  
 Chrzanowski Stefan  
 Dębowski Jan  
 Droba Józef  
 Gieldanowski Kazimierz  
 Halaburda Rudolf  
 Krawczyk Kazimierz  
 Maciejczyk Kazimierz

Pamm Jakób  
 Parafiński Tadeusz  
 Schenkel Abraham  
 Stadnicki Medard  
 Strzelichowski Stanisław  
 Szumiński Zdzisław  
 Titz Gustaw  
 Wawrykiewicz Stanisław  
 Weindling Lazar  
 Wróblewski Józef  
 Zaremba Kazimierz

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 7 uczniów publ.  
 i 1 prywat. Nieuzdolnionych do klasy następnej 8 uczniów.

## KLASA VII.

Chlubnie uzdolnieni :

**Karbowiak Tadeusz****Karcz Jan****Lipschütz Jakób**

Uzdolnieni :

Bernadzikiewicz Mieczysław  
 Bojarski Witold  
 Bulanda Juliusz  
 Einhorn Elias  
 Goldman Alfred

Janicki Kornel  
 Klebert Zenon  
 Królikowski Stefan  
 Lobert Włodzimierz  
 Mittelstaedt Wacław  
 Neiger Józef  
 Resich Henryk  
 Sandoz Tadeusz  
 Zembaczyński Maryan  
 Ziarkowski Karol

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów. Z wynikiem niedostatecznym ukończyło 2 uczniów.

---



## OGŁOSZENIE.

---

Wpisy uczniów na rok szkolny 1912/13 odbywać się będą w dwóch ostatnich dniach sierpnia od godziny 9—11 rano i od 4—5 po południu. Późniejsze zgłoszenia uwzględnione być mogą tylko w razie **ważnych** powodów i to tylko na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej.

Każdy uczeń składa przy wpisie 2 K. na zbiory naukowe. Uczniowie nowo wstępujący do zakładu, płacą nadto takse wstępną 4 K. 20 hal.

Uczniowie tutejszego zakładu mają przy wpisie wykazać się świadectwem szkolnem z ostatniego półroczu.

Uczniowie nowo wstępujący mają zgłaszać się do zapisu w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć świadectwo szkolne tego zakładu, w którym dotychczas byli, tudzież metrykę i świadectwo szczepienia.

**Według postanowienia trzeciego ustępu § 13 ustawy krajowej z dnia 24 sierpnia 1899, określającego granice wieku uczniów publicznych szkół realnych, do klasy I. przyjęci być mogą uczniowie, którzy urodzili się w roku słonecznym oznaczonym cyfrą mniejszą co najmniej o 10, a co najwięcej o 14 od cyfry oznaczającej bieżący rok kalendarzowy.**

Te granice wieku posuwa się dla każdej klasy następnej o jeden rok. (Okólnik c. k. Rady szk. kraj. z dnia 20 października 1908 L. 52.395).

**Egzamina wstępne do I. klasy** odbywają się w dwóch terminach, mianowicie, przed feryami 28 czerwca, po feryach 2 i 3 września. Zgłosić się należy przynajmniej jeden dzień przed egzaminem.



Powtórzenie wstępnego egzaminu ani w tym, ani w innym zakładzie nie jest dozwolone przed upływem roku. Powtórzenie takiego egzaminu w innym zakładzie jest nieważne.

### **Zakres wymagań przy egzaminie wstępnym do I. klasy.**

(Rozp. c. k. Rady szk. kraj. z dn. 16. maja 1887. l. 2764).

- a) Z religii : Wiomości, których uczeń nabyć powinien w szkołach ludowych czteroklasowych.
  - b) Z języka polskiego : Czytanie płynne i wyraźne, objaśnienie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli ; opowiadanie treści większymi ustępami ; znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedynczego, rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni zgody i rzędu ; poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom i gramatyczny rozbiór zdania.
  - c) Z języka niemieckiego : Czytanie płynne i zrozumiałe, znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników, zaimków osobistych, dzierżawczych, wskazujących i względnych, odmiana słów posilkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej ; odmiana najwykleszych czasowników mocnych ; zasób wyrazów z zakresu pojęć uczniom znanych ; poprawne napisanie łatwego dyktatu, którego treść przed dyktowaniem podano uczniowi w języku polskim.
  - d) Z rachunków : Pisanie liczb do miliona włącznie ; biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi ; pewnoś w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych
- Do sali, gdzie odbywa się egzamin, nie mają wstępu obce osoby.*

**Egzamina wstępne do klas od II —VII.** odbywać się będą 3, 4 ewentualnie i 5 września.

Egzamin ten składają uczniowie przechodzący z gimnazjum, uczniowie ze szkoły realnej, którzy przez dłuższy czas naukę



przerwali, uczniowie innych szkół, lub wreszcie przybywający z nauki prywatnej. Uczeń przybywający po dłuższej przerwie w naukach, musi przedłożyć świadectwo moralności za czas, w którym nie chodził do szkoły.

---

## Warunki przyjęcia uczniów z gimnazjum do szkoły realnej.

(Rozp. c. k. Rady szk. kraj. z dn. 15. maja 1888, l. 2774).

A) Uczeń gimnazjalny, ubiegający się o przyjęcie do II, III, IV. i V. klasy realnej, może być uwolniony od egzaminu wstępnego ; 1) z religii, 2) z języka polskiego, 3) niemieckiego, 4) z historii powszechnej, 5) z historii naturalnej i 6) fizyki, jeżeli w świadectwie gimnazjalnem za ostatnie półrocze, poprzedzające bezpośrednio odnośną klasę realną, oprócz ogólnego stopnia dobrego, otrzymał z wymaganego dla tej klasy przedmiotu i odnośnego materiału nauki przynajmniej stopień „dostateczny“. Z reszty przedmiotów, t. j. 1) matematyki, 2) chemii, 3) geografii, 4) geometrii, 5) rysunków, 6) języka francuskiego należy egzamin wstępny odbywać z wszelką ścisłością, by w interesie szkół realnych nie dopuszczać do tych zakładów uczniów nieudolnionych.

B) Co do uczniów, którzy w gimnazjum tylko wskutek niedostatecznych cenzur z języków klasycznych otrzymali ogólny stopień drugi, zastrzega sobie Rada szkolna krajowa według okoliczności prawo rozstrzygania w poszczególnych wypadkach, czy takiego ucznia przypuścić do egzaminu wstępnego do następnej kasy realnej, przyznając mu zresztą powyżej wskazane ulgi.

---

Prywatyci i eksterniści, przystępujący do jakichkolwiek egzaminów, jak do egzaminu prywatnego, wstępnego do klasy wyższej, niż do pierwszej, oraz chcący przystąpić do egzaminu dojrzałości, lub do egzaminu nadzwyczajnego, mają stwierdzić tożsamość swej osoby, załączając swą fotografię, zaopatrzoną



na odwrotnej stronie stwierdzeniem indentyczności osoby, którą fotografia wyobraża, przez władzę polityczną, t. j. przez c. k. Starostwo, c. k. Dyrekcyę Policji, Magistrat miasta Krakowa, Magistrat miasta Lwowa, wedle tego, gdzie petent jest osiadłym. (Rozp. c. k. Rady szk. d. 6. kwietnia 1906, L. 14.381).

### **Egzamina poprawcze** odbędą się 31 sierpnia.

Publiczni uczniowie **klasy pierwszej** winni uiścić opłatę szkolną za **pierwsze półrocze** przed końcem listopada. Publiczni uczniowie klasy I, chcący uzyskać **warunkowe** uwolnienie od opłaty szkolnej, mają wnieść przed 15 września nieostemplowane podania do c. k. Rady szk. krajowej na ręce Dyrekcyi i załączyć do nich dokładne świadectwo ubóstwa. Jednak tylko ci z nich będą w pierwszych dniach listopada przedstawieni do uwolnienia, którzy otrzymają z „zachowania się“ jedną z dwu pierwszych not obowiązującej skali oceny, a we wszystkich obowiązkowych przedmiotach (z wyjątkiem gimnastyki), okażą postęp przynajmniej „dostateczny“.

Tym uczniom, którzy nie uczynią zadość tym wymaganiom, zwróci się ich prośby i ci muszą opłatę szkolną uiścić w ciągu miesiąca listopada. Uczeń, który uzyskał warunkowe uwolnienie od opłaty szkolnej, traci je, jeżeli w świadectwie półrocznem otrzyma z „zachowania się“ jedną z dwóch ostatnich not, albo też jeżeli otrzyma choćby tylko z jednego przedmiotu obowiązkowego notę niedostateczną i wtedy opłatę za **pierwsze półrocze** winien złożyć przed rozpoczęciem drugiego półrocza.

Oplata szkolna za **pierwsze półrocze przez uczniów publicznych klas II—VII**, a za **drugie przez uczniów klas I—VII** ma być złożoną w ciągu 6 pierwszych tygodni po rozpoczęciu półrocza. Ubodzy uczniowie, mający z „zachowania się“ jedną z dwu pierwszych not, a ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych noty przynajmniej „dostateczne“, mogą uzyskać uwolnienie od opłaty szkolnej, jeżeli w ciągu dwóch pierwszych tygodni półrocza wniosą podania nieostemplowane do c. k. Rady szk. kraj. na ręce Dyrekcyi. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo ubóstwa.



Uczniowie, których podania o uwolnienie nie zostały uwzględnione, mają w ciągu 14 dni od uwiadomienia ich o tem złożyć opłatę. Uwolnienie od opłaty szkolnej zatrzymuje dopóty moc obowiązującą, dopóki uczeń uczyni zadość wyżej określonym wymaganiom.

Dobrowolni repetenci w bezpośrednio poprzedzającym półroczu uwolnieni od opłaty szkolnej, nie tracą uwolnienia, jeżeli mają warunki, od których zawisło uwolnienie.

**Prywatyci** przed rozpoczęciem egzaminu, mają złożyć opłatę szkolną za ubiegłe półrocze.

Opłatę szkolną uiszcza się zapomocą czeku pocztowego, który wydaje Dyrekcyja bezpłatnie.

Z początkiem drugiego półrocza składają uczniowie po 1 K. na gry i zabawy szkolne.

Uczniom zamiescowym wolno mieszkać tylko pod nadzorem tych osób, które ściśle stosować się będą do przepisów regulaminu dla odpowiedzialnych nadzorców, wydanego przez Wysocką Radę szkolną krajową.

Rok szkolny 1912/13 rozpocznie się 3 września uroczystem nabożeństwem.

W Krakowie, dnia 29 czerwca 1912.

*Jan Bidziński*  
c. k. dyrektor.



